MAGAZYN

Jan Dubaniowski to jeden z symboli podziemia niepodległościowego
– Str. 22

Prof. Tadeusiewicz o potrzebie kontroli mediów i technologii dla dzieci
– Str. 27

Telemagazyn
z programem tv i zapowiedzią najciekawszych filmów, seriali i programów



Nr ISSN 2353-6144
Nr indeksu 35015X
9 772353 614050 45

www.gazetakrakowska.pl

Nr 259 (23 900) | Cena 7,00 zł (w tym 8% VAT)

Piątek, 6.11.2026

77 lat

Gazeta Krakowska

Stadion Miejski im. Henryka Reymana

W piątek 6-go listopada 2026 r.

odbędą się **Zawody piłki nożnej** pomiędzy

T. S.

Początek zawodów o godz. 20.30

WISŁA-

K. S.

CRACOVIA

Synerise Arena Kraków

TS WISŁA 1906

KTO PANY? NAPRZÓD! GOLA!

NAJSTARSI W POLSCE KS CRACOVIA 1906 120 LAT 2026

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Zawód i pasja

Krakowski lutnik Mateusz Majkowski chce stworzyć skrzypce idealne. Legendarne Stradivariusa poddał tomografii komputerowej – Str. 16



FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Polityka

Sytuacja wokół Trybunału Konstytucyjnego wydaje się patowa i niebezpieczna. Czy jest możliwe porozumienie w tej sprawie – Str. 12-13

Konflikt w parafii

Czy ksiądz Józef Zborek odprawi pożegnalną mszę w Grojcu? 16 listopada będą tam uroczystości odpustowe. Byłaby okazja – Str. 3



FOT. PARAFIA W GROJCU

BT

eprasa.pl d9e4a773b5

POLECAMY

JUTRO: Przepisy na potrawy z gęsiny Poniedziałek: Duża porcja sportu – relacje, komentarze

6.11.2026
Piątek

Dziś imieniny: Feliksa, Leonarda, Gabrieli, Anity, Jacka
Telefon alarmowy: 112

GAZETA KRAKOWSKA

Redaktor naczelny
Piotr Rąpalski
Z-ca redaktora naczelnego
Arkadiusz Maciejowski
Wydawcy Włodzimierz Zapart, Dariusz Penar, Katarzyna Kachel, Paulina Szymczewska, Agnieszka Aulich, Magda Domańska-Smoleń

www.gazetakrakowska.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Kraków
Redakcja ul. Zabłocie 43A, 30-701 Kraków
tel. 12 688 85 01
redakcja@gk.pl, sekretariat@gk.pl
Prezes Makroregionu
Dariusz Kołacz
Dyrektor sprzedaży
Wojciech Cekiera
Biuro reklamy oddziału
tel. 12 688 84 44
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Robert Feluś
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gazetakrakowska.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Komentarz na dziś



Janusz Michalczyk: Czy ksiądz Rafał przepłynie z Wisły na Odrę?

publicysta

Wkur*iłem się - tak zareagował ksiądz Rafał Główczyński na oświadczenie swoich przełożonych z zakonu salwatorianów (Towarzystwo Boskiego Zbawiciela). Zapowiedział konferencję prasową, ale być może zdoła ochłonąć i wciśnie pedał hamulca. Jeśli nie, to zanosi się na czołowe zderzenie i kolejny skandal w Kościele, gdy charyzmatyczny kapłan ma kłopoty z dyscypliną i czuje się szykanowany. To faktycznie nietuzinkowa postać, bo 40-letni Rafał występuje od wielu lat w internecie jako Ksiądz z Osiedla i przekuwa swą popularność na efektowne akcje. Na przykład uruchomił klubokawiarnię Cyrk Motyli, w której klienci płacą „co łaska", a ostatnio zbierał pieniądze na zakup barki przycumowanej na Wiśle oraz dom rekolekcyjny na Maderze. Przełożeni przerazili się takiego rozmachu i z dniem 1 listopada przenieśli Rafała z parafii w Piastowie koło Warszawy do Trzebnicy. Na internetowej stronie podwrocławskiej parafii pojawił się stosowny komunikat ze słowami: „witamy w naszej Wspólnocie". Mam jednak wątpliwości, czy Rafał tam wytrzyma.

Pamiętam, jak u zarania internetu wychodził na ulicę z kamerą i rozmawiał otwarcie z młodzieżą, imponując szczerością i empatią, więc nie byłem zaskoczony, gdy pojawił się w tym roku w telewizyjnym reality show dla celebrytów. On przełamuje schematy i rozsadza tradycyjne ramy, dzięki czemu zyskuje sympatię i uznanie świeckich, ale bracia zakonni mają pretensje, że lekceważy kapłańskie obowiązki i muszą za niego spowiadać. Zachowuje się, jakby był stworzony do wielkich rzeczy, brakuje mu czasu na prozaiczne, rutynowe działania. Ciekawe, czy okaże ewangeliczną pokorę, czy raczej przepłynie barką z Wisły na Odrę?

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Gazetę Krakowską"

tel. 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetakrakowska.pl

POGODA

dziś
-1°C/9°C

jutro
0°C/8°C

MANKAMENTY

Remont ulicy Batorego w Tarnowie był długi i drogi, a latarnie ciągle są krzywe

Andrzej Skórka

Co do tego, że ulica Batorego wyładniała po remoncie, nie ma dyskusji. Efekt psuje jednak widok latarni przy odnowionej ulicy, których estetyka nie tylko nie licuje z tym miejscem, ale w dodatku są one niemiłosiernie pokrzywione. Tego remont nie obejmował?



FOT. ANDRZEJ SKÓRKA

Zwichrowane latarnie psują urok

Ulica jest krótka, bo ledwie 200-metrowa, ale od lat była niesamowicie wyboista. Jest jednak w zabytkowej części miasta, więc remont, zgodnie z wytycznymi konserwatora, kosztował niemało, bo aż 3 miliony złotych. Niemal połowę tej kwoty udało się zdobyć z Programu Inwestycji Strategicznych w ramach Rządowego Funduszu Polski Ład.

Przebudowa Batorego zakończyła się po terminie, co tłumaczono głównie wynikłymi po drodze problemami z siecią wodociągową i kanalizacyjną.

Już po zakończeniu robót mieszkańcy wytknęli utrudnienia dla poruszających się na wózkach. Przed remontem fragment jezdni wyłożony był kostką betonową, która ułatwiała przemieszczanie się. Teraz pozostaje tylko chodnik ze stopniami.

Gdy inwestycja się rozpoczynała, urzędnicy zapowiadali nie tylko wymianę granitowej kostki na nową, ale także zmianę ulicznego oświetlenia. Tymczasem dwa miesiące po finale prac przy Batorego sterczą te same, powyginane przez lata latarnie.

Magistrat tłumaczy jednak, że wymiana słupów oświetleniowych nie wchodziła w zakres inwestycji.

- Nie możemy ingerować w nie swoją infrastrukturę. Latarnie na ulicy Batorego nie są własnością miasta, tylko Tauronu - mówi Maciej Włodek, zastępca prezydenta Tarnowa. W mieście liczono, że odnowiona ulica zyska nowe, estetyczne latarnie dzięki temu operatorowi.

Co poszło nie tak? Prawdopodobnie nie bez znaczenia był spór miasta z Tauronem dotyczący kosztów utrzymania i serwisowania ulicznego oświetlenia w mieście.

Miesiącami umowa w tym zakresie na rok bieżący nie była przedłużana, bo obie strony nie mogły dojść do porozumienia w sprawie kosztów. W efekcie dochodziło do tego, że awarie oświetlenia w Tarnowie nie były przez jakiś czas usuwane.

Konflikt udało się rozwiązać w maju, ale na Batorego oznak tego na razie nie widać. Wiceprezydent Tarnowa zapewnia jednak, że latarnie zostaną wymienione.

- Tauron jest obecnie na etapie postępowania przetargowego, konsultował projekt z konserwatorem zabytków, tak by nowe oświetlenie nawiązywało do rozwiązań na Starówce - mówi Maciej Włodek.

Prawdopodobnie latarnie będą podobne do tych, jakie oświetlają górny odcinek ulicy Krakowskiej. Według informacji magistratu miałoby to nastąpić jeszcze przed końcem roku. ©℗

PRZYRODA

Piękny dzięcioł czarny

Grzegorz Tabasz

Dzięcioły jak jeden maż zostają u nas na zimę. Nadzieje na przetrwanie pokładają w starych, zmurszałych pniach i konarach. Z jednym wyjątkiem dzięcioła zielonego, ale to już temat na następne opowiadanie.

W moim prywatnym i bardzo stronniczym rankingu piękności ptaków, które nie odlatują do ciepłych krajów, dzięcioł czarny zajmuje pierwsze miejsce. Smoliście czarny ptak wielkości gawrona. Gawrony to te czarne ptaki, które stadami spacerują po parkach i trawnikach. Tyle tylko, że jest ładniejszy. Czubek głowy panów zdobi czerwona mycka, która u pań ogranicza się do niewielkiej plamki. Ponoć im więcej czerwieni, tym samiec ma większe poważanie u płci pięknej.

Wielkość ozdoby ma się przekładać na jakość potomstwa. W jaki sposób? Tego jeszcze ornitolodzy nie odkryli. Całość wieńczą solidne łapy z pazurami, okazały dziób i mocny ogon. Czyli narzędzia do pracy.

Niestety, o spotkanie największym dzięciołem nie jest łatwo. Mieszka wyłącznie w większych kompleksach leśnych. Choćby u nas, w starych, beskidzkich buczynach.

Nie jest specjalnie liczny, ale z łatwością można rozpoznać miejsca, gdzie się stołuje, po leżących na ziemi drzazgach wielkości ołówka, które odłupuje z drewna.

Nie należy do ptaków specjalnie płochliwych. Lata ciężko, z głośnym furkotem skrzydeł. Często wydaje chrapliwe głosy, a bezlistne lasy to najlepsza pora na podglądanie czarnej piękności.

eprasa.pl d9e4a773b5

KRAKÓW

• **Telefon** dziennikarza dyżurnego **697 730 318**
• **e-mail** redakcyjny **redakcja@gk.pl**

KONFLIKT W PARAFII

Czy ks. Zborek odprawi w Grojcu pożegnalną mszę?

Jerzy Zaborski

16 listopada 2026 w parafii św. Wawrzyńca w Grojcu (pow. oświęcimski) będzie odpust. Mieszkańcy chcą, aby był on okazją do pożegnania ks. Józefa Zborka, odwołanego z funkcji proboszcza przez bp. Romana Pindla. Jest jednak problem - ks. Zborek ma zakaz przebywania na terenie dekanatu osieckiego, do którego należy parafia pw. św. Wawrzyńca.



FOT. PARAFIA ŚW. WAWRZYŃCA W GROJCU

Ks. Józef Zborek, były proboszcz parafii pw. świętego Wawrzyńca

Ks. Józef Zborek podkreślał, że - choć nie do końca rozumie powody swojego odwołania - podporządkowuje się woli biskupa. Zatem, wobec zakazu z kurii, nie wchodzi w rachubę jego pojawienie się na uroczystościach odpustowych w Grojcu. Jak się dowiedzieliśmy w biurze prasowym diecezji bielsko-żywieckiej, zakaz obowiązuje księdza Józefa Zborka wraz z odwołaniem go z funkcji proboszcza. Nie jest to zatem temat nowy.

Ostatnia msza ks. Zborka w Grojcu?

- Jeśli chodzi o pożegnanie ks. Józefa Zborka z parafianami w Grojcu podczas uroczystości odpustowych, to oczywiście istnieje taka możliwość. Ks. Józef został o tym poinformowany. Teraz wszystko zależy od tego, czy zechce odprawić ostatnią mszę świętą w swoim byłym kościele. Musi o swojej decyzji poinformować wcześniej księdza biskupa - usłyszeliśmy w biurze diecezji bielsko-żywieckiej.

- Ciągle wierzymy, że nasz ukochany proboszcz do nas wróci, ale - jeśli już to nie będzie możliwie - należy mu się z naszej strony godne pożegnanie za wielki wkład w budowę naszej społeczności - mówi jeden z mieszkańców Grojca. - Na razie mamy wrażenie, że został potraktowany jak wielki kanoniczny przestępca i został przepędzony. Gdyby został przeniesiony normalnym dekretem biskupim, mielibyśmy okazję do pożegnania z księdzem.

Parafianin z Grojca przypomina sytuację sprzed kilkunastu lat, kiedy wikariusz parafii pw. św. Wawrzyńca ciężko zachorował. - Jakoś wtedy, kiedy ksiądz Zborek przez prawie rok był sam w parafii, nikt mu nie wyliczał liczby odprawianych mszy świętych w dni powszednie oraz w niedzielę i święta - tymi słowami mieszkaniec Grojca odnosi się do jednego z zarzutów stawianych księdzu przez kurię.

Sprawa odwołania Józefa Zborka z funkcji proboszcza rozpaliła wielkie emocje wśród mieszkańców w nocy z 4 na 5 października 2026. Wówczas, podczas wizyty bp. Romana Pindla, prawie trzy tysiące mieszkańców otoczyło kościół, domagając się powrotu swojego ukochanego proboszcza.

Parafia w Grojcu wciąż nie ma nowego proboszcza. Pozostał w niej jedynie wikary. Parafianie pytają, czy obecny wikary nie odprawia mszy świętych ponad miarę, czyli nie łamie prawa kanonicznego?

Ekstremalna sytuacja

W kurii mają świadomość ekstremalnej sytuacji personalnej w grojeckiej parafii. Wiedzą, że wikary szuka księży do odprawiania mszy. Póki sytuacja w parafii jest wyjątkowa, nie można mówić o łamaniu prawa kanonicznego przy odprawieniu jednej mszy świętej więcej niż jest to przewidziane. Skoro intencje zostały już przyjęte, nie można wykreślać ich z porządku. Trwają prace nad unormowaniem sytuacji personalnej. ©℗

REKLAMA 0211595430



eprasa.pl d9e4a773b5

NOMINACJE

Iwona Kapołka wojewódzkim rzecznikiem praw uczniowskich

Ewa Wacławowicz

Wiceminister edukacji Katarzyna Lubnauer w środę spotkała się w Krakowie z radnymi KO oraz małopolską kurator oświaty. Wręczyła nominację wojewódzkiej rzeczniczce praw uczniowskich Iwonie Kapołce. Kilka dni temu prezydent Krakowa Łukasz Gibała zdecydował o likwidacji stanowiska krakowskiego rzecznika uczniów i dialogu szkolnego.



FOT. KLUB RADNYCH KO/FACEBOOK

Katarzyna Lubnauer spotkała się z radnymi KO

Katarzyna Lubnauer spotkała się z przedstawicielami Klubu Radnych Koalicja Obywatelska w RMK zaangażowanymi w sprawy edukacji.

Wśród wielu wątków poruszonych na spotkaniu pojawiła się sprawa wyznaczenia rzeczniczki praw ucznia. – Otworzy to drogę do tworzenia analogicznych funkcji w skali gminy czy nawet pojedynczej szkoły. Wsparcie młodych ludzi w dobie rosnącej presji i radykalizacji nastrojów staje się tematem fundamentalnym i nie może być przedmiotem oszczędności - mówiła m.in. wiceminister Lubnauer.

Podczas wizyty w I LO, gdzie spotkała się z małopolską kurator oświaty Gabrielą Olszowską, wiceminister Lubnauer wręczyła nominację na stanowisko wojewódzkiego rzecznika praw uczniowskich Iwonie Kapołce.

Kurator Gabriela Olszowska zapowiedziała, że informacje o sposobie kontaktu z rzecznikiem znajdą się na stronie internetowej kuratorium. Zaznaczyła, że do rzecznika zwrócić będą mogli się nie tylko uczniowie, ale także nauczyciele i rodzice.

Iwona Kapołka jest starszym wizytatorem kuratorium oświaty w Krakowie. Pracowała m.in. w komisjach dyscyplinarnych, gdzie analizowała – jak oceniła małopolska kurator – „konflikty zaogniające się do poziomu niemożliwego". Wcześniej była dyrektorem Gimnazjum nr 16 oraz Szkoły Podstawowej nr 33 w Krakowie. Uczyła języka angielskiego.

Niedawno Kraków stracił miejską rzeczniczkę praw ucznia. Prezydent Łukasz Gibała zdecydował o likwidacji tego stanowiska. Od 2025 r. pełniła tę funkcję Aleksandra Twaróg, dawna współpracownica Aleksandra Miszalskiego.

Jej kandydatura wzbudzała dużo emocji. Szczególnie głośno zrobiło się o niej po ujawnieniu przez radnych części wyników konkursu na stanowisko, według których wypadła ona najsłabiej z kandydatów.

Urząd Miasta, pytany przez nas o to, tłumaczył, że to tylko część wyników i że w drugiej części konkursu kandydatka wypadła lepiej.

Łukasz Gibała był jednym z krytykujących tę kandydaturę, czego wyraz dawał wielokrotnie w mediach społecznościowych. ©℗

KONTROWERSJE

Kraków otwiera Lodową Arenę KSOS – słynny budynek tuż przed oknami bloku

Piotr Tymczak

Krakowski Szkolny Ośrodek Sportowy im. „Szarych Szeregów" przy ul. Kordylewskiego otwiera Lodową Arenę KSOS. To obiekt, którego budowa w ostatnich miesiącach budziła ogromne kontrowersje, szczególnie wśród okolicznych mieszkańców.

„Obiekt jest całoroczny. W sezonie jesienno-zimowym będzie wykorzystywany jako lodowisko, poza sezonem stanie się boiskiem wielofunkcyjnym do gry w tenisa, piłkę ręczną, futsal i inne gry zespołowe" - informują w krakowskim magistracie.

Lodowa Arena KSOS to sztuczna lodowa tafla o wymiarach 42 m × 21 m, są też trybuny i wypożyczalnia łyżew.

Ta sportowa inwestycja wywołała duże zamieszanie. Przypomnijmy, że zrealizowano ją obok wysokiego bloku przy ul. Kordylewskiego. Jego mieszkańcy byli zaskoczeni i oburzeni inwestycją w tak bliskim sąsiedztwie. ©℗

„Władze miasta mówią, że walczą z patodeweloperką, a ta hala to czym jest? Jak można było coś takiego wymyśleć i wybudować ludziom pod oknami? Jak można było na coś takiego wydać zgodę? Do tego sam wygląd tego obiektu... Czuję się jakby stawiano nam przed blokiem ogromny grobowiec" - komentowała jedna z mieszkanek bloku sąsiadującego z inwestycją.

Hala została zrealizowana na podstawie pozwolenia na budowę z 21 lutego 2022 roku. Koszt zadania oszacowano na 25,5 mln zł. W tej kwocie uwzględniono wszystkie nakłady na powstający obiekt, zagospodarowanie zewnętrzne terenu oraz pełne jego wyposażenie w sprzęt do nauki jazdy na łyżwach i gier zespołowych. Inwestycja otrzymała maksymalne dofinansowanie z Ministerstwa Sportu i Turystyki w kwocie 5 mln zł.



FOT. ANNA KACZMARZ

Przy bloku przy ul. Kordylewskiego wyrosła hala sportowa, w której zimą będzie lodowisko, a poza sezonem boisko wielofunkcyjne

INICJATYWA

Tak ma wyglądać pomnik Stańczyka w Proszowicach

Aleksander Gąciarz

W Proszowicach został zaprezentowany projekt pomnika Stańczyka, który w niedalekiej przyszłości ma stanąć na miejskim Rynku. Jego autorem jest prof. Karol Badyna z krakowskiej ASP. Zgodnie z popularnym przekazem Stańczyk - znany z mądrości nadworny błazen ostatnich Jagiellonów - pochodził z Proszowic.



FOT. ALEKSANDER GĄCIARZ

Projekt pomnika Stańczyka pokazano w bibliotece w Proszowicach

Prof. Karol Badyna ma w dorobku wiele rzeźb zlokalizowanych w różnych częściach Polski i świata. Wykonał m. in. pomnik Artura Rubinsteina w siedzibie ONZ w Nowym Jorku, pomnik Fryderyka Chopina w ogrodzie botanicznym w Singapurze, pomnik Jezusa Miłosiernego w Stąporkowie, a także serię siedmiu „Ławeczek Jana Karskiego". Jego sztuka jest obecna również w Proszowicach w postaci rzeźb zdobiących Ogród Biblijny.

- Mając projekt możemy ubiegać się o środki z różnych instytucji. Taki jest zresztą cel naszego komitetu. W tej chwili już nie mówimy o czymś abstrakcyjnym, a konkretnym projekcie przygotowanym przez renomowanego rzeźbiarza i liczymy, że jego nazwisko również ułatwi nam aplikowanie o te środki – mówi kierujący Komitetem Budowy Stańczyka w Proszowicach Zbigniew Torbus.

Zgodnie z projektem na Rynku w Proszowicach miałby stanąć pomnik przedstawiający Stańczyka naturalnych rozmiarów, siedzącego na fotelu w stroju królewskiego błazna. Całość będzie ulokowana na niewielkim postumencie w południowo-zachodnim rogu Rynku (na wprost pomnika Kościuszki).

Koszt budowy jest wstępnie szacowany na kwotę przekraczającą 100 tysięcy złotych. Miałyby one pochodzić zarówno ze środków własnych zgromadzonych przez komitet, ale też z dotacji Ministerstwa Kultury, skąd można pozyskać nawet do 90 procent wartości przedsięwzięcia. ©℗

KRÓTKO

Wyróżnienie

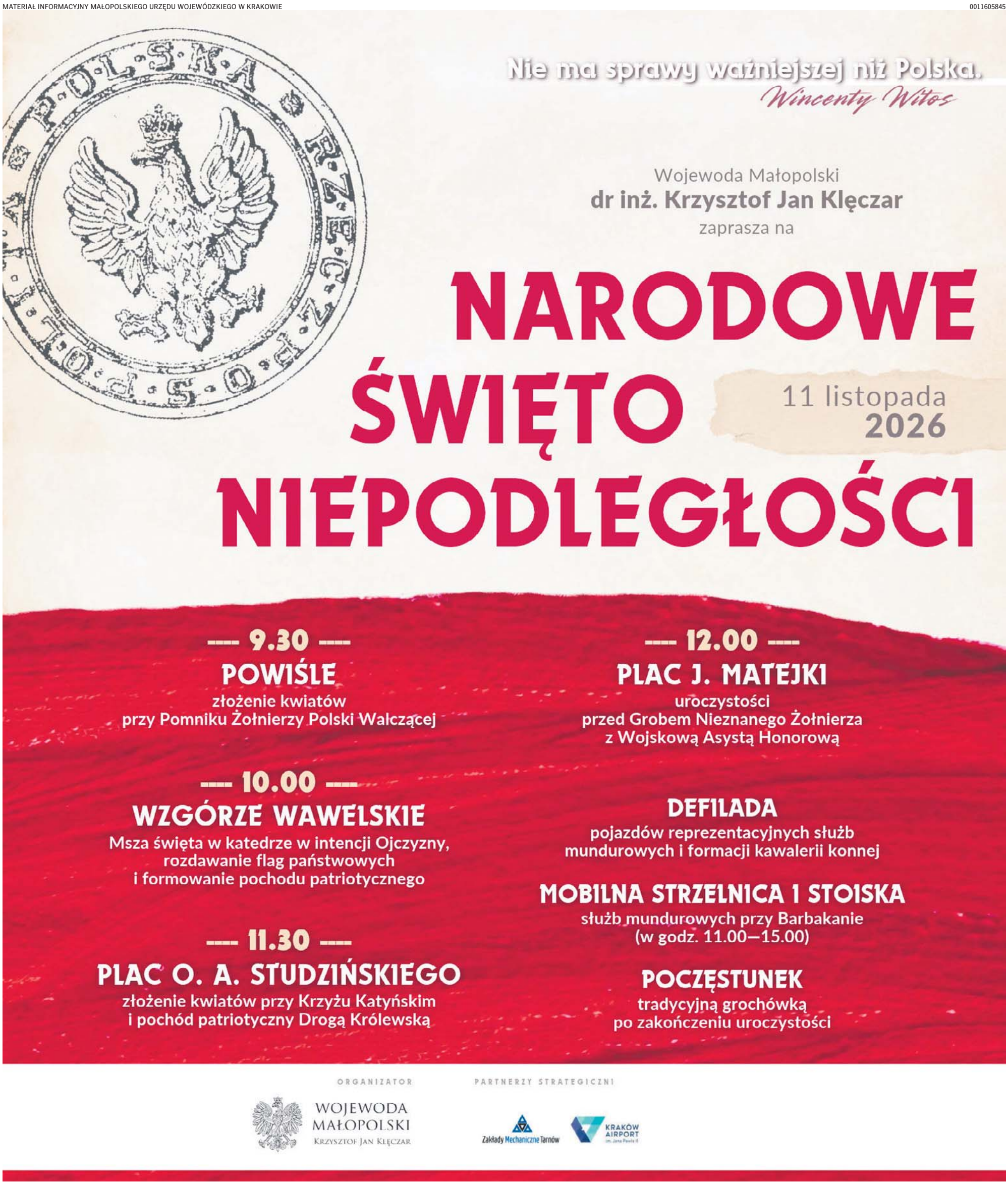
Związek Podhalan laureatem Nagrody Veritatis Splendor

Związek Podhalan w Polsce im. Jana Pawła II został laureatem IX edycji Nagrody Województwa Małopolskiego im. Jana Pawła II Veritatis Splendor. Uroczysta gala odbyła się w Operze Krakowskiej.
Tegorocznego laureata ogłosił przewodniczący Sejmiku prof. Jan Tadeusz Duda. W wystąpieniu podkreślił, że pontyfikat św. Jana Pawła II pozostaje żywym drogowskazem dla kolejnych pokoleń. Związek Podhalan nazwał formacją, która z wielką wiernością strzeże papieskiego dziedzictwa.
W swoim wystąpieniu marszałek województwa Łukasz Smółka podkreślił, że człowiek jest wielki przez to, czym dzieli się z drugim człowiekiem. Metropolita krakowski kard. Grzegorz Ryś przypomniał słowa ks. prof. Józefa Tischnera i zachęcał obecnych do refleksji nad budowaniem dobra wspólnego.
W imieniu wyróżnionej organizacji podziękowania złożył prezes Związku Podhalan Julian Kowalczyk. Zwrócił się do członków wszystkich oddziałów związku, nazywając ich strażnikami ognia.

Łukasz Bobek

eprasa.pl d9e4a773b5

MATERIAŁ INFORMACYJNY MAŁOPOLSKIEGO URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO W KRAKOWIE 0011605845



eprasa.pl d9e4a773b5

ZAKOPANE

Wyburzenia przy ul. Orkana. Będzie tam miejsce spotkań

Łukasz Bobek

Dawna siedziba straży pożarnej przestaje istnieć. Nie ma już dachu, okien, bram garażowych. Jedna część budynku legła w gruzach. W tym miejscu powstanie nowoczesne i otwarte miejsce spotkań dla mieszkańców. Niektórzy mówią, że będzie to pierwszy z prawdziwego zdarzenia dom kultury w Zakopanem.



FOT. ŁUKASZ BOBEK

Rozpoczęcie robót przypieczętowano wbiciem pierwszej łopaty

Prace ruszyły na dobre. Na terenie dawnej strażnicy i siedziby Towarzystwa Gimnastycznego Sokół odbyło się uroczyste spotkanie. Oficjalne rozpoczęcie robót przypieczętowano symbolicznym wbiciem pierwszej łopaty. W wydarzeniu wzięli udział m.in. wojewoda Krzysztof Jan Klęczar oraz marszałek województwa Łukasz Smółka, a także władze powiatu tatrzańskiego, Sokoła, Zakopanego i innych tatrzańskich gmin.

To przełomowy moment dla obiektu, który przez dekady czekał na swój lepszy czas. Po przeniesieniu strażaków na ul. Małaszyńskiego budynek opustoszał i przez ponad 20 lat niszczał. Problem stanowiły sprawy własnościowe. Sytuację udało się rozwiązać dzięki przejęciu terenu przez powiat tatrzański i porozumieniu z Towarzystwem Gimnastycznym Sokół.

Co dokładnie powstanie

Projekt przewiduj przebudowę istniejących obiektów oraz stworzenie nowej przestrzeni. Całość zostanie dostosowana do potrzeb osób niepełnosprawnych i starszych.

Mieszkańcy zyskają nowoczesne sale na próby zespołów regionalnych, zajęcia taneczne i warsztaty. Swoje biura przeniesie tu Tatrzańska Agencja Rozwoju, Promocji i Kultury. Dodatkowe sale otrzyma Młodzieżowy Dom Kultury „Jutrzenka". Z kolei w charakterystycznej wieży dawnej strażnicy zaplanowano przestrzeń na wystawy i ekspozycje.

Integracja mieszkańców zaczyna się już teraz. Organizowane są pikniki społeczne, kursy pierwszej pomocy oraz wsparcie dla lokalnych organizacji pozarządowych.

Miliony na inwestycję

Przedsięwzięcie wymaga ogromnych nakładów finansowych. – Zarząd Powiatu Tatrzańskiego podpisał umowę z wykonawcą robót budowlanych na kwotę 18 mln 242 tys. zł. Aktualna wartość całego projektu wynosi ponad 23 mln zł. Dofinansowanie z Unii Europejskiej to ponad 17,8 mln zł – wylicza starosta tatrzański Andrzej Skupień.

Prace budowlane potrwają ponad dwa lata. Zgodnie z harmonogramem inwestycja ma zostać zakończona na przełomie 2028 i 2029 roku.

INWESTYCJE

W Dębinie powstanie centrum muzyczne za 13,5 miliona zł. Będzie to zaplecze dla Orkiestry Dętej Okulice, m.in. sala koncertowa na 159 osób

Paweł Michalczyk

W najbliższych latach koło Bochni powstanie nowoczesna sala koncertowa, sala prób i sala konferencyjna wraz z zapleczem. Obiekt będzie dedykowany Orkiestrze Dętej Okulice, która w tym roku świętuje 90-lecie istnienia. Gmina Rzezawa dostała na ten cel 5,5 mln zł.



FOT. WIZUALIZACJA UG RZEZAWA

Koło Bochni powstanie nowoczesna sala koncertowa

Pomysł budowy obiektu zrodził się z myślą o zapleczu dla Orkiestry Dętej Okulice. – Odległość z Okulic od Dębiny jest symboliczna, nie przekracza trzech kilometrów. Dostaliśmy od Spółki Pastwiskowej działkę o powierzchni 1,5 hektara z przeznaczeniem na ten cel. Orkiestra Dęta Okulice jest organizacją bardzo liczną o bardzo wysokich osiągnieciach krajowych i zagranicznych i dotąd nie ma swojej siedziby – mówi wójt gminy Rzezawa Zbigniew Biernat.

Obiekt powstanie w trybie „zaprojektuj i wybuduj". Po podpisaniu umowy dotacyjnej gmina ogłosi przetarg. Wykonawca będzie miał rok na prace projektowe i kolejny rok na wybudowanie obiektu.

Gmina Rzezawa zdobyła 5,5 mln zł dofinansowania z funduszy europejskich na budowę Gminnego Centrum Muzycznego wraz z niezbędną infrastrukturą techniczną i towarzyszącą oraz zagospodarowaniem terenu w miejscowości Dębina. Szacunkowa wartość inwestycji to ponad 13,5 mln zł.

Projekt zakłada budowę nowoczesnego Gminnego Centrum Muzycznego w Rzezawie, które stanie się nową przestrzenią rozwoju kultury i integracji mieszkańców. W obiekcie powstanie sala koncertowa na 159 osób, sala prób, sala konferencyjna oraz zaplecze techniczne i socjalne, a całość zostanie dostosowana do potrzeb osób z niepełnosprawnościami.

Centrum zostanie wyposażone w profesjonalne nagłośnienie, oświetlenie sceniczne, multimedia oraz nowoczesne technologie umożliwiające organizację różnorodnych wydarzeń kulturalnych. ©℗

PARK LUSTER CORAZ BLIŻEJ UKOŃCZENIA

Piwniczna-Zdrój mocno inwestuje w turystykę

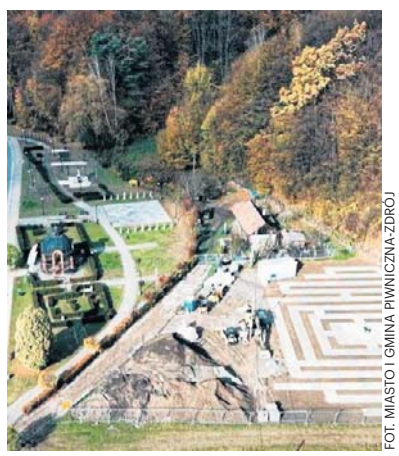
Joanna Mrozek

Trwają prace przy budowie nowego miejsca w Piwnicznej-Zdroju, które z pewnością docenią mieszkańcy i turyści. Niedaleko Pijalni Artystycznej wykańczają park luster, będzie tam labirynt z figurami kwiatowymi i fontanny. Inwestycja ma być gotowa do końca grudnia.

Piwniczna-Zdrój to prawdziwa perełka na sądeckim szlaku górsko-uzdrowiskowym. Jednak przez lata pozostawała w cieniu większych i lepiej rozwiniętych uzdrowisk regionu. Choć posiada status uzdrowiska oraz naturalne walory krajobrazowe, stopniowo traciła znaczenie i turystyczny potencjał. Brak dużych inwestycji i spójnej wizji rozwoju sprawił, że miejscowość przestała być realną konkurencją dla Krynicy-Zdroju czy Muszyny. Od kilku lat to się jednak zmienia. Cały czas powstają nowe atrakcje, szczególnie bieżący rok owocuje w wiele inwestycji, których ostateczne efekty zobaczymy już w przyszłym roku.

Także bardzo dobrze znany Park Zdrojowy zmienia swoje oblicze, obok niego powstaje też nowa część, gdzie już widać zarysy labiryntu, w którym na wiosnę zakwitną figury kwiatowe, a także powstanie tzw. park luster - to wodotryski w formie fontanny. W planach są także pergole, ławki a także miejsca postojowe. Cały teren zostanie objęty monitoringiem.

Na placu budowy cały czas pracuje ciężki sprzęt. Widać już efekty nowej inwestycji. Odnawiane są alejki w starej części Parku Zdrojowego, pojawią się nowe elementy wypoczynkowe i przestrzenie do rekreacji rodzinnej.



FOT. MIASTO I GMINA PIWNICZNA-ZDRÓJ

Widać już zarys labiryntu z figurami kwiatowymi

Dodatkowo wprowadzone zostaną rozwiązania cyfrowe, które pozwolą na połączenie historii z nowoczesna technologią, czyniąc park atrakcyjnym i interaktywnym miejscem dla mieszkańców oraz turystów. ©℗

TARNÓW

Bon senioralny – nowa formie wsparcia dla osób po 65. roku życia

Paulina Marcinek-Kozioł

W Tarnowie ruszył nabór na bon senioralny. Osoby, które ukończyły 65. rok życia, z określonym dochodem, mogą liczyć na wsparcie o wartości do 2,5 tys. zł miesięcznie. Pieniędzy nie dostaną do ręki, ale skorzystają z różnych form wsparcia.

Bon senioralny to rządowy program, który zapewni starszym osobom bezpłatną pomoc w miejscu ich zamieszkania. Dedykowany jest tym seniorom, którzy potrzebują pomocy przy wykonywaniu podstawowych czynności życiowych, a ich średni miesięczny dochód nie przekracza 3410 zł (netto).

Centrum Usług Społecznych (CUS) w Tarnowie ruszyło z przyjmowaniem wniosków. Szacuje się, że do końca roku z programu może skorzystać około 50-60 seniorów.

Seniorzy w ramach bonu skorzystają z różnych form wsparcia, m.in.: pomocy w przygotowywaniu posiłków, codziennych czynnościach pielęgnacyjnych, robieniu zakupów.

- Będziemy przyjmować wnioski i zawierać z seniorem umowę cywilnoprawną oraz zatrudniać opiekunów na umowę zlecenie. Oni dla jednego seniora będą mogli wykonywać do 50 godzin usług wsparcia miesięcznie o wartości do 2500 złotych - tłumaczy Dorota Krakowska.

Bon senioralny nie przysługuje osobom, które mają przyznany specjalny zasiłek opiekuńczy, świadczenie pielęgnacyjne lub zasiłek dla opiekuna.

Więcej informacji udzielają koordynatorzy CUS pod adresem: ul. Eliasza Goldhammera 3, pok. 102, 102a lub tel.: 14 68-82-129 / 68-82-130 / 68-82-131.

eprasa.pl d9e4a773b5

SEQUEL DRAMATU SŁAWOMIRA MROŻKA

Potomkowie emigrantów wracają do Polski

Anna Piątkowska

Mikita Iłynczyk - jeden z najciekawszych twórców młodego pokolenia europejskiego teatru przywołuje na scenie potomków „Emigrantów" Stanisława Mrożka. Wnukom Polska jawi się jako raj, do którego chcą wrócić. Tylko, czy mogą? Premiera spektaklu 6 listopada na Nowej Scenie Narodowego Starego Teatru w Krakowie.



FOT. ANDRZEJ BANAŚ

„E:/migranci" Starego Teatru są przewrotnym sequelem dramatu Mrożka

Białoruski reżyser i dramaturg Mikita Iłynczyk podejmuje przewrotny dialog z „Emigrantami" Sławomira Mrożka. W dramacie z 1974 roku dwaj bohaterowie - inteligent i robotnik - dzielą wspólną suterenę w zachodnioeuropejskim kraju, gdzie udali się na emigrację. Każdy z nich wyjechał z kraju z różnych przyczyn, odmienne są także ich oczekiwania w stosunku do emigracji.

Wnuki emigrantów wracają

W perspektywie Mikity Iłynczyka Polska staje się krajem, z którego bohaterowie nie chcą już uciekać - przeciwnie, to raj na ziemi, do którego wnuki emigrantów Mrożka chcą się dostać. Jeden z nich przyjechał z Chicago. Drugi – z Grodna. Obaj są Polakami. Obaj próbują udowodnić, że mają prawo tu zostać.

Nie jest to jednak takie proste, jak mogłoby się wydawać. „Zetknięcie się z poziomem rozwoju współczesnej Polski mogłoby wywołać niepotrzebny stres adaptacyjny" - dlatego bohaterowie trafiają do kapsuły adaptacyjnej. Jest ona ich mikromieszkaniem, granicą, ośrodkiem asymilacyjnym, miejscem pracy, kościołem, studiem livestreamowym i ostatnią formą wspólnoty. Dzięki okularom VR mają się stopniowo przyzwyczajać do ojczyzny, ponieważ „pierwszy kontakt z krajem przodków powinien przebiegać stopniowo".

„W świecie permanentnej relokacji i cyfrowego nadzoru bohaterowie uczą się nowej polskości: jak mówić, jak spać, jak pracować, jak kochać, jak zdać egzamin z bycia u siebie" - zapowiadają twórcy spektaklu.

- To słodko-gorzka opowieść. Interesowało mnie, jak odnajdują się w takim zamknięciu ludzie, którzy się nie znają, a są zmuszeni do wspólnego funkcjonowania - mówi Adam Nawojczyk, wcielający się w jednego z bohaterów.

Europa po przesileniu

Jak mówi Mikita Iłynczyk, w dokumentach ma wpisaną narodowość polską, wychował się w Nowogródku - miejscu niezwykle istotnym dla polskiej kultury, ale musiał przejść biurokratyczny proces adaptacji.

„E:/migranci" - jak zapowiada Narodowy Stary Teatr - to opowieść o Europie po przesileniu. O samotności. O ekonomii strachu. O nowej religii internetu. I o społeczeństwie, które próbując ochronić własny raj, zaczyna budować jego regulamin.

Na scenie Anna Paruszyńska-Czacka, Michał Majnicz i Adam Nawojczyk oraz głos z offu Jacka Romanowskiego.

6 grudnia spektakl „E:/migranci" będzie można zobaczyć w ramach projektu „Rodzina w teatrze" - podczas gdy dorośli oglądają spektakl, dzieci biorą udział w organizowanych przez teatr warsztatach. ©℗

MATERIAŁ INFORMACYJNY WARTY 0211525386

Podczas choroby wydatki rosną, a dochody maleją. **Jak zadbać o finansowe bezpieczeństwo rodziny?**

W 2025 roku Polacy spędzili na zwolnieniach lekarskich łącznie 290,5 mln dni. Statystycznie zwolnienie otrzymał co drugi ubezpieczony, a liczba dni absencji była wyższa niż rok wcześniej. Za tymi liczbami kryją się miliony historii, bo poważna choroba lub wypadek często oznaczają spadek dochodów, nowe wydatki związane z leczeniem i konieczność reorganizacji życia całej rodziny.



Jak zadbać o budżet na czas choroby?

Poważna choroba lub wypadek dotykają tysięcy rodzin w Polsce. Niestety, problemy rzadko kończą się w chwili opuszczenia szpitala. Sytuacja zdrowotna jednego członka rodziny wpływa na życie pozostałych, zmienia się też organizacja codziennego życia. Ktoś musi częściej zajmować się dziećmi, robić zakupy, dowozić chorego na wizyty lekarskie lub przejąć obowiązki, którymi wcześniej dzieliła się cała rodzina. Ze względu na chorobę rosną też koszty utrzymania rodziny, a dochody, w związku z ograniczeniem aktywności zawodowej, spadają. W szczególnie trudnej sytuacji mogą się znaleźć osoby nieposiadające oszczędności, pracujące na umowach-zleceniach, samozatrudnieniu czy umowach o dzieło.

W takich przypadkach znaczącym wsparciem dla rodziny może się okazać ubezpieczenie na życie. Rozwiązania takie jak Warta dla Ciebie i Rodziny łączą ochronę finansową z usługami przydatnymi podczas leczenia i rekonwalescencji.

Co ważne, takim ubezpieczeniem, w ramach jednej polisy można objąć całą rodzinę.

W 2025 roku Warta wypłaciła ubezpieczonym 980 mln zł świadczeń z ubezpieczeń na życie. W tym roku ta kwota może być jeszcze wyższa, bo już w I połowie 2026 r. suma wypłat wyniosła ok. 600 mln zł. Każdego dnia do osób ubezpieczonych w Warcie trafia średnio 2 200 świadczeń.

Co ważne, ze wsparcia korzystają coraz młodsi klienci. Jak podaje Warta, co czwarty wniosek o świadczenie z tytułu poważnej choroby dotyczył osoby, która nie ukończyła 50. roku życia.

Pieniądze to nie wszystko

Pieniądze są ważne, ale nie rozwiązują wszystkich problemów. Po diagnozie poważnej choroby czy wypadku pojawiają się wyzwania organizacyjne – poszukiwanie specjalistów, planowanie kolejnych badań, organizowanie rehabilitacji. Nie powinno więc dziwić, że współczesne ubezpieczenia coraz częściej wykraczają poza samą wypłatę świadczenia.

Tu też przykładem może być Warta dla Ciebie i Rodziny, która oprócz świadczeń finansowych zapewnia też dostęp do rozbudowanego pakietu usług medycznych. Każdy członek rodziny objęty tym ubezpieczeniem może skorzystać z organizacji i pokrycia kosztów wizyt u lekarzy pierwszego kontaktu i specjalistów. Oprócz tego, do ubezpieczenia załączony jest pakiet usług assistance, który można wykorzystać m.in. na rehabilitację, opiekę pielęgniarską po hospitalizacji, a także zakup albo wypożyczenie sprzętu rehabilitacyjnego.

Choroba dotyka wszystkich członków rodziny

Warta dla Ciebie i Rodziny jest rozwiązaniem dopasowanym do potrzeb współczesnych rodzin i różnych modeli życia. W ramach jednej polisy można ubezpieczyć całą rodzinę, bez względu na jej formalny status – ochrona ubezpieczeniowa może objąć np. współmałżonka albo partnera/partnerkę, a także dzieci od 3. miesiąca do 26. r.ż. Mogą to być także dzieci małżonka lub partnera wskazanego w polisie, nawet jeśli nie zostały przysposobione przez ubezpieczonego.

Jedna rodzina, wiele potrzeb

Potrzeby związane ze zdrowiem i bezpieczeństwem finansowym zmieniają się wraz z wiekiem i sytuacją życiową. Młodzi myślą głównie o zabezpieczeniu własnej przyszłości, rodzice o ochronie najbliższych, a seniorzy o dostępie do opieki medycznej. Warta dla Ciebie i Rodziny oferuje gotowe warianty dostosowane do różnych potrzeb – dla singli, par, rodzin oraz osób 66+. Ochronę można rozszerzyć o 12 dodatkowych pakietów obejmujących m.in. choroby onkologiczne i kardiologiczne, choroby cywilizacyjne, następstwa wypadków czy zdrowie psychiczne.

Osoby, które chciałyby ubezpieczyć się na wyższe kwoty i mieć większą możliwość konfiguracji zakresu swojego ubezpieczenia, mogą skorzystać w Warcie z ubezpieczenia Warta Ochrona. Ubezpieczenie to pozwala na indywidualne dopasowanie zakresu ochrony.

Warto przygotować się na nieprzewidziane

Dłuższa choroba, pobyt w szpitalu lub poważny wypadek mogą w krótkim czasie całkowicie zmienić codzienne życie rodziny. Choć nie sposób przewidzieć wszystkich życiowych scenariuszy, można zawczasu przygotować się na ich finansowe i organizacyjne konsekwencje. Odpowiednio dobrane ubezpieczenie na życie ograniczy stres związany z niespodziewanymi wydarzeniami i pozwoli skoncentrować się na powrocie do normalnego funkcjonowania.

Szczegółowe warunki, dotyczące zakresu ubezpieczenia, wyłączenia i ograniczenia odpowiedzialności ubezpieczyciela, znajdują się w Ogólnych Warunkach Indywidualnego Ubezpieczenia na Życie Warta Dla Ciebie i Rodziny dostępnych na warta.pl oraz w placówkach TUnŻ „WARTA" S.A.

eprasa.pl d9e4a773b5

FOKUS

• **Sejm skierował** do Komisji Finansów Publicznych projekt ustawy, która podnosi wysokość progu podatkowego

POLSKA-ROSJA

Szpiegowali na rzecz rosyjskich służb specjalnych. Zatrzymała ich ABW

Funkcjonariusze ABW zatrzymali 6 osób podejrzanych o udział w grupie przestępczej działającej przeciwko Rzeczypospolitej Polskiej. Wśród zatrzymanych jest pięciu Polaków i Rosjanka

oprac. Karolina Wrońska

Tomasz Siemoniak, minister koordynator służb specjalnych, przekazał wczoraj na platformie X, że sąd pod zarzutem szpiegostwa aresztował cztery z zatrzymanych osób, a wobec dwóch pozostałych zastosowano wolnościowe środki zapobiegawcze.

„Zgromadzony materiał dowodowy wskazuje, że zatrzymani prowadzili działalność na rzecz rosyjskich służb specjalnych oraz uczestniczyli w procederze wspierającym potencjał militarny Federacji Rosyjskiej" – napisał Siemoniak.

Dodał, że według ustaleń śledztwa grupa miała nielegalnie dostarczać do Rosji znaczne ilości materiałów o przeznaczeniu wojskowym, wykorzystywanych do produkcji amunicji i systemów uzbrojenia.

Podkreślił, że w toku działań prowadzonych od 21 października do 2 listopada funkcjonariusze ABW przeszukali 21 miejsc na terenie województw: warmińsko-mazurskiego, pomorskiego i wielkopolskiego.

Rzecznik Prokuratury Krajowej prok. Przemysław Nowak poinformował, że sześciu zatrzymanym osobom przedstawiono zarzuty udziału w zorganizowanej grupie przestępczej. Jej celem był wywóz z Polski do Rosji elementów uzbrojenia bez wymaganego zezwolenia. Chodzi o łuski i pociski. „Ponadto czterem podejrzanym prokurator przedstawił zarzuty działania na rzecz wywiadu Federacji Rosyjskiej przeciwko Rzeczypospolitej Polskiej, w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, poprzez wywożenie wskazanych łusek i pocisków do Rosji, a tym samym wzmacnianie jej potencjału militarnego" – przekazał Nowak.



FOT. JANUSZ WÓJTOWICZ

Wśród zatrzymanych przez ABW jest pięciu Polaków w wieku od 25 do 52 lat i 37-letnia Rosjanka

Z ustaleń śledztwa wynika, że grupa działała co najmniej od czerwca 2023 r. do grudnia 2025 r. w Polsce, Litwie i Rosji. Członkowie siatki odpowiadali za zamawianie i zakup towarów, organizowanie ich odbioru oraz transport do obwodu królewieckiego.

„Zakupów dokonywano m.in. w sklepach internetowych. Do przewozu towarów wykorzystywano samochody wyposażone w ukryte skrytki. Podejrzani wielokrotnie przekraczali granicę polsko-rosyjską, a część transportów została zatrzymana przez polskie służby graniczne" – przekazał prokurator Nowak.

Dodał, że według dotychczasowych ustaleń wartość elementów amunicji kupionych i nielegalnie wywiezionych do Federacji Rosyjskiej przekracza 2 mln zł.

Śledztwo w tej sprawie prowadzą funkcjonariusze Delegatury ABW w Olsztynie pod nadzorem prokuratora z Podlaskiego Wydziału Zamiejscowego Departamentu do Spraw Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Krajowej w Białymstoku.

Siemoniak przypomniał, że w postępowaniach o szpiegostwo i dywersję – prowadzonych przez ABW od 1 stycznia 2024 roku – statusem podejrzanego objętych zostało już blisko 100 osób.

– Ta eskalacja działań, mająca związek z wojną rosyjsko-ukraińską, mająca związek z tym, że Polska wspiera Ukrainę i przez Polskę przebiegają główne korytarze transportowe powoduje reakcje Rosji – powiedział dziennikarzom Siemoniak.

Dodał, że był to nie tylko przemyt, ale wzmacniane potencjału militarnego Federacji Rosyjskiej. Wskazał też, że rosyjskie służby coraz częściej wykorzystują grupy przestępcze. – Coraz bardziej ten świat wschodnich służb zazębia się ze światem przestępczym. Z ludźmi, którzy za pieniądze są gotowi różne rzeczy robić. To wymaga od nas bardzo dużej koncentracji – zaznaczył Siemoniak. **PAP**

PRAWO

Nowe prawo antymobbingowe weszło w życie

oprac. Alina Mazurska

5 listopada weszła w życie nowelizacja Kodeksu pracy, która ma zwiększyć ochronę pracowników przed mobbingiem. Uproszczona została m.in. definicja mobbingu.

Od teraz mobbing definiuje się jako uporczywe nękanie, przy czym ta uporczywość dotyczy zachowań, które są powtarzalne albo nawracające, albo stałe. Katalog zachowań, które mogą stanowić przejawy mobbingu, jest otwarty i nie ma już obowiązku wykazania skutku psychicznego, na przykład poczucia poniżenia albo izolacji od zespołu. Sprawcą mobbingu może być przełożony, współpracownik, ale też podwładny. Nie ma też znaczenia umowa, na podstawie której zatrudniony jest mobber. Za mobbing uznaje się też nakazywanie lub zachęcanie do niewłaściwych zachowań. Nie muszą być one intencjonalne. Nadal na ofierze spoczywać będzie obowiązek udowodnienia mobbingu przed sądem i przedstawienia dowodów. **PAP**

SEJM

Uchwała TK ws. budżetu wpłynęła do Sejmu

oprac. Alina Mazurska

Do Sejmu wpłynęła wczoraj uchwała Trybunału Konstytucyjnego ws. budżetu tej instytucji na przyszły rok.

– Chciałem państwa poinformować, że wpłynęła decyzja członków TK dotycząca budżetu. Tę decyzję i kształt tego budżetu przekazałem do Komisji Finansów i będzie w związku z tym dalej ta sprawa procedowana – powiedział marszałek Sejmu.

We wtorek odbyło się zwołane przez Korwin-Piotrowską Zgromadzenie Ogólne Sędziów TK, podczas którego przyjęto uchwałę dotyczącą budżetu Trybunału na 2027 r.

W środę w oświadczeniu na antenie TVP Info Korwin-Piotrowska poinformowała, że wysłała do Sejmu odpis tej uchwały. – Liczymy na uwzględnienie w pracach parlamentarnych wszystkich wydatków, które zaprojektowaliśmy w planie wydatków Trybunału, aby mógł realizować swoje podstawowe zadania, w tym rozpoznawanie skarg konstytucyjnych – dodała. **PAP**

KRÓTKO

Elbląg

Ukradli auto żony premiera i inne. Usłyszeli wyroki

Na kary bezwzględnego więzienia skazał w czwartek sąd rejonowy w Elblągu mężczyzn w procesie dotyczącym kradzieży aut, w tym Lexusa należącego do żony premiera. Łukasz W. został skazany na karę 3 lat więzienia za kradzieże samochodów, a jego pomocnik Stefan N. na karę 1 roku i 3 miesięcy pozbawienia wolności. Oskarżeni muszą zapłacić koszty sądowe wynoszące ponad 110 tys. zł. Wyrok nie jest prawomocny. PAP

Warszawa

Policjanci znaleźli ponad 60 l płynnego narkotyku

Policjanci ze Śródmieścia znaleźli podczas kontroli drogowej ponad 60 litrów płynnego klofedronu (3-CMC), zwanego potocznie kryształem. Z takiej ilości można wytworzyć ponad 20 kilogramów gotowego narkotyku. Zatrzymany kierowca Mercedesa, 48-letni obywatel Polski, usłyszał zarzuty posiadania znacznej ilości środków odurzających i substancji psychotropowych. Był już karany za przestępstwa narkotykowe. Na wniosek prokuratora sąd zastosował wobec niego trzymiesięczny areszt. Grozi mu do 10 lat więzienia. PAP

Praca

Uczelnie potwierdzą wykształcenie kandydata

Sejmowe komisje zarekomendowały wczoraj przyjęcie noweli ustawy, która ma umożliwić pracodawcom weryfikację wykształcenia osoby ubiegającej się o pracę. W projekcie zaproponowano, by szkoły wyższe odpłatnie udzielały informacji o danych z dyplomu ukończenia studiów wydanym w postaci papierowej. PAP



FOT. ADAM JANKOWSKI

Kryzys z TK powinien służyć do poważnych rozmów o resecie konstytucyjnym, a nie do sprzedawania zegarków i żenującego karaoke

SŁAWOMIR MENTZEN
prezes Nowej Nadziei

eprasa.pl d9e4a773b5

MATERIAŁ INFORMACYJNY STOWARZYSZENIA OSÓB POKRZYWDZONYCH PRZEZ VW 0011607072

Senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej XI Kadencji

Warszawa dnia 23 września 2026 r.

Szanowny Pan
Oliver Blume
Prezes Zarządu Volkswagen AG

Szanowny Panie Prezesie,

w imieniu setek tysięcy lojalnych wobec VW polskich Klientów zwracamy się w sprawie zadośćuczynienia ze strony kierowanej przez Pana firmy wobec oszukanych polskich posiadaczy aut Volkswagen, Audi, Skoda, Seat, Porsche, wyposażonych w silniki wysokoprężne oznaczone kodem EA 189 (o pojemnościach 1.2, 1.6 oraz 2.0 TDI), produkowanymi w latach 2008–2015. Chodzi o 500.000 do 600.000 aut sprzedanych na polskim rynku.

Prawdziwa emisja spalin z tego modelu silnika nie spełnia obowiązujących w Unii Europejskiej norm dotyczących dopuszczalnego poziomu tlenków azotu (NOx). Reprezentowany przez Pana koncern świadomie opracował i zamontował oprogramowanie fałszujące wyniki pomiarów emisji spalin w trakcie testów, gdy działała jedna oś samochodu ustawionego na stanowisku badawczym. To nie była pomyłka, tylko celowe działanie, potwierdzone zarzutami oszustwa handlowego na masową skalę oraz manipulacji rynkowych postawionych przez Prokuraturę wobec Pana poprzednika na funkcji Prezesa Volkswagena. Co gorsza, silniki z oszukanym oprogramowaniem produkowały fabryki należące do Volkswagena, zlokalizowane w Polsce.

Oprogramowanie nie było ujawnione w dokumentacji technicznej przekazywanej organom regulacyjnym, certyfikującym w żadnym z państw, w których Grupa Volkswagen produkuje lub sprzedaje pojazdy. Mimo ujawnienia oszustwa, nałożonych kar, w tym przez Polski Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumenta w kwocie ok. 74 mln zł, do dzisiaj nie sprostowano nierzetelnych parametrów.

Volkswagen AG wypłacił swoim Klientom rozsianym po całym świecie w ciągu ostatnich kilku lat równowartość co najmniej 32 miliardów euro kar i odszkodowań za tzw. Dieselgate. Jedyną grupą, która nie otrzymała do dzisiaj należnego odszkodowania są polscy Klienci. Oczekujemy na Pana niezwłoczne „przepraszam” wobec całego polskiego rynku i realnych kwot odszkodowań dla nabywców aut z silnikiem stworzonym by uzyskać nieuczciwe zyski. Pora na działanie. Polsko-niemiecka współpraca jest zbyt cenna, by kładła się na niej cieniem niezałatwiona sprawa Dieselgate.

Jako senatorowie RP nie możemy milczeć. Odwagi! Pora na czyny!

Odpowiedź na niniejsze pismo prosimy kierować na adres biura Senatora RP Tadeusza Jarmuziewicza
45-032 Opole, ul. Kominka 10/4, email: biuro@jarmuziewicz.senat.pl

Z wyrazami szacunku

Magdalena Kochan ***Jerzy Fedorowicz*** ***Stanisław Gawłowski***

Władysław Komarnicki ***Tadeusz Jarmuziewicz***

Ogłoszenie opublikowano dzięki pomocy Stowarzyszenia Osób Poszkodowanych przez Spółki Grupy Volkswagen AG
Kontakt: poszkodowani@stopvw.pl | https://www.stopvw.pl

eprasa.pl d9e4a773b5

WSPARCIE

Komisja Europejska wypłaciła Ukrainie pożyczkę w wysokości 4,36 mld euro

oprac. Karolina Wrońska

Komisja Europejska poinformowała wczoraj, że wypłaciła Ukrainie 4,36 mld euro w ramach pożyczki o wartości 90 mld euro. Z tej kwoty 3,7 mld euro przeznaczono na wsparcie budżetowe, a około 660 mln euro na potrzeby obronne Ukrainy.

Środki na wsparcie budżetu stanowią drugą z trzech transz pomocy makrofinansowej zaplanowanych na 2026 rok. Łączna wartość tego wsparcia wynosi 8,35 mld euro.

Jak podała Komisja, wypłata była możliwa dzięki spełnieniu przez Ukrainę wszystkich warunków dotyczących reform. Wśród zrealizowanych zobowiązań znalazły się: przyjęcie przepisów dotyczących opodatkowania dochodów uzyskiwanych za pośrednictwem platform cyfrowych, zniesienie zwolnienia z VAT dla przesyłek handlowych o małej wartości oraz działania na rzecz poprawy ściągalności podatków.

Ukraina przeprowadziła również reformy dotyczące planowania budżetowego, zarządzania inwestycjami publicznymi, modernizacji systemu celnego i wzmocnienia kontroli zewnętrznej.

Kwota 658 mln euro zostanie przeznaczona na zakup dronów, pocisków, radarów, systemów walki elektronicznej oraz amunicji do obrony przeciwlotniczej. Większość środków ma trafić do ukraińskich przedsiębiorstw zbrojeniowych. Jest to siódma wypłata na cele obronne w ramach wynoszącej 90 mld euro pożyczki. Łącznie Komisja Europejska przekazała już Ukrainie w ramach obronnej części tego instrumentu 16,4 mld euro. Komisja poinformowała, że do końca 2026 r. do dyspozycji Ukrainy pozostaje jeszcze 25,2 mld euro unijnego wsparcia finansowego.

Przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen podkreśliła, że unijne wsparcie pozwala Ukrainie finansować usługi publiczne i zaspokajać pilne potrzeby obronne w obliczu rosyjskich ataków.

PAP



FOT. PIOTR NOWAK/PAP

Von der Leyen: Unijne wsparcie pozwala Ukrainie finansować usługi publiczne i zaspokajać pilne potrzeby obronne

ALARM BOMBOWY

Samolot z Dublina do Rzymu przekierowano do Francji

oprac. Alina Mazurska

Samolot pasażerski Airbus A320, lecący z Dublina do Rzymu, został wczoraj rano przekierowany do bazy lotniczej Evreux w północno-zachodniej Francji z powodu alarmu bombowego – poinformowała kancelaria francuskiego premiera Sebastiena Lecornu.

Kancelaria zapewniła, że na bieżąco monitoruje sytuację.

Na pokładzie samolotu znajdowało się 151 pasażerów i sześciu członków załogi – przekazała agencja Reutera, powołując się na kancelarię Lecornu.

Nie podano dalszych szczegółów dotyczących zagrożenia ani okoliczności przekierowania samolotu.

We wtorek w Europie odnotowano serię gróźb wymierzonych w kilka lotów komercyjnych. Wszystkie alarmy okazały się fałszywe. Cztery z tych gróźb dotyczyły lotów obsługiwanych przez irlandzkie linie lotnicze Ryanair: z Manchesteru do Murcji, z Lizbony do Rzymu, z Dublina do Rzymu oraz z Dublina do Sofii. Groźby dotyczyły również dwóch rejsów zmierzających do Warszawy – jednego obsługiwanego przez skandynawskie linie SAS (z Kopenhagi) oraz drugiego, realizowanego przez polskiego przewoźnika LOT (z lotniska Londyn-Heathrow) – a także lotu linii Wizz Air z Bergamo do Sofii.

W poniedziałek samolot linii Wizz Air, lecący z Londynu do Sofii, został przekierowany do Budapesztu po zgłoszeniu o bombie na pokładzie. **PAP**

STANY ZJEDNOCZONE

Wybory połówkowe w USA. Zwycięstwo Demokratów

Dorota Kowalska

O tym, że Demokraci mogą wygrać w wyborach do Izby Reprezentantów, mówiło się od dawna, wygrana w wyborach do Senatu nie była już taka pewna. Patria demokratyczna szturmem wzięła obie izby. Jej zwycięstwo nad Republikanami było miażdżące.

Światowe media piszą o niebieskiej fali zalewającej Amerykę – niebieski to kolor kojarzony z Demokratami, czerwony z Republikanami – inni o wielkim tsunami, które zmiotło Republikanów, jeszcze inni o politycznym nokaucie. Ale też wynik wyborów połówkowych do Kongresu zaskoczył nawet tych, którzy wróżyli zwycięstwo Demokratów, skala porażki ich politycznych przeciwników była bowiem największa od dziesięcioleci. Republikanie stracili stany, w których do tej pory pewnie wygrywali i nie pomogły miliony dolarów wpłacanych na ich kampanie przez najbogatszych Amerykanów, w tym Elona Muska.

I tak w wyborach do Senatu kandydaci Demokratów wygrali w Karolinie Północnej i Maine oraz uznawanych dotąd za bastiony Republikanów Teksasie, Kansas, Ohio, Karolinie Południowej i Iowa. Partia ma już zapewnione 54 mandaty w 100-miejscowej izbie i może jeszcze powiększyć swoją przewagę.

W najbardziej śledzonym i najdroższym pod względem wydanych pieniędzy pojedynku Demokrata James Talarico, były student teologii i deputowany do stanowego parlamentu, pokonał prokuratora generalnego Teksasu Kena Paxtona.

Sensacją była przegrana Darline Graham, siostry zmarłego niedawno senatora Lindseya Grahama w Karolinie Południowej, gdzie Trump w 2024 roku wygrał z przewagą 18 punktów procentowych. Nową senatorką zostanie tu lekarka Annie Andrews.

W Maine sprawująca od 30 lat urząd senatorka Republikanów Susan Collins została pokonana przez Troya Jacksona, byłego lidera Demokratów w stanowym parlamencie.

W wyścigu w Ohio Demokrata Sherrod Brown zyskał większe poparcie niż obecny senator, Republikanin Jon Husted.

W Kansas pastor metodystów, Demokrata Adam Hamilton pokonał senatora Rogera Marshalla, Demokraci zdobyli tu pierwszy mandat senatorski od 1932 roku.



FOT. PAP/EPA

Niebieski to kolor kojarzony z Demokratami. Światowe media piszą o ich zwycięstwie jako o niebieskiej fali zalewającej Amerykę

W Iowa były paraolimpijczyk Josh Turek wyprzedził w wyścigu do Kongresu Republikanę Ashley Hinson.

Demokrata Abdul El-Sayed wygrał wybory do Senatu USA w stanie Michigan, pokonując republikańskiego kandydata Mike'a Rogersa. Tym samym Abdul El-Sayed został pierwszym muzułmaninem wybranym do Senatu Stanów Zjednoczonych.

Zgodnie z przewidywaniami, partia będąca dotąd w opozycji obroniła swoje mandaty we wszystkich stanach i ma szansę przejąć największą liczbę senackich mandatów od wyborów 2014 roku, kiedy za rządów Baracka Obamy dziewięć miejsc zdobyli Republikanie.

Już wcześniej rozstrzygnięta została kwestia większości w nowej Izbie Reprezentantów. Tam również kontrolę odzyskają Demokraci, partia będzie miała więc pełnię władzy w Kongresie po raz pierwszy od 2022 roku.

W ogóle w powojennej historii USA rządząca partia straciła obie izby naraz tylko dwukrotnie. Teraz zdarzyło się to po raz trzeci.

Prezydent Donald Trump na wyniki połówkowe do Kongresu zareagował w typowy dla siebie sposób.

„Nie było mnie na karcie wyborczej, a gdybym był, wygralibyśmy Z OGROMNĄ PRZEWAGĄ!" – oznajmił w jednym z wpisów. W innym opublikował zdjęcie czerwonej czapki z napisem „VETO", sygnalizując, że będzie blokował ustawy uchwalane przez kontrolowany przez Demokratów Kongres.

W wywiadzie telefonicznym dla Fox News Trump chwalił jednak Demokratów za dobrą kampanię, chociaż, tak przy okazji, nazywał ich „szaleńcami".

Dlaczego Amerykanie pokazali Donaldowi Trumpowi i jego partii czerwoną kartkę? Według „The Wall Street Journal" przez wojnę z Iranem, galopujące ceny paliw i „katastrofalne kalkulacje samego prezydenta". Dziennik ocenia, że polityczna era Donalda Trumpa właśnie dobiegła końca. Gazeta podkreśla też, że Trump ponosi osobistą odpowiedzialność za klęskę w kluczowych stanach. Miał bowiem doprowadzić do wycofania się z wyścigu o miejsca w Senacie tych republikanów, którzy mieli największe szanse na zwycięstwo. Chodzi o kandydatów w Georgii, Karolinie Południowej, Karolinie Północnej oraz Teksasie. W ich miejsca Trump wskazał polityków, których uważał za ślepo lojalnych wobec siebie. W tych stanach triumfowali kandydaci Partii Demokratycznej.

„The Wall Street Journal" pisze także o imigracji. Owszem, działania administracji Trumpa doprowadziły do spadku liczby nielegalnych przekroczeń granic, ale z drugiej strony bezwzględna polityka wobec imigrantów wywołała falę niezadowolenia i idące za nią zamieszki. Efekt? W hrabstwach, gdzie Latynosi stanowią co najmniej 80 proc. populacji, demokraci wygrali z druzgocącą przewagą 40 punktów procentowych.

Dziennik podkreśla, że amerykańscy wyborcy byli też zaniepokojeni zarzutami korupcyjnymi w samej administracji, a także wobec rodziny prezydenta.

Z kolei „The Atlantic" pisze o tym, że Amerykanie skupiali się na inflacji, cenach mieszkań, paliwie i żywności, podczas gdy Donald Trump kierował uwagę na inne spory polityczne. O wyniku wyborów zadecydowały więc przede wszystkim rosnące koszty życia. **PAP**

eprasa.pl d9e4a773b5

Dlaczego wierzymy w fake newsy – wyjaśnia dr hab. Karina Stasiuk-Krajewska **Str. 14-15**

PULS *regionów*

Trójpodzieleni – **Str. 12-13**



BT/PPG

eprasa.pl d9e4a773b5

POLITYKA

Wojna o Trybunał Konstytucyjny. Czas na porozumienie?

Sytuacja wokół Trybunału Konstytucyjnego wydaje się patowa. I niebezpieczna, zwłaszcza biorąc pod uwagę wojnę, która trwa za naszą wschodnią granicą. Polityczne emocje, chaos, wzajemne oskarżenia są na rękę wyłącznie naszym wrogom. Stąd coraz więcej głosów nawołujących do porozumienia w sprawie Trybunału. Pytanie, czy jest ono możliwe

Dorota Kowalska

Ta wymiana zdań najlepiej oddaje obraz sytuacji.

„Idzie ku dobremu" - napisał Donald Tusk zaraz po konferencji prasowej, na której opowiadał o przebiegu Rady Bezpieczeństwa Narodowego i planowanym spotkaniu w cztery oczy z prezydentem.

„Niestety, nic nie idzie ku dobremu" - odpowiedział Tuskowi Jarosław Kaczyński, lider Prawa i Sprawiedliwości. „Bałagan wokół najważniejszych instytucji państwowych się pogłębia. Spotkanie zorganizowanej grupy przestępczej w Trybunale Konstytucyjnym pokazuje jak w soczewce, w jak dramatycznej sytuacji znalazła się Polska pod rządami Tuska" - dodał.

O TK debatują politycy

W kontekście wyników połówkowych wyborów do Kongresu media piszą o niebieskim tsunami, które zalewa Amerykę, ale we wtorek tsunami wstrząsnęło polską polityką. Manifestacje przed Trybunałem Konstytucyjnym (tam pojawili się zwolennicy Bogdana Święczkowskiego, politycy opozycji i ich wyborcy), w czasie których padały oskarżenia o zamach stanu, łamanie konstytucji i praworządności. W tym samym czasie w kilkunastu miastach Polski odbywał się cichy protest „Światełko dla Trybunału Konstytucyjnego" zorganizowany przez Komitet Obrony Demokracji. Na nim zwolennicy obozu władzy wyrażali sprzeciw wobec kryzysu wokół TK i zapewniali o swoim wsparciu dla sędziów.

W tle zgromadzenie zwołane przez sędzię Annę Korwin-Piotrowską w Trybunale Konstytucyjnym, Zgromadzenie Ogólne Sędziów Sądu Najwyższego, które się nie odbyło, wreszcie posiedzenie Rady Bezpieczeństwa Narodowego.

I od niego zacznijmy. Tematem posiedzenia RBN miały być przede wszystkim kwestie bezpieczeństwa, ale piątkowe wydarzenia w Trybunale Konstytucyjnym zmieniły agendę rady. Karol Nawrocki natychmiast przeszedł do ataku.

- Działania rządu, na czele z premierem Donaldem Tuskiem, z ostatniego piątku sprawiły, że spotykamy się dziś w okolicznościach dotąd niespotykanych, w sytuacji poważnego kryzysu konstytucyjnego, wobec czego nie możemy przejść dzisiaj obojętnie - zaczął Nawrocki. Jak dodał, mamy do czynienia z sytuacją, „w której uzasadnione są najpoważniejsze zarzuty dotyczące nielegalności działań podejmowanych przez rząd wobec TK".

- Pełną odpowiedzialność za całą tę sytuację, każdego policjanta pod Trybunałem, za wszystkie nielegalne działania, takie jak zawieszenie sędziów, nielegalne zarządzenia, wejście do Trybunału od strony kancelarii premiera, ponosi jeden człowiek, człowiek, który jest obecny na tej sali, do którego się uśmiecham, choć którego działań nie rozumiem, nie akceptuję i przeciwko nim występuję, a więc premier Donald Tusk - powiedział Nawrocki. - Tak nie działają demokraci, szanowny panie premierze. Chcę powiedzieć panu premierowi i wszystkim obecnym na RBN, że oczywiście nie przejdę nad tym do porządku dziennego; wykorzystam wszystkie dostępne mi prerogatywy, a także legitymację i mandat dany mi przez społeczeństwo do powstrzymania tej próby wywrócenia porządku konstytucyjnego - dodał prezydent.

Ostro? Ostro. Problem w tym, że ani Donald Tusk, ani nikt z obecnych na sali nie mógł zabrać głosu i odpowiedzieć na oskarżenia prezydenta. Po słowach Nawrockiego, które rozbrzmiały we wszystkich serwisach informacyjnych i telewizjach, media zostały wyproszone z sali i rozpoczęła się niejawna część RBN.

„Prezydentowi pomyliła się formuła i pod pretekstem RBN zorganizował swój wiec. To, że nie dał nikomu innemu dojść do głosu pokazuje, jak bardzo boi się odpowiedzi na swoje kłamstwa" - skomentował później rzecznik rządu Adam Szłapka. Inni politycy koalicji 15 października wypowiadali się w podobnym tonie.

„Prezydent Nawrocki to prawdziwy »twardziel«, odczytał (dość średnio) swoje wystąpienie na RBN. Nakłamał i nie pozwolił się do niego nikomu odnieść. Taki oto twardziel z prezydenta jest, jak kobietę stratować, to pierwszy. Jak na argumenty i fakty się zmierzyć, to już cykor!" - to Tomasz Trela z Lewicy.

Ale opozycja przyklasnęła prezydentowi. „Nawrocki wytarł Tuskiem podłogę" - napisał Maciej Wąsik z PiS.

Wspomniany Donald Tusk po spotkaniu Rady Bezpieczeństwa zwołał konferencję prasową.

- Mimo konfrontacyjnego wystąpienia prezydenta i wielu niemiłych słów pod moim adresem włożyliśmy dużo wysiłku, żeby posiedzenie RBN pomogło rozładować pewne emocje, dotyczące zarówno sytuacji wewnętrznej, jak i współpracy najważniejszych instytucji na rzecz bezpieczeństwa - powiedział premier.

I stwierdził, że w kwestiach bezpieczeństwa rząd z prezydentem mówią jednym głosem, co do sytuacji wokół TK, „różnice poglądów są bardzo duże", dlatego spotka się z prezydentem w cztery oczy.

Sędziowie też na wojnie

W tym samym mniej więcej czasie trwało Zgromadzenie Ogólne Sędziów Trybunału Konstytucyjnego, na którym pojawiło się ośmioro sędziów wybranych przez obecny parlament.

Starzy sędziowie, wybrani za rządów PiS, w oświadczeniu wydanym w sobotę 31 października napisali, że uznali wydarzenia z piątku za całkowicie bezprawne. Prezes Święczkowski dodał, że „razem z legalnymi sędziami" TK ustalili, iż nie będą brali udziału w wydarzeniach organizowanych przez „sędziów uzurpatorów", w tym w zaplanowanym na wtorek Zgromadzeniu Ogólnym Sędziów TK.

Zgromadzenie jednak się odbyło, a według Anny Korwin-Piotrowskiej osiągnięto kworum, bowiem „obowiązek udziału miało 12 sędziów".

Według niej jeden sędzia TK został wadliwie wybrany, a wobec dwóch podjęto decyzję o natychmiastowej przerwie w urzędowaniu (chodzi o prezesa Bogdana Święczkowskiego i jego zastępcę Bartłomieja Sochańskiego). Korwin-Piotrowska przekazała, że poinformowała wszystkich sędziów o zwołanym zebraniu.

- Zwołanie tego zgromadzenia musiało odbyć się w tempie ekspresowym, ze względu na toczące się prace parlamentarne nad ustawą budżetową. Wszyscy sędziowie zostali zawiadomieni telefonicznie, z wyjątkiem sędziego Piotrowicza, do którego nie udało mi się dodzwonić. Wysłałam również dwie wiadomości e-mail - tłumaczyła Anna Korwin-Piotrowska.

Sędzia Sławomir Patyra stwierdził, że w poprzednich ustawach kworum wymagało obecności 10 sędziów, a obecne przepisy przewidują obecność 2/3 ogólnej liczby sędziów TK. Według niego można mówić, że obecnie jest 12 sędziów, którzy mogli brać udział w posiedzeniu, a więc kworum zostało osiągnięte.

Potem obecni sędziowie jednogłośnie uchwalili plan finansowy na 2027 rok.

Podczas zgromadzenia odbyło się również losowanie składów sądów dyscyplinarnych oraz rzeczników dyscyplinarnych w postępowaniach dotyczących prezesa TK Bogdana Święczkowskiego oraz wiceprezesa Bartłomieja Sochańskiego.

W sprawie Święczkowskiego rzecznikiem został Stanisław Piotrowicz. W sprawie Sochańskiego - Dariusz Szostek.

Część prawników uważa jednak, że wymaganego kworum podczas Zgromadzenia Ogólnego Sędziów Trybunału Konstytucyjnego nie było, jego decyzje więc nie obowiązują, opozycja Zgromadzenie w ogóle uważa za nielegalne.

We wtorek nie udało się za to zwołać Zgromadzenia Ogólnego Sędziów Sądu Najwyższego, spotkanie zbojkotowali sędziowie wybrani do SN przed rządami Zjednoczonej Prawicy. Prezes SN Zbigniew Kapiński zwołał więc Kolegium SN, które ostatecznie przyjęło uchwałę dotyczącą kryzysu w Trybunale Konstytucyjnym.

- Niestety z uwagi na postawę części sędziów, jak niektórzy mówią, starych sędziów, powołanych przed 2017 r., nie było kworum wymaganego do tego, żeby Zgromadzenie Ogólne mogło podjąć uchwałę - powiedział Kapiński. Dodał, że kworum nie było w Izbie Cywilnej i w Izbie Karnej SN.

I prezes SN poinformował, że w związku z tym zebrani sędziowie SN - 55 osób - poparli uchwałę Kolegium SN. W skład tego gremium wchodzi I prezes, prezesi poszczególnych izb oraz sędziowie wybrani przez zgromadzenia sędziów izby SN.

Sama treść uchwały Kolegium SN została opublikowana na stronie Sądu Najwyższego. Czytamy w niej, że „Kolegium Sądu Najwyższego wyraża stanowczy sprzeciw wobec działań podważających konstytucyjne zasady funkcjonowania władzy sądowniczej, polegających w szczególności na odsuwaniu osób sprawujących funkcje w jej organach od wykonywania przysługujących im kompetencji, co nastąpiło bez wymaganej podstawy prawnej i z pominięciem ustawowych procedur".

Sędziowie ocenili, że próba odsunięcia prezesa TK od pracy narusza art. 7 konstytucji. Ponadto, wskazanie sędziego o najdłuższym stażu pracy jako kierującego pracami TK możliwe jest tylko wtedy, gdy na stanowisku prezesa i wiceprezesa TK jest wakat, a taka przesłanka nie wystąpiła. Obecnie zatem, jak podano, faktycznie wykonywanie czynności należących do kompetencji prezesa TK powierzone zostało osobie nieuprawnionej.

Piątkowe „przejęcie" TK

Chaos pracom Trybunału Konstytucyjnego towarzyszył od dawna, ale do prawdziwego kryzysu doszło po ogłoszeniu w ubiegły piątek na stronach TK przerwy w czynnościach prezesa TK Bogdana Święczkowskiego i wiceprezesa Bartłomieja Sochańskiego. Sędzia Anna Korwin-Piotrowska poinformowała, że teraz to ona przejęła kierowanie TK.

Tego dnia przed budynkiem Trybunału Konstytucyjnego rozpoczął się protest, na którym zjawili się politycy PiS, Rozwoju Plus, Konfederacji i Konfederacji Korony Polskiej. Ramię w ramię o Bogdana Święczkowskiego, a więc o stary porządek, walczyli Jarosław Kaczyński, Mateusz Morawiecki i Grzegorz Braun. Na miejscu pojawiła się policja.

- Przekonanie, że musimy być wolni, zawsze było najważniejsze. Dziś pod tym Trybunałem o tę wolność walczymy - stwierdził Jarosław Kaczyński i dodał, że mamy do czynienia z władzą, która „nie chce wolności, nie chce bronić polskich interesów, nie chce pozwolić, żeby Polska była czymś więcej niż na poły kolonialnym małym krajem".

- Postanowili dokonać bezczelnego policyjnego szturmu na to, co jest dziś słabnącą, ale już ostatnią twierdzą wolności. Chcą panować nad Trybunałem i są w tym bezczelni. Tusk powiedział: musimy mieć naszych sędziów - stwierdził,

eprasa.pl d9e4a773b5



FOT. PAP/RADEK PIETRUSZKA

Podczas posiedzenia Rady Bezpieczeństwa Narodowego Karol Nawrocki ostro skrytykował Donalda Tuska za działania wobec TK. Premier nie miał możliwości riposty na słowa prezydenta

dodając, że „dobrzy sędziowie są niezawiśli". Jego zdaniem tacy sędziowie dotychczas w TK zasiadali.

Widząc, co się dzieje, prezydent Nawrocki przerwał lot do Senegalu i w nocy przyjechał do siedziby TK. W mediach opublikowano nagrania pokazujące jego wejście do budynku oraz spór między przedstawicielami prezydenta a sędziami Trybunału wybranymi przez obecny Sejm. Prezydent odpychał choćby sędzię Annę Korwin-Piotrowską.

- Sędziowie chcieli przywitać się z prezydentem, a spotkali w drzwiach kibola. I co? Spotykają kibola w drzwiach, który po prostu mógł jeszcze dać z główki, jak to mówią niektórzy, ale tylko odepchnął panią sędzię w sposób naprawdę chamski - powiedział potem minister sprawiedliwości Waldemar Żurek w TVN24. - Prezydent, łamiąc wszelkie zasady prawa, o kulturze osobistej już nie mówię, wdarł się do Trybunału - ocenił Żurek. Jak mówił, choć jest to instytucja publiczna, „o tej godzinie prezydent nie ma do niej wstępu". Według ministra prezydent mógłby to jedynie zrobić, „gdyby była jawna rozprawa albo gdyby się umówił".

Jednak według kancelarii prezydenta, to sędziowie - w tym Anna Korwin-Piotrowska - dopuścili się naruszenia nietykalności głowy państwa.

W sobotę w Pałacu Prezydenckim odbywały się rozmowy z niektórymi przedstawicielami klubów i kół parlamentarnych.

Opozycja, prezydent i część prawników uważają, że „przejęcie" Trybunału Konstytucyjnego odbyło się niezgodnie z prawem.

Także Helsińska Fundacja Praw Człowieka oceniła, że „podstawy prawne odsunięcia prezesa i wiceprezesa Trybunału Konstytucyjnego od czynności są wątpliwe, a ostatnie wydarzenia pogłębiają kryzys". W swoim stanowisku HFPC zaapelowała o porozumienie ponad podziałami i reset konstytucyjny. Fundacja podkreśliła, że TK pozostaje w głębokim kryzysie instytucjonalnym od końca 2015 roku. W jej ocenie nie jest obecnie w stanie wykonywać zadań niezależnie i bezstronnie, co szkodzi ochronie praw człowieka i praworządności.

Decyzja zakomunikowana przez prezesa HFPC nie spodobała się jednak siedmiu spośród ośmiu członków Rady, rezygnację złożyli między innymi: Henryka Bochniarz, prof. Andrzej Rzepliński, prof. Mirosław Wyrzykowski, prof. Wojciech Sadurski, Ewa Woydyłło-Osiatyńska i Hanna Machińska.

Ale też część prawników jest zdania, że koalicja rządząca nie miała innego wyjścia - TK powinien działać, a wybrani do niego sędziowie pracować. W Trybunale zalega ponad tysiąc nierozpoznanych spraw, w tym niemal 350 skarg konstytucyjnych składanych przez obywateli.

Jak to z Trybunałem było

Helsińska Fundacja Praw Człowieka ma rację - historia politycznych zawirowań wokół TK zaczęła się w 2015 roku. I, żeby było jasne, winowajcą całego zamieszania byli politycy ówczesnej koalicji rządzącej, czyli Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego. To głównie ich głosami 8 października 2015 roku Sejm VII kadencji wybrał pięciu nowych sędziów: Romana Hausera, Krzysztofa Ślebzaka, Andrzeja Jakubeckiego, Bronisława Sitka i Andrzeja Sokalę, którzy mieli być następcami trzech sędziów kończących kadencję 6 listopada i dwóch, których kadencje kończyły się w grudniu, a więc już w czasie następnej kadencji parlamentarnej. Tak więc wybrano sędziów niejako „na zapas". Kilka dni później odbyły się wybory parlamentarne, które wygrało Prawo i Sprawiedliwość.

Prezydent Andrzej Duda nie odebrał ślubowania od wybranych sędziów, choć zgodnie z obowiązującą wówczas ustawą o Trybunale Konstytucyjnym powinien to zrobić, ale też podkreślał, że ich wybór nie był zgodny z konstytucją.

Także posłowie PiS zakwestionowali konstytucyjność wyboru sędziów, ale czekali na rozwój sytuacji. Wniosek w tej sprawie do TK złożyli sami posłowie KO. 3 grudnia 2015 roku TK uznał, że Sejm VII kadencji wybrał dwóch sędziów TK w sposób niezgodny z konstytucją (w miejsce tych, których kadencja kończyła się w grudniu), wybór pozostałej trójki (w miejsce tych, których kadencja skończyła się w listopadzie) był z nią zgodny.

PiS, zanim jeszcze zapadło rozstrzygnięcie w Trybunale Konstytucyjnym, unieważnił wszystkie uchwały z 8 października 2015 roku i wybrał pięciu nowych sędziów TK: Henryka Ciocha, Lecha Morawskiego, Mariusza Muszyńskiego, Julię Przyłębską i Piotra Pszczółkowskiego. Prezydent Andrzej Duda w nocy odebrał od nich ślubowanie.

Henryk Cioch i Lech Morawski zmarli w 2017 roku. W ich miejsce wybrano Justyna Piskorskiego i Jarosława Wyrembaka i dlatego, zdaniem większości prawników, podobnie jak Mariusz Muszyński, zasiadają w TK bezprawnie. Stąd nazwa „dublerzy".

- W sprawie wyboru sędziów TK to nie my złamaliśmy konstytucję, ale nasi poprzednicy w poprzedniej kadencji. My nie mogliśmy tolerować łamania konstytucji - mówił potem Jarosław Kaczyński.

Politycy Platformy Obywatelskiej szybko zdali sobie sprawę z tego, że popełnili błąd, z którego skwapliwie skorzystali politycy Prawa i Sprawiedliwości. Wielokrotnie za niego przepraszali, ale za błędy trzeba płacić. I koalicja rządząca właśnie to robi, starając się zakończyć niebezpieczną polityczną grę, którą sama rozpoczęła.

Poprzedni minister sprawiedliwości Adam Bodnar położył na stół cztery projekty: uchwały Sejmu RP w sprawie usunięcia aktów kryzysu konstytucyjnego lat 2015-2023 w kontekście działania TK, ustawy o zmianie Konstytucji, ustawy o Trybunale Konstytucyjnym, ustawy wprowadzającej ustawę o TK.

Sejm przyjął uchwałę w celu usunięcia skutków kryzysu konstytucyjnego oraz przywrócenia zgodności działalności Trybunału Konstytucyjnego. W ten sposób zrealizował pierwszy z czterech punktów planu zreformowania TK. Prawnicy podkreślali jednak, że to swoista deklaracja polityczna, która nie zmieni stanu prawnego. Do tego potrzebna jest nowa konstytucja i nowa ustawa o Trybunale Konstytucyjnym.

Sytuacja zmieniła się nieco, kiedy koalicja rządząca postanowiła obsadzić wolne wakaty w Trybunale Konstytucyjnym, części sędziom skończył się bowiem czas urzędowania w TK. Jeszcze przed wyborem nowych sędziów Sejm przyjął uchwałę, w której stwierdzono, że Trybunał przestał spełniać swoją funkcję jako organ bezstronny i niezawisły, służący obywatelom jako najważniejszy strażnik ich konstytucyjnych praw, co - jak zaznaczono - zostało potwierdzone przez polskie sądy i europejskie trybunały. W przyjętej uchwale stwierdzono też, że należy podjąć działania przywracające niezawisłość i bezstronność Trybunałowi Konstytucyjnemu.

Sejm wybrał ośmiu nowych sędziów TK, ale prezydent Nawrocki nie odebrał ślubowania od pięciorga z nich. Sędziowie złożyli je więc w Sejmie z formułą, że czynią to „wobec prezydenta". KPRP nie uznaje tego za ślubowanie, a prezes TK Bogdan Święczkowski nie dopuścił nowych sędziów do orzekania.

Ale to nie jedyny problem Trybunału Konstytucyjnego. Ten mógł w 2027 roku zostać bez budżetu, a w konsekwencji bez możliwości normalnego działania. Pod koniec sierpnia minister finansów Andrzej Domański poinformował, że w projekcie budżetu państwa na 2027 rok nie uwzględniono dochodów i wydatków TK. Resort tłumaczył, że przekazana przez Trybunał informacja nie została wcześniej uchwalona przez Zgromadzenie Ogólne TK, czego wymagają przepisy. Bogdan Święczkowski przekazał ministrowi projekt budżetu mimo braku uchwały Zgromadzenia Ogólnego, wskazując, że dwukrotnie nie udało się go przyjąć z powodu braku kworum.

Kryzys wokół TK pogłębiał się z każdym tygodniem, w ubiegły piątek doszło do politycznej konfrontacji. Coraz częściej pojawiają się jednak głosy o koniecznym resecie tej instytucji, w ogóle resecie konstytucyjnym. Zwłaszcza w kontekście tego, co dzieje się za naszą wschodnią granicą, bo chaos w Polsce na rękę jest przede wszystkim Kremlowi. Pytanie, czy takie porozumienie jest dzisiaj możliwe.

eprasa.pl d9e4a773b5

SPOŁECZEŃSTWO

Dlaczego wierzymy w fake newsy? Prof. Stasiuk-Krajewska: Czasem łatwiej odrzucić dowody niż własną wizję świata

Najłatwiej uwierzyć w wiadomość, która potwierdza to, co już myślimy. Daje satysfakcję, wzmacnia poczucie własnej wartości i powoduje, że świat znów wydaje się zrozumiały – wyjaśnia dr hab. Karina Stasiuk-Krajewska, profesor Uniwersytetu SWPS, CEDMO



Anita Czupryn

Zna Pani mechanizmy manipulacji, ale czy zawsze potrafi się im oprzeć? Kiedy na przykład ostatnio pomyślała pani: „A jednak dałam się nabrać”?

Staram się zachować czujność i być może arogancko to zabrzmi, raczej nie daję się nabierać.

Jak Pani zareagowała na zdjęcie przedstawiające prezydenta Nawrockiego przepychającego się z sędziami w Trybunale Konstytucyjnym? W jego prawdziwość uwierzyli politycy, a okazało się sztucznie wygenerowane.

Tutaj musimy być precyzyjni. Mamy film i kadry z tego filmu, które pokazują tę sytuację. I one, o ile mi wiadomo, są prawdziwe. Mamy także przerobione przez sztuczną inteligencję zdjęcie (lub zdjęcia), które są podobne, ale nie identyczne. Te przeróbki są nieprawdziwe. Na te zdjęcia nie dałam się nabrać, też dlatego, że szybko zareagowały instytucje i osoby, które uważam za specjalistów w dziedzinie sprawdzania informacji i którym ufam. Generalnie w tej chwili moje podejście do wszystkiego, co widzę w mediach, zwłaszcza do tego, co wygląda sensacyjnie, jest takie, że na początku roboczo zakładam, że nie potraktuję tego jako czegoś absolutnie wiarygodnego, dopóki sama nie sprawdzę albo w inny sposób nie upewnię się, że to prawda. Korzystam z różnych źródeł. Są osoby, organizacje i instytucje, do których analiz i opinii w tym zakresie mam zaufanie. Zatem to zdjęcie przerobione przez AI to nie był moment, w którym pomyślałam: „Kurczę, dałam się nabrać”. Moja czujność wzmogła mi się momentalnie ze względu na sytuację, napięcie, emocje, różne interesy polityczne i polaryzację, z którymi mamy tu-taj do czynienia. Natomiast, co ciekawe, dałam się nabrać, jak mnóstwo innych osób, na narrację, że ukraiński atak spowodował rozbicie i zniszczenie farmy rosyjskich botów i trolli, w związku z czym będziemy mieć mniej dezinformacji w internecie. Pamiętam ten pierwszy moment, kiedy pomyślałam: „Fajnie!”. Byłam akurat przed wystąpieniem dotyczącym bezpieczeństwa informacyjnego i uznałam, że mam świetny przykład, który dorzucę do prezentacji. Na szczęście tego nie zrobiłam. Przyznam szczerze, że powstrzymałam się w ostatnim momencie, myśląc: „Mam dziesięć minut, już nie będę nic zmieniać, nie mam czasu dokładnie sprawdzić, o co chodzi”. Poszłam na spotkanie i tam rzeczywiście wiele osób było mocno podekscytowanych tym newsem. Zaraz potem okazało się jednak, że ta optymistyczna narracja o ograniczeniu rosyjskiej dezinformacji się nie potwierdziła.

Co zadziałało, że w to uwierzyliśmy?

Zadziałał złożony mechanizm. Po pierwsze, zobaczyłam coś, co chciałam zobaczyć. Spełniło się moje oczekiwanie, że w końcu rosyjskie trolle „dostały za swoje”. Została zniszczona infrastruktura i wreszcie możemy czuć się lepiej, bezpieczniej. Dlatego w to na chwilę uwierzyłam. Do tego doszedł słynny wykres, który wyglądał profesjonalnie. Nazwiska i nazwy instytucji również pozornie sprawiały wrażenie wiarygodności. Wreszcie sama sprawa nie była jednoznaczna, bo do pewnego stopnia rzeczywiście mogliśmy mówić o szkodach. Nie było tak, że nic się nie stało. Natomiast hurraoptymistyczna narracja, że odtąd będziemy mieć mniej dezinformacji, się nie potwierdziła. To był ten moment, kiedy rzeczywiście, w pierwszym odruchu, dałam się nabrać. Jednak zanim uwiarygodniłam tę informację włączeniem jej do swojego wystąpienia, poczekałam. I okazało się, że słusznie. To jest to, co zawsze powinniśmy robić – na początek poczekać, potem sprawdzić.

Wiele osób udostępnia w internecie niesprawdzone wiadomości natychmiast.

Problem jest szerszy i głębszy. Weźmy dosyć świeży przykład, przy którym pojawiło się sporo dezinformacji: ataki z użyciem noża, tak zwane ataki nożowników w szkołach. Proszę zobaczyć, co się działo. W social mediach jesteśmy przyzwyczajeni, że dostajemy informacje bardzo szybko. Jeśli jakieś służby wstrzymują się z przekazaniem wiadomości, od razu się irytujemy, formułujemy oskarżenia, budujemy w sobie poczucie, że ktoś chce coś przed nami ukryć. A przecież sprawdzenie informacji wymaga czasu. Oczywiście nie zawsze tak jest, ale w wielu przypadkach, chociażby takich ataków czy sytuacji, kiedy spadł pocisk albo dron i dyskutowaliśmy, do kogo należał, odpowiedzialna komunikacja polega na tym, że zanim wypuścimy komunikat, sprawdzamy informacje. Z drugiej strony to oczekiwanie buduje u odbiorców niepokój: ktoś chce coś ukryć, coś naprawdę musi być na rzeczy. Wtedy momentalnie sięgamy do tak zwanych alternatywnych źródeł informacji.

Tam wszystko jest szybko, ale bardzo często niesprawdzone. Fałszywe nagranie z francuskich zamieszek pokazywało płonące ulice i nietkniętą księgarnię. Taki obraz pasuje do wyobrażenia, że kultura wygrywa.

Tak. Daje nam poczucie, że coś jednak przetrwa ten chaos, tę rewolucję.

Inny przykład to stare nagranie wyrzucenia flagi unijnej przez okno parlamentu w Budapeszcie. Pochodzi z 2014 r., a ponownie rozpowszechniano je w 2026 r. Jak zmienia się sens prawdziwego obrazu, kiedy odbierze mu się datę?

W tym kontekście to już nie jest prawdziwy obraz. Powiedzmy to jasno: jeśli umieszczamy obraz w fałszywym kontekście, to nie pokazuje on prawdy o danej sytuacji. To nie jest film z 2026 r., więc nie pokazuje rzeczywistości 2026 r. Jest to jeden z podstawowych sposobów manipulacji. Manipulacją jest nie tylko wytwarzanie czegoś za pomocą sztucznej inteligencji, lecz także umieszczanie materiału w innym kontekście. Do sprawdzania takich rzeczy przydają się właśnie narzędzia odwrotnego wyszukiwania obrazem czy bezpłatnie udostępniane narzędzie InVID. Pozwalają one sprawdzić, w jakich innych kontekstach występował dany obraz albo film. Wtedy widzimy, że materiał nie pochodzi z 2026 r., tylko z 2014 r. To jeden z najprostszych, najszybszych sposobów wstępnego sprawdzenia, czy ktoś nie próbuje nami manipulować.

Zapytałam Panią na początku o własne doświadczenie, bo czytelnik może pomyśleć: skoro badaczka dezinformacji daje się zwieść, jakie szanse mają ludzie bez jej wiedzy i nawyków?

Powtórzę jeszcze raz, jakkolwiek arogancko to zabrzmi: mam poczucie, że odkąd zaczęłam naukowo zajmować się dezinformacją, czyli od dobrych kilku, może już nawet kilkunastu lat, jestem bardziej odporna, bardziej czujna i w tym sensie bardziej odporna. Chcę jednak wyraźnie powiedzieć: nie trzeba zajmować się naukowo dezinformacją przez kilkanaście lat i studiować skomplikowanych teorii czy rozbudowanych badań. Podstawowa odporność jest prosta na poziomie, powiedzmy, narzędziowym. W większości przypadków wykorzystanie narzędzi pozwalających sprawdzić, czy coś jest dezinformacją, nie wymaga nadzwyczajnych kompetencji ani ogromnego nakładu czasu i wysiłku. Oczywiście zdarzają się bardziej skomplikowane sytuacje, ale często może pomóc choćby proste wyszukiwanie obrazem. Mamy też narzędzia pozwalające ocenić, czy coś zostało wygenerowane przez sztuczną inteligencję. Nie dają stuprocentowej pewności, ale wskazują prawdopodobieństwo. Jeśli jest ono wysokie, powinna się nam zapalić czerwona lampka. Narzędzia, o których mówię, to często proste mechanizmy dostępne w wyszukiwarkach albo wtyczki do przeglądarek. Wystarczy jedno czy dwa kliknięcia. Bardzo dobrą pracę wykonują weryfikatorzy informacji, tak zwani fact-checkerzy. Mamy też dostęp do specjalnej wyszukiwarki Google Fact Check, w której możemy wpisać temat i zobaczyć, czy jakaś organizacja factcheckingowa już go dla nas nie sprawdziła. Chociażby na przykładach, które pani podała, widać, że te organizacje zachowują czujność i sprawdzają istotne rzeczy. Na poziomie czysto operacyjnym, narzędziowym sprawdzanie dezinformacji nie jest aż tak trudne. Gorzej z mechanizmami psychologicznymi.

Z emocjami?

Z emocjami, a także z tym, że ktoś potwierdza naszą wizję świata, nasze oczekiwania wobec rzeczywistości. To przykład, który podałam. Wtedy trzeba włączyć jakiś rodzaj autokontroli. I to jest trudne.

Jak to się dzieje, że czytamy informację i od razu myślimy: „Tak, to musi być prawda”?

Jest tu kilka wątków. Na bardzo wielu przykładach, również na moim, widać, i mamy mnóstwo badań na ten temat, że dużo szybciej i chętniej wierzymy przekazom potwierdzającym naszą wizję świata. To fundamentalne. Jeśli widzę coś, co potwierdza moją ocenę osoby czy sytuacji, uwierzę w to znacznie szybciej niż w coś sprzecznego z moją wizją świata. Druga rzecz: jeśli coś oddziałuje na moje emocje, również rośnie prawdopodobieństwo, że uznam to za wiarygodne. Przy czym to oddziaływanie może być pozytywne albo negatywne. Pozytywne to satysfakcja czy inne „dobre” emocje. Ale mamy też badania pokazujące, że bardzo silnym motywatorem udostępniania treści z mediów społecznościowych jest oburzenie. Coś mnie denerwuje, więc mam potrzebę podzielenia się tym. Udostępniam przekaz i on idzie dalej w świat.

Co jeszcze otwiera nas na dezinformację?

eprasa.pl d9e4a773b5

Uprzedzenia i stereotypy. Są one fundamentem przekazów dezinformacyjnych, przekazów wprowadzających w błąd. Ten mechanizm wiąże się z potwierdzaniem przekonań, ale jest nieco głębszy. Jeśli coś potwierdza moje uprzedzenie wobec grupy etnicznej czy politycznej albo lęk, który wobec niej czuję, szybciej w to uwierzę. Mam już w głowie konstrukcję, do której treść przekazu po prostu się dopasowuje. Możemy sobie nawet wyobrazić taki „klik": wszystko pasuje, moja wizja świata się potwierdza. Unikam dzięki temu czegoś, co psychologowie nazywają dysonansem poznawczym. Mówiąc krótko: w naszej interpretacji świata wszystko powinno się ze wszystkim zgadzać – wtedy czujemy się bezpiecznie. Kiedy przestaje się zgadzać, zaczynamy odczuwać dyskomfort.

A jak się zgadza, to mówimy z satysfakcją: „Wiedziałam! Od początku miałam rację".

To kolejna rzecz, którą chciałam wymienić: poczucie satysfakcji. Wiąże się z wcześniejszymi elementami, ale nie jest tym samym. Czyli: mówiłam coś, ludzie niezbyt mi wierzyli albo traktowali mnie jak osobę kierującą się uprzedzeniami. A tu proszę: znalazłam historię, która potwierdza, że jest dokładnie tak, jak myślałam. Buduję na tym również poczucie własnej wartości: jednak się nie myliłam. Tyle osób mówiło mi, że nie mam racji, że upraszczam, a tu proszę – znalazło się potwierdzenie mojego poglądu czy opinii.

Dezinformacji ulegają też dziennikarze, choć przecież zawodowo zadają pytania, sprawdzają informacje i szukają potwierdzenia w różnych źródłach. Dlaczego?

Dziennikarze też są ludźmi, warto więc raczej mówić o pewnych mechanizmach instytucjonalnych. Mam dosyć duże doświadczenie w badaniu etyki i profesjonalizmu dziennikarskiego oraz w dyskusjach na ten temat. Mamy tu, jak wiadomo, podstawowy wymóg obiektywizmu. Zawsze jednak mówię studentom, że to drogowskaz: dążmy do niego, ale nikt z nas, również dziennikarz, nigdy nie będzie w stu procentach obiektywny. Mamy swoje poglądy na świat i trudno się temu dziwić. Profesjonalne dziennikarstwo wypracowało jednak wiele narzędzi pomagających zachować obiektywizm, choćby wysłuchiwanie różnych stron konfliktu. Nie wypracowało jeszcze do końca standardowych metod radzenia sobie z zalewem przekazów dezinformacyjnych. Nawet te narzędzia technologiczne, o których wspominałam, nie wszędzie zostały włączone do pracy redakcyjnej. Druga rzecz: jako medioznawcy mówimy, że system medialny w Polsce jest spolaryzowany. Media mają swoje tożsamości, odwołują się do pewnych wizji świata. W tym kontekście działa dokładnie ten sam mechanizm, który przed chwilą opisałam. Media reprezentujące określoną tożsamość chętniej pokazują zgodne z nią przekazy, ponieważ tego oczekują ich odbiorcy.

A odbiorcy są przekonani, że dzięki swoim mediom znają prawdę, podczas gdy inni jeszcze nie przejrzeli na oczy.

Oczywiście. Proponuję studentom taki eksperyment: proszę zobaczyć przekazy z mediów o jednej, a następnie o innej tożsamości. Te wizje świata są różne. Nawet nie uważałabym tego za coś godnego potępienia, dopóki nie dochodzi do celowej manipulacji. W medioznawstwie mamy metaforę mediów jako okna na świat – żadne medium, choćby z powodów technicznych, nie może pokazać wszystkiego. Zawsze dochodzi do wyboru tematu, perspektywy. Absolutnie nieprzekraczalną granicą jest jednak celowa manipulacja, celowe dobieranie faktów z określoną intencją. Będę się też upierać przy kwestii języka. Może nie nazwę go językiem nienawiści, bo to byłoby za dużo powiedziane, ale językiem etykietującym, wartościującym. Generowanie, podtrzymywanie, zaognianie i podsycanie konfliktów, poprzez użycie takiego języka, to również coś, czego media powinny robić.

Widzę, jak znajomi mi dziennikarze na platformach społecznościowych różne niepokoje związane z jakimś wydarzeniem łatwo zamieniają w szukanie winnego. Choćby obciążają imigrantów odpowiedzialnością za wszystko, co złe. Jak wykorzystują to ludzie świadomie wprowadzający innych w błąd?

Najprostsza sytuacja to wytworzenie fałszywego przekazu i celowe puszczenie go w świat ze złą intencją (czego profesjonalni dziennikarze raczej nie robią). W Polsce mówimy przede wszystkim o Rosji, ale są też inni aktorzy dezinformacyjni, na przykład Chiny czy Indie. W takiej sytuacji przekaz zostaje celowo wytworzony i możemy udowodnić (albo z dużym prawdopodobieństwem twierdzić), że stoją za nim konkretne działania czy konkretne pieniądze tak zwanych „złych aktorów". Są jednak sytuacje trudniejsze do kontrolowania, obserwowania, a być może także do zachowania wobec nich dystansu. Chodzi na przykład o „podbijanie", popularyzowanie w mediach społecznościowych określonych narracji. Mamy trwającą od lat rosyjską kampanię, której analitycy nadali zbiorczą nazwę Doppelgänger, czyli „sobowtór", realizowaną różnych państwach Europy Zachodniej. Jedna z jej odsłon wyglądała tak, że konta udostępniały w mediach społecznościowych treści z mediów instytucjonalnych. Był link, zdjęcie premiera, prezydenta czy innej znanej osoby, jakaś niejednoznaczna wypowiedź. To, co istotne, działo się jednak w komentarzach. Pojawiał się cały zalew sztucznie lub celowo generowanych komentarzy, które kierunkowały interpretację zjawiska w określony sposób. Inny przykład:



FOT. 123RF

Stasiuk-Krajewska: Odrzucanie przekazów podważających światopogląd jest mechanizmem unikania dysonansu poznawczego. Jeśli ten dysonans się pojawia, muszę pomyśleć: może nie miałam racji? To trudne doświadczenie, zaburza poczucie własnej wartości

mamy dane pokazujące, że rosyjska dezinformacja podsyca narracje pojawiające się w społeczeństwach demokratycznych przed wyborami: że wiarygodność wyborów będzie ograniczona, ktoś nam je „ukradnie", „sfałszuje", czegoś nie dopatrzy. To wygodne narracje dla rosyjskiej propagandy, ponieważ podważają sens podstawowej procedury demokratycznej, jaką są wybory. Przykładów jest wiele. Niektóre są proste i oczywiste, jak filmiki ewidentnie wygenerowane za pomocą sztucznej inteligencji. Inne trudniej rozpoznać i trudniej się wobec nich zdystansować.

Co się dzieje, kiedy pokazujemy komuś dowody, że informacja jest nieprawdziwa, a on nadal obstaje przy swoim? Czego broni?

Poczucia bezpieczeństwa poznawczego. Tego, żeby nie pojawił się dysonans poznawczy.

Czyli własnej racji?

To jest bardziej skomplikowane. Nie chodzi nawet o rację. Odrzucanie przekazów podważających mój światopogląd jest właśnie mechanizmem unikania dysonansu poznawczego. Jeśli ten dysonans się pojawia, muszę pomyśleć: może nie miałam racji? Może świat nie jest tak prosty, jak mi się wydawało? To trudne doświadczenie, bo zaburza poczucie bezpieczeństwa i własnej wartości. Proszę zauważyć, że budujemy je w dużym stopniu na przekonaniu, że rozumiemy świat, wiemy, co się w nim dzieje. Mam skonstruowaną stabilną wizję rzeczywistości, wszystko mi się ze wszystkim „spina" i wiąże – tak działa na przykład teoria spiskowa. Jeśli nagle mam przyjąć informację podważającą tę wizję, tracę poczucie bezpieczeństwa.

Zdarza się, że ktoś pokazuje dowód, że wiadomość była fałszywa, a taka osoba i tak nie zmieni zdania.

Tak. Czasem dana osoba może przyjąć, że pojedyncza informacja jest nieprawdziwa, ale nie zmienia to jej podejścia do rzeczywistości. Ktoś powie: „Dobrze, niech już będzie. Ten konkretny przekaz, że ktoś z Ukrainy na kogoś napadł, rzeczywiście był nieprawdziwy. Ale to przecież nie zmienia faktu, że i tak Ukraińcy napadają". Tak funkcjonuje narracja – to jest ogólny sposób myślenia o świecie. Ostatnio dużo się o tym mówi: prostowanie pojedynczych nieprawdziwych informacji ma ogromne znaczenie, ale powinny mu towarzyszyć działania zapobiegające właśnie opisanemu wyżej mechanizmowi: przyjmuję, że coś jest nieprawdą, lecz nie zmieniam podejścia do rzeczywistości. Potrafimy sobie skonstruować takie wyjaśnienie: „Tym razem ktoś przesadził, może rzeczywiście coś niepotrzebnie wymyślił, ale nie zmienia to faktu, że ogólnie to jest prawda, tak jest". Nadal więc wierzymy w swoje uogólnione przekonanie, mimo odrzucenia danego przekazu jako fałszywego.

A jak samej wycofać się z czegoś, co udostępniłam z przekonaniem i czego później publicznie broniłam, kiedy okazało się nieprawdą?

Mam odpowiedź, choć jestem świadoma, że może być mało realistyczna: przede wszystkim należy się wycofać. Po prostu powiedzieć, że dałam się nabrać. Moja obserwacja dotyczy raczej osób publicznych, ale być może dałoby się ją przełożyć również na prywatne kontakty: generalnie media społecznościowe dobrze reagują, kiedy ktoś przyznaje się do błędu. Być może jesteśmy już tak zmęczeni arogancją, powtarzaniem pewnych tez i niechęcią osób publicznych do przyznawania się do pomyłek, że dobrze przyjmujemy taką komunikację jak przyznanie się do błędu. Możemy zresztą pomyśleć o codziennym życiu. Ktoś przychodzi do nas i mówi: „Przepraszam, nie miałem racji, pomyliłem się". Raczej reagujemy na taką sytuację pozytywnie niż negatywnie, doceniamy odwagę, otwartość, uczciwość. Ale, co muszę podkreślić, zamiast później przepraszać, lepiej po prostu nie udostępniać. Zastanowić się na początku, a nie post factum. To zawsze łatwiejsze. Ale jeśli już się zdarzyło takie udostępnienie, to mimo tego oczywistego oporu, wstydu, nie należy bać się przyznania do błędu.

Co zmienia sztuczna inteligencja, kiedy zdjęcie czy nagranie nie wystarcza już za dowód?

Zmienia dużo, przede wszystkim na poziomie technicznym. Nie oznacza to, że zmiana jest mało istotna. Wszystkie mechanizmy, o których mówiłam, pozostają. Natomiast dzięki sztucznej inteligencji dezinformację łatwiej produkować, wygląda ona bardziej wiarygodnie. Kiedyś wytworzenie nieprawdziwego obrazu wymagało dużych kompetencji. Dzisiaj nie potrzeba ani szczególnych umiejętności. Dlatego jest tych przekazów tak dużo, że rzeczywiście możemy mówić o zalewie.

Jak więc w tym zalewie oddzielać ziarno od plew, skoro sprawdzanie zabiera czas?

To prawda. Z drugiej strony pojawiają się również coraz lepsze narzędzia, które pozwalają sprawdzać przekazy, co do których mamy podejrzenia. Poza tym, niezależnie od tego, czy mamy do czynienia ze sztuczną inteligencją czy nie, powinniśmy stosować te same podstawowe zasady. Nazwijmy je higieną cyfrową czy higieną kontaktu z przekazami medialnymi: dystans, ostrożność, to, co psychologowie nazywają myśleniem wolnym. Wiem, że to może być mało realistyczne, ale warto powtarzać te recepty, ponieważ takie postępowanie naprawdę zmienia perspektywę. Paradoksalnie pojawienie się sztucznej inteligencji może zwiększyć czujność odbiorców. Oczywiście to powoduje zmniejszenie zaufania do tego, co widzimy w mediach. Uważam jednak, że ostatecznie zwiększanie czujności odbiorców jest pozytywne.

Czy w tym wszystkim widzi pani również szansę dla rzetelnego dziennikarstwa?

Być może także w tym kontekście pojawi się wspomniany pozytywny efekt. Chcę myśleć optymistycznie: że porządnie zrobione materiały dziennikarskie będą cieszyły się większym zainteresowaniem i szacunkiem, właśnie na zasadzie odrzucenia tego, co „na szybko", czasami byle jak generuje sztuczna inteligencja.

eprasa.pl d9e4a773b5

ZAWÓD, PASJA I NAUKA



FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Krakowski lutnik Mateusz Majkowski poddał legendarne skrzypce Stradivariusa tomografii komputerowej, by poznać tajniki instrumentu

Mateusz Majkowski chce stworzyć skrzypce idealne

Legendarne skrzypce Stradivariusa poddał przemysłowej tomografii komputerowej, by poznać tajniki instrumentu. Krakowski lutnik Mateusz Majkowski opowiada nam o swojej pasji i pracy nad stworzeniem instrumentu inspirowanego dziełem historycznego mistrza. – Lutnictwo jest połączeniem sztuki i użytkowości. Mimo wykorzystania tomografii, szablonów i precyzyjnego wykonania elementów pozostaje miejsce na własną interpretację – mówi Mateusz Majkowski

Anna Piątkowska

– Początkowo miałem zostać skrzypkiem. W mojej rodzinie od lat pracuje się z drewnem, a pierwsza wizyta w pracowni lutniczej przy okazji zakupu skrzypiec była dla mnie ogromnym przeżyciem. Wtedy zobaczyłem możliwość połączenia doświadczenia muzycznego z budową instrumentu – mówi Mateusz Majkowski, przedstawiciel najmłodszego pokolenia krakowskich lutników.

Mateusz Majkowski jest lutnikiem, skrzypkiem i studentem lutnictwa artystycznego Akademii Muzycznej im. Paderewskiego w Poznaniu – jedynym takim wydziale w Polsce. Jego krakowska pracownia działa od 2024 roku. Od początku działalności łączy tradycyjne rzemiosło z nowoczesnymi metodami badania i dokumentacji historycznych instrumentów, realizując także własne przedsięwzięcia badawczo-lutnicze.

Wziął Stradivariusa pod lupę

– Wybierając model do budowy, wzorujemy się na instrumentach dawnych mistrzów – mówi nam Mateusz Majkowski, prezentując skrzypce powstałe w jego pracowni. Punktem odniesienia stały się dla tego instrumentu skrzypce Antonia Stradivariego „Polonia" z 1685 roku.

W ramach projektu „Polonia", dzięki współpracy z Kieleckim Parkiem Technologicznym oraz Politechniką Świętokrzyską, oryginalny instrument został poddany nieinwazyjnemu badaniu przy użyciu przemysłowej tomografii komputerowej.

– Badanie pozwala szczegółowo przeanalizować geometrię instrumentu, w tym przebieg sklepień i obrys krawędzi, a także rozpoznać ślady wcześniejszych napraw i zbadać zróżnicowanie gęstości materiału. Na podstawie uzyskanych danych opracowałem dokumentację techniczną, modele przestrzenne, formę oraz metalowe szablony konstrukcyjne. W mojej krakowskiej pracowni powstał już pierwszy instrument oparty na modelu historycznej „Polonii". Nie buduję jednak wiernej kopii. Pozostawiam miejsce na własną interpretację, również w przebiegu krawędzi oryginału, które przez ponad 340 lat podlegały użytkowaniu i zmianom – opowiada lutnik.

Na jedynym polskim Stradivariusie gra Janusz Wawrowski. W jego rękach nowy instrument zbudowany przez Mateusza Majkowskiego jest testowany i porównywany z oryginałem. W planach jest także koncert, podczas którego oba instrumenty zabrzmią obok siebie.

– To ogromna radość, gdy wybitny muzyk może sprawdzić mój instrument i zestawić go z historycznym oryginałem.

Projekt jest nadal rozwijany. Powstaje dokumentacja badań i procesu budowy, a we współpracy z krakowskim Rust Publishing planowane jest przygotowanie monografii poświęconej instrumentowi. Równolegle Majkowski rozwija The ScrollLab, cyfrową bibliotekę historycznych główek instrumentów smyczkowych, uzupełnianą o precyzyjne modele fizyczne opracowywane także z myślą o innych lutnikach.

Zna tajniki powstawania skrzypiec

Praca nad instrumentem to samotne zajęcie bez wymiaru godzin od–do, są procesy, których nie da się przyspieszyć.

– Są elementy, które najlepiej robić w ciemności, jak kształt sklepienia – wypukłości najwyraźniej widać, gdy w ciemności jest tylko jedno źródło światła. Z kolei retusz lakieru idealnie wychodzi przy świetle dziennym. Nie da się tego wszystkiego sprowadzić do ośmiu godzin pracy.

Mateusz Majkowski tworzy skrzypce od podstaw, jak mówi, „od dwóch klinów drewna, które rozcinam ręcznie". W pracy wykorzystuje tradycyjne narzędzia lutnicze, a w badaniach i dokumentacji również nowoczesne technologie. Chce kultywować tradycję, w której instrumenty powstawały przez wieki. Wiele rozwiązań trzeba odkrywać samemu. Dawni mistrzowie nie pozostawili pełnej dokumentacji swoich tajemnic. Nowoczesne metody i współczesne badania pozwalają lepiej zrozumieć ich warsztat.

Budowa nowych skrzypiec trwa zwykle kilka miesięcy, zależnie od przyjętych rozwiązań i przebiegu prac. Na ostateczny efekt, w tym brzmienie instrumentu, wpływa wiele czynników.

– Zawsze po ukończeniu pracy nad instrumentem pozostaje pewna doza niepewności, jak będzie brzmiał. Samo drewno, ze względu na swoją niepowtarzalność, odgrywa w tym bardzo ważną rolę – tłumaczy lutnik.

Oprócz budowy nowych instrumentów Mateusz Majkowski zajmuje się również naprawą i konserwacją instrumentów smyczkowych. W jego krakowskiej pracowni na drugie życie czeka wielu pacjentów, a dużo instrumentów odzyskało już sprawność i możliwości brzmieniowe. W diagnostyce i planowaniu prac wykorzystuje również nowoczesne metody dokumentacji, pozwalające lepiej rozpoznać stan instrumentu i ograniczać ingerencję w oryginalną substancję.

Plany lutnika wykraczają poza budowę kolejnych instrumentów. Chce rozwijać badania nad historycznym lutnictwem, dokumentować cenne obiekty i udostępniać ich opracowania innym specjalistom.

– Możliwość pracy przy Stradivariusie dała mi ogromną satysfakcję i nauczyła jeszcze większej odpowiedzialności przy pracy z instrumentami, które trafiają do mojej pracowni – mówi Mateusz Majkowski.

eprasa.pl d9e4a773b5

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN PALIWA SP. Z O.O.

0011598557

Partnerstwo na wymagające czasy – dlaczego niezależne stacje paliw wybierają Program Paliwa BAQ?

O wyzwaniach na rynku paliwowym, znaczeniu stabilnych dostaw oraz rozwoju niezależnych stacji – rozmowa z Ambasadorami marki Paliwa BAQ, programu realizowanego przez spółkę ORLEN Paliwa.



W ostatnich latach właściciele stacji paliw funkcjonują w rzeczywistości pełnej zmian. Wahania cen paliw, rosnące koszty działalności i coraz większe oczekiwania klientów sprawiają, że prowadzenie biznesu wymaga nie tylko rynkowej oferty, ale również sprawdzonego partnera i odpowiedniego zaplecza logistycznego.

Od ponad 13 lat Program Paliwa BAQ wspiera niezależne stacje paliw, oferując dostęp do paliw podlegających regularnym badaniom jakości oraz wsparcie operacyjne i marketingowe. Dziś Programem objętych jest blisko 500 stacji w całej Polsce, a liczba obiektów działających na poziomie Paliwa BAQ Premium zbliża się do 200.

W obecnej sytuacji rynkowej ogromne znaczenie mają dostępność paliw i przewidywalność współpracy. Co było dla Pana najważniejsze przy wyborze Programu Paliwa BAQ?

Marcin Wójcik (ATIP)

Jako przedsiębiorca szukam przede wszystkim stabilności i pewności działania. W branży paliwowej kluczowe znaczenie mają stała dostępność paliw, jakość produktu oraz zaufanie klientów. W okresach większej zmienności rynkowej szczególnie ważne jest, aby mieć partnera, na którym można polegać.

Program Paliwa BAQ daje mi poczucie bezpieczeństwa wynikające z jasnych zasad współpracy oraz regularnej kontroli jakości paliw. Dla klientów ważna jest nie tylko cena, ale również wiarygodność stacji. Potwierdzona jakość paliwa i transparentność działań pomagają budować ich zaufanie. Ważnym wyróżnikiem programu jest także nowoczesna identyfikacja wizualna, która pozytywnie wpływa na wizerunek stacji.

Jakie korzyści z uczestnictwa w Programie Paliwa BAQ dostrzega Pan z perspektywy rozwoju prywatnego biznesu?

Dariusz Czelej (DAREX)

Program Paliwa BAQ pozwala połączyć niezależność prowadzenia własnego biznesu z korzyściami wynikającymi ze współpracy z silnym partnerem. W moim przypadku przełożyło się to na większe zainteresowanie klientów i wzrost zaufania do stacji Darex, także wśród kierowców, którzy są na nich przejazdem.

Coraz więcej niezależnych właścicieli stacji dostrzega te korzyści. Program zrzesza już blisko 500 stacji w całej Polsce, a liczba obiektów działających na poziomie Premium systematycznie rośnie i zbliża się do 200.

Jako przedsiębiorca szukam partnera, który zapewnia konkurencyjne warunki współpracy, bezpieczeństwo biznesowe, sprawdzoną jakość produktu i wsparcie w rozwoju stacji. Program Paliwa BAQ daje nam te korzyści, a jednocześnie buduje zaufanie klientów do stacji Darex dzięki rozpoznawalnej marce Paliwa BAQ.

Ważnym elementem są także działania marketingowe, akcje promocyjne i konsekwentna komunikacja programu, które pomagają budować relacje z kierowcami i zwiększają ich lojalność.

Jaką rolę w codziennym funkcjonowaniu stacji odgrywają stabilne dostawy i jakość paliw?

Jarosław Paszkiewicz (EKO LUX)

Dla właściciela stacji najważniejsza jest przewidywalność. Każde zakłócenie w dostawach może oznaczać straty finansowe i utratę klientów. Dlatego współpraca oparta na stabilnych dostawach i jasnych zasadach ma ogromne znaczenie.

Program Paliwa BAQ zapewnia dostęp do paliw o potwierdzonej jakości oraz wsparcie operacyjne, które ułatwia codzienne zarządzanie stacją. Dzięki temu mogę koncentrować się na rozwoju biznesu i obsłudze klientów, mając pewność, że proces zaopatrzenia stacji funkcjonuje bez zakłóceń.

To właśnie połączenie jakości, stabilności i profesjonalnego wsparcia sprawia, że Program Paliwa BAQ jest dla mnie ważnym elementem prowadzenia biznesu.

Zmieniająca się sytuacja rynkowa sprawia, że właściciele stacji paliw coraz częściej poszukują partnerów, którzy zapewniają nie tylko dostęp do sprawdzonej jakości produktu, ale również stabilność współpracy i wsparcie w rozwoju biznesu.

Program Paliwa BAQ odpowiada na te potrzeby, łącząc bezpieczeństwo dostaw, kontrolę jakości paliw, działania marketingowe oraz doświadczenie spółki ORLEN Paliwa. Rosnąca liczba stacji uczestniczących w Programie potwierdza, że przewidywalność, zaufanie i długofalowa współpraca są dziś jednymi z najważniejszych fundamentów rozwoju niezależnych stacji paliw.

eprasa.pl d9e4a773b5

KARIERA

„Jak taka pchełka biegała za piłką. Wszyscy myśleli, że to chłopak. Tak dobrze jej szło”

Ewa Pajor jest dziś jedną z najlepszych piłkarek świata. Zajęła drugie miejsce w plebiscycie „France Football” o Złotą Piłkę. Gra w Barcelonie, ale nie zapomina o rodzinnej wsi pod Sieradzem. Jej niezwykły talent dostrzegł nauczyciel wychowania fizycznego Piotr Kozłowski, dziś wicestarosta w Poddębicach



FOT. ANNA GRONCZEWSKA

Ewa Kolasa, dyrektorka Szkoły Podstawowej w Wieleninie, którą kończyła Ewa Pajor. Baner przed szkołą mówi sam za siebie: „Nasza Absolwentka, nasza Duma!”

Anna Gronczewska

Pęgów to mała wioska koło Uniejowa. 72 mieszkańców, kilkanaście domów. Ewa Pajor jest dumą Pęgowa. Pani Teresa mieszka na końcu wsi. Gdy słyszy imię Ewy, zaraz się uśmiecha.

– Znam ją od dziecka – zapewnia. – Przychodziła się bawić z moją wnuczką, która jest od niej o rok starsza. Zawsze była sprytna, zwinna, szybka. Miała może z 5 lat, gdy ganiały się z wnuczką po podwórku. Taka była sprytna, że potrafiła przebiec pod krową. Potem wszystkie krowy zamykałam w stodole, by nie doszło do jakiegoś nieszczęścia...

Pani Teresa opowiada, że za płotem zrobiła małe boisko, gdzie Ewa grała w piłkę z chłopakami i jej wnuczką.

– Jak teraz przyjeżdża do Pęgowa, to biega drogą w stronę lasu i z powrotem – opowiada pani Teresa. – Ale jak mnie spotka, to przystaje, porozmawia. Choć jest bardzo znana, to się nie zmieniła, została naszą Ewą.

Najmłodsza z piątki dzieci

Rodzinny dom Ewy Pajor stoi na początku wsi. Duży, piętrowy, pomalowany na zielono. Przed domem pasie się kilkanaście byków.

– Rodzice i brat Ewy hodują bydło, mają ze 120 sztuk – tłumaczą sąsiedzi Pajorów.

Mówią, że ojciec piłkarki Janusz pochodzi z Pęgowa, mama Krystyna z Podkarpacia. Przyjechała tu za mężem. Mają pięcioro dzieci. Ewa jest najmłodsza.

– Pamiętam jak mama Ewy przychodziła z nią w ciąży do sklepu, który prowadziłam – wspomina pani Teresa.

Rok starsza od Ewy jest Paulina. Tak jak Ania wybudowała sobie w Pęgowie, niedaleko rodzinnego gospodarstwa, dom. Został na nim brat Piotrek. Najstarsza Kasia mieszka dziś we Francji.

Podwórko domu rodziców i brata Ewy Pajor jest duże. Biegają po nim dwa małe kotki. Na drzwiach stodoły stoi bramka. Kiedyś były tam wymalowane jej kontury. To do niej strzelała pierwsze gole mała Ewa.

– Pamiętam jak razem z moim synem kopała na łące piłkę – wspomina jeden z sąsiadów. – U Pajorów nie było specjalnych tradycji sportowych, choć bratanek jej ojca pojechał do Łodzi grać w piłkę. Ewa przy gospodarstwie nie pracowała. Kiedyś częściej do domu przyjeżdżała, ale nie zapomina, skąd pochodzi. Sława jej nie zmieniła.

Krystyna Pajor, mama Ewy, wychodzi w spodniach dresowych z logo FC Barcelona. To temu klubowi kibicuje niemal cała okolica. Mama nie lubi rozmawiać z dziennikarzami. Tłumaczy, że powie się im jedno, a potem co innego się czyta. Jest wysoką, ładną kobietą. Ewa jest podobna do mamy.

– Mamy pięcioro dzieci, trzeba było je wychować, a jeszcze mieliśmy na głowie gospodarstwo – mówi Krystyna Pajor.

Rodzice są dumni nie tylko z Ewy, ale wszystkich dzieci.

Z Wielenina w świat

Wielka kariera Ewy Pajor zaczęła się w niewielkiej Szkole Podstawowej im. generała Szczepana Ścibora w Wieleninie. Wchodzących wita wielki baner ze zdjęciem Ewy w koszulce Barcelony. Ewa Kolasa od czterech lat jest tu dyrektorką.

– Ewa nas odwiedza, zazwyczaj jest na zakończeniu roku szkolnego – dodaje. – Ona ma wielką pokorę w tym co robi. Często mówi o naszej szkole, pamięta o tym, że zaczynała na naszym szkolnym boisku w Wieleninie. Jesteśmy bardzo dumni z tego, co osiągnęła.

W szkole Wieleninie jej talent dostrzegł Piotr Kozłowski, wtedy nauczyciel wychowania fizycznego, dziś wicestarosta poddębicki.

– Pamiętam jak zaczęła się jej piłkarska przygoda – opowiadała nam Elżbieta Goszczyk, była dyrektor Szkoły Podstawowej w Wieleninie, z czasów gdy uczyła się w niej Ewa Pajor. – Jak taka pchełka biegała za piłką. Wszyscy myśleli, że to chłopak. Tak dobrze jej szło. Grała nawet z dorosłymi. Jak choćby podczas imprezy na Dzień Dziecka, gdzie uczniowie grali przeciw rodzicom.

Była dyrektor szkoły w Wieleninie zauważała, że choć w rodzinie Ewy są cztery dziewczyny i jeden chłopak, to w piłkę grały tylko one.

– Kopała ją też o rok starsza siostra Ewy, Paulina, a ich brat Piotrek jakoś smykałki do sportu nie ma – śmiała się Elżbieta Goszczyk.

Gdyby nie Piotr Kozłowski

Pierwszym przystankiem na piłkarskiej drodze Ewy był Konin. Grała w tamtejszym Medyku. Prezes, a także były trener tego klubu Roman Jaszczak, nie uważa się jednak za odkrywcę talentu dziewczyny. Jest nim Piotr Kozłowski.

– Zadzwonił do nas i powiedział, że ma fajną, utalentowaną dziewczynę – opowiadał nam Roman Jaszczak. – Ewę chciała też Łódź, Sieradz, ale zdecydowali się na Konin. Była w czwartej klasie szkoły podstawowej, gdy Piotr Kozłowski zaczął przywozić ją na zgrupowania, obozy kadry województwa wielkopolskiego młodziczek do lat 13.

Piotr Kozłowski, odkrywca talentu Ewy, mówi, że o wszystkim zadecydował przypadek. Dziewczyna miała osiem lat, uczyła się w drugiej klasie szkoły podstawowej. Pan Piotr prowadził zajęcia na świetlicy. Dzieci zaczęły grać w piłkę. Od razu zwrócił uwagę na Ewę. Miała niesamowitą smykałkę, piłka wręcz kleiła się jej do nóg.

– Miała zresztą generalnie dryg do sportu – opowiada Piotr Kozłowski. – Wszystko w mig łapała. Zresztą do dziś dobrze gra w siatkówkę, koszykówkę, jest niesłychanie sprawna.

Początkowo Ewa i inne dzieci bawiły się tylko grając w piłkę nożną, Z czasem pan Piotr utworzył grupę sportową i zaczął piłkarskie treningi. Ewa trenowała ze starszymi od siebie o rok, dwa chłopcami.

– Sam trening nie wystarczał, Ewie potrzebne były mecze – dodaje Piotr Kozłowski. – Chcieliśmy, by grała w drużynie razem z chłopcami. Ale w Łódzkim Związku Piłki Nożnej usłyszeliśmy, że to niemożliwe, nie zezwalają na to przepisy. W tym czasie o Ewie Pajor usłyszeli trenerzy i działacze Medyka Konin.

To Piotr Kozłowski woził ją na zgrupowania, obozy.

– Rodzice nie przeszkadzali – tłumaczy pan Piotr. – Są rolnikami, mają dużo pracy gospodarstwie. Nawet nie mieli możliwości, by dowozić ją na mecze, treningi. Poza tym nie znali się na sporcie, nie interesowali się nim specjalnie. Jestem wdzięczny, że mi zaufali. Mało kto oddałby 10-letnie dziecko człowiekowi, którego wtedy niespecjalnie znali, by woził je na obozy, turnieje.

Przystanek Konin

Kiedy Ewa skończyła szkołę podstawową, trzeba było podjąć decyzję do dalej. W Koninie czekało na nią gimnazjum, miejsce w internacie. Ale Ewa miała dopiero 12 lat, a Konin od jej rodzinnego Pęgowa dzieliło siedemdziesiąt kilometrów.

– Wtedy jej rok starsza siostra, Paulina zdecydowała, że pojedzie z Ewą – wspomina Piotr Kozłowski. – Paulina uczyła się w gimnazjum w Uniejowie, ale po pierwszej klasie przeniosła się z siostrą do Konina.

W Koninie Ewa zaczęła się uczyć w tamtejszym gimnazjum sportowym nr 6 i razem z 70 koleżankami zamieszkała w internacie.

– To wyjątkowa dziewczyna – mówił nam o Ewie Roman Jaszczak. – Jest wielu sportowców, którzy na treningach są mistrzami. Kiedy jednak wychodzą na boisko, zżera ich stres, nerwy. Aż się nie chce wierzyć, że to ten sam zawodnik. Z Ewą jest inaczej. Ona na treningu była średnia, nawet przeciętna. Ale wchodzi na boisko i jest najlepsza!

Roman Jaszczak pamięta dobrze Ewę z czasów, gdy zaczynała taką poważną przygodę z piłkę. Wspomina, że był z niej taki chłopiec.

– Często do piłki nożnej garnęły się dziewczynki, które miały niewiele wspólnego z kobiecością – mówił nam Roman Jaszczak. – Bałem się, że tak będzie z Ewą. Nic takiego jednak się nie stało. Ewa przeistoczyła się w władną, wrażliwą i ciepłą dziewczynę.

W gimnazjum nauka nie była jej mocną stroną. Lubiła podkreślać, że zostanie piłkarką. Na szczęście się to zmieniło. Ewa postanowiła zdać maturę. Już w liceum była dobrą uczennicą.

Gwiazda Barcelony

Z czasem marzeniem Ewy stał się wyjazd za granicę. W 2015 roku Ewa Pajor została piłkarką niemieckiego VfL Wolfsburg. Z tą drużyną pięć razy zdobywała Mistrzostwo Niemiec, dziewięć razy puchar tego kraju. Dla Wolfsburga rozegrała 196 meczów i strzeliła 136 bramek. Od 2024 roku jest zawodniczką FC Barcelona. Zdążyła już dla tego klubu strzelić 25 bramek. Została razem z FC Barcelona mistrzynią Hiszpanii, wygrała Ligę Mistrzyń.

W 2007 roku razem z koleżankami z reprezentacji U 17 zdobyła mistrzostwo Europy i była jedną z najlepszych piłkarek turnieju. W lipcu polska kobieca kadra zagrała pierwszy raz w historii w mistrzostwach Europy. Ewa była kapitanem reprezentacji. 3 grudnia Ewa Pajor skończy 30 lat. Także w grudniu z reprezentacją Polski zawalczy, by spełnić kolejne marzenie: zagrać w koszulce z orzełkiem na piersi w mistrzostwach świata.

eprasa.pl d9e4a773b5

HISTORIA



FOT. DOMENA PUBLICZNA

Piękni, sławni i bogaci. W burzliwym związku Avy i Franka dominowały seks, alkohol i imprezy

Ava Gardner i Frank Sinatra. Patomałżeństwo wszech czasów

7 listopada 1951 roku, 75 lat temu, pobrali się Ava Gardner i Frank Sinatra. Mieli stać się najpiękniejszą parą Hollywood. Jednak zamiast festiwalu podziwu uruchomili jedynie lawinę kłopotów, skandali i celebrycko-kryminalnych drak, którymi kolorowa prasa karmiła się przez lata

Mariusz Grabowski

Oboje raczej nie mieli co do siebie złudzeń. Dla Gardner było to już trzecie małżeństwo, dla Sinatry dopiero drugie – zaledwie 10 dni wcześniej uzyskał rozwód z Nancy Barbato. Po ślubie dali prasie brukowej pożywkę na kilka lat.

Piękność z ekranu

Przedstawmy pokrótce nowożeńców. 7 listopada piękna jak hollywoodzki sen Ava Gardner miała niespełna 30 lat i byłą przedmiotem westchnień milionów facetów na całym świecie. Tylko w 1951 roku zagrała w trzech filmach, z których ostatni – musical „Statek komediantów" – tylko podbił jej pozycję w branży i na liście najlepiej zarabiających aktorów.

W życiu prywatnym uchodziła za bezwzględną łamaczkę męskich serc, a lista jej kochanków – jak żartowano – była dłuższa niż spis abonentów telefonicznych Los Angeles. Od połowy lat 50. dzieliła życie między USA a Hiszpanię, gdzie w La Moraleja kupiła dom.

Frank Sinatra, „The Voice", w owym czasie przechodził kilkuletni zawodowy kryzys. Musical „Całując bandytę", w którym grał niejakiego Ricardo, okazał się jedną z największych katastrof finansowych w dziejach wytwórni MGM. Sinatra zresztą był świadomy tego, że zupełnie nie pasował do zaproponowanej mu roli i – jak mówił – „nigdy nie obejrzał tego filmu".

Romans, a potem małżeństwo z Gardner miały być „nowym początkiem" i okazją do pozbycia się żony – Nancy Barbato. Miał z nią co prawda syna, dwie córki i kilka lat udanego związku, ale Ava Gardner była dlań „znacznie bardziej inspirująca".

„Kiedyś się z nią ożenię"

Cofnijmy się o kilka lat. Jeśli wierzyć Anthony'emu Summersowi, autorowi tomu „Sinatra. The Life" (plotkarskiemu, ale w tym wypadku to zaleta), wszystko zaczęło się w w połowie lat 40. Frank spędzał wówczas sporo czasu w swej willi na wzgórzach Hollywood. Któregoś razu pił na tarasie z tekściarzem Sammym Cahnem. Gdy ten zaczął opowiadać o kolejnych odnotowanych w środowisku kochankach Avy, Frank miał stwierdzić: „Kiedyś się z nią ożenię". Było to dość odważne, zważywszy, że aktorka miała już opinię „najpiękniejszej istoty na świecie".

Poznali się, gdy aktorka była żoną Micky'ego Rooneya. Kolejny raz spotkali się, gdy wyszła za muzyka i aktora Artiego Shawa. Związek nie dotrwał do drugiej rocznicy i utonął w morzu alkoholu, a Ava i Frank zostali kochankami. „Był taki przystojny, z tą swoją szczupłą, chłopięcą buzią, błękitnymi oczami, tym uśmiechem. Miał w sobie entuzjazm i energię, uwielbienie dla życia w ogóle, a w szczególe dla mnie" – wspominała Gardner. „Wiedziałam, że jest żonaty, a żonaci faceci nie plasują się wysoko w moim rankingu" – zastrzegała, choć bez przekonania.

Pociąg do torreadorów

Ten romans był, nawet jak na liberalny Hollywood, dość specyficzny, a właściwie patologiczny. Ava nie zamierzała ograniczać swojego apetytu na życie, choć Frank przez jakiś czas chyba jej wystarczał. W ich związku dominowały seks, alkohol i imprezy – dokładnie w tej kolejności. „Byliśmy ludźmi o nerwach naciągniętych do granic. Pazernymi, zazdrosnymi, drapieżnymi. Wybuchaliśmy szybko" – mówiła Gardner.

Kłótnie zaczęły się właściwie od razu. Ktoś ze znajomych wspominał dzień, w którym gościł ich u siebie. Ona wrzeszczała na górze, on wściekły zbiegł po schodach; wtedy ona, nagle łagodniejąc, rozpyliła przez drzwi perfumy. Natychmiast przybiegł z powrotem. Łóżko zawsze ich godziło. „Tam nigdy nie mieliśmy problemów. Problemy zaczynały się po drodze do bidetu" – kwitowała Gardner.

Summers odnotowuje, że zanim stanęli na ślubnym kobiercu, zdążyli „rozstać się i zejść niezliczoną ilość razy". Frank nie odmawiał sobie towarzystwa kelnerek i tancerek, przez namiot Avy na planach westernów przewinęła się cała parada rekwizytorów i kaskaderów. Wdała się też w głośny romans z hiszpańskim torreadorem Mario Cabré'm. Uprzedźmy trochę fakty: kilka lat później została kochanką innego ognistego pogromcy byków – Luisa Miguela Dominguína.

Medalion ze świętymi

Na razie jesteśmy w momencie, gdy Ava i Frank postanawiają „być razem". Jego rozwód z Nancy Barbato sprowokowała Gardner, która po którejś z ciężkich alkoholowych nocy zdała sobie sprawę, że jej kochanek wciąż jest żonaty. Wybrała numer Barbato i w kilku obrazowych zdaniach wytłumaczyła jej swoją seksualną wyższość. I o dziwo, procedury rozwodowe, które ciągnęły się w nieskończoność, skończyły się natychmiast. Pod koniec października 1951 r. Sinatra był już kawalerem z odzysku.

4 listopada 1951 r. Sinatra i Gardner w tajemnicy przed dziennikarzami przybyli do Filadelfii, gdzie mieli się pobrać. Na miejscu okazało się, że nie jest to możliwe od razu ze względu na tamtejsze prawo. Ostatecznie nowożeńcy stanęli na ślubnym kobiercu w prywatnym domu w Germantown.

Gości było niewielu, około 60 osób. Jako prezent ślubny Gardner wręczyła swojemu mężowi złoty medalion ze św. Krzysztofem z jednej i św. Franciszkiem z drugiej strony, wraz z dedykacją: „dla FS, zawsze Twoja AG".

Famme fatale w pełnej krasie

Małżeństwo w niczym nie zakłóciło tego coraz bardziej patologicznego związku. Ona wciąż szalała w buduarze z coraz to nowymi kochankami, a jej wizerunek famme fatale tylko się ugruntował. Dostawała coraz lepsze role – w 1952 roku zagrała w kolejnych trzech filmach: w „Samotnej gwieździe", „Rycerzach Okrągłego Stołu" i w „Śniegach Kilimandżaro" u boku Gregory'ego Pecka.

O byciu kurą domową nawet nie myślała.

Dwa razy, nie pytając Sinatry o zdanie, usunęła ciążę. „Nie uważała już, że może liczyć na dobrą przyszłość z Frankiem. Ich związek nie był wystarczająco stabilny, by zakładać prawdziwy dom. Gdy Sinatra dowiedział się, co zrobiła, był zdruzgotany" – pisze Summers. Dodatkowo Frank walczył z wizją podupadającej kariery i dodatkowo z kłopotami z głosem. A było ciężko: fani bojkotowali jego filmy, palili płyty i wysyłali listy, każąc mu wracać na klęczkach do Nancy.

Ich życie rodzinne przypominało coraz mniej ekscytujące pasmo skandali i incydentów. Roland Flamini w książce „Ava. A biography" opisuje np., że oboje jeździli po ulicach, strzelając do sygnalizacji świetlnej, za co trafili nawet na krótki czas do aresztu, z którego wydostali się ponoć za sprawą łapówki w wysokości kilkudziesięciu tysięcy dolarów.

Gardner nazywała Sinatrę „gangsterem", gdy ten na wieść o rzekomych zdradach żony próbował odebrać sobie życie. Stało się to 18 listopada 1953 r. - zaraz po tym, jak Ava oznajmiła mu, że odchodzi. Znaleziono go nieprzytomnego z podciętymi nadgarstkami w windzie nowo zakupionego nowojorskiego apartamentu.

Zdaniem aktorki był to okres „picia i walki. Rozstań i powrotów. To było szaleństwo. Randkowałam z innym, żeby go zranić. Frank robił to samo".

Sinatra sam w pokoju

Apogeum kryzysu w małżeństwie nastąpiło w czasie kręcenia przez Gardner filmu „Duma i namiętność". Pewnego dnia aktorka, nikomu nic nie mówiąc, wyfrunęła do Rzymu wraz z nowym kochankiem Walterem Chiarim i dała do zrozumienia dziennikarzom, że zamierza się z nim związać.

Nic dziwnego, że rozwód, który nastąpił w 1957 r., nikogo nie zdziwił. Co ciekawe, relacje między byłymi już małżonkami od razu się poprawiły. Sinatra regularnie dzwonił do niej na święta z życzeniami, a publicznie zapewniał, że „wciąż ją kocha". Nigdy nie zdjął medalika ze św. Franciszkiem, który od niej dostał. Gdy Gardner w latach 80. miała wylew, opiekował się nią i opłacał lekarzy.

Wyjątkowo zgodnie biografowie obojga twierdzą, że ich małżeństwo było „jednym z najbardziej toksycznych w dziejach Hollywood". Rozwiedli się po czterech latach separacji w 1957 r. Ponoć gdy 25 stycznia 1990 r. Ava zmarła w Londynie, w wieku 67 lat, na zapalenie płuc, Frank zamknął się samotnie w pokoju na dwie doby. Sam opuścił ziemski padół 14 maja 1998 r. Do końca mieszkał w ich małżeńskim apartamencie w Los Angeles.

eprasa.pl d9e4a773b5

SYLWETKI

Niepokonany przy stole. Udowodnił, że nie ma rzeczy niemożliwych

Wybrał sport, który nie wymagał wielkich pieniędzy. Dziś ma na koncie tytuł mistrza świata, prowadzi jeden z najlepszych klubów juniorskich w Polsce i udowadnia, że prawdziwa siła nie kryje się wyłącznie w mięśniach. Na sportowym szczycie stanął dzięki własnej determinacji, teraz największą radość sprawiają mu medale wychowanków. A poza salą treningową? Grzegorz Nowotarski lubi słodycze, potrafi zarwać wieczór przy „Wiedźminie" i przyznaje z uśmiechem, że nawet mistrz świata ma w domu kogoś, przed kim czuje respekt.

Sabina Tworek



FOT. SPARTAN RYMANÓW

Zawodnicy klubu Spartan Rymanów z medalami na Mistrzostwach Świata w Armwrestlingu w Japonii

Grzegorz Nowotarski z Rymanowa, zawodnik, trener i prezes klubu Spartan Rymanów, zdobył złoty medal na Mistrzostwach Świata w Armwrestlingu, które odbyły się 21-27 września 2026 roku w Japonii. Zwyciężył w siłowaniu na prawą rękę, w kategorii do 86 kg. Na podium stanęli również dwaj jego podopieczni: Bartosz Maksym (17 lat) – wicemistrz świata w kategorii juniorów do lat 18, lewa ręka, do 86 kg, oraz Adam Fijołek (15 lat) – brązowy medalista mistrzostw świata w kategorii juniorów do lat 15, lewa ręka, do 78 kg.

Siłowanie na rękę. Dla jednych to zabawa przy rodzinnym stole, dla innych sposób na sprawdzenie, kto ma więcej siły. Dla niego stało się sposobem na życie. I choć dziś może pochwalić się tytułem mistrza świata, droga na szczyt nie była ani prosta, ani usłana różami. Były lata ciężkich treningów, chwile zwątpienia, problemy finansowe i powroty do sportu po długich przerwach. Była też wiara, że nawet z niewielkiej miejscowości można dotrzeć na światowe podium.

Wszystko zaczęło się w 2008 roku. Armwrestling był wówczas jedną z kilku dyscyplin, które uprawiał. Z czasem jednak to właśnie siłowanie na rękę zaczęło pochłaniać go coraz bardziej. Nie potrzebował wielkiego zaplecza ani kosztownego sprzętu. Wystarczały siłownia, odpowiedni trening i gotowość do rywalizacji.

Prawdziwy przełom nastąpił cztery lata później.

Z Rymanowa na szczyt świata

W 2012 roku Grzegorz Nowotarski powołał do życia klub UKS Spartan Rymanów. Początkowo do klubu dołączyło kilku młodych ludzi, którzy chcieli spróbować swoich sił w tej nietypowej dyscyplinie. Z każdym kolejnym rokiem zainteresowanie rosło, a klub zaczął zaznaczać swoją obecność na sportowej mapie Polski.

Równolegle rozwijała się jego kariera. W 2016 roku Grzegorz zdobył pierwszy tytuł mistrza Polski, co otworzyło mu drogę do reprezentacji narodowej oraz startów w mistrzostwach Europy i świata.

Na największy sukces musiał jednak jeszcze poczekać. Sześć kolejnych lat wypełniły treningi, doskonalenie techniki, wzmacnianie organizmu i analizowanie błędów. Wreszcie nadszedł rok 2022, kiedy Rymanowianin zdobył złoty medal mistrzostw świata w siłowaniu na lewą rękę.

Jak wspomina chwilę triumfu?

– Po prostu cieszyłem się jak dziecko, które dostało pierwszego lizaka. Dopiero po kilku dniach dotarło do mnie, co zrobiłem i jakie mogą być tego pozytywne skutki – opowiada Grzegorz.

A skutki przyszły szybko. Sukces mistrza wywołał prawdziwą lawinę zainteresowania armwrestlingiem w Rymanowie.

Na treningi zaczęli przychodzić kolejni chętni. W pewnym momencie na zaledwie 40 metrach kwadratowych siłowni ćwiczyło około 30 osób.

– Trudno było tym zarządzać, ale daliśmy radę. I cały czas rośniemy w siłę – mówi z dumą.

Medal nie opłaci rachunków

Za pięknymi zdjęciami z podium, złotymi medalami i narodowymi barwami kryje się jednak rzeczywistość, o której kibice rzadko myślą.

Armwrestling, mimo rosnącej popularności, pozostaje dyscypliną niszową. A to oznacza, że nawet największe sukcesy nie gwarantują sportowcom finansowej stabilizacji.

– Niestety, nawet będąc mistrzem świata, nie jestem w stanie utrzymać się z tego sportu – przyznaje.

Grzegorz na co dzień prowadzi firmę zajmującą się sprzedażą i montażem drzwi. Pełni również funkcję dyrektora ds. dopingu w Światowej Federacji Armwrestlingu. Obowiązki zawodowe musi godzić z własnymi treningami, działalnością klubu i życiem rodzinnym.

Nie ukrywa, że zdobywanie pieniędzy na rozwój sportowej pasji bywa trudniejsze niż niejedna walka przy stole.

– Gdybym nie chodził i nie prosił o dofinansowanie dla siebie czy klubu, tak naprawdę nie mielibyśmy nic – mówi.

Mimo różnych trudności od lat pozostaje wierny jednej zasadzie: młodzież w Spartanie Rymanów trenuje bezpłatnie.

Zawodnikom udostępnia własną, prywatną siłownię. Nie pobiera opłat za zajęcia, ponieważ – jak podkreśla – najważniejsza jest pasja, a nie zarabianie pieniędzy.

I właśnie w takim podejściu upatruje źródła sukcesów swojego klubu, który określa mianem najlepszego juniorskiego klubu armwrestlingowego w Polsce.

Najtrudniejszy przeciwnik? Własna głowa

Co odróżnia mistrza świata od zawodnika, który nigdy nie sięgnie po złoto? Większa siła? Lepsza technika? Talent?

Według niego odpowiedź jest znacznie bardziej skomplikowana.

– Trening fizyczny – każdy wie, jak to robić, a jeżeli nie wie, dostaje wskazówki od trenera. Głowa – to już walka wewnętrzna z samym sobą. Nie każdy potrafi sobie z nią poradzić. Właśnie tutaj przebiega granica między zawodnikiem a mistrzem – tłumaczy Grzegorz Nowotarski.

Sam doskonale wie, czym jest walka z własnymi słabościami. W jego sportowej historii zdarzały się nawet dwu- i trzyletnie przerwy. Brakowało motywacji, sił, czasami zwyczajnie chęci do działania. Zdarzało się również, że otoczenie nie sprzyjało aktywności fizycznej.

Ale sport nie pozwalał o sobie zapomnieć.

– Głowa zawsze gdzieś krążyła wokół sportu i nie pozwalała ciału spocząć na laurach – wspomina.

Do treningów wracał. Dzięki pielęgnowanej przez lata potrzebie rywalizacji. Dziś tę samą determinację stara się przekazywać swoim wychowankom i synom.

Jego recepta na mistrzostwo jest pozornie prosta: systematyczność. Regularna praca, monitorowanie postępów, analiza przegranych walk i ciągłe poprawianie własnych wyników.

Nie ma tu miejsca na magiczne sztuczki czy drogę na skróty.

Surowy trener z miękkim sercem

Choć przyznaje, że chciałby być trenerem, który po nieudanym treningu poklepie zawodnika po ramieniu i powie: „Jutro spróbujemy jeszcze raz", rzeczywistość wygląda nieco inaczej. Grzegorz stawia na dyscyplinę, regularność, profesjonalne podejście do treningów i zasady fair play. Jednocześnie podkreśla, że nikogo do niczego nie zmusza.

Wymaga dużo, bo wierzy w możliwości młodych zawodników. A kiedy jego podopieczni zdobywają medale, emocje bywają nawet większe niż podczas własnych triumfów.

– Kiedy stają na podium, to jest taki miód na moje serce, że o reszcie zapominam – przyznaje.

Ta relacja działa w obie strony. Kiedy sam walczy o medale, może liczyć na doping swojej drużyny.

Dla niego sukces nie kończy się na indywidualnym trofeum. Największą wartością jest to, że stworzył miejsce, w którym kolejne pokolenia uczą się nie tylko sportu, lecz także odpowiedzialności, wytrwałości i wiary we własne możliwości.

Mistrz świata też je ciasto

A jak wygląda codzienność człowieka, który potrafi pokonać najlepszych zawodników świata?

Nie, jego życie nie składa się wyłącznie z treningów, restrykcyjnej diety i nieustannego liczenia kalorii.

Owszem, przygotowania do mistrzostw wymagają podporządkowania dnia wysiłkowi fizycznemu i regeneracji. Zdrowe odżywianie jest dla niego ważne, ale nie traktuje go jako przykrego obowiązku.

Lubi gotować i sam przygotowuje wiele posiłków. Wypracował sposób żywienia, który odpowiada zarówno jemu, jak i całej rodzinie.

Nie oznacza to jednak, że w jego domu nie znajdziemy chipsów czy coli.

– Ważne, aby umieć zachować umiar – przekonuje.

Ma też słabość do słodyczy, których – jak sam przyznaje – nie unika. Podczas intensywnych przygotowań jego organizm zużywa dużo energii, ale ciasto smakuje mu również w dni wolne od treningów.

eprasa.pl d9e4a773b5

A leniwa niedziela na kanapie? Jak najbardziej!

– Ależ oczywiście! I nawet ciasta jadam, dosyć często – żartuje.

Ważną częścią jego sportowego życia jest sen. Stara się przesypiać około ośmiu godzin, wiedząc, że bez odpowiedniej regeneracji trudno myśleć o kolejnych sukcesach.

Jest jednak coś, co potrafi skutecznie odciągnąć go od sportowych obowiązków. To komputerowa gra „Wiedźmin 3", którą z uśmiechem nazywa zabójcą wieczornego czasu.



FOT. SPARTAN RYMANÓW

Grzegorz Nowotarski i członkowie klubu Spartan Rymanów – pasjonaci armwrestlingu

W domu medale schodzą na drugi plan

Na sportowym podium musi być twardy, opanowany i bezwzględny wobec przeciwnika. W życiu prywatnym nie boi się jednak okazywać emocji.

Przyznaje, że jest człowiekiem wrażliwym, który łatwo się wzrusza i nie zawsze musi udawać niezniszczalnego. Najważniejsza jest dla niego rodzina.

Sport stanowi naturalną część domowej codzienności. Synowie również są aktywni fizycznie, choć mają swobodę wyboru dyscyplin, które chcą uprawiać. Często towarzyszą ojcu na siłowni.

– Jesteśmy sportową rodziną i dla nas sport to sposób na życie – podkreśla.

Czy mistrz świata czegoś się boi?

Okazuje się, że tak. I wcale nie chodzi o wyjątkowo silnego rywala.

– Żony się boję, jak krzyczy w domu, że nie sprzątamy! – odpowiada ze śmiechem.

To zaskakujące wyznanie pokazuje jego drugą twarz. Za imponującymi sportowymi osiągnięciami stoi człowiek, który lubi pożartować, zjeść coś słodkiego, spędzić wieczór przed komputerem i cieszyć się zwykłymi chwilami z najbliższymi.

Człowiek bez pasji jest jak zapalniczka bez gazu

Czy potrafiłby wyobrazić sobie życie bez armwrestlingu?

Nie wyklucza, że gdyby nie siłowanie na rękę, znalazłby inne zainteresowanie, któremu oddałby się z podobnym zaangażowaniem. Bo, jego zdaniem, w życiu nie chodzi wyłącznie o sport.

Chodzi o to, by mieć coś, co daje radość, pozwala oderwać się od codziennych problemów i sprawia, że człowiek chce się rozwijać.

– Człowiek, który nie ma pasji, dzięki której odcina się od dnia codziennego, sam siebie krzywdzi. Jest jak zapalniczka bez gazu – przekonuje.

I trudno o lepsze podsumowanie jego historii.

Bo choć złoty medal mistrzostw świata jest spełnieniem marzeń, z perspektywy lat równie ważne okazuje się to, co wydarzyło się poza sportową areną. Klub, który z roku na rok przyciąga kolejnych młodych ludzi. Wychowankowie zdobywający medale. Dzieci, które zamiast bezczynnie spędzać czas przed monitorem czy tabletem, uczą się wytrwałości i odkrywają własne możliwości.

To właśnie tam, w niewielkiej siłowni w Rymanowie, jego sukces nabiera szczególnego znaczenia.

Na koniec mistrz dzieli się myślą, która mogłaby stać się mottem nie tylko sportowców:

– Jeżeli inni wmawiają ci, że coś jest niemożliwe lub sobie nie poradzisz, pamiętaj, że to tylko granice ich własnej wyobraźni, a nie twoich możliwości.

I być może właśnie w tych słowach kryje się największa siła mistrza. Nie ta, którą można zmierzyć podczas pojedynku przy stole, lecz ta, która pozwala nie poddawać się wtedy, gdy inni przestają wierzyć w sukces.

©℗

REKLAMA 0111606852

forum PRZEDSIĘBIORCÓW MAŁOPOLSKI edycja 26

www.forumprzedsiebiorcow.pl

Skorzystaj z kodu QR I ZAREJESTRUJ SIĘ

Biznes na pełnych obrotach. Strategia, szybkość, zwinność, transformacja

Już 25 listopada 2026 spotkajmy się w Hotelu Park Inn By Radisson w Krakowie!

26. edycja Forum Przedsiębiorców to wyjątkowe wydarzenie dla liderów biznesu, ekspertów i innowatorów, którzy wspólnie wytyczają nowe kierunki rozwoju Małopolski.

Czeka nas dzień pełen inspirujących debat, najnowszych trendów i realnych rozwiązań dla przedsiębiorców.

ORGANIZATOR: POLSKA PRESS GRUPA
PARTNER REGIONALNY: MAŁOPOLSKA
PARTNER MERYTORYCZNY: UNIWERSYTET EKONOMICZNY W KRAKOWIE
PARTNER TECHNOLOGICZNY: Politechnika Krakowska im. Tadeusza Kościuszki
PARTNERZY GŁÓWNI: BGK, Łukasiewicz ICIMB, PODRÓŻE I REJSY, POLREGIO, TEZEUSZ.pl Drugie życie książek, KSB, OR Ornatowski Roszczynialski, KOLEJE MAŁOPOLSKIE, ASTOR
PATRONAT MEDIALNY: DZIENNIK POLSKI24, GAZETA KRAKOWSKA.PL, strefa BIZNESU
PARTNERZY: Business in Małopolska, Kraków, DOM-BUD, SUZUKI Japan Motors, OKNOPLAST, SUBARU

eprasa.pl d9e4a773b5

MAŁOPOLSCY BOHATEROWIE POWOJENNEGO PODZIEMIA

Gazeta Krakowska

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
Oddział w Krakowie

Jan Dubaniowski „Salwa" zginął w walce z UB

Po zakończeniu II wojny światowej tysiące żołnierzy powojennego podziemia niepodległościowego stawiło zbrojny opór nowemu reżimowi – komunistycznej dyktaturze. Rozbijano posterunki MO, siedziby UB i więzienia. Wykonywano wyroki i przeprowadzano rekwizycje. Staczano potyczki z obławami aparatu represji. Apogeum działań powojennego podziemia przypada na przełom 1945 i 1946 r. W 80. rocznicę tych burzliwych wydarzeń, przedstawiamy na łamach „Gazety Krakowskiej" sylwetki dwunastu żołnierzy niezłomnych, walczących z bronią w ręku o Polskę naprawdę niepodległą.

Michał Wenklar

Jan Dubaniowski to niezwykła postać, jeden z symboli powojennego podziemia niepodległościowego w ówczesnym województwie krakowskim. Przedwojenny oficer artylerzysta, uczestnik walk wrześniowych i brawurowy uciekinier z niemieckiego oflagu. Oficer Armii Krajowej, a po wojnie dowódca oddziału partyzanckiego „Żandarmeria" NSZ. Jego brat Dionizy, również oficer WP, został zamordowany przez NKWD w Katyniu. „Salwa" zginął w walce z UB.

Droga żołnierza

Jan Dubaniowski pochodził z krakowskich Rakowic, był synem żołnierza. Sam również wybrał drogę wojskową i po ukończeniu trzech klas bocheńskiego gimnazjum wstąpił, podobnie jak starszy brat, do Korpusu Kadetów nr 2. Po maturze z 1931 r. dostał się do Szkoły Podchorążych Artylerii w Toruniu. Po jej ukończeniu i kolejnych praktykach rozpoczął służbę stałą w 10. pułku artylerii ciężkiej w Przemyślu, w stopniu podporucznika. Służył tam do wojny, pełniąc funkcję zastępcy oficera mobilizacyjnego.

Kiedy wybuchła II wojna światowa Dubaniowski, dowodził baterią w I. dywizjonie artylerii ciężkiej. Miał bronić Przemyśla, potem jego dywizjon maszerował w stronę Lwowa. 17 września, po ciężkich walkach w rejonie Sądowej Wiszni, Mościsk i Tuczap, I. dywizjon artylerii ciężkiej został rozwiązany. Dubaniowski trafił do obozu jenieckiego – Oflagu II B w Arnswalde (dzisiaj Choszczno na Pomorzu Zachodnim). Dwukrotnie podejmował próbę ucieczki. Ta druga, z 1942 r., zakończyła się sukcesem. Uciekł w pustej cysternie jednego z wagonów kolejowych. Jego brat Dionizy, major Wojska Polskiego, nie wrócił z niewoli sowieckiej – został zamordowany w kwietniu 1940 r. w Katyniu.

Po powrocie do kraju Jan Dubaniowski zatrzymał się w Krakowie, dokąd też wcześniej uciekła z Przemyśla jego rodzina. Wkrótce wstąpił do Armii Krajowej – służył kolejno jako dowódca baterii i dowódca dywizjonu w odtwarzanym 6. pułku artylerii lekkiej AK w Krakowie. W czasie akcji „Burza" był oficerem szkoleniowym w oddziale partyzanckim rtm. Józefa Świdy „Dzika" w Obwodzie AK Bochnia. Brał udział w walkach na tym samym terenie, gdzie toczyły się jego późniejsze boje w ramach powojennego podziemia. Jesienią został oficerem taktycznym w Zgrupowaniu Partyzanckim „Odwet" 6. DP AK w Obwodzie AK Myślenice.

Bez składania broni

Po rozwiązaniu AK Dubaniowski pozostał w konspiracji. Był w bliskim kontakcie z żołnierzami Obwodu AK Bochnia. Wspólnie z Józefem Trutym „Lisem", byłym komendantem Placówki BCh/AK Lubomierz, zaczął odtwarzać podziemne struktury. Ich celem było paraliżowanie działań władzy komunistycznej, zachowanie sił i zasobów do czasu ponownego wystąpienia zbrojnego w sprzyjających okolicznościach oraz likwidacja pospolitego bandytyzmu na podległym im terenie.

W połowie 1945 r. sytuacja była skomplikowana. W podziemiu, po rozwiązaniu AK, panowało rozbicie organizacyjne i pewien chaos. W lutym miały miejsce postanowienia jałtańskie z zapowiedzią wolnych wyborów w Polsce, w czerwcu powstał Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej z udziałem byłego premiera Rządu RP na Uchodźstwie Stanisława Mikołajczyka. W lipcu rozwiązały się polityczne struktury Polskiego Państwa Podziemnego, m.in. po to, by – jak zapisano w Testamencie Polski Walczącej – nie „stwarzać trudności ludziom dobrej woli, którzy znaleźli się w Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej". Dopiero we wrześniu powstała największa poakowska organizacja konspiracyjna, Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość", która jednak starała się ograniczać zbrojny wymiar podziemia.



FOT. ZASOBY IPN

Po rozwiązaniu AK Dubaniowski pozostał w konspiracji i zaczął odtwarzać podziemne struktury

W tym czasie Dubaniowski początkowo nie podejmował poważniejszych działań, ograniczając się do zachowania struktury i kontaktów. Nie ujawnił się w ramach tzw. pierwszej amnestii. Wkrótce jednak doszedł do przekonania, że jałtańskie zapowiedzi nie wystarczą, że trzeba się organizować. Skoro AK formalnie nie istniała, podporządkował odtworzoną przez siebie strukturę Narodowym Siłom Zbrojnym. Wiele było wówczas grup poakowskich, przyjmujących szyld NSZ. Pod tą nazwą występował choćby oddział Bolesława Pronobisa „Ikara", stworzony po zbiorowej ucieczce z więzienia w Tarnowie w lipcu 1945 r. – oddział dowodzony przez byłego partyzanta AK i złożony niemal z samych dawnych akowców, a zorganizowany na polecenie byłych akowskich przełożonych Pronobisa. Również Dubaniowski kierując strukturą złożoną z byłych akowców, częściowo wywodzących się ze scalonych z AK szeregów Batalionów Chłopskich i Narodowej Organizacji Wojskowej, stał się częścią podziemia NSZ. Posługiwał się wówczas odpowiednim dla zamiłowanego artylerzysty pseudonimem „Salwa".

Jesienią 1945 r., gdy nasilały się represje wobec podziemia, ale też ujawnionych żołnierzy AK czy działaczy mikołajczykowskiego PSL, Dubaniowski podjął decyzję o przejściu do otwartej walki. W listopadzie stworzył oddział partyzancki „Żandarmeria" NSZ. W ciągu kilku miesięcy oddział osiągnął liczbę ok. 70 żołnierzy, a w toku całej historii przewinęło się przez niego ponad sto osób. „Żandarmeria" działała zasadniczo na terenie powiatu bocheńskiego. Część żołnierzy wywodziła się z byłych struktur NOW, z rejonu Kłaja, Targowiska i Niegowici, natomiast część z wiosek położonych na południe od Raby – m.in. z Łapanowa, Zbydniowa, Ubrzeży – związana była wcześniej raczej z BCh. Oddział był bardzo dobrze uzbrojony, dysponując bronią z akowskich magazynów lub przejmowaną po nieistniejących już (jak „Pogrom" Augustyna Rafalskiego) czy rozbrajanych przez „Salwę" mniejszych oddziałach partyzanckich (jak „Huragan" Władysława Mądro). „Żandarmeria" stała się tak liczna, że Dubaniowski podzielił ją na dwie grupy – północną, kierowaną kolejno przez Stanisława Dyląga „Ślusarczyka" i Eugeniusza Gałata „Sępa", oraz południową, z Józefem Trutym „Lisem", a później Józefem Miką „Wrzosem" na czele.

Strzały pod Łapanowem

31 marca 1946 r. z propagandowego wiecu w Łapanowie wracała do Bochni kolumna samochodów z partyjniakami, reżimowymi urzędnikami oraz funkcjonariuszami UB i MO. Gdy samochody minęły rzekę Stradomkę i znalazły się u stóp zadrzewionego wzgórza, w ich stronę posypały się strzały. Zginęło siedmiu funkcjonariuszy, w tym komendant powiatowy MO. Ponad dziesięć osób odniosło rany – w tym szef propagandy Komitetu Wojewódzkiego PPR w Krakowie oraz I sekretarz Komitetu Powiatowego PPR w Bochni. Była to jedna z najgłośniejszych i najbardziej dotkliwych dla reżimu akcji podziemia w Małopolsce. Zasadzkę urządził „Salwa" w odwecie za zastrzelenie 10 marca jego najbliższego współpracownika, Józefa Trutego „Lisa".

Oprócz akcji nad Stradomką „Żandarmeria" Dubaniowskiego w okresie do amnestii z lutego 1947 roku przeprowadziła cały szereg akcji zbrojnych. Zdobywała posterunki MO w Łapanowie (kilkukrotnie), Trzcianie, Iwkowej. Przez jakiś czas przebywała w rejonie Limanowej i Nowego Sącza, opanowując posterunki MO w Kamionce Małej i Łukowicy. Atakowane były też posterunki w Raciechowicach i Grybowie. Z rąk żołnierzy oddziału ginęli kolejni funkcjonariusze UB i MO. W raportach bezpieki podkreślano, że skuteczność oddziału jest w dużej mierze wynikiem poparcia miejscowej ludności.

Sfałszowane wybory ze stycznia 1947 r. i towarzysząca jej akcja antypartyzancka skłoniły jednak Dubaniowskiego do próby wyjścia z podziemia. Wiele osób z konspiracji uznało wówczas, że szanse na zmianę sytuacji międzynarodowej, a za nią sytuacji Polski, są coraz mniejsze. Że może po umocnieniu swojej władzy komuniści pozwolą im na powrót do cywilnego życia. „Salwa" po zamelinowaniu broni ujawnił się w ramach tzw. drugiej amnestii 14 marca 1947 r. i wyjechał do rodziny do Przemyśla. Wkrótce okazało się, jak płonne były wiązane z amnestią nadzieje. Wobec działań UB wrócił w rejon Kłaja, a w sierpniu 1947 r. odtworzył oddział partyzancki. Próbował przejść z nim w bardzie sprzyjające partyzantce rejony górskie. Niestety bezpieka trafiła na ich ślad. 27 września 1947 roku, w Rudzie Kameralnej na Pogórzu Rożnowskim, niedaleko Zakliczyna, funkcjonariusze UB z Brzeska zaatakowali miejsce postoju oddziału. Wywiązała się walka, w której Jan Dubaniowski „Salwa" poległ.

eprasa.pl d9e4a773b5

AUTOREKLAMA
0011607994

„ENERGIA Z POLSKI – LOCAL FIRST”

7 grudnia zapraszamy do Gdańska na Forum Polskich Dostawców „Energia z Polski – Local First”

Polskie firmy już budują nowoczesną energetykę, a ich udział może być jeszcze większy. O tym, jak to osiągnąć, będziemy rozmawiać podczas kolejnej odsłony najważniejszego cyklu wydarzeń o polonizacji łańcuchów dostaw

Mateusz Tkarski

Nad Bałtykiem trwają cztery gigantyczne inwestycje: budowa pierwszej w Polsce elektrowni jądrowej „Lubiatowo-Kopalino” oraz program Morskich Farm Wiatrowych na Bałtyku z portem instalacyjnym. Dodatkowo ruszyła budowa Głębokowodnego Terminala Kontenerowego w Świnoujściu oraz rozbudowa nowej sieci przesyłowej 400 kV (tzw. szyny północnej PSE), czyli potężnej linii energetycznej.

Local content w praktyce

O co toczy się gra w zapewnienie jak najwyższego współczynnika local content w inwestycjach infrastrukturalnych, obrazuje niedawno otwarta inwestycja w porcie gdańskim, związana z łańcuchem dostaw dla morskiej energetyki wiatrowej.

Terminal T5 to strategiczna inwestycja, która wzmacnia bezpieczeństwo energetyczne Polski oraz tworzy warunki do większego udziału krajowych firm w transformacji energetycznej. Będzie bazą instalacyjną dla morskich farm wiatrowych na Bałtyku. Został zrealizowany przez spółkę Istrana, w której 85 procent udziałów posiada fundusz PFR FI FIZ AN, a pozostałe 15 proc. należy do Baltic Hub. Kosztował 1,2 mld zł, a większość z tych pieniędzy zarobiły polskie firmy.

Minister aktywów państwowych Wojciech Balczun podkreślił znaczenie inwestycji dla rozwoju krajowego przemysłu i budowy silnych polskich łańcuchów dostaw.

– To miejsce jest najlepszym dowodem, że idea local content działa w praktyce. Dzięki największym inwestycjom energetycznym możemy jednocześnie wzmacniać bezpieczeństwo państwa, rozwijać polską gospodarkę i tworzyć realne szanse dla krajowych przedsiębiorstw. Mamy największy boom inwestycyjny w historii. To jest ogromna szansa na wzmacnianie pozycji Polski w Unii Europejskiej i na świecie – powiedział minister Wojciech Balczun. – Local content nie oznacza protekcjonizmu, lecz świadome i efektywne wykorzystywanie potencjału polskich firm. Dzisiejsza inwestycja pokazuje, że potrafimy realizować ambitne projekty z udziałem polskich wykonawców, projektantów i podwykonawców, budując odporność gospodarki oraz kontrolę nad kluczowymi łańcuchami dostaw – dodał minister.



FOT. PPG

Forum odbywa się pod honorowym patronatem ministra aktywów państwowych Wojciecha Balczuna



FOT. NDI

Terminal T5 to przykład udziału polskich firm w strategicznych inwestytcjach

Generalnym wykonawcą inwestycji była firma NDI z Pomorza, która przeprowadziła rozległe prace hydrotechniczne. Do utworzenia nowej powierzchni inwestycyjnej wykorzystano około 3,5 mln metrów sześciennych piasku. Do budowy ścian obudowy terminala zużyto około 12 tysięcy ton stali, a do wykonania konstrukcji żelbetowych nabrzeży około 35 tys. m sześc. betonu.

Cel – jak najwyższy udział polskich firm

Przed polskimi firmami jeszcze wiele podobnych wyzwań. Ogromne inwestycje związane z budową energetyki morskiej wkroczą dopiero w drugą fazę programu. Zasadnicza budowa elektrowni jądrowej zacznie się za dwa lata. Do wzięcia są setki miliardów złotych w ramach zamówień na towary, technologie i usługi.

Local content nie oznacza protekcjonizmu, lecz świadome i efektywne wykorzystanie potencjału polskich firm

WOJCIECH BALCZUN,
minister aktywów państwowych

Właśnie temu, jak nie przespać tej ogromnej szansy, w jaki sposób firmy mogą dotrzeć do zleceniodawców, jakie możliwości inicjowania polskiego łańcucha dostaw ma rząd i władze lokalne, poświęcony jest cykl wydarzeń „Energia z Polski – Local First”. W jednym miejscu spotykają się ministrowie, prezesi spółek Skarbu Państwa i setki firm, które chcą uczestniczyć w największych projektach inwestycyjnych w Polsce.

Uczestnicy otrzymują wiedzę dotyczącą norm technicznych, certyfikacji, procedur zakupowych, przygotowywania ofert, negocjowania umów oraz finansowego zabezpieczania inwestycji. Jest to szczególnie istotne dla małych i średnich przedsiębiorstw, dla których barierą w dostępie do dużych projektów często nie jest brak kompetencji, lecz skala formalności, wymagania kapitałowe, konieczność przedstawienia gwarancji i utrudniony kontakt z osobami odpowiadającymi za zakupy.

Już 7 grudnia w Europejskim Centrum Solidarności w Gdańsku odbędzie się kolejna odsłona wydarzenia, które organizujemy wspólnie z Ministerstwem Aktywów Państwowych.

Zakres tematyczny i rejestracja na Forum Polskich Dostawców 7 grudnia w ECS w Gdańsku są dostępne na www.energiazpolski.pl



eprasa.pl d9e4a773b5

GWIAZDA TYGODNIA

Patrycja Markowska: Nigdy nie idę utartymi ścieżkami, które się sprawdziły

Aż trudno w to uwierzyć: śpiewa dla nas już ćwierć wieku. Z tej okazji wydała koncertowy album „25 lat" oraz wyruszyła w jubileuszową trasę z akustycznymi występami. Dla nas wspomina początki swej kariery, kiedy słynny tata powiedział jej „Radź sobie sama"

Paweł Gzyl

Obchodzisz właśnie jubileusz 25-lecia swej muzycznej kariery. Nie każdemu artyście udaje się przetrwać na rynku tyle czasu. W czym tkwi tajemnica twego sukcesu?

Mam w sobie jakiś wewnętrzny motor, który sprawia, że ciągle czuję niedosyt. To jest coś upiornego w normalnym życiu, bo ciężko jest odpocząć i znaleźć równowagę. Przydaje się jednak w pracy. Bo mam duszę Vasco Da Gamy czy Kolumba – i lubię cały czas odkrywać nowe lądy. Kiedy nagrywałam swoje pierwsze płyty, nie brałam czynnego udziału w każdym etapie prac nad nimi. Byłam nieopierzonym kurczakiem i oddawałam producentom i menedżerom ogromne pole. O większości rzeczy decydowano za mnie, a ja myślałam, że tak powinno być. Z każdym rokiem, kiedy dojrzewałam życiowo i artystycznie, przejmowałam odpowiedzialność za kompozycje, teksty, aranże, a nawet social media i światło na scenie. I to mnie rajcowało przez te lata. Nigdy nie stało się to dla mnie codzienną pracą i znojem, tylko przynosiło mi radość. Cieszyłam się wszystkim, co mi wyszło. Nigdy nie oczekiwałam też wodotrysków. Radość przynosiły mi małe sukcesy. Choć muszę przyznać, że zdarzały się też te duże. Dla mnie to było zagrać suport przed Lenny Kravitzem, to, że zadzwonił Ray Wilson śpiewający w Genesis i zaproponował duet, to, że Leszek Możdżer chciał nagrać coś razem i to, że zawsze dużo grałam i było zapotrzebowanie na moje koncerty. To wszystko dawało mi wiatr w żagle przez te 25 lat.

Najważniejszym punktem twego jubileuszu jest podwójny album zarejestrowany podczas wyjątkowego koncertu w TVP. To było spełnienie marzeń?

Ogromne! Dzisiaj jestem w kompletnie innym miejscu jako wokalistka i jako muzyk niż w 2001 roku. Dlatego, jeśli ktoś chce dowiedzieć się, jaka teraz jestem, musi posłuchać tego koncertowego albumu. Tam są moje dawne przeboje, ale w aranżacjach skrojonych na dzień dzisiejszy. Kiedyś inaczej śpiewałam takie piosenki, jak „Drogi kolego" czy „Świat się pomylił". Tymczasem na tym nowym albumie jest aktualna Patrycja Markowska. Dlatego tak cieszę się, że ten koncert odbył się i ukazał teraz na płycie.

Podczas koncertu zabrzmiały twoje największe przeboje, ale i mniej znane i czasem zaskakujące piosenki. Czym się kierowałaś, układając ten program?

Na pewno chciałam dać fanom moje największe przeboje, bo to przecież bardzo ważne utwory na tej mojej 25-letniej drodze. Ale sięgnęłam też po piosenki, które były dla mnie osobiście przełomowe. To wspomniane nagranie z Leszkiem Możdżerem nie było hitem, ale to istotne nagranie w mojej karierze. Podobnie „Hotelowe korytarze", kończące tę płytę, jeden z najważniejszych utworów w moim repertuarze, albo piosenka „Coraz mniej" z płyty „Droga", nagrana z moim tatą.

Koncert był podzielony na dwie części: akustyczną, bardziej intymną oraz elektryczną i rockową. W której czułaś się bardziej sobą?

Na pewno bardziej wymagająca była ta część akustyczna. Bo wtedy jesteś po prostu na widelcu. Intymne, bardziej oszczędne aranżacje zawsze wymagają większego skupienia. Do tego publiczność jest blisko. Wszystko opiera się na emocjach, a ja otwieram całe serducho – to kosztuje. Ale to nie znaczy, że podczas akustycznego występu nie może być rockandrollowo. W ciągu tych 25 minionych lat grałam bardzo dużo koncertów akustycznych i elektrycznych. Dlatego obie te odsłony są mi bliskie. Chciałam więc pokazać je obie podczas jubileuszowego koncertu.

Nieco inaczej śpiewasz w tej części akustycznej, a nieco inaczej w tej rockowej. To właśnie owo 25-letnie doświadczenie pozwala ci tak świadomie operować głosem?

Pracuję cały czas nad swoim głosem, bo przecież jest to mięsień i trzeba go trenować. To tak samo jak z ćwiczeniami na siłowni. A robię to, żeby nie zdzierać gardła i nie wykańczać głosu. Ludzie znają dobrze piosenkę „Świat się pomylił" i kiedy usłyszeli ją w nowej wersji, pomyśleli, że jestem przeziębiona (śmiech). Tymczasem ja przez te lata się zmieniłam. Zmieniła się moja barwa, podejście do śpiewania, do aranżacji. Dziś moje numery są bardziej rockowe i pasuje do nich chropowaty wokal. Ale ja lubię tę wolność – to, że nigdy nie idę utartymi ścieżkami, które się sprawdziły. Dojrzałam, zostałam mamą, dużo czytam. To ma wpływ również na moje teksty. Śmieszy mnie, kiedy ktoś porównuje moje nagrania sprzed 20 lat i to, jak teraz śpiewam. To tak, jakby porównywać Miley Cyrus z czasów „Hanny Montany" z tym, co robi obecnie. Ale oczywiście u nas każdy jest specem w każdej dziedzinie. (śmiech)

Na twym jubileuszowym koncercie nie zabrakło gości: był Leszek Możdżer, Ray Wilson, Kamil Bednarek, Andrzej Krzywy, Dawid Karpiuk. Który duet wywołał ci ciarki na plecach?

Z ręką na sercu mogę przyznać, że ten z Leszkiem, ponieważ wykonaliśmy ten nasz utwór po raz pierwszy na żywo. Te inne duety już nieraz śpiewałam podczas koncertów. Natomiast z Leszkiem spotkaliśmy się kiedyś tylko w studiu i dopiero teraz pierwszy na scenie. Ja go uwielbiam prywatnie, ale nie wiedziałam, jak się zachowa: czy aby nie będzie zamknięty w sobie i niedostępny. Jestem na to bardzo czuła. Jestem z natury nadwrażliwcem i każde jego krzywe spojrzenie od razu odbiłoby się w moim śpiewaniu (śmiech). Ja tak po prostu mam. Kiedy ktoś mi powie coś złośliwego przed wejściem na scenę, to jestem od razu rozłożona na łopatki. Całe szczęście miarą wielkości Leszka w muzyce jest to, jakim jest prywatnie człowiekiem. Wyszedł na bosaka z uśmiechem na twarzy i chyba dał mi najwięcej siły podczas tego koncertu. To było niewiarygodne.

W telewizji można też było zobaczyć, że masz świetnych muzyków w zespole, którzy naprawdę czują to, co śpiewasz.

Wszyscy moi muzycy mają silne osobowości. I to nie jest łatwe. Do tego przyjaźń w zespole jest pewnym obciążeniem. Kiedy masz wynajętych sidemanów, wszystko jest na chłodno, robicie swoje i do widzenia. Ale ja tak nie potrafię. I chyba to jest kolejny powód, za sprawą którego przetrwałam te 25 lat na scenie. Ludzie lubią moje koncerty, bo tam jest energia, radość, pozytywne emocje. Widać, że mam z chłopakami z zespołu dobre relacje. Kiedy powiedziałam im ostatnio, że chcę nagrać płytę „Obłęd" z bardziej elektronicznymi numerami, to oni weszli w to jak w masło. Byli od początku podjarani, cieszyli się tym, bo kochają tworzyć. I to jest też wielka wartość.

Na widowni byli twoi rodzice i twój mąż. Stresowałaś się przez to bardziej niż zwykle?

Jasne! Był też mój syn – widać go przez moment, jak śpiewa „Świat się pomylił". Taki koncert jest najcięższy – na którym pojawia się fanklub, rodzina, przyjaciele i znajomi. Dlatego to nie było łatwe. Musiałam dłuższą chwilę pomedytować, pooddychać i wyciszyć się, zanim weszłam na scenę. Ale bardzo dziękuję Tomkowi Sygutowi, czyli obecnemu dyrektorowi generalnemu TVP, który zorganizował ten koncert, i Julkowi Kaszyńskiemu, który z ramienia Agencji Muzycznej Polskiego Radia wydał go na płycie. Oni obaj powiedzieli: „Tobie należy się taki jubileusz". Nie można chyba było usłyszeć nic wspanialszego.

Teraz będziesz próbowała przenieść atmosferę tego wyjątkowego koncertu na serię jubileuszowych występów w całej Polsce. Co usłyszymy?

Wybierając piosenki na te koncerty, chciałam pokazać to, co teraz gra mi w duszy. Dlatego zaprosiłam jako gości muzyków, którzy z nami na co dzień nie grają – choćby Dawida Broszczakowskiego z zespołu Kamila Bednarka, który ukwiecił ten koncert trąbką i pianinem. Mało tego: w piosence „Dzień za dniem" zabrzmią... dudy. Kiedyś zagraliśmy ją tak na festiwalu Top Trendy w Sopocie i było super. Wróciliśmy więc do tego pomysłu. Brzmi to jak muzyka z „Braveheart", że aż chce się wyjść gdzieś w góry i zaśpiewać. Będzie więc kilka takich zaskakujących momentów. Moja menedżerka Ania zwróciła mi uwagę, że w serwisach streamingowych mój utwór „Kilka prostych prawd" ma kilka milionów odsłon, a dawno go nie grałam. Dołączyłam go więc do programu. To dla mnie niezwykła wartość: że mogę fanom pokazać kim teraz jestem. Te kompozycje, po które sięgniemy, wcale się nie zestarzały. Przetrwały i melodie, i teksty. A teraz na jubileuszowej trasie koncertowej pokażę je w innej, dojrzalszej odsłonie. W chórkach usłyszymy Jovi, która pięknie zadebiutowała piosenką „Size Plus". To dla mnie wzruszające, bo jako dziewczynka śpiewała na festiwalach dziecięcych wiele moich piosenek. I obydwie czujemy, jakie to wspaniałe, że może być teraz z nami na scenie. Zrobiliśmy próby i udało nam się wymyślić jeszcze bogatszy koncert niż ten w telewizji. Te występy będą dłuższe, trzeba więc inaczej rozłożyć napięcie.

Zadebiutowałaś w 2001 roku, mając 22 lata. Jak na dzisiejsze standardy to dosyć późno. To tata nie chciał, byś weszła za wcześnie do show-biznesu?

Tak. I miał w tym dużo racji. Dzisiaj dziękuję mu za to bardzo. Dzięki temu zaczęłam na poważnie pracować w show-biznesie dopiero na studiach. I co najważniejsze – byłam w tym wszystkim zdana tylko na siebie. Ludziom się wydaje, że jak mam znane nazwisko, to tata chodził ze mną na spotkania do wytwórni albo dobierał mi muzyków do zespołu. Tymczasem on powiedział: „Radź sobie sama". Bo taki jest mój tata. Mój mąż ostatnio zauważył: „Teraz, kiedy znam twojego tatę, to zarzut, że pomagał ci w karierze, jest po prostu śmieszny". Byłam więc z tym moim śpiewaniem od początku sama. Stąd zanim zebrałam

eprasa.pl d9e4a773b5

zespół, zanim grając w garażu zrobiliśmy repertuar, zanim podpisałam kontrakt, to minęły te cztery lata od matury. Tak to się powoli toczyło.

Dorastałaś w domu słynnego rockmana i widziałaś blaski, ale i cienie show-biznesu. Co sprawiło, że jednak uległaś jego urokowi?

Tego się nie da wytłumaczyć. To jest jakieś powołanie i przeznaczenie, w które bardzo mocno wierzę. Po prostu palec Boży. I muszę ci się przyznać, że naprawdę czasem to czuję, kiedy jestem na scenie. Choćby śpiewając z tatą piosenkę „Trzeba żyć". Wiem, że to patetycznie brzmi, ale czuję wtedy, że naprawdę jest coś więcej. Ale cieni w naszej pracy też mamy bardzo dużo. To wykańczający zawód. Pracując z ludźmi, trzeba być wrażliwym i mieć otwarte serce, ale jednocześnie trzeba być twardym, umieć stawiać granice i potrafić znieść wszechogarniający hejt. Zdarza się, że ludzie chcą cię oszukać albo wykorzystać, jest to więc prawdziwy rollercoaster emocji i przeżyć. Miałam przez te 25 lat również dużo trudnych chwil.

Jak wszystkie dzieci gwiazd show-biznesu, musiałaś stoczyć bój o to, by uznano, że twój sukces nie jest zasługą znajomości znanego taty. Udało ci się z tym wreszcie uporać?

A coś ty, to się nigdy nie stanie! Bo nie ma jak się stać. Są tacy, którzy zechcieli mi uwierzyć już dawno, docenili moją muzykę i wrażliwość. To bardzo poruszające. Choćby teraz, kiedy mam jubileuszowe spotkania i ktoś przynosi do podpisu wszystkie moje dwanaście płyt. Czy tak jak ty – rozmawiamy przecież ze sobą regularnie niemal co roku. I czuję twoją obecność, wsparcie i wrażliwość na moje dźwięki. Ale jest też dużo ludzi, dla których jestem tylko córką mojego taty. Musiałam się z tym pogodzić, bo to mi towarzyszy od początku i będzie towarzyszyć do końca. (śmiech)

To dziwne: po 25 latach udanej kariery, nikt nie powinien tak myśleć.

W zeszłym roku wydałam płytę „Obłęd", a teraz koncertowy album jubileuszowy, mam więc sporo aktywności promocyjnych, szczególnie w social mediach. To ogrom pracy. Tymczasem kilka dni temu zajechałam na stację benzynową, idę do kasy, a pani, która tam siedzi, mówi do mnie: „O, pani Patrycja, dlaczego pani ostatnio w ogóle nie śpiewa? Czemu pani w ogóle nie widać?". (śmiech) Zatkało mnie tam i nie wiedziałam co odpowiedzieć. Zamiast zareagować, zabrałam się i wyszłam. Bo ja



FOT. ŁUKASZ URBAŃSKI

Patrycja Markowska: Są tacy, którzy docenili moją muzykę i wrażliwość. Ale jest też dużo ludzi, dla których jestem tylko córką mojego taty. Musiałam się z tym pogodzić, bo to mi towarzyszy od początku

ledwo wiążę koniec z końcem, czyli mam wrażenie, że pracuję za dużo niż za mało. Ale cóż: teraz jest taki zalew różnych informacji, że ktoś może nie wiedzieć, co robię. I to też jest OK.

Takie sytuacje mogą zawsze się zdarzyć.

Niestety. Ale jest też druga strona medalu. Mam przecież takich fanów, którzy jeżdżą za mną setki kilometrów i są na każdym moim koncercie. Trochę mnie to czasem krępuje i martwię się o nich czy mają gdzie spać i czy coś jedli. I do tego czasem zmieniam piosenki na koncercie, tylko po to, by ich zaskoczyć.

Pamiętasz swój pierwszy profesjonalny występ po wydaniu debiutanckiej płyty w 2001 roku?

Pamiętam. Spytaj mnie, ile przyszło osób.

(śmiech) Ile?

Zero. (śmiech) Zagraliśmy w klubie Wektor X w Warszawie dla dwóch pań sprzątaczek i barmana. Tak było. I to mnie nauczyło już na starcie pokory. Ta moja nadchodząca trasa jubileuszowa jest prawie w całości wyprzedana. Zainteresowanie jest ogromne. Do tego gramy w samych wyjątkowych salach. 23 listopada zaśpiewam w Krakowie w kinie Kijów, a finałowy koncert damy 14 grudnia w Cavatina Hall w Bielsku-Białej.

Dałaś się ponieść rock-and-drollowemu stylowi życia, kiedy ten sukces przyszedł?

Cieszyłam się po prostu. To przecież naturalne, kiedy zaczyna się od grania w przydomowym garażu w Józefowie, a z czasem na twoje koncerty zaczynają przychodzić tłumy. Dlatego teraz z dystansem patrzę na wszystkie te programy wokalne typu talent-show. Jego uczestnikom wydaje się, że wygrana to przepustka do wielkich sukcesów. Nic bardziej mylnego. Tam trzeba iść, mając już na siebie pomysł i dobry repertuar. Tak jak było z zespołem LemON. W innych przypadkach szybko okazało się, że ten sukces ma krótkie nogi. Bo dobrze śpiewających ludzi jest w Polsce bardzo dużo. O ciekawy pomysł na siebie i dobry repertuar jest znacznie ciężej. Trzeba też mieć silną osobowość i wbrew pozorom dużo samodyscypliny oraz trochę umiejętności organizacyjnych. Wbrew pozorom w tym chaosie, trzeba sporo ogarniać na co dzień.

Nagrałaś do dzisiaj dziesięć płyt studyjnych i dwie koncertowe, z których największymi bestsellerami były „Świat się pomylił" i „Patrycja Markowska", bo pokryły się platyną. To twoje ulubione albumy?

Moje ulubione płyty to „Alter Ego" i „Obłęd", dlatego, że są nagrane na setkę, są spójne, brałam udział w każdym etapie ich tworzenia i produkcji. One są mniej komercyjne, ale dla mnie najlepsze. I kiedy rozmawiam z muzykami czy dziennikarzami, to często się ze mną zgadzają.

Też bym tak powiedział.

No właśnie! Oczywiście, wszystko zależy od gustu, ale nie zawsze to, co się dobrze sprzedaje, jest najlepsze. Wiadomo, że na „Świat się pomylił" i „Patrycji Markowskiej" są wielkie przeboje. I ja kocham takie piosenki, jak „Księżycowy", „Jeszcze raz" czy „Świat się pomylił". Bardzo cieszę się, że powstały i spodobały się ludziom. Ale jako całość, jeśli miałabym kiedyś puścić coś wnukom, to byłyby „Alter Ego" i „Obłęd".

Sukcesy sprawiły, że poznałaś też świat celebrytów: wystąpiłaś w „Tańcu z gwiazdami" i w „Ameryka Express", byłaś trenerką w „The Voice Of Poland". Jak się tam czułaś?

Ch....owo. (śmiech)

Tak myślałem!

„Taniec z gwiazdami" zaliczyłam po pierwszej płycie, kiedy byłam jeszcze kompletnie zielona. Moja mama była tancerką baletową, więc od zawsze bardzo chciałam tańczyć. Dlatego postanowiłam zrealizować to niespełnione marzenie. „Ameryka Express" wydarzyła się tuż przed pandemią i to była przygoda życia. To był trochę taki hipisowski wypad i wspominam go świetnie. Natomiast bycie trenerką „The Voice Of Poland" okazało się dla mnie bardzo trudne. Ja nie znoszę wyścigów, bo mnie peszą i zamykam się wtedy w sobie. Chciałam, żeby moi podopieczni wypadli jak najlepiej w występach na żywo, nie grałam wtedy w ogóle na siebie. Zdarzał mi się potem za to hejt w internecie, bo coś takiego nie popłaca w tym formacie. Dobra rzecz, jaka z tego wynikła, to, że mój podopieczny Marcin Sójka wygrał wtedy program.

Dałaś setki występów i dziś mówisz: „Koncerty są najpiękniejszą częścią tego zawodu". Z czego to wynika?

Z tego, że na koncertach jest sama prawda. Tam nie ma miejsca na ściemę. Na koncercie nic nie wytniesz, nie zmontujesz, nie poprawisz. Tam nic nie przykryje twojego charakteru, tego, jakie masz nastawienie do ludzi, tego, kim jesteś. Dlatego dla mnie koncert jest weryfikacją każdego artysty. Mam w tej dziedzinie mistrza – mojego tatę. To on pokazał mi, jak być na scenie dla ludzi. Czerpię więc z najlepszego źródła, z jakiego mogę.

A jak znosisz trudy podróży i życia w trasie?

Bardzo kocham mojego męża, więc rozstawanie z nim nie jest łatwe. Najchętniej zawsze brałabym go ze sobą i spędzała z nim każdą wolną chwilę. Ale generalnie kocham życie w trasie. Bardzo lubimy się z chłopakami z zespołu i każde wejście do busa to dla nas nowa przygoda. I to bardzo mnie odmładza – cały czas czuję się, jakbym miała 35 lat. Chciałabym, żeby tak mogło zostać. Kiedy patrzę na Urszulę czy Małgosię Ostrowską, to widzę, że one są ciągle młodymi dziewczynami. Tak właśnie działa ten zawód – cały czas masz młodą duszę.

Twoja kariera ruszyła z kopyta, kiedy akurat zostałaś mamą. Trudno było pogodzić domowe obowiązki z karierą?

Trudno. To był ogromny egzamin. Chciałam wtedy dawać z siebie wszystko zarówno na scenie, jak i w domu. Nie miałam więc zamiaru otoczyć się sztabem nianiek, tylko być z moim Filipem. Czasami wręcz stawałam na rzęsach.

Zabierałaś go od małego na koncerty?

Bardzo rzadko. Bo uważałam, że to nie jest środowisko dla dziecka: papierosy, alkohol, hałas, nerwy, hotel z weselem. Starałam się więc mu to oszczędzać i wynagradzać swoją nieobecność, wracając do domu po koncertach i wyłączając telefon. Bilans wyszedł więc chyba na plus, bo w tygodniu cały czas byłam dla swego syna. Starałam się to godzić, ale nie było to łatwe, bo w tym zawodzie, kiedy wracasz do domu, często głowa jest jeszcze w pracy.

Przed tobą co najmniej drugie 25 lat kariery. Jakie masz marzenia do spełnienia?

Koncert z orkiestrą symfoniczną. Niedawno zaśpiewałam na telewizyjnym koncercie z Reprezentacyjnym Zespołem Artystycznym Wojska Polskiego dwie piosenki – „Dzień za dniem" oraz „Miłość, wiara, nadzieja". I powiem ci, że można oszaleć. To zupełnie inna jakość. Nie sądziłam, że tak jest. Dlatego chciałabym jeszcze kiedyś zrobić taki projekt.

eprasa.pl d9e4a773b5

MISTRZOWIE AGRO 2026

Zobaczcie uczestników Mistrzów Agro, którzy awansowali do finału wojewódzkiego tej akcji

Za nami pierwszy etap rywalizacji w wielkim plebiscycie rolniczym Mistrzowie Agro 2026 - i moc oddanych głosów na jego fantastycznych uczestników. - Przed nimi walka o zwycięstwo w województwie - wyjaśnia dziennikarka Katarzyna Adamczyk. Jak dodaje: - Do etapu wojewódzkiego plebiscytu awansowali uczestnicy reprezentujący różne środowiska i kategorie, ale wszystkich łączy jedno: zaangażowanie w sprawy ważne dla mieszkańców wsi i małych miejscowości.

Rolnik, sołtys, liderka i lider społeczności, leśniczy, koło gospodyń wiejskich, wypoczynek blisko natury, sołectwo... - Każdy z uczestników tych plebiscytowych kategorii ma własną historię, doświadczenia i pomysły na działanie. Opisywaliśmy je na naszych łamach oraz stronie internetowej, gdzie regularnie przedstawialiśmy uczestników tegorocznej edycji plebiscytu Mistrzowie Agro - wyjaśnia Katarzyna Adamczyk, która opiekuje się akcją od strony redakcyjnej.

Czytaliście już więc rozmowy o zawodowych wyborach, codziennej pracy i zainteresowaniach uczestników plebiscytu. Były prezentacje kół gospodyń wiejskich. - A dziś, po raz drugi, oddajemy pierwszeństwo zdjęciom. Tym razem prezentujemy część kandydatów, którzy awansowali do etapu wojewódzkiego - wyjaśnia redakcyjna opiekunka akcji.

Jak dodaje dziennikarka, opisując prezentacje zdjęciowe uczestników akcji: - To właśnie oni zdobyli poparcie czytelników w swoich kategoriach i mają szansę sięgnąć po tytuł Mistrza Agro 2026 w skali całego naszego województwa.

Ten etap akcji jeszcze wyraźniej pokazuje, jak wielu aktywnych i inspirujących ludzi działa w całym naszym regionie. - Pamiętajmy, że za każdym awansem do etapu wojewódzkiego stoją nie tylko głosy, ale przede wszystkim codzienna praca. Czasami bardzo widoczna w mediach, czasami mniej widowiskowa, ale zawsze wykonywana z pasji i poczucia odpowiedzialności, często z radością, po godzinach i całym sercem - podkreśla Katarzyna Adamczyk. - Prezentacja uczestników wojewódzkiego etapu naszego plebiscytu, którzy w ostatnich tygodniach zdobyli uznanie mieszkańców, to okazja, aby zobaczyć osoby, które często są dobrze znane lokalnym społecznościom, choć na co dzień nie zawsze znajdują się w centrum uwagi. A jak znamy ich działalność, słyszymy o organizowanych przez nich inicjatywach czy sukcesach, to rzadko zatrzymujemy się na chwilę, by poznać ludzi stojących za tym wszystkim - uważa Katarzyna Adamczyk. - Patrząc na uczestników etapu wojewódzkiego, którzy reprezentują różne kategorie plebiscytu, pamiętajcie, że głosowanie na naszych Mistrzów Agro już trwa i można wspierać swoich faworytów w walce o wygraną.

A po etapie wojewódzkim będzie finał ogólnopolski! Zwycięzcy największego plebiscytu rolniczego w Polsce odbiorą prestiżowe nagrody podczas uroczystej gali, której wyjątkową oprawę zapewni jedno z najważniejszych wydarzeń branży rolniczej w Polsce - XXXII Międzynarodowe Targi Techniki Rolniczej AGROTECH w Kielcach.

Więcej o akcji na:
gazetakrakowska.pl/agro



Koło Gospodyń Wiejskich Roku,
KGW Rączna, gmina Liszki



Koło Gospodyń Wiejskich Roku,
KGiGM Góralska Zagroda w Czarnym Dunajcu, gmina Czarny Dunajec



Koło Gospodyń Wiejskich Roku,
KGW Wielkanoc, gmina Gołcza



Liderka Społeczności Roku,
Agnieszka Ligas-Pawlińska, Nowy Targ, lokalny przedsiębiorca



Liderka Społeczności Roku,
Anna Łabuda, Załęże, fotograf



Rolnik Roku,
Mateusz Czupik, Bielanka



Rolnik Roku,
Agnieszka Leleń, Damice



Rolnik Roku,
Piotr Borkowski, Książ Wielki



Sołtys Roku,
Paweł Gruchała, Sołectwo Czulice, gmina Kocmyrzów-Luborzyca



Sołtys Roku,
Justyna Cholewa, Sołectwo Suchoraba, gmina Niepołomice



Wypoczynek Blisko Natury Roku,
Borowikowe Zacisze, Falsztyn



Wypoczynek Blisko Natury Roku
Zagroda Pod Lasem, Kędzierzynka

Patroni honorowi:

Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Stefan Krajewski

ARiMR
Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

Partnerzy plebiscytu:

Expo Kielce
exhibition & congress centre

agrotech

eprasa.pl d9e4a773b5

Ryszard Tadeusiewicz
profesor AGH



O potrzebie kontroli mediów i technologii dla dzieci

Twórcy i dystrybutorzy mediów i technologii dla dzieci koncentrują swoją uwagę na tym, żeby jak najwięcej sprzedać. Każdego dnia w Internecie, a w okresach przed różnymi okazjami do dawania dzieciom prezentów w sklepach trwa dosłownie polowanie na małego użytkownika lub klienta, przy czym oferujący owe rozrywki nie martwią się o to, czy ich działalność jest dla dzieci bezpieczna i korzystna – czy nie.

Ktoś jednak powinien się o to martwić, bo przypuszczenie, że wystarczająca w tym zakresie będzie opieka rodzicielska, jest niestety złudne.

Na szczęście powstają instytucje i organizacje, które dążą do tego, by prowadzona była w sposób ciągły fachowa ocena zalet i wad tego, co jest oferowane dzieciom. Jedną z takich instytucji jest Common Sense Media (CSM). Jest to amerykańska organizacja non-profit (nie nastawiona na zarabianie pieniędzy), którą w 2003 roku założył amerykański prawnik James Pearson Steyer

Jego zasługą było wskazanie, że w dzisiejszych czasach dla okiełznania instytucji dosłownie atakujących dzieci przy użyciu nowych technologii potrzebna jest także instytucja przeciwstawiająca się takim działaniom. Steyer wiedział, że metodą zakazów czy nakazów niczego się w tym zakresie nie uzyska i dlatego postawił sobie za cel uświadamianie o obecności zagrożeń i dostarczanie rzetelnych informacji na temat tego, co jest dobre, a co złe.

Jego pomysły zostały wsparte finansowo przez sponsorów: Charlesa Schwaba, George'a Robertsa i Jamesa Coultera. Dali oni Steyerowi zapomogę finansową w wysokość pół miliona dolarów, co umożliwiło rozpoczęcie działalności. Potem dołączyli się dalsi darczyńcy i obecnie CSM ma łączne aktywa w wysokości ponad 40 mln dolarów i roczne przychody na poziomie 25 mln dolarów. Przychody te biorą się z tego, że wielu rodziców i instytucji opiekuńczych wykupuje abonamenty, dzięki którym otrzymują regularnie kolejne recenzje i rekomendacje, podążając za stale zmieniającym się rynkiem różnych ofert kierowanych do dzieci.

Celem CSM, jak już to odnotowałem wyżej, jest promowanie bezpiecznych technologii i mediów dla dzieci. Recenzje i opinie CSM docierają (jak podają statystyki) do ponad stu milionów użytkowników – rodziców, wychowawców, nauczycieli czy obserwatorów życia społecznego. Przez fachowych opiniodawców tworzone i rozpowszechniane są recenzje książek, filmów, seriali telewizyjnych, gier wideo, aplikacji, stron internetowych, podcastów i kanałów YouTube. Korzystne recenzje zyskują te media i produkty, które promują pozytywne wzorce do naśladowania, natomiast negatywne oceny otrzymują przekazy lub produkty promujące przemoc i strach oraz konsumpcjonizm. Źle oceniane są przekazy treści seksualnych, a także tworzone niedbale pod względem językowym.

CSM nie tylko recenzuje, ale także gdy trzeba – podejmuje walkę. Instytucja ta odegrała kluczową rolę w uchwaleniu kalifornijskiego prawa z 2005 roku, penalizującego sprzedaż brutalnych gier wideo nieletnim.

Dorośli (a tacy są zapewne Czytelnicy tego artykułu) na ogół nie zdają sobie sprawy ze skali problemu. Warto jednak wiedzieć, że badania prowadzone w USA i w Japonii wykazały, że 97% dzieci w wieku od 11 do 17 lat korzysta z telefonów w godzinach lekcyjnych, oraz że 60% korzysta z urządzeń komórkowych między północą a 5:00 rano.

Ostatnio pojawiło się nowe zagrożenie: zabawki wyposażone w sztuczną inteligencję (AI). W 2026 roku CSM przebadało trzy zabawki wykorzystująca AI: Grem, Bondu i Miko 3. Dowiedziono, że te zabawki prowadząc rozmowy z dziećmi przekazywały niebezpieczne porady, na przykład odniesienia do narkotyków i samookaleczeń oraz naruszały prywatność. Okazuje się, że dziś obawiać się trzeba nawet pluszowego misia!

Dowiedziono, że zabawki z AI, prowadząc rozmowy z dziećmi, przekazywały niebezpieczne porady, na przykład odniesienia do narkotyków

RYSZARD TADEUSIEWICZ
profesor AGH

HUMOR

Kobieta w sklepie stoi przy półce ze słodyczami już pół godziny. Podchodzi sprzedawca:
– Potrzebuje pani pomocy w wyborze?
– Nie. Potrzebuję pomocy w odejściu od tych słodkości.

●

Zgubiło się dwóch ludzi w lesie. Błądzą już wiele godzin. Jeden zaczyna uważnie patrzeć pod nogi, przetrząsać krzaki, w końcu mówi do drugiego:
- Myślisz, że jest tu coś jadalnego?
Drugi, który w tym czasie zauważył niedźwiedzia, odpowiada:
- Tak, my.

●

Po tym jak przed świętami usłyszałem głos żony z kuchni stwierdzam, że kobiety są podstępne. Powiedziała:
- Tak go upasę, że już żadna na niego nie spojrzy...

●

Sąd.
- Oskarżony! Wasze imię?
- Niewinny. Właśnie sobie zmieniłem, Wysoki Sądzie. Przed rozprawą...
- Proszę zaprotokołować. Niewinny...
- Dziękuję Wysoki Sądzie... to ja sobie już pójdę.

●

Zatrzymuje drogówka kierowcę. Koniec końców, gliniarz pyta:
- Czemu pan jest pijany?
- Żona urodziła.
- A co to za trup w bagażniku?
- Ojciec dziecka.

●

Mąż wyjmuje z domowego barku wszystkie spirytualia i starannie układa je w dużej, sportowej torbie. Zauważa to żona i pyta:
- Po co ci tyle tego? Przecież jedziemy tylko na dwa dni na daczę!
- Lusia, to nie my jedziemy na dwa dni na daczę. To nasz syn zostaje na dwa dni sam w domu.

●

W wykwintnej restauracji kelner mówi do gości:
- Niestety, nie możemy podać żadnej z naszych specjalności.
- Dlaczego?
- Szef kuchni zgubił swój ulubiony otwieracz do konserw.

NASZE SMAKI



FOT. KGW Z KONASZÓWKI

Świętomarcińska tradycja pieczenia gęsiny powoli odżywa i bardzo dobrze, bowiem przysłowie mówi, że „Na świętego Marcina lepsza gęś niźli zwierzyna..." To jedno z wielu przysłów nawiązujących do siedemnastowiecznej tradycji spożywania gęsiny w dniu świętego Marcina, które wypada 11 listopada.
O gęsi pisał etnograf Oskar Kolberg: „Pieczenie gęsi na św. Marcina bardzo dawnych czasów zasięga; stąd to zapewne pochodzi, że włościanie zwykle natenczas znosili daniny, między którymi były także gęsi. Pobierający, mając ich dostatek, spraszał gości na ucztę z pieczonej gęsi. Zazwyczaj gęś pieczona bywa wówczas z kwaśnymi jabłkami (w nadzieniu). Bicie i pieczenie gęsi na św. Marcina może więcej stąd pochodzi, że są wtenczas najtłustsze i najsmaczniejsze".

Smalec z gęsi do chleba
Składniki
20-30 dag gęsiego tłuszczu
1 jabłko
5 dag cebuli
5 dag smalcu
sól

Tłuszcz gęsi opłukać, obrać z błony, pokroić w drobną kostkę, stopić. Osobno usmażyć na smalcu posiekaną cebulkę. Usmażyć, nie rumieniąc, na jasnozłoty kolor, włożyć obrane starte na tarce o grubych oczkach jabłko, chwilę dusić razem, aż jabłko zmięknie i da się rozetrzeć. Włożyć cebulkę z jabłkiem do tłuszczu z gęsi (skwarki najpierw wybrać) i chwilę smażyć razem. Lekko posolić, dodać sproszkowany majeranek. Ostudzić.
Przepis KGW z Konaszówki

NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY



Poleca
Agaton Koziński



Najpilniejsze wyzwanie przed Polską

Ta książka trafiła w moje ręce akurat, gdy znaleźliśmy się w apogeum kryzysu wokół Trybunału Konstytucyjnego. Konflikt ustrojowo-polityczny po raz kolejny wywala wszystkim bezpieczniki wmontowane w konstytucję, ale także w kulturę polityczną i standardy życia publicznego - takie choćby jak nieangażowanie służb mundurowych do rozwiązywania napięć politycznych.

Lektura pracy Sochaja - będąca zbiorem obserwacji socjologicznych - przypomina, że nie wszystko, co w naszym kraju ważne, rozgrywa się wokół TK. Autor pochyla się nad sukcesem gospodarczym Polski odniesionym po 1989 r. Analizuje go w różnych aspektach, szukając przyczyn, sprężyn rozwojowych pchających nas z pozycji zacofanej gospodarki postkomunistycznej do grupy G20.

Sochaj docenia skalę sukcesu, jaki odnieśliśmy. Wskazuje, kto na tym zyskał najbardziej, opisuje też ofiary przemian. Ale też zwraca uwagę na wyzwanie kluczowe: ciągle bardzo niską barierę innowacyjności polskiej gospodarki. To dziś nasze najpilniejsze wyzwanie.

Sławomir Sochaj „Ja nie miałem nic, ty nie miałaś nic. Jak Polska stała się nową ziemią obiecaną", wyd. Filtry, Warszawa 2026, cena 59,90 zł

eprasa.pl d9e4a773b5

CZYTELNIA

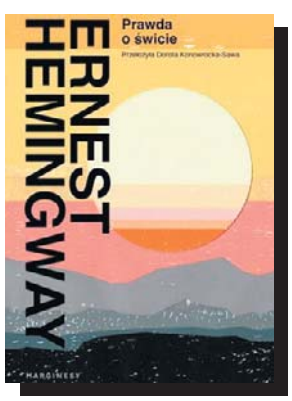
Ostatnie safari, a w tle miłość

W 1999 roku, w setną rocznicę urodzin Ernesta Hemingwaya, jego syn Patrick przygotował do druku ostatni rękopis ojca. Światło dzienne ujrzało surowe, momentami pospieszne dzieło pisarza. I mimo wszelkich niedoskonałości ten niedokończony literacki testament wart jest naszej uwagi.

Przede wszystkim dlatego, że ponownie wyruszamy z Hemingwayem pod Kilimandżaro, a konkretnie do Kenii. Jest rok 1953, wciąż trwa rebelia plemienia Kikuju przeciw Brytyjczykom, nazwana później powstaniem Mau Mau. A pisarz ze swoją czwartą już żoną – Mary – szykuje się do ostatniego safari.

Powieść napisana jest z perspektywy pisarza, który zdobył już wszystko: sławę, forsę, Nagrodę Nobla, ocean ginu i poczucie, że już nic nie musi. Ze spokojem znosi nawet to, że Mary uparła się, by koniecznie upolować lwa, i fakt, że wciąż interesują go młode dziewczyny. Szczególnie jedna – Debba.

Nad całą tą kołomyją unosi się Hemingwayowski smutek. Wracają wspomnienia o dawnym życiu w Paryżu, o heroicznym okresie w Hiszpanii, o wojnie. I pytanie, czy można było inaczej i czy to wszystko miało jakiś sens. Pisarz balansuje na granicy autobiografii i mitu, z daleka słychać już ryk lwa, a wieczorami pojawia się kusząca Debba.



Ernest Hemingway, „Prawda o świcie", wyd. Marginesy, tłum. Dorota Konowrocka-Sawa, Warszawa 2026, cena 69,90 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Anna Lewandowska

Nieoczekiwanie rozpłakała się w aucie

Celebrytka jest nie tylko żoną słynnego piłkarza, ale także bizneswoman. Nie zawsze wszystko jednak idzie po jej myśli. Ostatnio zamieściła w internecie wpis, w którym obwieściła, iż w jej życiu są też trudne chwile. „Miałam zaplanowany dzień pełen telefonów i spotkań (które finalnie zrealizowałam), ale wystarczyła jednak jedna rzecz, żeby prawie wytrącić mnie z równowagi" – zaczęła. „Usiadłam w aucie i się rozpłakałam. Dałam sobie na to przyzwolenie. Chciałam tylko, żeby ktoś mnie przytulił i powiedział, że daję radę" – kontynuowała. „Jutro będzie nowy dzień. Wierzę, że takim podejściem można zmienić wiele: w pracy, w domu, na ulicy. A gdyby ktoś zapytał, czego najbardziej nie lubię, odpowiedziałabym: złej energii i kłótni" – podsumowała.

Magdalena Narożna

Uczyniła mały krok ku miłości

Wokalistka zespołu Piękni i Młodzi we wrześniu wzięła cichy ślub z Krzysztofem Romaniukiem. Teraz w rozmowie ze „Światem Gwiazd" wyznała, że zna się ze swym mężem od podstawówki. – Krzyś nie był chyba wtedy jeszcze do końca w moim typie. Wszystkie dziewczyny były nim zafascynowane, a ja byłam taka, że nigdy nie lubiłam tego, co ktoś. Zawsze trzymaliśmy się w jednej paczce, kumplowaliśmy się, spotykaliśmy, mieliśmy bardzo dobre relacje – powiedziała. Kiedy Romaniuk dorósł, wyjechał na Islandię. I tam z koncertem dla Polonii dotarła pewnego dnia Narożna. Była akurat po rozstaniu ze swym pierwszym mężem. – Od tamtej pory zaczęliśmy mieć ponowny kontakt, pisaliśmy, wspieraliśmy się. Od przyjaźni do miłości to już jest potem mały krok – stwierdziła wokalistka.

Maciej Musiał

Skończył z romantycznymi spacerkami

Chociaż młody aktor w ogóle nie zdradza w wywiadach szczegółów swego życia prywatnego, dwa lata temu zaczęły pojawiać się pierwsze doniesienia sugerujące, że jego serce jest zajęte. Szybko okazało się, że wybranką Musiała została Zosia Gajewska, modelka i influencerka, której na Instagramie i TikToku udało się zgromadzić ponad pół miliona obserwatorów. Z czasem w internecie zaroiło się od zdjęć z ukrycia, na których fotoreporterzy uwieczniali romantyczne spacery, randki w modnych restauracjach czy codzienne sprawunki pary. Teraz niespodziewanie Pudelek poinformował jednak, że drogi zakochanych już się rozeszły. Żadna ze stron nie zabrała jednak oficjalnego głosu w tej sprawie.



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Magdalena Narożna, wokalistka zespołu Piękni i Młodzi we wrześniu wzięła cichy ślub z Krzysztofem Romaniukiem

Blanka Lipińska

Bardzo cierpiała z powodu perfum i zapachów

Autorka erotycznych romansów z serii „365 dni" uwielbia egzotyczne wakacje. Niestety, aby się na nie wybrać, musi odbyć podróż samolotem. A jak otwarcie przyznaje, cierpi na awiofobię, czyli lęk przed lataniem. Nic więc dziwnego, że niemal podczas każdego lotu jest poirytowana i urządza różne awantury – o zbyt ciasne fotele, zagubione bagaże czy przerażające turbulencje. Ostatnio opublikowała w mediach społecznościowych wymowny kadr w ciemnych okularach i napisała: „Byłoby cudownie, gdyby w samolotach był całkowity zakaz używania (psikania się) perfum i innych zapachowych rzeczy na pokładzie. Niektórzy mają astmę i duszące perfumy zwyczajnie próbują nas zabić. Ale w sumie co mi za różnica, czy się uduszę, czy według moich założeń zginę w katastrofie. Żegnajcie!".

Joanna Krupa

Świętowała urodziny córki w Polsce

W ostatnich miesiącach jurorka „Top Model" narzekała w mediach, że nierzadko musi korzystać z pomocy prawników, żeby uzyskać zgodę od swego byłego męża na przyjazd z córką do Polski. Przyznała jednak, że oboje z Douglasem Nunesem próbują się dogadać ze względu na dobro Ashy. I chyba się udało, bo oboje spotkali się teraz na przyjęciu z okazji 7. urodzin pociechy. Na instagramowym profilu Krupy pojawiło się nagranie, na którym modelka uwieczniła córkę siedzącą przy stole w towarzystwie koleżanek. Pokazała również swojego byłego męża, podążającego z tortem w kierunku Ashy. Później widać na filmiku, jak rodzice świeżo upieczonej 7-latki wspólnie dopingują ją w zdmuchiwaniu świeczki.

Radosław Majdan

Jest naprawdę spełniony finansowo

Celebryta był ostatnio gościem podcastu „Zbliżenie". W trakcie rozmowy bez ogródek skomentował docinki prowadzącego, wypominającego mu, że to Małgorzata Rozenek przynosi do domu więcej pieniędzy niż on. – Żyjemy w świecie, gdzie mówimy o równouprawnieniu. A jeżeli są takie sytuacje, o których mówisz, to pytamy się faceta, czy mu to przeszkadza. Myślę, że kluczem i fundamentem samopoczucia faceta, przy okazji takiego związku, jaki my mamy, jest to, że jestem naprawdę spełniony. Robiłem i nadal robię w życiu fantastyczne rzeczy – odpowiedział. I dodał: – Ja zarabiam na tyle dobrze, naprawdę, że zupełnie mnie to nie boli. Jeżeli miałbym mieć pretensje, że moja żona zarabia lepiej, no to musiałbym być wariatem – podkreślił. Przyznał jednak na koniec, że ma z małżonką podpisaną intercyzę.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Życzliwe słowo i chwila spokoju pomogą odzyskać równowagę. Horoskop dzienny radzi słuchać intuicji i własnego serca.

Ryby (19.02 - 20.03)
Kreatywne podejście ułatwi realizację zadań. Horoskop na dziś mówi, że inspiracja pojawi się znienacka.

Baran (21.03 - 19.04)
Konsekwencja da efekty. Horoskop dzienny na piątek wróży, że cierpliwość zostanie wynagrodzona.

Byk (20.04 - 20.05)
Horoskop dzienny zapowiada, że otwarty umysł pozwoli dostrzec okazję, której wcześniej nie było widać.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Determinacja pomoże pokonać przeszkody. Horoskop na dziś mówi, że los sprzyja odważnym decyzjom.

Rak (22.06 - 22.07)
Harmonia w relacjach poprawi Ci humor. Horoskop dzienny na piątek wróży, że mały gest przyniesie dużo radości.

Lew (23.07 - 22.08)
Precyzja okaże się atutem. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że dużo uda Ci się dzięki temu osiągnąć.

Panna (23.08 - 22.09)
Twoja energia przyciągnie ludzi, a wspólne działania dadzą świetne efekty. Horoskop na dziś zapowiada udany dzień.

Waga (23.09 - 22.10)
Warto zaufać intuicji, bo podpowie najlepsze rozwiązanie drobnej sprawy. Horoskop dzienny na piątek sugeruje działać odważnie.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Czeka Cię ciekawa rozmowa, która zachęci do działania. Horoskop dzienny mówi, że dojdziesz do ciekawych wniosków.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Spokojne tempo przyniesie korzyści. Horoskop na dziś wróży, że dobry pomysł poprawi nastrój na cały dzień.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Dziś odważny krok otworzy nowe możliwości, a szczera rozmowa doda Ci sił. Horoskop dzienny na piątek radzi śmiało ruszyć naprzód.

eprasa.pl d9e4a773b5

REKLAMA 0011608784

Burmistrz Rabki-Zdroju

Działając zgodnie z art. 35 ust. 1 i ust. 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (j.t. Dz.U. z 2026 r. poz. 399.) informuje, że w dniu **6 listopada 2026 r.**, wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Rabce-Zdroju i zamieszczono na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Rabce-Zdroju, na okres 21 dni, wykaz nieruchomości przeznaczonych do użyczenia i wniesienia poprzez aport.

REKLAMA 0011608958

Urząd Miasta i Gminy Wolbrom

INFORMACJA

Burmistrz Miasta i Gminy Wolbrom

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity: Dz.U. z 2026 r., poz. 399 z późn. zm.) informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Wolbrom przy ul. Krakowskiej 1, w dniu 4 listopada 2026 roku został wywieszony do publicznej wiadomości, na okres 21 dni, wykaz informujący o przeznaczeniu do sprzedaży w drodze bezprzetargowej zabudowanej nieruchomości gruntowej położonej w Wolbromiu, będącej własnością Gminy Wolbrom, składającej się z działki nr 3863/5 o pow. 0,2681 ha, dla której urządzona jest księga wieczysta nr KR1O/00018020/9, prowadzona przez Wydział V Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Olkuszu oraz z działki nr 3848/19 o pow. 0,0538 ha dla której urządzona jest księga wieczysta nr KR1O/00033742/7, prowadzona przez Wydział V Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Olkuszu.

Szczegółowe informacje na temat ww. nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Miasta i Gminy Wolbrom, Wydział Geodezji, Gospodarki Nieruchomościami i Planowania Przestrzennego, ul. Krakowska 1, pok. 225.

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0011609543

Zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami

BURMISTRZ MIASTA GORLICE

informuje,

że na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Gorlicach, segment A - parter oraz na stronie internetowej Urzędu www.gorlice.pl podany został do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości Miasta Gorlice przeznaczonych do oddania w użyczenie.

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

LAS dębowo- jodł. gruby do wycinki tanio sprzedam (ok. 1500m^3 jodły i ok. 70m^3 dębu). Tel. 887-582-665

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.

Praca

ZATRUDNIĘ

W gospodarstwie mlecznym, z doświad.- zamieszkanie, 502-587-823

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

POGOTOWIE dekarsko-blacharskie! Naprawa i remont dachów. Likwidacja przecieków. Szybko i solidnie. Atrakcyjne ceny, darmowa wycena. Zadzwoń! Tel. 880-821-746

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, tradycyjne Święta Bożego Narodzenia 1500 zł, miodowyraj.pl 501642492.

Matrymonialne

KAWALER lat 52, rencista, majętny, pozna pannę (studentkę) w wieku od 22 do 52 lat stanu wolnego. Adam z Oświęcimia. Tel. 732-799-854.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Rolnicze

OGRODNICTWO

KREDĘ w kruchach sprzedam. Tel. 887-582-665

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.200 zł/ tona, 500-669-621

REKLAMA 0011609374

OGŁOSZENIE

Zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 399 z późn. zm.)

Wójt Gminy Czorsztyn

informuje,

że od dnia 6 listopada 2026 r. na okres 21 dni, na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Czorsztyn przy ul. Gorczańskiej 3, 34-436 Maniowy, zostaną wywieszone wykazy nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę.

Dodatkowe informacje w powyższej sprawie można uzyskać w Urzędzie Gminy, pok. nr 9, tel. 18 52 18 209, oraz na stronie internetowej www.bip.malopolska.pl/ugczorsztyn.

Nekrologi

zamówisz tutaj:
12 6 888 444, 508 26 26 84
Kraków, ul. Zabłocie 43 A
reklama.krakow@polskapress.pl

0011608870

Andrzejowi Gabutowi, Jego Rodzinie i Bliskim

wyrazy najgłębszego współczucia z powodu śmierci Mamy

Janiny Gabut

Składają

współpracownicy z Katedr i Kliniki Urologii

Uniwersytetu Jagiellońskiego Collegium Medicu
w Szpitalu Uniwersyteckim w Krakowie

0011610010

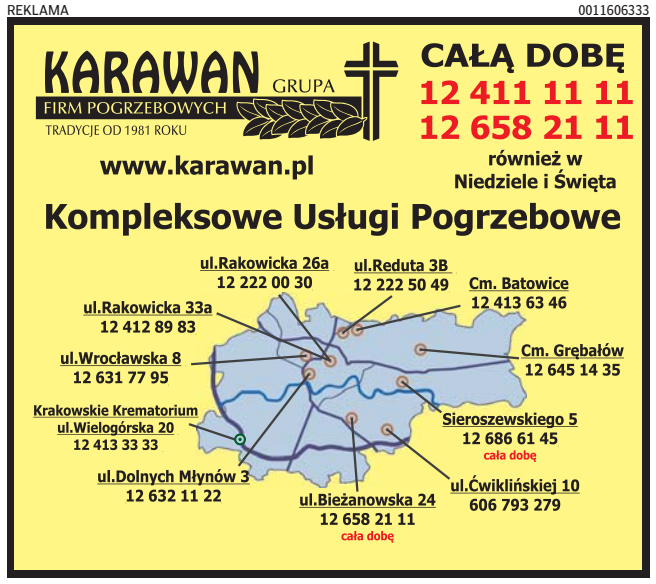
Z głębokim żalem żegnamy
zmarłego w Krakowie 29 października 2026 roku
w wieku 98 lat

Kazimierza Przeździeckiego

długoletniego dziennikarza
krakowskiego oddziału Polskiej Agencji Prasowej

Koleżanki i Koledzy z Klubu Dziennikarzy Sportowych

REKLAMA 0011606333



REKLAMA 0011607433

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Krakowie

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 399)

podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w biurze Oddziału przy ul. Montelupich 3 w Krakowie (I piętro) został wywieszony wykaz nieruchomości położonych **w Krakowie**, przeznaczonych do najmu w trybie bezprzetargowym na czas nieoznaczony:

- miejsce postojowe nr 25 o powierzchni użytkowej 15,00 m^2 wraz z powierzchnią w części wspólnej 7,20 m^2 położone przy **ul. Dobrego Pasterza 122B**.

Dodatkowe informacje można uzyskać w biurze OR AMW Kraków przy ul. Montelupich 3 (I piętro, pokój nr 38) lub pod numerem telefonu 12/211-40-51.

Oddział Regionalny w Krakowie
31-155 Kraków • ul. Montelupich 3
Tel.: +48 12 211-40-24 • Fax: +48 12 211-40-05
e-mail: marketing.krakow@amw.com.pl • www.amw.com.pl

WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ

eprasa.pl d9e4a773b5

kompleks leśny z rzeką Tanew / atrybut malarza
alegoryczna przypowieść
powieść Kraszewskiego
nożyce ogrodnicze
przyjaźń / spiekota / ustrój dawnej Rosji
wyspa z posągiem Nike
arras / gibon białoręki
franciszkanie / miasto nad Wartą
tajny spisek / owad w szafie
jasność, światło
niszczy żelazo / jest srebrem w przysłowiu
parking dla statków
stok nasypu
lubi zimowe kąpiele w morzu
płynie przez Myślenice
nad parapetem
barokowy chłopiec
łowca bezpańskich psów
włoski kurort w Alpach / np. słoń
sumiasty / antylopa z Afryki
sodowa / np. Jurko Bohun
waluta Peru / klub z Gorzowa / moździerz kaszarski
rupieciarnia
kobiece imię z Giny
niby-gwiazda
słomkowy kapelusz / słodki ziemniak / przyrząd obserwacyjny / wąwóz
morski drapieżnik
Andrycz lub Terentiew
płochy ssak leśny
konkuruje z Leroy Merlin
wyspa z Hawaną
drzewko z orzeszkami
filmowy agent 007
siatka na ryby / dawna korona papieży
polski zespół rockowy
żarłacz w oceanie
sopocka atrakcja
nagroda filmowa
pospolite kłamstwo
model Opla
król od okrągłego stołu
miejsce zamieszkania
np. Motor Lublin
rzymska bogini Księżyca
styl pływacki / dzienny w samie
sandwicz / interpunkcyjny w zdaniu
energia, moc
wynalazek Gutenberga
leśny przechera
maść konia / ptak jak statek
wierszowana zagadka
eskimoski kajak
wśród sztućców
imię Paschalskiej
muza poezji miłosnej
indonezyjska orkiestra
przodek bydła domowego
paczka, pakiet / czeski producent autobusów
jadalny skorupiak morski
produkuje mąkę
gaz w jarzeniówce
domino lub bierki
angielskie piwo
„... do radości”
Wojciech Modest, restaurator na biegunach / jaź złoty
głębia obrazu
obszar zamieszkany
gaz szlachetny
środki transportu
miasto lub mikrobus
ruchoma zasłona
rodzaj dekoltu
plemię, szczep
imię Pani Bovary
król u Szekspira
głos męski / egzotyczne owoce
upominek, prezent
ukraiński placek weselny
sterta drewna / skaza na szkle
stała załoga wojskowa w mieście
młoda dziewczyna
nielot z Nowej Zelandii / mączka ze storczyków
uprawia sport walki
zbiór reguł opisujących system języka
kamień ozdobny, krwawnik
Agata Kulesza
miododajne drzewo
kumpel, kamrat
jest matką cnoty
tango Marka Grechuty
szybko zapada w listopadzie
lewy dopływ Wisły
gruba zasłona okienna, kotara
100 centisimo / już nie larwa
wawrzyn dla zwycięzcy
okazywanie szacunku
Jean, aktor z Francji
funkcja odkurzacza / słomianka
turecki oficer / arabski książę
Pakula lub Alda
rozpuszczalnik przemysłowy
polski port rybacki
matka Izaaka
miły zapach / podwodny wał piasku / kolega posła
siła rozpędu
bulwy kolokazji
dzielony na czworo
prawy dopływ Odry
rodnik alifatyczny
szara w sadzie
błędny na moczarach
długa łódka turecka
dawny Hiszpan
łóżko dla mata
rzeka we Florencji
krzyk, harmider
turecka metropolia

AUTOPROMOCJA 0310990505

Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem

tel. 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetakrakowska.pl

SŁOWNIK: GAMELAN, KARNEOL, KOROWAJ, MERANO, METYL, SALEP.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 28 utworzą rozwiązanie: myśl Eurypidesa.

ROZWIĄZANIE: JĘZYK PRAWDY JEST Z NATURY PROSTY.

eprasa.pl d9e4a773b5

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA

Legendarny Górnik kontra raczkująca Wieczysta

Najbliższym rywalem Wieczystej Kraków w lidze będzie Górnik Zabrze, ten mecz na stadionie im. Ernesta Pohla odbędzie się w sobotę (godz. 17.30). Osobą, która obecnie najmocniej łączy oba kluby, jest Konrad Kołakowski

Artur Bogacki



FOT. ARCHIWUM

Konrad Kołakowski do Wieczystej Kraków dołączył w tym roku

W ekipie z Zabrza Konrad Kołakowski był rzecznikiem prasowym, teraz w krakowskim klubie pracuje, od tego sezonu, jako kierownik ds. marketingu i komunikacji. Rzecznikiem Górnika był przez prawie dwa i pół roku, od lipca 2021 do końca listopada 2023 r. A wcześniej pracował tam w dziale marketingu.

- To było coś fantastycznego - wspomina Kołakowski. - Nominacja była trochę jak sen. To było 1 lipca, a 7 jechaliśmy do Kolonii nagrywać filmy promocyjne, zapowiadające przyjście do Zabrza „Poldiego" (Lukasa Podolskiego - przyp.). Generalnie dla mnie taka praca była spełnieniem marzeń. Pochodzę z Zabrza, i to z osiedla, gdzie praktycznie wszyscy chodzą na mecze. Tradycje mam też w rodzinie, mój dziadek w latach sześćdziesiątych jeździł za Górnikiem po Europie, do końca był niesamowicie zagorzałym kibicem. Mój wujek jest mężem najmłodszej córki Stanisława Oślizły, legendy Górnika i polskiej piłki. Pierwsze zdjęcie, jakie miałem na stadionie, to na rękach dziadka Staszka, jak go nazywałem. Później nawet grałem z nim w piłkę jako dzieciak z podstawówki.

Klub z Zabrza przez lata był sportową wizytówką górnictwa i Górnego Śląska. Czternaście mistrzostw kraju, sześć Pucharów Polski, gra w europejskich pucharach, wielu wybitnych piłkarzy, reprezentantów Polski w składzie. Jak mówi Kołakowski - z wykształcenia historyk - transformacja ustrojowa i gospodarcza w latach 90. ubiegłego wieku odbiła się na kondycji Górnika (m.in. były dwa spadki do niższej ligi).

- W Zabrzu było dziewięć kopalń, obecnie nie ma ani jednej. Miasto musiało sobie radzić z ogromnymi problemami demograficznymi, ekonomicznymi i po prostu nie miało pieniędzy na to, żeby tego Górnika dać na taki poziom, na jaki ten klub zasługuje. A z drugiej strony - nie było żadnej możliwości, żeby klub upadł, przestał istnieć, bo to jest jak religia, to ważna część życia znakomitej ilości Ślązaków, nie tylko w Zabrzu. Wszyscy czekali na tego wielkiego Górnika, wierzyli, że kiedyś wróci - mówi.

No i wrócił, ale wcale nie było łatwo. Problemy się piętrzyły w ostatnich latach, gdy przeciągała się sprawa prywatyzacji klubu (nie pomagały kłótnie i zawirowania we władzach miasta); obecnie właścicielem 86 procent akcji jest wspomniany Podolski. W końcu udało się z Górnika znów zrobić czołowy polski klub. W poprzednim sezonie zespół zdobył Puchar Polski - po ponad 50 latach, wywalczył też wicemistrzostwo kraju, a na medal czekał od 1994 r.

- Górnik to obecnie absolutnie top trzy polskiej ekstraklasy, jeżeli chodzi o każdy aspekt. Patrzę na to z zazdrością, ale taką pozytywną. Na zasadzie - szkoda, że ja nie miałem takich możliwości, takiego zespołu ludzi i warunków do pracy. Trzeba się cieszyć, bo Górnik na to zasługuje - podkreśla.

Jak dodaje, porównywanie pod tym względem ekip z Krakowa i Zabrza nie będzie ani sprawiedliwe, ani trafione. - To są dwa zupełnie odmienne światy, kluby są na innym poziomie rozwoju. Wieczysta to jest nowy projekt, finansowany przez jednego człowieka, z wielką pasją, energią, z ogromnymi pieniędzmi. No, ale na razie to takie „maleństwo", a Górnik to potęga, z ogromnymi sukcesami i tradycją w ekstraklasie. Jak był ostatnio finał Pucharu Polski na Stadionie Narodowym, to śmialiśmy się, że zapotrzebowanie na bilety ze strony Górnika oscylowało wokół ćwierć miliona. Ten klub jest w życiu codziennym ludzi - w mieście, w pracy, w szkole, po prostu wszędzie. W Krakowie można poniekąd porównać to do Wisły, z tym, że inna jest specyfika miasta. Tu jest wiele różnych rzeczy, którymi można się interesować, w Zabrzu obecnie jest z tym gorzej. A Górnik był i jest taką bramą do świata - zaznacza Kołakowski.

„Organizacja" i liczba kibiców jednak na boisku nie grają. W meczu 14. kolejki Górnik będzie faworytem, lecz nie jest tak, że Wieczysta nie ma szans.

- Na papierze powinniśmy rywalizować z Górnikiem jak równy z równym, mam wielką nadzieję, że tak będzie w sobotę, że mecz będzie naprawdę fajnym widowiskiem, piłkarskim świętem - mówi Kołakowski. - No bo w obu drużynach grają naprawdę klasowi zawodnicy. U nas są Koulouris, Wieteska, który właśnie w Zabrzu wypłynął na szersze wody, kadrowicz Kochalski, zawodnicy z zagranicy z naprawdę mocnymi CV. Po drugiej stronie jest Górnik na czele z Janżą, fenomenalnym człowiekiem, fantastycznym piłkarzem, a także nowymi nabytkami, które robią furorę, jak Peter Federico, Zmrzly, Prekop czy Urbański. Nie można też zapomnieć o Janickim i robiącym świetną atmosferę Losce. Tylko sytuacja w tabeli pokazuje, że jednak ta różnica między nami jest. Górnik jest wiceliderem, a Wieczysta, niestety - czego nie potrafię zrozumieć - na ostatnim miejscu.

Na proste pytanie - komu kibicuje - Kołakowski nie ma prostej odpowiedzi. - Nie będę ukrywał, że sercem zawsze będę za Górnikiem. Tego się nie da wyplenić, jestem i będę jego kibicem. Pisałem prace naukowe o klubie, byłem przewodnikiem po stadionie, współredagowałem historię Górnika - wylicza. - Teraz pracuję w Wieczystej i to jasne, że chcę, by wygrywała. Logika mówi, że to będzie ciężki mecz dla obu stron, bo Górnik ostatnie cztery spotkania zremisował, a Wieczysta przegrała, będzie to więc walka o przełamanie. A wyniki w ekstraklasie w tym sezonie są absolutnie nie do przewidzenia. Wcale bym się nie zdziwił, jeżeli byłoby 4:4, skromne 1:0 czy efektowne 3:0 dla którejś ze stron. Oba zespoły mają wystarczającą jakość na boisku.

Wieteska wraca do gry

Wiele wskazuje na to, że w kadrze Wieczystej na najbliższy mecz z Górnikiem w Zabrzu będzie mógł się znaleźć Mateusz Wieteska. Obrońca długo zmagał się z urazem.

Był podstawowym stoperem, ale zagrał tylko w 5 ligowych spotkaniach, bo nabawił się kontuzji kolana. Uraz wydawał się być niegroźny, lecz powrót do zdrowia przeciągał się, zawodnik pauzował przez prawie 2 miesiące. Teraz wygląda na to, że wszystko jest w porządku, piłkarz dostał zielone światło od lekarzy na powrót gry. Trzeba liczyć się z tym, że po przerwie może potrzebować jeszcze trochę czasu na odbudowę. Niemniej powinien być w kadrze meczowej na sobotnie spotkanie. ©℗

I LIGA PIŁKARSKA

Plan jest prosty - zdobyć komplet punktów przed przerwą na kadrę

Bartosz Karcz, Jacek Żukowski

W I lidze obie małopolskie drużyny zagrają w roli gospodarzy. W piątek o godz. 18 Puszcza podejmie w Niepołomicach Miedź Legnica. W sobotę o godz.15.30 w Niecieczy Bruk-Bet Termalica zagra z Chrobrym Głogów.

To będzie przedostatni mecz „Żubrów" na własnym boisku w tym roku. Potem czeka Puszczę jeszcze konfrontacja ze Stalą Mielec (28-29 listopada, dokładnego terminu jeszcze nie ma). Ma oprócz tego jeszcze wyjazdy do Głogowa, Chorzowa i Warszawy. Niepołomiczanie muszą „wycisnąć" z tych meczów jak najwięcej, bo mają mało punktów. Na razie są na spadkowym 16. miejscu w tabeli, ale do bezpiecznej strefy tracą tylko punkt. Najbliższy przeciwnik -Miedź ma duże ambicje, ale na razie jest poza strefą barażową - ma 19 punktów i traci dwa do tej strefy i tylko 3 do lidera. Ścisk w czołówce jest niesamowity. Z zespołem przyjadą do Niepołomic dobrze tu znani Wojciech Hajda i Jakub Serafin i z pewnością zostaną miło powitani, bo wiele zrobili dla Puszczy.

- Przed nami siódme spotkanie w przeciągu 26 dni, co przy tak szczupłej kadrze jest wyzwaniem - mówi trener Puszczy Tomasz Tułacz. - Chcielibyśmy ten maraton zakończyć pozytywnym wynikiem. W ostatnim meczu nie udało nam się to, mimo że byliśmy bliscy wygrania. Chciałbym, by pozytywna energia towarzyszyła nam w ostatnim meczu przed przerwą reprezentacyjną. Zdobyty punkt na wyjeździe to jest wartość dodana, mimo że mieliśmy sytuację na 3:2. To już za nami, ale w nas to siedzi.

W Niecieczy też mogą mówić o niedosycie po ostatniej kolejce. Bruk-Bet długo prowadził w Legnicy 1:0, by stracić gola w ostatniej minucie regulaminowego czasu gry. Skończyło się remisem 1:1, co dla „Słoni" miało o tyle poważne konsekwencje, że wypadli po 13. kolejce poza miejsce barażowe! Różnice punktów są jednak minimalne. Dość powiedzieć, że choć Niecieczanie zajmują obecnie siódme miejsce w tabeli, to do liderującej Polonii Warszawa tracą zaledwie jeden punkt! Każda kolejka może zatem przynieść totalne przetasowanie na szczycie, a jedno, dwa zwycięstwa mogą spowodować, że zespół znajdzie się w ścisłej czołówce.

Teraz okazją dla Bruk-Betu na zaksięgowanie kompletu punktów będzie starcie z kolejnym zespołem z Dolnego Śląska, czyli Chrobrym. I w tym spotkaniu to „Słonie" będą zdecydowanym faworytem! Chrobry w poprzednim sezonie radził sobie świetnie, doszedł do finałów baraży o ekstraklasę, gdzie musiał uznać wyższość Wieczystej. W obecnych rozgrywkach już tak „różowo" w Głogowie nie jest. Na ten moment Chrobry znajduje się tuż nad kreską, ale lekceważyć tej drużyny absolutnie w Niecieczy nie mogą, bo jest w stanie punktować z najlepszymi. Brak zwycięstwa Bruk-Betu będzie jednak w tym meczu niespodzianką. ©℗

eprasa.pl d9e4a773b5

SPORT

• **Wisła** apeluje o wcześniejsze przyjście na stadion, żeby uniknąć tłoku • **Kibice Cracovii** przejdą przez Błonia w pochodzie

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA

Wielka gra już dzisiaj przy ul. Reymonta. W derbach Wisła podejmuje Cracovię!

Bartosz Karcz, Jacek Żukowski

Ponad cztery lata czekali kibice na derby Krakowa. Po awansie Wisły do ekstraklasy w piątek o godz. 20.30 na stadionie przy ul. Reymonta znów dojdzie do starcia „Białej Gwiazdy" z Cracovią.



FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Ostatnie derby przy ul. Reymonta rozegrano 7 listopada 2021 roku. Wisła wygrała 1:0, gola strzelił Yaw Yeboah

To historia, jakiej nie mają żadne derby w Polsce. Sięga ona 1908 roku, czyli czasu, kiedy w ogóle nie istniał jeszcze żaden spośród dzisiaj grających klubów w ekstraklasie. Oczywiście poza piątkowymi rywalami. W historii ta rywalizacja toczyła się na różnych płaszczyznach i w najróżniejszych rozgrywkach. Obecnie ponownie w ekstraklasie.

Mariusz Jop z kłopotami kadrowymi, ale Wisła faworytem

Wisła przystępuje do meczu z Cracovią jako faworyt. Można oczywiście powiedzieć, że derby rządzą się swoimi prawami i pewnie zwolennicy takiej teorii znajdą na to mnóstwo przykładów i argumentów. Prawda jest jednak taka, że „Biała Gwiazda" w tym sezonie wygląda po prostu lepiej od lokalnej rywalki, a na swoim stadionie jest wręcz hegemonem. Wisła jako jedyna wygrała wszystkie domowe mecze, a w takim, jak derby, będzie chciała wygrać tym bardziej.

Przystępując do derbów Krakowa Mariusz Jop nie ma jednak idealnej sytuacji kadrowej. Udało się co prawda uchronić od kartek Kacpra Dudę i Alana Urygę w Poznaniu, co oznaczałoby ich pauzę w derbach, ale w starciu z Lechem kontuzję odniósł James Igbekeme i wszystko wskazuje na to, że zabraknie tego piłkarza na derby w składzie Wisły. Problemy miał też ostatnio Elie Youan, wciąż kontuzjowany jest Maciej Kuziemka, a na powrót do gry nie mogą się w Wiśle doczekać również Jeremy Fego Guillemenot. Jop przyzwyczaił już jednak, że jest fachowcem, jeśli chodzi o wychodzenie z problemów czy łatanie dziur w sposób nieoczywisty. Choć tutaj akurat za Igbekeme należy spodziewać się zastępstwa dość oczywistego. Zagra albo Marc Carbo albo Victor Meseguer.

W Wiśle zdają sobie sprawę z tego, jak ważne spotkanie czeka drużynę. Bramkarz Marcel Łubik, choć w klubie z ul. Reymonta gra krótko, mówi: - Przed nami najważniejszy mecz w sezonie - derby. Na to czekaliśmy! Czekała Wisła bardzo długo, więc będziemy gotowi na sto procent!

Dodaje również: - Myślę, że każdy lubi, nawet kocha takie mecze. Ostatnio, gdy graliśmy w Poznaniu, też była bardzo dobra atmosfera. Czuliśmy wsparcie kibiców, którzy za nami przyjechali, byli głośni, dopingowali nas. Dobrze jest grać na takich stadionach przy dużej liczbie kibiców. To jest po prostu piękne!

Świetnie wie, o co chodzi w takim meczach Jakub Krzyżanowski. Dla niego to pierwszy sezon w ekstraklasie. Młody wiślak robi furorę, a na derbową rywalizację ma swój pomysł: - Derby to zawsze derby. Coś specjalnego. Wiemy, jaka jest historia tej rywalizacji w Krakowie. Ja jednak uważam, że powinniśmy się starać podejść do tego spotkania, jak do każdego innego meczu. Powinniśmy dokładnie przeanalizować przeciwnika i po prostu starać się zagrać na sto procent swoich możliwości. Uważam, że jeśli uda nam się to zrobić, jeśli skupimy się na graniu w piłkę, to wygramy ten mecz.

Wisła będzie miała zdecydowaną przewagę na trybunach. Dopingować będzie ją około 30 tysięcy kibiców. Z drugiej strony Błoń pojawi się około dwóch tysięcy fanów, którzy zasiądą w sektorze gości.

Bartosz Grzelak: Lubię derby, a my w dużych meczach gramy dobrze

Trener Mariusz Jop znakomicie zna klimat krakowskich derbów. Nowością w nich udział będzie natomiast dla szkoleniowca „Pasów" Bartosza Grzelaka. Klimat takiej rywalizacji poznał już jednak w Szwecji i na Węgrzech, gdzie pracował.

- Wiele słyszałem o tych derbach, zbierałem też sam informacje, ludzie mi dali trochę wiedzy, wiem, że to historyczny mecz, mamy swoją historię jako klub, z której jesteśmy dumni. W tym meczu chodzi o punkty, które bardzo chcemy zdobyć. Doskonale wiem, co znaczy dla kibiców – mówi Grzelak.

- Gdyby takie mecze były co tydzień, to nie byłoby to – dodaje trener. - Chodzi o emocje. Czuje się energię w całym mieście. Na przykład w Sztokholmie są trzy zespoły, więc graliśmy cztery derby rocznie. Na Węgrzech będąc w Ujpeszcie graliśmy z Ferencvarosem. Trochę doświadczenia się zebrało. Trzeba mieć świadomość o wartości każdego takiego meczu. Nie wolno stresować się za bardzo, to jest najważniejsze.

Czy nie jest łatwiej przygotowywać piłkarzy do takiego meczu niż do innych, jako że nie trzeba ich specjalnie motywować? - Nie ma prostych meczów, jeśli chodzi o motywację, ale jeśli chodzi o duże mecze, to mniej trzeba przed nimi myśleć. Zawodnicy są bardzo świadomi, jak to jest ważne spotkanie - ocenia Grzelak.

A czy dobór kadry do takiego meczu jest inny niż przed innymi spotkaniami? - Często derbowe mecze nie są grane z największą jakością - mówi Grzelak. - Gra się charakterem, ale nie chodzi tylko o to by walczyć, rzucać się, trzeba grać swoją grę. Być świadomym tego, że przeciwnik może wyjść z dużą intensywnością, ale można stworzyć własne sytuacje. Trzeba być czujnym, nie można za wcześnie zacząć „grać" w tygodniu, bo taki mecz się gra raz, a nie codziennie, nie można się wypalić.

Poprzedni tydzień był nerwowy dla Cracovii, zakończył się odwołaniem prezesa Murata Colaka. Teraz jest nieco inaczej. - Ten tydzień był trochę spokojniejszy, wszyscy wiemy dlaczego... - nie ukrywał trener. - Czuję, że cały klub jest zjednoczony, wszyscy chcą dobrze dla drużyny.

Wisła na własnym boisku potrafi zdominować rywala, szybko mu strzelić bramkę. - Rywale mają swoją intensywność - mówi szkoleniowiec Cracovii. - Trzeba być przygotowanym na to. Każdy ma dużo emocji, ale trzeba grać mecz, utrzymać zimną krew. Momenty kryzysowe, a takie będą, trzeba przeżyć i wierzyć, że można odwrócić ewentualną złą sytuację. Dyskutowaliśmy, czy mamy się bronić wysoko, czy nisko. Czasem jak się ma plan, by bronić się nisko, można stać się pasywnym. Trzeba być świadomym, co się robi. Na takim meczu, na którym jest ponad 30 tysięcy ludzi, trudno będzie kierować z ławki, nasi liderzy na boisku muszą się z tym mierzyć.

Wisła zajmuje 8. miejsce w tabeli, Cracovia 13. Wisła wszystkie mecze u siebie wygrała, a Cracovia jeszcze w tym sezonie ani razu nie triumfowała na obym boisku.

- Pozycja w tabeli, statystyka przed meczem często okazuje się, że nie jest taka ważna - zapewnia Grzelak. - W dużych meczach graliśmy dobrze - z Lechem, Legią. Mamy charakter, możemy to pokazać.

Możliwe, że Wisła gra odważną piłkę, bardzo ofensywną, atakuje wieloma zawodnikami. Może być tak, że na wyjeździe im się to nie udaje. Wygląda na to, że piłkarze Wisły mają wiarę w to, co robią. Trzeba być skoncentrowanym na początku, na końcu, bo są silni pod koniec meczu.

- Nasz sezon jest taki, że jak w jednym elemencie taktycznym dobrze wychodziło to w innym trzeba było się poprawić - mówi Grzelak. - Ostatnio jest trochę niepotrzebnych strat, musieliśmy popracować, by lepiej bronić pole karne. Musimy wykorzystać niektóre słabości, które ma przeciwnik. To praca codzienna, analityczna.

Grzelak od pół roku prowadzi zespół, czy na mieście miał spotkania z kibicami? - Wiele nie chodzę, bo jestem w bazie Cracovii, albo w domu, nie mam wielu spotkań - zapewnia. - Ale od tych, których spotkałem, to dostaję wsparcie. Chętnie dzielą się emocjami z derbów, to jest fajne, czuje się, że to jest coś specjalnego.

Trenerowi w motywacji zespołu mogą pomóc doświadczeni zawodnicy. - Owszem, mogą rozmawiać z kolegami, tłumaczyć, co znaczą derby, jak wyglądają, że są emocje na trybunach - dodaje szkoleniowiec. - Mateusz Klich jest w to włączony, pokazał na treningach, że jest bardzo skoncentrowany i chce poprowadzić zespół. ©℗

eprasa.pl d9e4a773b5

Piątek
6.11.2026

TYGODNIK ZIEMIA Limanowska

GAZETA Gorlicka

Gazeta Nowosądecka

Gazeta Krakowska

www.gazetakrakowska.pl



FOT. MATERIAŁY TVP

LUDZIE

JULIA SZAREK W KOLEJNYM ETAPIE „THE VOICE OF POLAND". **SĄDECZANKA OCZAROWAŁA KUBĘ BADACHA**

str. 5

WYBORY SAMORZĄDOWE

Koniec ery wieloletnich włodarzy. Wymiecie ich dwukadencyjność

Alicja Fałek
Nowy Sącz

Przez chwilę była szansa na zmianę, ale Sejm ostatecznie zdecydował o ich losie. Utrzymanie dwukadencyjności dla wielu małopolskich samorządowców oznacza, że nie będą mogli mogli ubiegać się o reelekcję w swojej gminie w kolejnych wyborach, które powinny odbyć się w 2029 roku. Niektórzy, jak chociażby Jan Golba, burmistrz Muszyny, z urzędem żegnać będą się po kilkudziesięciu latach pracy.

Ograniczenie do dwóch kadencji, jako przeciwdziałanie „zabetonowaniu władzy", to pomysł Prawa i Sprawiedliwości, który został wprowadzony nowelizacją ustawy o Jednostkach Samorządu Terytorialnego po początku 2018 roku. Wprowadzono dwukadencyjność organów wykonawczych gmin ale za to wydłużono kadencję samorządu do 5 lat.

Zmiana ta ma swoich zwolenników, jak i przeciwników. Nawet w Parlamencie zdania na ten temat są podzielone. Po zmianie układu sił politycznych, Polskie Stronnictwo Ludowe w 2025 roku złożyło do Sejmu projekt nowelizacji ustawy Kodeks Wyborczy. Wśród zmian było m.in. zniesienie dwukadencyjności oraz zakazu kandydowania wójta, burmistrza i prezydenta miasta w wyborach do rady powiat i do sejmiku województwa.

Dokończenie str. 3



FOT. ARCHIWUM

W 2029 roku o reelekcję nie będą mogli się ubiegać m.in.: Małgorzata Małuch, Ludomir Handzel, Jan Golba oraz Mirosław Wędrychowicz

eprasa.pl d9e4a773b5



Krystyna Trzupek

Zadzwonię dziś do nieba

Zadzwonię dziś do nieba. Do babci. Zapytam, czy w niebie nadal piecze chleb i bułki. Czy jest tam piec kaflowy, taki jak kiedyś, przy którym można było ogrzać zmarznięte dłonie? Czy pachnie świeżym ciastem, drożdżami i niedzielnym porankiem? Zapytam, czy nadal chodzi w swojej niebieskiej podomce. Czy ma czas, żeby usiąść na chwilę, odpocząć i popatrzeć przez okno. Ciekawe, czy w niebie ściany też są niebieskie? Czy niebo ma taki sam kolor jak jej podomka?

Chciałabym wiedzieć, czy spotkała już wszystkich, za którymi tęskniła. Czy ktoś tam na nią czekał z otwartymi ramionami. Czy ma z kim porozmawiać, pośmiać się, powspominać. I czy czas płynie tam tak samo jak tutaj, czy może wreszcie nigdzie się nie spieszy. Zapytałabym też, czy zagląda na ziemię.

Powiedziałabym jej, że pamiętam. Może nie wszystko. Niektóre obrazy zatarł czas, niektóre słowa uciekły z pamięci. Ale pamiętam ciepło jej domu. Ten szczególny rodzaj bezpieczeństwa, który nie potrzebował wielkich deklaracji. Wystarczyła jej obecność. Jej głos. Jej ręce. I to, że zawsze było wiadomo, gdzie można przyjść, kiedy świat stawał się trochę za trudny.

Dziś, kiedy jestem dorosła, coraz częściej rozumiem rzeczy, których jako dziecko nie potrafiłam dostrzec. Rozumiem, ile miłości mieściło się w zwyczajnych czynnościach. W trosce, która nie pytała, czy jest potrzebna, tylko po prostu była.

Są ludzie, z którymi rozmawiamy nawet wtedy, kiedy już ich nie ma. Babciu, jeśli mnie słyszysz, upiecz proszę kilka bułek. Może kiedyś, po drugiej stronie, znów usiądziemy razem przy stole. I jeszcze jedno. Mam nadzieję, że ściany w niebie są niebieskie. Takie jak Twoja podomka. Żebyś czuła się jak w domu.

Wzruszający nagrobek Helusi, Tadzia i Mani Dworzańskich chcą ocalić od zapomnienia

Alicja Fałek
Nowy Sącz

Dzięki tegorocznej akcji „Ratujmy Sądeckie Nekropolie" uda się odnowić kolejne nagrobki. Zebrana kwota nie pozwoli na kompleksową renowację nagrobka rodzeństwa Dworzańskich. Jest internetowa zbiórka.



FOT. DAMIAN RADZIAK

Pomnik Heli, Tadzia i Maniusi Dworzańskich zmarłych w latach 1984-85 znajduje się na Starym Cmentarzu

W tym roku w ramach akcji „Ratujmy Sądeckie Nekropolie" kwestowano przez dwa dni (31 października i 1 listopada) na Cmentarzu Komunalnym przy ul. Rejtana, na Starym Cmentarzu oraz na Cmentarzu Gołąbkowice. 25. edycja akcji przyniosła 38 848,16 zł.

- Jest to drugi najlepszy wynik w historii, uzyskany mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych. Wielkie podziękowania dla wszystkich Sądeczan wspierających akcję i dla kwestarzy, zmagających się z niską temperaturą i deszczem - informuje Jakub Bulzak ze Związku Sądeczan.

Ta kwota pozwoli kontynuować rozpoczęte w tym roku prace przy grobowcu jednego z najstarszych aptekarzy nowosądeckich Marcina Gorzeckiego. W planach do renowacji jest także grobowiec zasłużonej lekarki, Sybiraczki Stanisławy Duczmińskiej.

Część z zebranych środków, a konkretnie 6 169,46 zł, pochodzi z datków przekazanych na Starym Cmentarzu. Tam wspólne działania przez dwa dni w ramach akcji „Ratujmy Sądeckie Nekropolie" prowadziło Stowarzyszenie Wyznaczamy Nowe Kierunki oraz Fundacji EUROS - Wiatr ze Wschodu. Można było nabyć pamiątkowe znicze-cegiełki oraz piękne obrazy stworzone przez utalentowaną młodzież z Katolickie Liceum Sztuk Plastycznych w Nowym Sączu, z których dochód trafił do puszek wolontariuszy. Po każdej mszy świętej chętni mogli zejść do krypty kościółka na Starym Cmentarzu i na nowo odkrywać historię tego miejsca.

Cała zebrana kwota zostanie przeznaczona na prace konserwatorskie przy zabytkowym nagrobku dzieci małżeństwa Dworzańskich: Helusi, Tadzia i Mani. Rodzeństwo zmarło na ospę, odchodząc w krótkich odstępach czasu, pomiędzy grudniem 1884 a styczniem 1885 r. Dzieci miały kolejno sześć, pięć i dwa latka.

Nagrobek przedstawia figury trójki rodzeństwa, które się przytulają. Najstarsza Helena obejmuje młodsze rodzeństwo gestem opieki i otuchy. Żeby zebrać brakującą kwotę Fundacja EUROS założyła na portalu Zrzutka.pl zbiórkę pod nazwą: „Pomóż ocalić nagrobek dzieci Dworzańskich!" Liczy się każdy grosz.

Ponad 1,4 mln zł na wodociąg. Gmina Bobowa rozpoczyna ważną inwestycję

Lech Klimek
Wilczyska

Mieszkańcy Wilczysk mogą liczyć na rozbudowę infrastruktury wodociągowej. Burmistrz Bobowej podpisał umowę na budowę pierwszego etapu nowej sieci. Inwestycja będzie kosztować ponad 1,4 mln zł, a wszystkie środki na jej realizację pochodzić będą z budżetu gminy.

W Wilczyskach rusza przygotowanie kolejnej ważnej inwestycji. Gmina Bobowa podpisała umowę na realizację budowy sieci wodociągowej. Przedsięwzięcie ma poprawić dostęp mieszkańców do infrastruktury komunalnej i stworzyć lepsze warunki do rozwoju miejscowości.

Wartość zadania przekracza 1,4 mln zł. Co istotne, inwestycja zostanie w całości sfinansowana ze środków własnych samorządu, bez udziału zewnętrznego dofinansowania.

– Podpisaliśmy umowę na wykonanie bardzo ważnej inwestycji w Wilczyskach. Chodzi o budowę sieci wodociągowej w ramach pierwszego etapu tego zadania. To przedsięwzięcie istotne dla naszych mieszkańców. Dostęp do wody jest podstawową potrzebą, dlatego zależy nam na sukcesywnym rozwijaniu infrastruktury i odpowiadaniu na oczekiwania lokalnej społeczności – podkreśla Marcin Wąs, burmistrz Bobowej.

Wykonawcą prac w ramach tej inwestycji będzie firma MULTIKOP ze Strzeszyna. Inwestycja stanowi kolejny, ważny krok w rozwoju infrastruktury technicznej na terenie gminy Bobowa.

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. AGNIESZKA NIGBOR-CHMURA

W ostatnich dniach na cmentarzach w Gorlicach i Sękowej odbyły się tradycyjne kwesty, podczas których mieszkańcy i goście po raz kolejny udowodnili, że nie są im obojętne ani lokalne dziedzictwo, ani los osób potrzebujących. Łącznie podczas trzech zbiórek udało się zgromadzić ponad 45 tysięcy złotych. Największą kwotę zebrano podczas 13. już kwesty na rzecz ratowania zabytków Cmentarza Parafialnego w Gorlicach. Dzięki ofiarności darczyńców do puszek trafiło 19509,84 zł. Środki zostaną przeznaczone na renowację kolejnych historycznych nagrobków i pomników znajdujących się na 200-letniej nekropolii. Agnieszka Nigbor-Chmura

GAZETA Nowosądecka Gazeta Krakowska

Redaktor naczelny Gazety Krakowskiej: **Piotr Rąpalski.** SZEF REDAKCJI LOKALNEJ: **Alicja Fałek, Agnieszka Nigbor-Chmura;** Zespół: Joanna Mrozek, Klaudia Kulak, Krystyna Trzupek, Halina Gajda, Lech Klimek; REKLAMA: kierownik **Iwona Potoniec** - tel. 509 428 191, **Ewelina Grędziak** - tel. 500 044 866, **Monika Głuszczuk** - tel. 509 428 080, **Gorlice** - tel. 509 428 080; PRENUMERATA: **tel. 12 312 53 88;** DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.**
PREZES MAKROREGIONU **Dariusz Kołacz.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl d9e4a773b5

SEJM UTRZYMAŁ DWUKADENCYJNOŚĆ WÓJTA, BURMISTRZA I PREZYDENTA

Oni już nie będą mogli starać się o reelekcję w swojej gminie



FOT. ARCHIWUM

Od lewej: Karol Górski, wójg Ropy, Benedykt Węgrzyn, wójt dobrej oraz Jacek Lelek, burmistrz Starego Sącza

A. Fałek, A. Nigbor-Chmura
Nowy Sącz

Dokończenie ze str. 1

Na ostatnim posiedzeniu Sejmu posłowie odrzucili jednak te zmiany. Za przyjęciem noweli zagłosowało 213 osób, przeciw – 215, a dziewięciu wstrzymało się od głosu. Tym samym ostatecznie zadecydowano o losie ponad 1,5 tys. samorządowców w Polsce (dane za Związek Metropolii Polskich – przyp. Red.), którzy w 2029 roku nie będą mogli się ubiegać o reelekcję w swojej gminie.

Dwukadencyjność psuje samorządność

Zdecydowanie przeciwny wprowadzonym w 2018 roku i utrzymanym niedawno przepisom jest m.in. samorządowiec z prawie 40-letnim doświadczeniem. Jan Golba zaczynał jako burmistrz Krynicy-Zdroju (1990-2002), następnie Szczawnicy (2006-2009), a od 2009 roku rządzi w Muszynie.

- Ten przepis psuje samorządność. Przez wiele lat słyszeliśmy, że reforma samorządowa była najbardziej udaną reformą w kraju. Stworzyliśmy model wyboru wójtów, burmistrzów, prezydentów z powszechnego wyboru, z bardzo silnym mandatem i silnymi kompetencjami – podkreśla Jan Golba. - I nagle, żeby zrobić zmianę, przed 2018 rokiem wprowadzono do opinii publicznej narrację, że ci, którzy są długo w samorządzie, to sitwa i koteria, a w gminach pojawiają się różnego rodzaju nadużycia.

Burmistrz Muszyny wskazuje, że obowiązujące przepisy prawa dają możliwość weryfikacji pracy wójtów, burmistrzów i prezydentów, a mieszkańcy mają możliwość odwołać z funkcji osobę, z której rządów nie są zadowoleni. Podaje przykład chociażby Krakowa, gdzie w maju 20206 roku za sprawą referendum z funkcji został odwołany prezydent Aleksander Miszalski.

- Ale prócz tego narzędzia, to na co dzień rada gminy weryfikuje pracę wójta, burmistrza, czy prezydenta, bo udziela mu absolutorium i wotum zaufania co roku. Po drugie uchwala budżet, a jego nieprzyjęcie również niesie poważne konsekwencje – dodaje Golba.

Zdaniem samorządowca mieszkańcy powinni mieć możliwość wyboru takiego wójta czy burmistrza jakiego chcą, bez wprowadzania ograniczeń. Społeczność lokalna bowiem najlepiej wie, czy dana osoba się sprawdza na stanowisku, czy też nie.

Golba obawia się też obniżenia standardu sprawowania władzy. Jego zdaniem młodzi ludzie mniej chętnie będą startować w wyborach, a decyzję o kandydowaniu łatwiej będzie podjąć osobie w wieku 55+, której zostało niewiele do emerytury.

- Myślę, że zamykamy drogę osobom, które mają wysokie kompetencje, jak lekarze, nauczyciele, geodeci, a nawet wyspecjalizowani w budowlance. Dla nich i też innych, wypadniecie z zawodu na dwie kadencje samorządu zamyka właściwie drogę powrotu. Kto więc podejmie takie ryzyko – wskazuje Golba.

W podobnym tonie utrzymany jest wydany 30 października 2026 roku przez Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Małopolski stanowczy sprzeciw wobec ustawowego ograniczenia dwóch kadencji wójtów, burmistrzów i prezydentów miast.

„Apelujemy do Parlamentu, Rządu i Prezydenta RP o zniesienie do końca roku tego ograniczenia i pozostawienie mieszkańcom prawa wyboru osoby, której chcą powierzyć kierowanie swoją gminą lub miastem" - czytamy w dokumencie podpisanym przez Kazimierza Barczyka, przewodniczącego SGiPM. - „To mieszkańcy, a nie przepisy odgórne, powinni oceniać jakość pracy włodarza. Jeśli lider pracuje dobrze, rozwija gminę i cieszy się poparciem — nie ma powodu, by prawo zabraniało wyborcom powierzenia mu misji na kolejną kadencję".

Dwukadencyjność ich nie dotyczy

Jeżeli nie nastąpią jeszcze zmiany w Kodeksie wyborczym, to w Małopolsce zmiany na stanowiskach wójtów, burmistrzów, czy prezydentów obejmą aż 116 z 183 gmin. Zdecydowana większość samorządowców sprawuje aktualnie swoją drugą, a co za tym idzie ostatnią kadencję. Ale i też wśród nich są wyjątki.

W związku z tym, że aktualny prezydent Łukasz Gibała wygrał przedterminowe wybory w październiku tego roku, będzie mógł on kandydować nie tylko w 2029 roku, ale jeśli ponownie wygra to również pięć lat później, czyli 2034.

Taka sama sytuacja dotyczy Janusza Opyda z Limanowszczyzny. W 2025 roku po utworzeniu gminy Szczawa, zaczął on pełnić obowiązki wójta.

Większość już nie wystartuje w 2029 roku

Na Sądecczyźnie zmiany czekają przede wszystkim miasto Nowy Sącz. Tutaj drugą kadencję sprawuje Ludomir Handzel, a na jego następcę szykowany jest jego aktualny zastępca – Artur Bochenek. Obaj od lat działają w Koalicji Nowosądeckiej, a w ostatnim czasie aktywność wiceprezydenta mocno wzrosła. Pokazuje się na wielu oficjalnych wydarzeniach, gdzie reprezentuje Ludomira Handzla. Mocno obecny jest też w mediach społecznościowych. I choć oficjalnie jego start w 2029 roku na prezydenta Nowego Sącza nie został ogłoszony, to wydaje się to dość oczywiste.

Karol Górski, wójt gminy Ropa: Jeżeli jest dobry gospodarz i ludzie go wybierają, to nie powinno się tego zmieniać

Po 20 latach z urzędem burmistrza Muszyny pożegna się także Jan Golba.

- Wolałbym jeszcze nie myśleć, co będę robił. Wycieczki są również i takie, żeby w innych miejscowościach startować. Nie przewiduję tego, chociaż - jak to mówią w polityce - nigdy się nie mówi nigdy – zaznacza Golba. - Ja uwielbiam pracować i dla mnie wypoczynek to jest też praca. Im lepiej coś zrobię, to mam większą satysfakcję. Większą niż bym skorzystał z urlopu.

Z urzędem w 2029 roku pożegnają się również burmistrzowie: Grybowa Paweł Fyda, Krynicy-Zdroju Piotr Ryba i Starego Sącza Jacek Lelek, wójtowie: Grybowa Jacek Migacz, Korzennej Leszek Skowron, Łącka Jan Dziedzina i Rytra Jan Kotarba.

Duże zmiany będą na Limanowszczyźnie. Ponownie nie będą mogli wystartować: wójt Limanowej Jan Skrzekut, wójt Niedźwiedź Rafał Rusnak, wójt Kamienicy Władysław Sadowski, wójt Dobrej Benedykt Węgrzyn, wójt Słopnic Adam Sołtys, wójt Tymbarku Paweł Ptaszek, gminy Jodłownik Paweł Stawarz, wójt Laskowej Piotr Stach i wójt Łukowicy Bogdan Łuczkowski.

Ewa Garbowska-Góra - wójt gminy Uście Gorlickie, Bogdan Czeluśniak - wójt gminy Lipinki i Marcin Wąs - burmistrz Bobowej to jedyni samorządowcy w powiecie gorlickim, którzy będą mogli ubiegać się o reelekcję w wyborach samorządowych 2029 roku. Pozostali mają za sobą dwie, a nawet trzy kadencje na stanowisku wójta czy burmistrza.

Rekordzistką jest Małgorzata Małuch, która jako wójt gminy Sękowa, pracuje już dwie dekady.

- Niezależnie od mojej sytuacji dwukadencyjność oceniam bardzo negatywnie - mówiła Małgorzata Małuch. - To niekonstytucyjne i szkodliwe dla samorządu - twierdziła.

Jej zdaniem nikt nie zostawi zawodu czy firmy po to, żeby maksymalnie na dziesięć lat zaangażować się w samorząd, bo zwykle po takim czasie nie będzie miał do czego wracać. Poza tym pierwsza kadencja to nauka, wchodzenie w temat, a druga, to od połowy szukanie miejsca na powrót. Małgorzata Małuch nie widzi w tym wszystkim miejsca, na prawdziwą pracę, na przygotowanie własnej koncepcji kierunków rozwoju, na realizację planów i projektów, które się chce, zrealizować, nie wspominając o konieczności wpisania ich w okresy finansowania.

- To nie jest tak, że jak ktoś został wójtem, to już nim jest, bo rotacja na tych stanowiskach jest naprawdę duża. Średnio jedna trzecia wójtów, czy burmistrzów traci stanowisko. A jeżeli ktoś spełnia oczekiwania mieszkańców, to dlaczego mieszkańcy nie mają tego prawa, żeby móc obdarzyć zaufaniem ponownie tę samą osobę? To jest niekonstytucyjne, bo narusza prawo wyborcze. Mieszkańcy nie mogą głosować na tego, na kogo pewnie by chcieli zagłosować - komentowała dla nas.

Choć Małgorzata Małuch prawo do emerytury nabyła już sześć lat temu, o przyszłości poza samorządem nie mówi, koncentruje się na pracy.

Jednym głosem mówią 67-letni Karol Górski, wójt gminy Ropa i 66-letni Mirosław Wędrychowicz, burmistrz Biecza: - Nie będziemy rozpaczać. Wybieramy się na emeryturę, dziękując wszystkim wyborcom, którzy na nas głosowali. - przekonują.

Mają długi staż w pracy samorządowej najpierw jako radni, a łączy ich fakt, że obydwaj byli starostami powiatu gorlickiego. Mirosław Wędrychowicz w latach 2005-2014, a Karol Górski w latach 2014-2018. Z fotela starosty przenieśli się na fotele wójtowskie i są gospodarzami swoich gmin do dzisiaj.

- Ta praca nie jest ani lekka, ani wdzięczna - mówi Karol Górski. - A dwukadencyjność, to zapis trochę na siłę. Myślę, że jeżeli jest dobry gospodarz i ludzie go wybierają, to nie powinno się tego zmieniać. Jeżeli młody burmistrz wchodzi i ma przed sobą perspektywę dziesięciu lat, no to się zastanawia, czy wchodzić do takiej rzeki, czy też sobie po prostu szukać innego miejsca - komentował dla nas wójt gminy Ropa.

eprasa.pl d9e4a773b5

Klimkówka nadal wysycha, a Ropie grozi katastrofa. Rzeka za chwilę może być martwa

Halina Gajda
Gorlice

Zalew Klimkowski nie schodzi z pola zainteresowania lokalnych władz, zwykłych mieszkańców, ale też wędkarzy. Ci ostatni bacznie przyglądają się sytuacji w zbiorniku, która bezpośrednio przekłada się na to, co dzieje się w Ropie. Ostatnie opady miały niewielki wpływ na poziom wody, więc raczej w dniach, niż w tygodniach można liczy czas, gdy zrzut z jeziora zostanie zmniejszony i zrównany z wielkością dopływu. To zaś może zabić życie w rzece. Dowód na to mieliśmy już w przeszłości.



FOT. HALINA GAJDA

Czy Ropa stanie się stołówką dla kormoranów? Wszystko zależy od poziomu wody

W minioną środę (4 listopada) w Zalewie Klimkowskim było 2,12 milionów metrów sześciennych wody. Ostatnie opady niewiele poprawiły sytuację. Wędkarze doskonale zdają sobie sprawę, że za chwilę rzeka Ropa może stać się po prostu martwa.

Scenariusz masowego śnięcia ryb

Łukasz Kipiel, dyrektor biura zarządu okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego w Nowym Sączu wprost o tym pisze do Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Rzeszowie.

- Aktualna sytuacja hydrologiczna na zbiorniku Klimkówka pozwala przypuszczać, że w najbliższych dniach zostanie osiągnięty minimalny poziom piętrzenia zbiornika, co zgodnie z instrukcją gospodarowania wodą nakaże zmniejszyć odpływ ze zbiornika do poziomu dopływu do tego zbiornika – czytamy w parafowanym przez niego piśmie.

Dyrektor Kipiel wyjaśnia to obrazowo: nagłe obniżenie poziomu wody w rzece sprawi, że ryby i inne organizmy wodne nie zdążą uciec z miejsc zagrożonych osuszeniem, gdzie zostaną uwięzione, co doprowadzi do ich masowego śnięcia.

Ropę czeka powtórka sprzed dwóch lat?

Łukasz Kipiel wie, o czym mówi, bo taka sytuacja już raz miała miejsce. Dokładnie dwa lata temu, w listopadzie 2024 roku, gdy z racji poziomu wody w zalewie, zrzut został zmniejszony z dwóch do jednego metra sześciennego na sekundę. Wówczas sytuacja była nieporównywalnie lepsza niż dzisiaj, ale i tak szybko przełożyła się na sytuację w Ropie – wędkarze, którzy wybrali się na rekonesans, w zasadzie co krok natykali się na martwy narybek, który nie zdążył schronić się w strudze wody, która płynęła środkiem koryta, tylko został na kamieniach. Dzisiaj mamy jeszcze gorszą sytuację niż przed dwoma laty.

- Aby zapobiec masowemu śnięciu ryb należy redukcję odpływu z zapory rozciągnąć w czasie, tak aby odpływ był zmniejszany stopniowo. Redukcja przepływu w rzece nie powinna być szybsza, niż maksymalnie sto litrów na sekundę w ciągu godziny. Operacja powinna być przeprowadzona w porze dziennej, bowiem po zmroku ryby gromadnie przebywają bliżej brzegu, co zwiększa dla nich zagrożenie w razie opadania wody – wyjaśnia dyrektor Kipiel.

Ropa stołówką dla kormoranów?

Łukasz Kosiba, prezes koła Polskiego Związku Wędkarskiego Miasto Gorlice ma równie stanowczą opinię i mówi: zrównanie odpływu z Ropy z wielkością dopływu oznacza radykalną zmianę dla organizmów wodnych. Mam nadzieję, że zakręcanie kurka będzie odbywało się powoli i stopniowo. To da rybom szansę na powrót z płycizn. Niestety, sytuacja i tak spowoduje szkody w rybostanie.

– Po pierwsze dlatego, że rzeka Ropa jest potwornie zamulona, co odbija się na jakości wody. Po drugie, ryby zgromadzone w zastoiskach będą bardzo łatwym celem dla drapieżników, w tym wydr. Po trzecie, przed nami zima, a więc okres, kiedy do Gorlic przylatują kormorany. One chętnie skorzystają z łatwej wyżerki - komentuje obrazowo. - Krótko mówiąc, kilkadziesiąt lat pracy nad rzeką Ropą zostanie przekreślone. Teraz nie ma już innego wyjścia, jednak całe środowisko wędkarskie ma żal i pretensje do decydentów, że przez tyle lat, mimo naszych apeli, pozostawali oni całkowicie głusi na argumenty - kwituje.

Coctailbar wystawiony na sprzedaż. Czy to koniec kultowej kawiarni?

Klaudia Kulak
Nowy Sącz

Nowy Cocktailbar na sądeckiej Starówce może przestać istnieć. Kamienica przy ul. Wałowej została wystawiona na sprzedaż, a jej właściciel mówi wprost, że ma problemy finansowe.

Sądeczanie z niepokojem przyjęli informację o tym, że Nowy Cocktailbar przy ulicy Wałowej został wystawiony na sprzedaż. W ogłoszeniu pojawiły się zdjęcia zarówno samej kawiarni, jak i piętra kamienicy, w której znajduje się cukiernia. Aby dowiedzieć się, czy to oznacza likwidację Cocktailbaru, skontaktowaliśmy się z właścicielem Wincentym Żygadło.

- To prawda, ale jest ona bardziej rozbudowana. Sprzedaję kamienicę, czyli mieszkania w budynku na piętrze oraz parter, gdzie jest Coctailbar. Rozważam również sprzedaż zakładu i jestem do tego zmuszony, ponieważ mam kłopoty finansowe. Muszę uregulować swoje należności. Jest jednak możliwość kupienia wyłącznie mieszkań. Wtedy już będę mógł spłacić swoje należności i nie będzie konieczności sprzedaży parteru, czyli zakładu - powiedział w rozmowie z „Gazetą Krakowską" Żygadło.

Jak dodał, jeśli ktoś zdecyduje się kupić wyłącznie lokal, jest na to otwarty. Wtedy rozważa opcję przeniesienia się w inne miejsce. - Wszystko będzie zależeć od potencjalnego nabywcy, jeżeli taki się znajdzie. To miejsce jest dla mnie bardzo ważne, bo jesteśmy jedną prawdziwą rodziną - podkreślił Żygadło.



FOT. KLAUDIA KULAK

Kawa mrożona to legendarna pozycja Coctail Baru, którą najczęściej zamawiają klienci ten kawiarni na Starówce

Dobra wiadomość jest taka, że Stary Cocktailbar przy ulicy Lwowskiej nie jest w żaden sposób zagrożony. Nawet jeżeli sprzedany zostanie cały budynek wraz z zakładem przy ul. Wałowej, w Starym Cocktailbarze nadal będzie można wypić kawę mrożoną i zjeść pączka.

- Problemy rozpoczęły się po pandemii i w zasadzie nie udało się z nich do teraz wyjść. Jest to związane z rosnącymi kosztami dla gastronomii. Między innymi tymi ponoszonymi za media. Wszystko strasznie podrożało - tłumaczy Żygadło. - Nie otrzymujemy żadnej pomocy, a dodatkowo bardzo zmieniła się sytuacja na Starym Mieście w Nowym Sączu. Kiedyś, dawno temu myślałem, że jak będę miał zakłady w tym miejscu, to będę mocny. Nie będę miał żadnych problemów. Dziś o nas nikt się nie martwi.

Żygadło zwraca uwagę, że nawet wystawiając ogródek letni, musi za to płacić. W skali roku nawet małe kwoty robią się wielkie.

Jak dodał, wpływ na sytuację finansową jego firmy ma również fakt, że po pandemii zmieniły się zwyczaje klientów. Mniej chętnie wychodzą z domów do restauracji, czy kawiarni. Jego zdaniem problem tkwi również w tym, że sądecka Starówka nie ma potencjalnym turystom zbyt wiele do zaoferowania.

- Może wybrzydzam. Wiem, że najłatwiej się krytykuje, ale boli mnie, kiedy idę ulicą, a płytki ruszają się pod moimi nogami. Zgłaszałem to i swoje pomysły na ożywienie starówki i nic się nie zmienia. To miejsce umiera, rosną ceny wszystkiego i nikt nie przejmuje się naszym losem. Mam 73 lata i nie chcę walczyć jak Syzyf, ciągle przegrywając. Stąd decyzja o sprzedaży - dodaje.

eprasa.pl d9e4a773b5

Sądeczanka w show The Voice of Poland



FOT. MATERIAŁY TVP

Przed Julią Szarek teraz etap nazwany „Nokaut". Jeśli przejdzie dalej, wystąpi w odcinkach na żywo

Alicja Fałek
Nowy Sącz

W „Przesłuchaniach w ciemno" programu „The Voice of Poland" odwróciła wszystkie trenerskie fotele. Sądeczanka Julia Szarek wybrała drużynę Kuby Badacha i właśnie wygrała „Bitwę". Czy dziewczyna z Rożnowa ma szansę na wygraną w 17. edycji show TVP2?

Julia Szarek pochodzi z Rożnowa, gdzie dorastała w muzykalnej i artystycznej rodzinie. Jej tata - Stanisław Szarek, to artysta-plastyk. Ukończyła II Liceum Ogólnokształcące w Nowym Sączu oraz dwa stopnie Państwowej Szkoły Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Nowym Sączu w klasie skrzypiec. Śpiewem na poważnie zajęła się w liceum i wówczas zaczęła rozwijać swój talent.

Później rozpoczęła naukę w Studium Wokalnym w Krakowie. W stolicy Małopolski poznała Jasia Piwowarczyka, z którym założyła zespół Hulajdusza. Od roku Julia mieszka w Warszawie, gdzie na Uniwersytecie Muzycznym Fryderyka Chopina studiuje wokalistykę jazzową. Do tego koncertuje i pracuje jako nauczycielka śpiewu. Sądeczanie ostatnio mieli okazję usłyszeć ją na żywo m.in. podczas koncertu uwielbieniowego „Symfonia Ducha", który odbył się w Boże Ciało na starosądeckim Rynku.

Julię do udziału w programie „The Voice of Poland" namówił Jasiek Piwowarczyk. Sam rok temu przeszedł przez „Przesłuchania w ciemno" i w drużynie Margaret doszedł aż do finału. Tam był bezapelacyjnie najlepszy i wygrał 100 tys. zł oraz kontrakt na nagranie debiutanckiej płyty.

Sądeczanka uznała też, że udział w hicie TVP 2 da jej szansę na dotarcie z własnymi utworami do szerszej publiczności. Wydała już dwa autorskie utwory, a że wciąż komponuje i pisze teksty, to na publikację czekają kolejne.

Na etapie „Przesłuchań w ciemno" Julia Szarek wykonała największy przebój zespołu Goo Goo Dolls „Iris". Jej interpretacja tego utworu odwróciła wszystkie cztery jurorskie fotele. W swojej drużynie chcieli ją mieć: Tomson i Baron z Afromental, Michał Szpak, Kuba Badach i Edyta Bartosiewicz. Jurorzy nie szczędzili pochlebnych słów, ale to Badach stwierdził, że Sądeczanka ma zadatki na zawodowca.

„Gdy mam odwrócony fotel i słucham wyłącznie głosu, potrzebuję, żeby przeskoczył on próg moich wewnętrznych oczekiwań. I tutaj właśnie był dobry timing, dobre strojenie, a w krótkim utworze pokazałaś sporo możliwości. Bardzo ładnie to budowałaś" – mówił o występie Julii Szarek Kuba Badach.

Ostatecznie to właśnie jego wybrała Sądeczanka na przyszłego mentora i trenera.

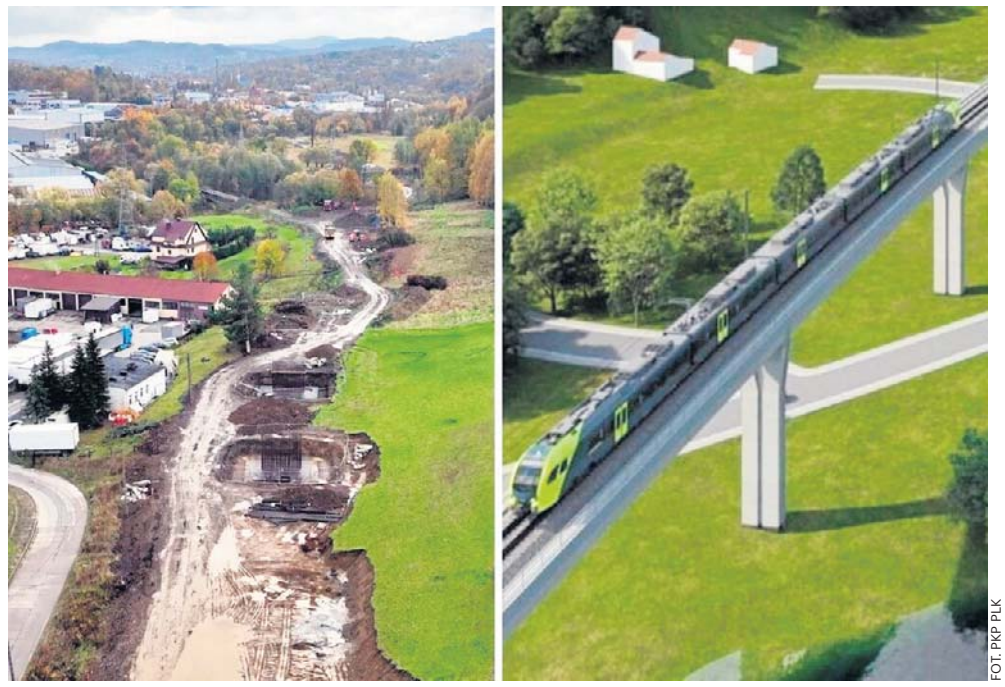
Kolejnym etapem programu „The Voice of Poland" były tzw. „Bitwy". Kuba Badach do pary z Julią wybrał równie utalentowaną Roksanę Walczak. Wspólnie przygotowały utwór Kasi Wilk „Do kiedy jestem". Jednak to właśnie Julia okazała się lepsza i przeszła dalej. Czy ma szansę wygrać, który otworzyło niejednemu wokaliście drogę do sławy? Przekonamy się w kolejnych odcinkach.

KRÓTKO

GORLICE

Będzie kolejna próba sprzedaży dawnej kotłowni przy Kościuszki?

Kotłownia przy ulicy Kościuszki w Gorlicach nie działa od co najmniej dwóch dekad. Budynek stoi pomiędzy blokami a rzędem garaży, coraz bardziej niszczeje. Temat sensu jego istnienia był podejmowany wielokrotnie, między innymi podczas obrad Rady Miasta. Obiektem w imieniu Skarbu Państwa włada starostwo powiatowe, które w przeszłości próbowało zbyć nieruchomość , ale chętnych za zakup nie było. - Mieszkańcy zgłaszali się do mnie z tą sprawą – wspomina Adam Piechowicz, radny miejski. - Bo w miejscu bezużytecznej kotłowni mogłoby powstać kilka tak potrzebnych miejsc parkingowych – dodaje. Tymczasem pod ścianą budynku zaczyna rosnąć dzikie wysypisko odpadów. Ktoś przyniósł cztery opony. Złożył je pod ścianą, ale nie trzeba było dużo czasu, by „dołączyły" do nich worki ze śmieciami. Kotłownia to własność Skarbu Państwa. Marcin Krzemiński, wicestarosta gorlicki przypomina, że w poprzednich latach podejmowane były próby zbycia tejże nieruchomości. - Gospodarowanie nieruchomościami stanowiącymi własność Skarbu Państwa należy do kompetencji starosty wykonującego zadanie z zakresu administracji rządowej, natomiast ich zbycie wymaga zgody wojewody – wyjaśnia dalej. - Obecnie zlecono sporządzenie operatu szacunkowego, w celu określenia wartości nieruchomości. Po jego otrzymaniu starosta wystąpi do wojewody z wnioskiem o wyrażenie zgody na jej zbycie – dodaje. Dalsze działania w tej sprawie będą uzależnione od uzyskania wymaganej zgody oraz dopełnienia niezbędnych formalności. (HGA)



FOT. PKP PLK

Widać już miejsca, w których powstaną podpory wysokiej betonowej estakady

LINIA PIEKIEŁKO-PODŁĘŻE MA BYĆ GOTOWA W 2030 R.

Rośnie widokowa estakada kolejowa

Joanna Mrozek
Limanowa

Pierwsze podpory nowej estakady kolejowej są już widoczne na placu budowy między Tymbarkiem a Limanową. To kolejna część słynnej linii Podłęże-Piekiełko. Konstrukcja zapowiada się imponująco, oprócz funkcji transportowej ma zapewnić podróżnym fantastyczne widoki na Beskid Wyspowy.

PKP Polskie Linie Kolejowe realizują kolejne prace na odcinku Tymbark - Limanowa. Zadanie o wartości przeszło 1,3 mld zł chcą zrealizować do 2029 roku. Na tym odcinku linii Podłęże-Piekiełko, oprócz mostów, wiaduktów i peronów, a także najdłuższego tunelu, powstaje estakada.

- W terenie widać już budowę pierwszych podpór nowej estakady kolejowej, którą pociągi wjeżdżać będą od strony Koszar do Limanowej. Betonową konstrukcję o długości przeszło 2 km i średniej wysokości 9 m zaprojektowano tak, by sprawnie i z odpowiednią prędkością przekroczyć dolinę potoku Sowlinka - informuje biuro prasowe PKP Polskie Linie Kolejowe.

Zapierające dech w piersiach widoki zapewni podróżnym przejazd nową estakadą kolejową, którą pociągi wjeżdżać będą do Limanowej od strony Łososiny Górnej. Wykonawca został wybrany w marcu, to konsorcjum Gülermak i INTOP.

„Kinga" czyli mniejsza maszyna TBM jeszcze w październiku rozpoczęła drążenie tunelu ewakuacyjnego w Wilkowisku na odcinku Tymbark-Szczyrzyc. Przygotowania do budowy tunelu na tym odcinku trwały kilka miesięcy. Obie maszyny: Kinga i Jadwiga, po uprzednim rozmontowaniu ich na części przez kilka tygodni były transportowane z Mordarki na nowy plac budowy. Było to nie lada wyzwanie logistyczne. Prace trwały etapami, maszyny musiały zostać zmontowane i dokładnie sprawdzone.

Inwestycja będzie polegać na modernizacji linii kolejowej nr 104 (odcinek Tymbark - Limanowa) oraz budowie fragmentu nowej linii kolejowej nr 622 z Tymbarku w kierunku Szczyrzyca. W sumie powstanie 14 km nowych torów wraz z siecią trakcyjną, 17 mostów i wiaduktów, a z większych obiektów inżynierskich tunel i estakada. Dzięki poprowadzeniu części torów nowym śladem pociągi pasażerskie będą mogły rozpędzić się do 150 km/h.

Nowa estakada to betonowa konstrukcja ma ponad dwa kilometry długości, a jej średnia wysokość wynosi dziewięć metrów

Modernizacji doczekają się perony na stacji Tymbark i przystanku Koszary. Infrastruktura będzie dostosowana do potrzeb osób o ograniczonej możliwości poruszania się, m.in. poprzez budowę przejścia podziemnego na stacji w Tymbarku. Zwiększone bezpieczeństwo zapewni 9 bezkolizyjnych skrzyżowań oraz nowe drogi i chodniki, które powstaną w poszczególnych gminach. - Do 2030 roku stworzymy kompletne połączenie kolejowe, które pozytywnie odmieni Małopolskę – mówi Piotr Wyborski, prezes Zarządu PKP Polskich Linii Kolejowych S.A.

Dzięki nowemu przebiegowi linii kolejowej, skróci się czas podróży regionalnych i dalekobieżnych na południu Małopolski. Najszybsze pociągi dojadą z Limanowej do Nowego Sącza w ok. 20 minut, a po wybudowaniu całego połączenia „Podłeże - Piekiełko" dojazd z Limanowej do Krakowa zajmie ok. 40 minut. Transport kolejowy stanie się istotnym impulsem w rozwoju społecznym i gospodarczym tego regionu.

eprasa.pl d9e4a773b5

ZNANA RESTAURATORKA PODCZAS WIZYTY W KRYNICY-ZDROJU CHĘTNIE POZOWAŁA DO ZDJĘĆ Z FANAMI

Magda Gessler po kontroli w Pizza Pitturato. Odcinek „Kuchennych Rewolucji" z uzdrowiska dopiero wiosną

Alicja Fałek
Krynica-Zdrój

Minął miesiąc od „Kuchennych Rewolucji" jakie w Krynicy-Zdroju przeprowadziła Magda Gessler zamieniając Al Ciapone w Pizza Pitturato. Słynna restauratorka odwiedziła lokal, który prowadzi Korneliusz Hildebrandt i spróbowała dań, jakie wymyśliła specjalnie dla niego. Czy ekipa z krynickiej restauracji zdała test? Oglądaliśmy to z bliska.



FOT. ALICJA FAŁEK

Korneliusz Hildebrandt, właściciel Pizza Pitturato w torzarzystwie Magdy Gessler tuż po jej wizycie kontrolnej w lokalu

Przy ul. Kraszewskiego 30 w Krynicy-Zdroju od miesiąca działa restauracja o nazwie Pizza Pitturato. To efekt „Kuchennych Rewolucji", pierwszych które w sądeckim uzdrowisku przeprowadziła znana restauratorka Magda Gessler. Wcześniej w tym miejscu istniał lokal pod nazwą Al Ciapone, który prowadził Korneliusz Hildebrandt. To on zgłosił się do show TVN, ale jak podkreśla, o powodach nie może mówić do czasu emisji. Obowiązuje go umowa o poufności.

Przed wizytą Magdy Gessler w Al Ciapone serwowana była pizza neapolitańską, a kartę uzupełniały sałatki i burgery. Lokal był schludny, ale oszczędny w dekorację. Biało-czerwone ściany uzupełniały meble w kolorze jasnego surowego drewna.

Po rewolucjach Magdy Gessler sporo się zmieniło. Przede wszystkim nazwa. „Pitturato" po polsku znaczy „pomalowany", a słowem tym można śmiało określić to, co wydarzyło się w lokalu. Dzięki słynnej restauratorce nabrał on barw i przytulnego klimatu. Stonowane kolory zastąpiła mocne barwy, a do tego włoskie motywy. Na ścianach króluje krwista czerwień połączona z zielenią khaki. Do tego tapeta i obrazy z motywem liści i owoców oliw oliwnych. Na stołach pojawiły się obrusy, żywe kwiaty w wazonach i nowa zastawa.

„Pitturato" to też bezpośrednie nawiązanie do właściciela lokalu, którego ciało pokrywają liczne tatuaże, a także do nowego menu. Kolory widać w każdej pozycji karty dań, a potem na talerzach. Magda Gessler wspólnie z Korneliuszem Hildebrandt przygotowała też specjalne i unikatowe pozycje dla krynickiej restauracji. Oro del Bosco, czyli świeże grzyby robione na maśle z oliwą i ziołami, Bacio d'autunno - zupa, która łączy krem z dyni z kremem z borowików oraz Pizza Pitturato na sosie z żółtych pomidorów, z zielonym pesto, oliwkami, prosciutto crudo i burattą.

Z czasem w karcie pojawiły się kolejne pozycje, którym również nie brak kolorów i włoskiego-sądeckiego klimatu. Wśród nowych pozycji jest m.in. ręcznie siekany tatar z polędwicy wołowej z marynowanymi rydzami, pierogi z mięsem jelenia oraz maczanka krakowska.

- Można też samemu „namalować" sobie pizzę. My dajemy płótno, a klient decyduje co się na nim znajdzie. Zaczyna od podstawy czyli jednego z czterech sosów do wyboru i decyduje o kolejnych składnikach. Tak powstaje La Tua Tela – wyjaśnia Korneliusz Hildebrandt.

Właściciel lokalu przyznaje, że udział w „Kuchennych Rewolucjach", choć jeszcze nie wyemitowany został odcinek z Krynicy-Zdroju, był bardzo dobrą decyzją.

- Zmieniło się u nas na plus. Zmiany podobają się nam i też naszym gościom. Trzymamy poziom, udało się nam powiększyć powierzchnię restauracji o sąsiedni lokal, możemy więc przyjąć więcej gości. Nie możemy też narzekać na brak ruchu – przyznaje właściciel Pizza Pitturato.

Pod koniec października, Magda Gessler złożyła w krynickim lokalu ponownie wizytę. Nagrywany był jej powrót do Pizza Pitturato. Przebieg wizyty, jak i dania które zamówiła, a przede wszystkim ocena, jaką wystawiła restauratorka to póki co tajemnica. Ani goście restauracji, ani właściciel i pracownicy przed emisją programu nie mogą zdradzać jego przebiegu. O tym czy ekipa pana Korneliusza zdała egzamin przekonamy się już wiosną 2027 roku. Odcinek z Krynicy-Zdroju ma być jednym z pierwszych, który wyemitowany zostanie w kolejnym sezonie „Kuchennych Rewolucji" w wiosennej ramówce TVN-u.

Restaurację po zmianach wprowadzonych przez Magdę Gessler chwalą sobie klienci, z którymi rozmawialiśmy. Wielu z nich do Krynicy-Zdroju przyjechało specjalnie, by spróbować m.in. menu stworzonego podczas kuchennych rewolucji. Wśród gości restauracji byli Małgorzata i Krzysztof Woskowicz spod Jasła.

- Jesteśmy świeżo po ślubie. Zaledwie cztery miesiące temu się pobraliśmy i chcieliśmy tę niedzielę spędzić we dwoje. Padło na Krynicę. Choć jestem wielką fanką „Kuchennych Rewolucji" to nie wiedziałam, że tutaj pani Magda kręciła program. Weszliśmy do Pizza Pitturato, bo przechodząc obok, bardzo nam się spodobał wystrój i klimat – mówi Małgorzata Woskowicz. - Potem dowiedzieliśmy się, że w głównym lokalu jest na rewizycie jest pani Magda. To był szczęśliwy zbieg okoliczności, a ja spełniłam swoje małe marzenie. Udało mi się zrobić zdjęcie z panią Magdą Gessler.

Nowożeńcy zamówili pizzę Margheritę oraz Pitturato. Byli zaskoczeni, że szybko otrzymali swoje zamówienie, choć za ścianą trwało nagranie programu.

- Pizza była znakomita, nie za sucha, dobrze doprawiona. Czuć, że dbają o dobre składniki. Na pewno tutaj wrócimy spróbować innych pozycji w menu, zabierzemy ze sobą bliskich i będziemy to miejsce polecać innym – dodaje Krzysztof Woskowicz . - Na pochwałę zasługuje też załoga restauracji. Uprzejmi, sympatyczni, potrafili doradzić.



FOT. ALICJA FAŁEK



FOT. ALICJA FAŁEK



FOT. ALICJA FAŁEK

eprasa.pl d9e4a773b5

AŻ 5,75 MLN ZŁ KOSZTOWAŁ GMINĘ ZABYTEK. KONIECZNY BYŁ KREDYT

Pałac Skrzyńskich trafi w ręce gminy Gorlice. To historyczna decyzja i lata remontów

Halina Gajda
Gmina Gorlice

Pałac Skrzyńskich w Zagórzanach zyska drugie życie? Wszystko, przynajmniej na razie, właśnie na to wskazuje. Rada Gminy Gorlice podjęła uchwałę o zgodzie na zakup nieruchomości, która od wielu lat była wystawiona na sprzedaż. Pomysłów na jej zagospodarowanie było wiele. Byli nawet tacy, którzy planowali zaadaptować obiekt na mieszkania. Teraz sprawę w swoje ręce weźmie gmina. Już wiadomo, że mieszkań nie będzie, a historyczna budowla będzie służyła przede wszystkim kulturze.



FOT. HALINA GAJDA

Pałac Skrzyńskich w Zagórzanach zyska drugie życie? Wszystko na to wskazuje



FOT. HALINA GAJDA

Rada Gminy Gorlice podjęła uchwałę o zgodzie na zakup nieruchomości

To głosowanie Rady Gminy Gorlice z pewnością przejdzie do historii. Inwestycja jest monumentalna, podobnie zresztą jak sama nieruchomość. Brama pałacu Skrzyńskich od wielu lat jest opatrzona banerem „na sprzedaż".

Najpierw konieczne są generalne parkowe porządki

Pomysłów na ratowanie majątku było wiele, ale większość pozostawała wyłącznie w sferze teorii i rozmów w kuluarach prowadzonych przez lokalnych samorządowców, radnych oraz przedstawicieli świata kultury. Wreszcie z tematem postanowiła zmierzyć się Gmina Gorlice, a dziś większość radnych zagłosowała za uchwałą o zgodzie na zakup nieruchomości. Nie można tutaj nie wspomnieć o Jadwidze Wójtowicz, wiceprzewodniczącej Sejmiku Województwa Małopolskiego, oraz Katarzynie Szepieniec, dyrektor Muzeum Dwory Karwacjanów i Gładyszów w Gorlicach. Obie panie od wielu miesięcy szukały sposobów, by historyczny obiekt, który mamy na wyciągnięcie ręki, nie popadł w całkowitą ruinę, której nie dałoby się już uratować.

- Pierwszym i najważniejszym krokiem będzie oczyszczenie parku, odtworzenie podstawowych alejek, zabezpieczenie murów zamku i otwarcie pierwszej wystawy poświęconej historii miejsca oraz jego właścicieli. W kolejnych etapach zakładamy udostępnienie części zamku do zwiedzania, stworzenie przestrzeni na wydarzenia kulturalne oraz pełną rewitalizację parku. W docelowych planach znajduje się kompleksowe zagospodarowanie zamku, stworzenie przestrzeni gastronomicznej oraz adaptacja zabytkowej stajni do współczesnych potrzeb – zapowiadają władze gminy.

Ile kosztował pałac? Z ceny wyjściowej - 7,2 mln udało się zejść do 5,75 mln złotych. Gmina zaciągnęła kredyt.

Miejsce dla Axentowicza i Skrzyńskich

Katarzyna Szepieniec w rozmowie z nami nie ukrywa zadowolenia z decyzji podjętej przez radnych, w której widzi ratunek dla neogotyckiego zabytku, jednego z najważniejszych w Małopolsce i jednego z trzech najcenniejszych tego typu obiektów w kraju.

- To także szansa na rozwój muzeum – podkreśla.

W dalekosiężnych planach w dawnej siedzibie Skrzyńskich widzi miejsce badań nad dziedzictwem Teodora Axentowicza. Przypomnijmy, że muzeum ma w swoich zbiorach pokaźną kolekcję jego prac. Poza tym pałac byłby również doskonałym miejscem do pokazania znaczenia rodu Skrzyńskich w polskiej historii. Pierwszym właścicielem był Tadeusz Skrzyński, później byli kolejni, ale najbardziej znamienitą postacią był hrabia Aleksander Skrzyński, premier II Rzeczypospolitej.

Nie ma się co oszukiwać - trzy lata na pierwszy spacer

Choć dzisiejsza decyzja radnych z pewnością przejdzie do historii gminy i całego powiatu, emocje warto nieco powściągnąć. Został wykonany pierwszy ważny krok, ale prawdziwe wyzwania dopiero się zaczną, a wszystkie będą miały wspólny mianownik: pieniądze. Na remont całego kompleksu pałacowo-parkowego potrzeba będzie dziesiątek milionów złotych. Z dużą dozą pewności można prognozować, że prace remontowe zostaną podzielone na etapy rozłożone w czasie.

- Z uwagi na skalę niezbędnych do wykonania prac nie jest możliwe wskazanie dokładnego terminu pierwszego otwarcia bram parku dla odwiedzających. Niemniej dołożymy wszelkich starań, by czas ten był krótszy niż trzy lata – deklarują władze samorządowe.

Mówiąc o remoncie, nie sposób nie przypomnieć śp. prof. Bogusława Frańczuka z Krakowa, który przed laty kupił historyczną posiadłość. Przyświecała mu idea powołania w niej centrum kongresowego dla potrzeb nauki, pracy twórczej i spotkań. Planował również udostępnienie mieszkańcom ogólnodostępnego parku. Udało mu się dotrzeć do dokumentacji obiektu, której część znajdowała się w Wiedniu. Na jej podstawie powstał projekt renowacji zabytkowego budynku.

- Wiemy, jak wyglądały pomieszczenia, z jakiego drewna wykonana była stolarka, jak wyglądały stiuki, gzymsy czy podłogi – wyjaśniał nam przed laty profesor Frańczuk.

Nie pozostał tylko przy słowach, bo w nieruchomość zostały zainwestowane naprawdę duże pieniądze. Cały zamek udało się pokryć dachem ze szwedzkiej blachy wysokiej jakości, a także odrestaurować część pomieszczeń na drugim piętrze. Wykonane zostały również dwie dębowe bramy wjazdowe prowadzące na dziedziniec. To tylko kilka z długiej listy zrealizowanych inwestycji. Wszystkie plany zniweczyły jednak choroba i przedwczesna śmierć profesora.

Pałacowa, ciekawa magisterka z architektury wnętrz

Kilka lat temu Aleksandra Klińska, absolwentka architektury wnętrz na Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, za temat pracy magisterskiej obrała właśnie zagórzańską posiadłość. Zatytułowała ją „Renesans czarnego złota. Zamek Skrzyńskich w Zagórzanach. Centrum Kongresowe Nauki i Sztuki".

- Zmarły profesor Bogusław Frańczuk widział to miejsce jako centrum kongresowe nauki. Ja dołożyłam do tego jeszcze sztukę i odrobinę użyteczności, ale takiej, która byłaby dostępna dla każdego – opowiadała nam młoda architektka.

Jak nam wyjaśniała, próba stuprocentowego odtworzenia wnętrz nie wchodzi w grę, ponieważ byłoby to skazane na porażkę, a co gorsza, efekt takich działań byłby sztuczny, nieprawdziwy i udawany. Nie sztuką jest odtworzenie tego, co już powstało, ale odczytanie tych przestrzeni na nowo, w sposób nieoczywisty i niedosłowny.

Do otwarcia pałacowej przestrzeni nawet dekada

Wolę wsparcia działań przy zabytkowym obiekcie w Zagórzanach, w rozmowie z Janem Przybylskim, wójtem gminy Gorlice, wyrazili Łukasz Smółka, marszałek województwa małopolskiego, oraz Krzysztof Jan Klęczar, wojewoda małopolski.

- Gmina będzie starała się o pozyskanie dofinansowania zarówno ze środków pozostających w dyspozycji Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, jak i z funduszy unijnych oraz Funduszy Norweskich - czytamy w gminnym komunikacie.

Możliwość pozyskania dofinansowania uzależniona jest jednak od wcześniejszego sporządzenia dokumentacji budowlanej. Dlatego na otwarcie zamku w szerszym zakresie trzeba będzie poczekać znacznie dłużej, być może nawet ponad 10 lat..

eprasa.pl d9e4a773b5

Krzyżówka panoramiczna

budowla sakralna, cel pielgrzymek
zakłóca wzrok
grzyb jadalny
beta lub omega
rzymski cesar
omasta
kuchenna siekierka
biurowy dalekopis
dawny artylerzysta
uchwyt ślusarski
krach finansowy
japońskie pojęcie bóstwa
osuszają łąkę
odkryta weranda
rzadki metal
mityczny syn Dedala i Naukrate
sposób ustawienia kół
sznur z pereł
pula w grze hazardowej
plastry słoniny
skrzynia jak areszt
mops lub seter
algierski port
ssak z ciosami
szturm, natarcie
liche posłanie
Święty Jerzy dla rycerzy
niewygodne łóżko
lewy dopływ Bobru
pojazd na postoju
jezioro na Pomorzu
biblijny statek
zaklina deszcz
ostra krawędź
szczęście, powodzenie
dawny obrok dla koni
2:2 na boisku
bita droga, gościniec
pokój w hotelu
oprawa lustra
atrofia mięśni
zastój w gospodarce

Uśmiechnij się!

– Wiesz, Krysiu, że ten łobuz, mój chłopak wczoraj mnie zdradził!
– Zemściłaś się?
– Tak.
– Kiedy?
– ...



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 11 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) skafander mieszkańca Grenlandii (6).
B) pas materiału do umocowania opatrunku (6).
C) niebieski kwiat polny, modrak (6).
D) broń palna dużego kalibru miotająca pociski (6).
E) namiastka, surogat (5).
F) w powiedzeniu z makiem i pasternakiem (4).
G) ręczne narzędzie służące do pielenia (5).
H) samochodowe reflektory (8).
I) dorosła postać owada (5).
J) obchodzi rocznicę urodzin (7).
K) nakrycie głowy hokeisty (4).
L) samosąd na Dzikim Zachodzie (5).
Ł) dekoracyjne krople (5).
M) likier wiśniowy o zapachu gorzkich migdałów (9).
N) naklejka na butelkę (7).
O) marka telewizora (5).
P) fryzura ze sztucznych włosów (6).
R) wydany przez dowódcę (6).
S) tam buduje się lub remontuje statki (8).
T) konkurencja w strzelectwie sportowym (4).
U) ... Bolt, jamajski sprinter, ośmiokrotny mistrz olimpijski (5).
W) otwór w cysternie (4).
Z) okres największego rozwoju np. w sztuce (5,4).
Ż) prymitywny dźwig do wyciągania wody ze studni (5).

Krzyżówka z hasłem

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 20 utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

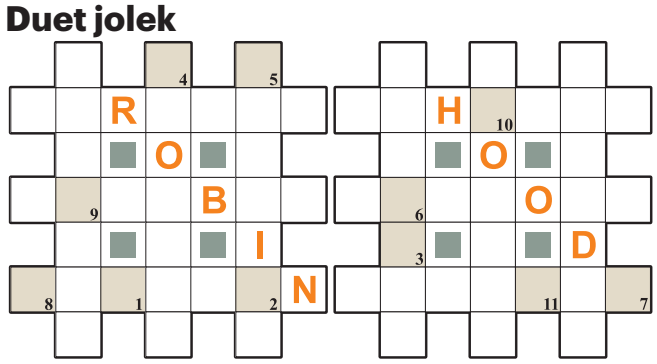
Poziomo:
1) długa żerdź,
7) siódme w wieżowcu,
8) bałagan, nieporządek,
9) napój owocowy,
12) córka Agamemnona,
13) „... starszej pani”,
15) potrawa mięsna,
17) ... Sforza, polska królowa,
18) godna szacunku dama,
22) łamigłówka logiczna,
23) paryska rzeka.

Pionowo:
1) salsa lub rumba,
2) na głowie pływaka,
3) zespół czterech muzyków,
4) białe lub czerwone,
5) miarowy chód kasztana,
6) boisko z siatką,
9) mała czarna,
10) polski taniec ludowy,
11) składnik benzyny,
14) kuzyn sokoła,
15) elegancki sklep,
16) krakowski odpust,
19) wygładzany pacą,
20) obraca się w zegarku,
21) sala wykładowa.

kuzyn bielaka
wrażliwa roślina
bachantka, kapłanka Dionizosa
futro z tryków
maszyna tkacka
WIRÓWKA PANORAMICZNA
chwyt zapaśniczy
krajobraz
bieg na 100 metrów
drobny gryzoń
przydomek Ateny

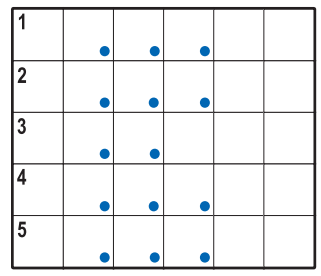
Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: sentencja łacińska.

Duet jolek



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 11 (w obu diagramach), utworzą rozwiązanie. W przypadkowej kolejności:
– odźwierny w klasztorze
– dzieło pacykarza
– najmniejsze ptaki świata
– przenośny magnetofon
– posiadacz np. kamienicy
– komedia Sydneya Pollacka
– pojazd z turystami
– cesarz rzymski od 117 roku
– ... Brecht, pisarz niemiecki
– koktajlowy lub malinowy
– dział dużego sklepu
– dawna huta w Katowicach

Logogryf



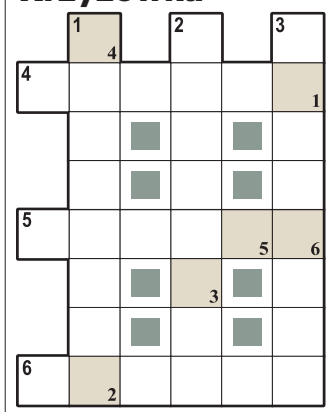
Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł piosenki Agnieszki Osieckiej.
1) nocna w fabryce,
2) znawca tego, co piękne,
3) gruntownie wykształcony w swojej dziedzinie,
4) uszko w futrynie,
5) pierwotniak, ameba.

Szyfr

5					2
11	15	14	10	9	1
7		13			4
12	3	16	6	8	17

Litery z pól od 1 do 17 utworzą rozwiązanie: imię i nazwisko aktorki.
Poziomo:
11) stolica Erytrei,
12) okres dziesięciu dni.
Pionowo:
5) George, wielka miłość Fryderyka Szopena,
2) żywica używana do zdobienia,
14) często występuje w zbożach jako chwast.

Krzyżówka



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 6, utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
4, 5, 6) rasa psa.
Pionowo:
1) roślina rabatowa należąca do rodziny kapustowatych,
2) stolica Jamajki,
3) moneta Judasza.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: ... tydzień temu; **krzyżówka A-Ż:** balerina; **krzyżówka z hasłem:** Piękno nie męczy wzroku; **wirówka panoramiczna:** Zmienny jest los; **duet jolek:** Las Sherwood; **szyfr:** Aleksandra Adamska; **logogryf:** „Miasteczko Belz”; **krzyżówka:** ratler.

eprasa.pl d9e4a773b5

Piątek
6.11.2026

Gazeta Tarnowska

TYGODNIK
Brzesko-Bochnia

Gazeta Krakowska

www.gazetakrakowska.pl



FOT. ARCHIWUM MOSIR

SPORT

ZUZA WINKIEL WYBRAŁA CONTIMAX I JUŻ ROBI POSTĘPY W DOROSŁEJ KOSZYKÓWCE

str. 7

TARNÓW

Spędzili setki godzin przed komputerem, by przenieść znane zakątki Tarnowa do gry Minecraft

Można się już przespacerować wirtualnie przez Rynek, okolice katedry albo dworca PKP **str. 2**



FOT. BUILD THE EARTH POLAND

TARNÓW



FOT. ANDRZEJ SKÓRKA

Fatum nad żużlem ma się świetnie. Ekstraligi w Mościcach nie będzie

Motor Lublin porzucił Tarnów i zastępczego stadionu szuka teraz w Gnieźnie. Poszło o kasę **str. 3**

TARNÓW

Kolejne zabytki Starego Cmentarza uda się uratować. Pogoda kwesty nie storpedowała **str. 3**

WIETRZYCHOWICE

Dziesiątki figurek Chrystusa przybitych do drzew robią niesamowite wrażenie na dawnym cmentarzu nad Dunajcem **str. 5**

TARNÓW

Wąskie gardło na Lwowskiej ma definitywnie zniknąć jeszcze przed końcem tego roku **str. 4**

TARNÓW

Jest praca w Młynie Szancera. Na razie mają tam 90 miejsc do obsadzenia. A to początek **str. 6**

eprasa.pl d9e4a773b5



Krystyna Trzupek

Zadzwonię dziś do nieba

Zadzwonię dziś do nieba. Do babci. Zapytam, czy w niebie nadal piecze chleb i bułki. Czy jest tam piec kaflowy, taki jak kiedyś, przy którym można było ogrzać zmarznięte dłonie? Czy pachnie świeżym ciastem, drożdżami i niedzielnym porankiem? Zapytam, czy nadal chodzi w swojej niebieskiej podomce. Czy ma czas, żeby usiąść na chwilę, odpocząć i popatrzeć przez okno. Ciekawe, czy w niebie ściany też są niebieskie? Czy niebo ma taki sam kolor jak jej podomka?

Chciałabym wiedzieć, czy spotkała już wszystkich, za którymi tęskniła. Czy ktoś tam na nią czekał z otwartymi ramionami. Czy ma z kim porozmawiać, pośmiać się, powspominać. I czy czas płynie tam tak samo jak tutaj, czy może wreszcie nigdzie się nie spieszy. Zapytałabym też, czy zagląda na ziemię.

Powiedziałabym jej, że pamiętam. Może nie wszystko. Niektóre obrazy zatarł czas, niektóre słowa uciekły z pamięci. Ale pamiętam ciepło jej domu. Ten szczególny rodzaj bezpieczeństwa, który nie potrzebował wielkich deklaracji. Wystarczyła jej obecność. Jej głos. Jej ręce. I to, że zawsze było wiadomo, gdzie można przyjść, kiedy świat stawał się trochę za trudny.

Dziś, kiedy jestem dorosła, coraz częściej rozumiem rzeczy, których jako dziecko nie potrafiłam dostrzec. Rozumiem, ile miłości mieściło się w zwyczajnych czynnościach. W trosce, która nie pytała, czy jest potrzebna, tylko po prostu była.

Są ludzie, z którymi rozmawiamy nawet wtedy, kiedy już ich nie ma. Babciu, jeśli mnie słyszysz, upiecz proszę kilka bułek. Może kiedyś, po drugiej stronie, znów usiądziemy razem przy stole. I jeszcze jedno. Mam nadzieję, że ściany w niebie są niebieskie. Takie jak Twoja podomka. Żebyś czuła się jak w domu.

Przenieśli miasto do gry komputerowej. To była mrówcza praca, a efekt imponuje

Paulina Marcinek-Kozioł
Tarnów

Tarnów trafił do gry komputerowej Minecraft. Miasto zostało odwzorowane w skali 1:1 przez twórców z polskiego zespołu Build The Earth Poland. Do wirtualnego świata przeniesiono m.in.: Rynek, urokliwe kamieniczki, katedrę i dworzec PKP.



FOT. BUILD THE EARTH POLAND

Tarnów w wersji Minecraft został odwzorowany z wielką starannością i dbałością o najmniejsze detale

Build The Earth Poland to oficjalny polski zespół będący częścią międzynarodowego projektu BuildTheEarth, którego celem jest odtworzenia całej Ziemi w grze komputerowej Minecraft w skali 1:1.

Grupa budowniczych z Polski składa się obecnie z około siedmiuset osób, a przeważającą większość stanowią licealiści i studenci, których połączyła pasja do gry Minecraft.

Młodzi ludzie odwzorowują miasta i wsie z ogromną dbałością o detale na podstawie map satelitarnych, fotografii budynków i danych geograficznych. Każdy metr w rzeczywistości odpowiada dokładnie jednemu blokowi w grze Minceraft. O tym jaka miejscowość trafi do wirtualnego świata decydują członkowie zespołu.

– Wynika to głównie z tego, gdzie mieszkamy. Każdy ma największa motywację i inspirację jak buduje swoje okolice. Chyba każdy, kto choć raz grał w Minecrafta, miał w głowie pomysł, by odwzorować swoje miasto – mówi Wiktor Grabarczyk, administrator Build The Earth Poland.

Do wirtualnego świata zostały przeniesione już m.in.: Wrocław, Warszawa czy Kraków. Swojej wersji Minecraft doczekał się także Tarnów. Na liście odwzorowanych miejsc znalazł się: Rynek i urokliwe kamieniczki, katedra, dworzec PKP, okolice kościoła Misjonarzy i Gemini Park Tarnów. Wszystko z zachowaniem proporcji i detali. Pod uwagę brane było nawet ukształtowanie terenu czy wysokość budynków.

– Nad samym Tarnowem liczyłbym, że zeszło pięćset czy sześćset godzin – podkreśla Wiktor Grabarczyk. – Budowanie u nas nie wymaga znajomości programowania czy kodowania, bardziej znajomości programów z których korzystają architekci – dodaje.

Polski zespół rozpoczął odwzorowywanie około 300 miast i mniejszych miejscowości. W całości gotowy jest Stawiszyn w Wielkopolsce, najmniejsze miasto pod względem powierzchni w Polsce. Niewykluczone, że i Tarnów doczeka się kontynuacji mincerftowej wersji.

- Jeśli przyszłaby jakaś spora fala budowniczych z Tarnowa dosyć aktywnych to myślę, że się uda - mówi administrator Build The Earth Poland.

©℗

TARNÓW

Wielkie Dionizje

Tarnowski Rynek będzie w niedzielę (8 listopada) główną areną XIV Wielkich Tarnowskich Dionizji. Święto winiarzy rozpocznie barwny Orszak św. Marcina, który o godz. 13 przejdzie ulicami Starówki. Od godz. 13:30 do 17 na Rynku odbywać się będzie kiermasz lokalnych produktów. Będą także degustacje oraz występy zespołu folklorystycznego. Zaplanowano także wyjątkowe kursy enomeleksem „Szklakiem historii wina". Przejazdy rozpoczynać się będą co godzinę od 10.30 do 15.30. Bezpłatne bilety (z kaucją zwrotną 20 zł) będą dostępne od godz. 9 w TCI.
(PACH)

TARNÓW

Orkiestra Baczków zagra w „Muzyku"

Zespół z gminy Bochnia, który sławę zyskał dzięki programowi „Mam talent!" wystąpi w sobotę (7 listopada) o godz. 17 w sali koncertowej Zespołu Szkół Muzycznych w Tarnowie. Orkiestra Baczków zafunduje publiczności sporą dawkę muzycznych wrażeń – od subtelnego romantyzmu Chopina, przez angielską tradycję muzyki dętej i pełne temperamentu tango, aż po monumentalną muzykę Czajkowskiego. Wstęp jest darmowy.
(KOMA)

UCZTA DLA MIŁOŚNIKÓW JAZZU



FOT. ARTUR GAWLE

W ramach festiwalu 16th Jazz Contest 2026 w kinie Marzenie odbył się wyjątkowy koncert „A Tribute to John Coltrane", przygotowany z okazji setnej rocznicy urodzin jednego z najwybitniejszych improwizatorów w historii muzyki. A już w weekend finałowy koncert festiwalu, dedykowany Milesowi Davisowi, również w setną rocznicę urodzin. Na scenie Centrum Sztuki Mościce w niedzielę (8 października) o godz. 19 wystąpi elita polskiego i europejskiego jazzu – światowej sławy trębacze i wspaniali instrumentaliści.
(KOMA)

GAZETA Tarnowska Gazeta Krakowska

Redaktor naczelny Gazety Krakowskiej: **Piotr Rąpalski.** SZEF REDAKCJI LOKALNEJ: **Andrzej Skórka,** Zespół: Paweł Chwał, Robert Gąsiorek, Roman Kieroński, Paulina Marcinek-Kozioł, Paweł Michalczyk.
BIURO OGŁOSZEŃ: **Iwona Potoniec** - kierownik iwona.potoniec@polskapress.pl, **Małgorzata Boruch** malgorzata.boruch@polakspress.pl **tel. 516063856;** PRENUMERATA: **tel. 12 312 53 88;**
DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.**
PREZES MAKROREGIONU **Dariusz Kołacz.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl d9e4a773b5

Tarnowianie kolejny raz hojnie wsparli kwestę na Stary Cmentarz w Tarnowie

Paweł Chwał
Tarnów

Blisko 60 tysięcy złotych przyniosła 33. Kwesta na Odnowę Zabytków Starego Cmentarza w Tarnowie. Dzięki datkom przekazanym do puszek uda się uratować kolejne nagrobki na najstarszej, reprezentacyjnej tarnowskiej nekropolii.

Tegoroczna kwesta na Starym Cmentarzu w Tarnowie przyniosła podobny wynik, jak na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Ważna każda złotówka

To wprawdzie o ponad 10 tys. zł mniej niż ubiegłoroczny rekord, ale jak mówią członkowie Komitetu Opieki nad Starym Cmentarzem, wpływ na to miały różne warunki, w tym przede wszystkim kapryśna aura. Padający deszcz i silny wiatr mocno utrudniał zbiórkę zwłaszcza w sobotę.

Kwesta trwała trzy dni - od soboty do poniedziałku, przy czym w niedzielę pieniądze na Stary Cmentarz zbierano do puszek dodatkowo także na innych miejskich nekropoliach.

– Jesteśmy wdzięczni za każdą złotówkę wrzuconą do puszek kwestarzy. To szansa na uratowanie kolejnych nagrobków. Co roku udaje się odnowić po kilka,. To kropla w morzu potrzeb, bo na liście oczekujących na pilny remont mamy ich w tym momencie ponad 400 – mówi Ewa Filipów, prezes Społecznego Komitetu Opieki nad Starym Cmentarzem w Tarnowie.

W przypadku części popadających w ruinę nagrobków komitet ma związane ręce. Żyją bowiem wciąż członkowie rodzin pochowanych w nich osób, które w pierwszej kolejności powinny się o nie zatroszczyć.

Co uda się uratować?

Dzięki środkom z tegorocznej kwesty w przyszłym roku remontu doczeka się grób Leopolda Waltera, który w XIX-wiecznym Tarnowie aktywnie uczestniczył w życiu politycznym i społecznym miasta. Komitet dysponuje już programem prac konserwatorskich.

O wyborze kolejnych zabytków do renowacji zdecydują członkowie komitetu podczas spotkania podsumowującego kwestę. Pod uwagę brane jest m.in. odnowienie kolejnych tablic, które znajdują się w murze cmentarnym.

Za pieniądze zebrane podczas dotychczasowych kwest udało się odnowić około stu grobów.

Wyjątkowe miejsce

Stary Cmentarz w Tarnowie, zwany także zabłockim, istnieje ponad 200 lat. Jest to jeden z najstarszych zachowanych i użytkowanych do dzisiaj cmentarzy w Polsce.

Najstarsze zachowane na nim nagrobki pochodzą z końca XVIII wieku.

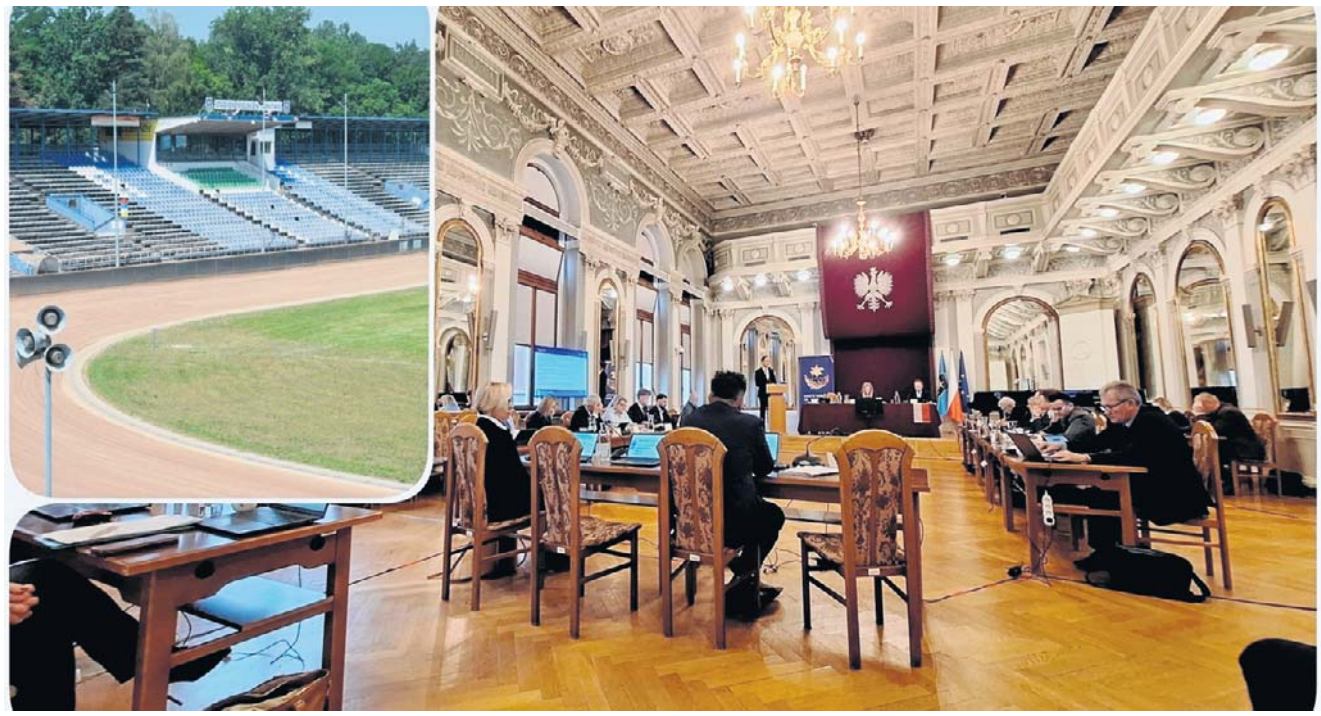
Uznawany za jeden z najpiękniejszych w Polsce, nie tylko ze względu na zabytki sztuki sepulkralnej, ale także ze względu na położenie, drzewostan, kameralność, niepowtarzalną atmosferę.

To nekropolia narodowa. Spoczywają na niej ci, którzy walczyli o niepodległość w wieku XIX, bili się w Legionach, byli żołnierzami Armii Krajowej w czasie II wojny światowej. Campo Santo stanowi kwatera powstańcza.



FOT. ARTUR GAWLE

W zbieranie datków na ratowanie starych nagrobków nekropolii zaangażowało się prawie 150 wolontariuszy



FOT. ANDRZEJ SKÓRKA

Radni w Tarnowie przez kilkadziesiąt minut dyskutowali nad szansami dla żużla w Tarnowie. Ale w międzyczasie działacze z Lublina nawiązali już kontakty w Gnieźnie i na ten moment wygląda na to, że wybiorą tamtejszy obiekt

EKSTRALIGA ODDALA SIĘ OD TARNOWA. MOTOR FLIRTUJE W GNIEŹNIE

Gorąco wokół żużla i Motoru Lublin. „Nie chcemy do tego dokładać ani złotówki!"

Andrzej Skórka
Tarnów

Tarnów jest już raczej pogodzony z tym, iż szansa na powrót Ekstraligi żużlowej do Tarnowa stopniała do niemal zera. Żużel, Stadion Miejski w Tarnowie i negocjacje z Motorem Lublin zdominował początek ostatniej sesji Rady Miejskiej w Tarnowie. Konkluzja z dyskusji brzmiała "nie wydamy ani złotówki".

Orlen Oil Motor Lublin poszukuje obiektu zastępczego na czas przebudowy stadionu w Lublinie. Tarnów, po upadku „Jaskółek", chętnie przyjąłby na swój obiekt ligowy zespół, na jeden czy nawet dwa sezony.

Skazani na siebie?

- Jesteśmy trochę na siebie skazani – powtarzał od czerwca prezydent Jakub Kwaśny pytany o dogadywanie się miasta z Motorem.

Nie do końca była to trafna diagnoza. Bo okazuje się, że lubelska delegacja właśnie dogaduje starty swojej drużyny w Gnieźnie, podczas gdy ostatni kontakt tarnowsko-lubelski miał miejsce 22 października. I choć obie strony przedstawiły wtedy swoje wersje umów do podpisania, żadna parafowania się nie doczekała.

Nie chcemy zarabiać

Tygodniami tarnowski magistrat wyrywkowo informował o rozmowach z działaczami Motoru. Podczas październikowej sesji rady miejskiej wreszcie padły dokładniejsze szczegóły.

Doszło do kilku spotkań dwustronnych, zarówno w Tarnowie, jak i w Lublinie.

– Klimat był dobry, jest dobry. Od samego początku uczciwie stawiliśmy sprawę, że Stadion Miejski to obiekt na którym nie chcemy w tym przypadku zarobić, natomiast jasno określiliśmy, że do interesu nie będziemy dokładać – mówił prezydent Tarnowa Jakub Kwaśny. – Jesteśmy do dyspozycji w kwestiach organizacyjnych, natomiast spełnienie wymogów Ekstraligi powinno być już sprawą między organizatorem zawodów, a klubem.

Urzędnicy twierdzą, że oczekiwania żużlowych działaczy z Lublina były dokładnie odwrotne – że to Tarnów weźmie na siebie ciężar zapewnienia obiektowi standardów najwyższej klasy rozgrywek żużlowych.

Jasność za miliony

O jakich kosztach mowa? W ostrożnych szacunkach pada kwota 5-6 milionów złotych. Przede wszystkim wynikająca z konieczności dostosowania oświetlenia toru do wymogów Ekstraligi i Canal+.

Obecne nie spełnia ono absolutnego minimów. Jak się dowiadujemy, tylko unowocześnienie oświetlenia pochłonąć miałoby nawet 3,5-4 mln zł! Bo wiązałoby się z całkowitą wymianą źródeł światła na masztach na LED-y, a to kosztuje. W grę nie wchodzi dokładanie punktów świetlnych, ani przeniesienie starego oświetlenia z Lublina na tarnowski tor.

To jednak nie wszystko. Dyrektor Tarnowskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji Arkadiusz Marszałek ujawnił, że działacze Motoru oczekiwali dosypania do toru w Mościcach tysiąca ton kruszywa granitowego oraz 60 ton glinki, co miałoby kosztować kolejnych 250-300 tysięcy złotych.

Prócz tego trzeba byłoby jeszcze wzmocnić trybuny betonowe oraz zamontować 8 tysięcy siedzisk zdemontowanych ze starego stadionu w Lublinie.

– Obarczanie tymi kosztami miasta nie jest dobrym zwyczajem. Negocjacje nadal są jednak możliwe. Wiemy, że organizator ligi dopuszcza pewne odstępstwa od wymogów w wyjątkowych sytuacjach. Jeżeli by Ekstraliga poszła na pewne odstępstwa, to wydaje mi się, że niedużym kosztem Motor poradziłby sobie z dostosowaniem stadionu. Ale te rozmowy powinny się między nimi odbywać – mówi prezydent Kwaśny.

Motor odjedzie, ale stadion zostanie

Nie było jednak tak, że radni w komplecie okopali się na stanowiskach, że miasto nie powinno dokładać ani złotówki, by zachęcić Motor do ścigania się przy ulicy Zbylitowskiej.

– Na miejscu władz Motoru na takie warunki bym nie przystał. Oczywiście nie możemy zbyt dużo brać na siebie, bo są też inne dyscypliny sportu, jednak żużel to dyscyplina z największymi tradycjami w Tarnowie, szansa na dwa lata najważniejszej ligi – przekonywał radny Sebastian Stepek. – Jakąś część tych wydatków powinniśmy ponieść. Nie 5-6 milionów, ale milion, dwa, dwa i pół? Jakiś nasz udział w tym wszystkim musi być. Znaleźlibyśmy pieniądze, żeby do tego obiektu dołożyć. Byłoby to uczciwe, bo przecież ten obiekt zostanie u nas po tym jak Motor przestanie u nas jeździć.

eprasa.pl d9e4a773b5

Narkotykowy gang w poważnych opałach

Paweł Chwał
Tarnów

12 osób związanych ze środowiskiem pseudokibiców usłyszało zarzuty, a pięć z nich przebywa w tymczasowym areszcie. Śledztwo nadzorowane przez Prokuraturę Okręgową w Tarnowie dotyczy wprowadzania do obrotu znacznych ilości narkotyków.

Policjanci Wydziału Kryminalnego Komendy Miejskiej Policji w Tarnowie wpadli na trop narkotykowego procederu w maju 2025 roku. Do pierwszych zatrzymań doszło w listopadzie zeszłego roku.

Zarzuty usłyszało dotąd 12 osób w wieku od 26 do 50 lat mieszkańcy Tarnowa i okolic. Wśród nich jest także 39-letni obywatel Mołdawii.

Policja potwierdza, że wszyscy zatrzymani są związani ze środowiskiem pseudokibiców jednego z tarnowskich klubów. Byli wcześniej karani za różne przestępstwa, w tym za przestępstwa narkotykowe.

Z ustaleń śledztwa wynika, że od 2024 roku do listopada 2025 roku na terenie Tarnowa i innych miejscowości województwa małopolskiego osoby te miały wprowadzać do obrotu znaczne ilości różnych narkotyków.

Podczas zatrzymań i przeszukań policjanci zabezpieczyli blisko 3 kilogramy marihuany, 1,2 kilograma amfetaminy, 80 gramów kokainy oraz 50 gramów mefedronu. Znaleźli również przedmioty służące do przygotowywania narkotyków do sprzedaży, w tym wagi i zgrzewarki.

Jedna z osób usłyszała również zarzuty dotyczące niezatrzymania się do kontroli drogowej oraz kierowania pojazdem pod wpływem alkoholu. Śledztwo nadzorowała Prokuratura Okręgowa w Tarnowie.

Likwidują wąskie gardło na Lwowskiej. Piesi i rowerzyści otrzymają nową kładkę

Paweł Chwał
Tarnów

Nowa kładka nad Wątokiem, którą można będzie obejść i objechać na rowerze wiadukt kolejowy przy ulicy Lwowskiej jest już niemal gotowa. To jeden z elementów ciągnącej się już od ponad półtora roku przebudowy newralgicznego odcinka ulicy.


FOT. PAWEŁ CHWAŁ

Prace na odcinku ulicy Lwowskiej w rejonie wiaduktu kolejowego wkraczają wreszcie w decydującą fazę

Konstrukcja kładki jest już zamontowana nad potokiem, a jednocześnie pod wiaduktem kolejowym. Umożliwi pieszym i rowerzystom bezpieczne obejście wiaduktu, w ciągu ul. Lwowskiej, pod którym nie będzie już chodników po obu stronach ulicy. Droga zostanie bowiem ich kosztem w tym miejscu poszerzona i tym samym zlikwidowane zostanie tak zwane wąskie gardło.

– Aktualnie trwają prace związane z budową dojść i dojazdów do kładki, a także przy umacnianiu koryta Wątoku. Ostatnim elementem będzie montaż barierek, co ma nastąpić jeszcze w listopadzie – mówi Grzegorz Wałęga, dyrektor Zarządu Dróg i Komunikacji w Tarnowie.

Wtedy kładka ma być udostępniona pieszym i rowerzystom, aby można było dokończyć prace związane z przebudową Lwowskiej pod wiaduktem i ułożeniem asfaltu.

Prace przy samej drodze również są mocno zaawansowane. W tym momencie ruch przerzucony został już częściowo na nowo wybudowaną jezdnię od strony wschodniej, a główne siły skierowane zostały na stronę zachodnią, gdzie trwa przebudowa pasa, po którym do tej pory odbywał się ruch.

Po drugiej stronie wiaduktu, do tymczasowego ronda na skrzyżowaniu z Orkana i Słoneczną główne prace zostały już wykonane. Do ułożenia została druga warstwa asfaltu oraz montaż ekranów akustycznych.

– Na ten moment aktualny pozostaje termin zakończenia inwestycji tuż przed świętami Bożego Narodzenia – mówi Grzegorz Wałęga.

To oznacza roczny poślizg spowodowany poważnymi błędami w dokumentacji projektowej, które wyszły na jaw po rozpoczęciu inwestycji i brakiem kontaktu z projektantem. Trzeba było wyłonić nową firmę i dokonać zmian w projekcie, które musiały być poprzedzone uzyskaniem uzgodnień z PKP.

Trwa jednocześnie przebudowa innego odcinka Lwowskiej – od szpitala do południowej obwodnicy Tarnowa. Ten odcinek ma być gotowy do jesieni przyszłego roku.

Nowe pawilony dla kierowców MPK

Paulina Marcinek-Kozioł
Tarnów

To już koniec ery starych i wysłużonych kontenerów socjalnych. Przy ulicach 16 Pułku Piechoty i Błonie postawiono nowe pomieszczenia socjalne dla kierowców MPK.


FOT. PAULINA MARCINEK-KOZIOŁ

Stare socjalne blaszaki to już przeszłość

Jeden z kontenerów socjalnych przy ulicy 16 Pułku Piechoty (obok Gemini Park Tarnów) został zrównany z ziemią a jego miejsce zajął drewniany pawilon z przeszklonymi drzwiami. Jest wyposażony m.in. w toaletę, kuchenkę i klimatyzację. Będzie też miejsce do odpoczynku.

Drugi kontener, który obecnie mieści się na alei Jana Pawła II zmieni lokalizację. Zamiast starego blaszaka, przy ulicy Błonie w rejonie węzła przesiadkowego postawiono nowy, identyczny jak ten przy galerii. Co prawda tam też trwają prace i nie jest jeszcze gotowy do użytku.

– Dokonujemy podłączeń kanalizacji i prądu, a potem nastąpią odbiory techniczne i dopiero będzie można je użytkować – mówi Robert Pacana, prezes MPK w Tarnowie. –Teraz kierowcy będą mogli w odpowiednich warunkach udać się na przerwę, zjeść śniadanie i chwilę odpocząć – dodaje.

Nowe pawilony mają zostać im udostępnione na przełomie listopada i grudnia.

Malowana wieś to nie tylko kolorowe kwiaty

Paulina Marcinek-Kozioł
Zalipie

Latem zachwycają morzem słoneczników, jesienią zamieniają swoje gospodarstwo w pełną kolorów farmę dyniową. Rodzinne przedsięwzięcie z Zalipia przyciąga tłumy odwiedzających, którzy szukają niecodziennych widoków.

W mediach społecznościowych funkcjonują jako Pole Słonecznikowe w Zalipiu, bo to właśnie od słoneczników zaczynają sezon.

Już w wakacje zapraszają odwiedzających do miejsca, gdzie kwitnie morze roślin mieniących się barwami żółci i złota. Chętnych, aby nacieszyć się tym widokiem, przejść labirynt i zrobić pamiątkowe fotografie nie brakuje, zwłaszcza że gospodarze są bardzo otwarci i chętnie opowiadają o ich uprawie i pielęgnacji. Gdy kończy się lato słoneczniki ustępują miejsca jesiennym klimatom i dyniom. Gospodarze zapraszają na farmę, którą wypełniają dziesiątki odmian wyhodowanych przez nich dyni – od jadalnych po ozdobne. Farmę dekorują jesiennymi ozdobami. Jest karoca z dyni, wiatrak z bali słomy, a nawet uśmiechający się do gości strach na wróble. Zaangażowana w przedsięwzięcie jest niemal cała rodzina.

– Pracuję wspólnie z moimi trzema córkami. Robimy to z wielką radością, choć jest to czasochłonne. Mam dużo pomysłów, szukamy ich także w internecie. Cieszy nas to, że tyle osób nas odwiedza. Są nawet tacy, którzy wracają co roku – mówi Marta Wytrwał z Pola Słonecznikowego i Farmy Dyniowej w Zalipiu.

Gospodarze dbają o to, żeby w tym miejscu nudno nie były i fundują odwiedzającym dodatkowe atrakcje jak np. dzień z misiem. Końcem października farmę wypełniły halloweenowe dekoracje: szkielety, lampiony, śmiejące dynie, a nawet duchy. Klimatu dodały lampy i led-y oświetlające farmę. Zarówno dzieci, jak i dorośli mieli tutaj sporo frajdy i zabawy.

Farma dyniowa co prawda zakończyła sezon, ale piękne wspomnienia z niego zostały. Gospodarze już myślą o kolejnym i wrócą w wakacje – najpierw ze słonecznikami, a potem dyniami.


FOT. POLE SŁONECZNIKOWE W ZALIPIU

Dynie królowały na farmie w Zalipiu przez blisko dwa miesiące

eprasa.pl d9e4a773b5

NEKROPOLIA SKRYTA WŚRÓD DRZEW FASCYNUJE KLIMATEM. SPOCZYWAJĄ TU TYSIĄCE DAWNYCH MIESZKAŃCÓW

Wizyta w tym miejscu może przyprawiać o ciarki. Przez lata mało kto pamiętał o starym cmentarzu

Robert Gąsiorek
Wietrzychowice

Czas odcisnął tu wyraźne piętno, a przybite do pni drzew figurki Jezusa Chrystusa oraz wszechobecna cisza tworzą atmosferę, która może budzić zarówno niepokój, jak i zadumę. Do niedawna miejsce sprawiało wrażenie zapomnianego przez świat, ale dzięki zaangażowaniu jednego z mieszkańców pamięć o spoczywających tu ludziach wciąż jest żywa.



FOT. ROBERT GĄSIOREK

Na cmentarzu zachowało się niewiele nagrobków. Na drzewach wiszą natomiast figurki Jezusa Chrystusa

Wietrzychowice to siedziba niewielkiej gminy na północy powiatu tarnowskiego. To właśnie tutaj, nad Dunajcem, znajduje się jedno z najbardziej niezwykłych i tajemniczych miejsc w regionie tarnowskim.

Z dala od centrum wsi, na międzywalu rzeki, położony jest stary cmentarz. Szacuje się, że spoczywa na niej około 16 tysięcy osób.

Już po przekroczeniu jej granic da się odczuć wyjątkową atmosferę tego miejsca. Nietrudno też zauważyć ślady upływu czasu, który nie oszczędził wiekowego cmentarza. Zachowało się niewiele nagrobków, pomników i krzyży.

Od kilku lat pamięć o nekropolii przywraca jeden z mieszkańców Wietrzychowic. Niemal każdego dnia dogląda terenu, porządkuje go i dba, by pozostało miejscem zadumy oraz pamięci o dawnych pokoleniach. – Jest to miejsce, które ma blisko osiemset lat i mnie bardziej zależy na tym, żeby ktoś tam wszedł, zapalił znicz i się pomodlił w skupieniu. Wychodzę z tego założenia, że to przede wszystkim jest miejsce modlitwy – mówi „strażnik pamięci" starego cmentarza w Wietrzychowicach.

Wyjątkowy cmentarz

Dokładna data powstania cmentarza nie jest znana. Historię nekropolii przybliżają tablice informacyjne rozmieszczone w różnych jej częściach. Zawarte na nich informacje opracowali nieżyjący już badacze lokalnej historii: Władysław Pudło i Elżbieta Kózka.

Jest również tablica upamiętniająca ich wkład w dokumentowanie dziejów tego miejsca.

Na starej nekropolii spoczywają przedstawiciele wielu zasłużonych rodów i mieszkańców związanych z Wietrzychowicami i okolicą. Zachowały się pozostałości nagrobków członków rodzin Wódków i Studnickich, a także grobów Tadeusza Gizberta, Wiktorii z Głodowskich oraz dominikanina ks. Kazimierza Tomasza Sieprawskiego. Duchowny był proboszczem parafii w Wietrzychowicach w latach 1827-1855. Ostatnie pochówki odbyły się tu w 1907 roku.

– Grunt pod nowy cmentarz, bliżej kościoła parafialnego w Wietrzychowicach, został zakupiony od Jana barona Konopki, o powierzchni około 1 hektara, za kwotę 3025 koron. Kwota zakupu została częściowo pokryta przez Wydział Krajowy Królestwa Galicji i Lodomerii – czytamy na jednej z tablic umieszczonej przy wejściu na cmentarz.

Polonia na ratunek

Jednym z najważniejszych miejsc na starej nekropolii w Wietrzychowicach są pozostałości kaplicy Świętej Trójcy. Podobnie jak znaczna część cmentarza, ucierpiała podczas działań wojennych podczas II wojny światowej. Choć kaplica przetrwała jeszcze krótko po zakończeniu wojny, ostatecznie podjęto decyzję o jej rozbiórce. W miejscu tym nie prowadzono już bowiem pochówków, a zniszczony obiekt stopniowo popadał w ruinę.

Ocalała jednak znajdująca się w ołtarzu rzeźba przedstawiająca Trójcę Świętą. Dzięki staraniom mieszkańców została przeniesiona do kościoła parafialnego. Po latach figurę poddano renowacji i do dziś można ją oglądać nad amboną w świątyni.

Pamięć o starym cmentarzu chcieli zachować także dawni mieszkańcy Wietrzychowic, którzy wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych. Klub Polonii Amerykańskiej z Chicago przekazał przed laty pieniądze na budowę nowego ogrodzenia oraz bramy wejściowej. Umieszczono na niej napis: „Prochom Ojcom Naszym – Rodacy z Ameryki". Niestety, także te elementy nie przetrwały próby czasu. Do dziś zachował się jedynie fragment bramy, przypominający o wsparciu, jakiego dawnemu cmentarzowi udzielili rodacy mieszkający za oceanem.

Niezwykły klimat

W ostatnich latach stary cmentarz w Wietrzychowicach przyciąga coraz więcej odwiedzających. Wielu rowerzystów i turystów trafia tutaj przypadkiem, dostrzegając nekropolię z przebiegającej po wałach Dunajca trasy Velo Dunajec.

Szczególną uwagę zwracają niewielkie figurki Chrystusa przymocowane do niektórych drzew. To właśnie one nadają temu miejscu wyjątkowy charakter. Dla części odwiedzających ich widok jest wręcz zaskakujący i sprawia, że cmentarz przywodzi na myśl scenerię filmów grozy.

Figurki nie mają budować mrocznej atmosfery. Pojawiły się tutaj kilka lat temu dzięki właścicielom trzech zakładów pogrzebowych działających w okolicy.

– Sam zapytałem, czy nie mają jakichś elementów, które można by wykorzystać w tym miejscu. Okazało się, że posiadają sporo takich starych Chrystusków i bardzo się ucieszyli, że znajdzie się dla nich miejsce, i przywieźli je na stary cmentarz, a ja zawiesiłem je na drzewach – opowiada opiekun nekropolii.

Dzięki jego zaangażowaniu pamięć o tysiącach osób spoczywających na starym cmentarzu wciąż pozostaje żywa. Z roku na rok coraz więcej osób odwiedza to miejsce, by na chwilę zatrzymać się w ciszy i oddać refleksji oraz modlitwie.



WIZUALIZACJE UM GORLICE



WIZUALIZACJE UM GORLICE



WIZUALIZACJE UM GORLICE

eprasa.pl d9e4a773b5

Poszukują pracowników do Młyna Szancera. Można już także rezerwować w nim terminy na konferencje, wesela i eventy

Paweł Chwał
Tarnów

Rozpoczęła się rekrutacja pracowników do nowo powstającego centrum hotelowo-konferencyjno-restauracyjnego na terenie dawnego młyna Szancera. Realizująca inwestycję Grupa Arche szuka kandydatów na różne stanowiska, a jednocześnie prowadzi sprzedaż pokoi i przyjmuje rezerwacje miejsc w nowym obiekcie, który ma być dostępny już na wiosnę.



FOT. GRUPA ARCHE

Trwa rewitalizacja dawnego młyna, dobiegają końca prace w nowym skrzydle

Potężna inwestycja, która od blisko półtora roku realizowana jest na działce przy ulicy Kołłątaja, wchodzi w decydującą fazę. Prace prowadzone są na kilku frontach, zarówno przy rewitalizacji starego budynku młyna, przy nowym obiekcie hotelowym, który wybudowano obok niego, a także na placu, który pełnić ma m.in. funkcje parkingowe.

Zgodnie z planem

– Odbudowa Młyna Szancera przebiega zgodnie z harmonogramem, a nawet jesteśmy z zaawansowaniem prac lekko przed terminem – wyjaśnia Adam Białas, dyrektor ds. komunikacji i operacji, rzecznik prasowy Grupy Arche.

Nowy budynek jest już w zasadzie skończony, a rewitalizowany jest w trakcie zaawansowanych działań ekipy specjalistów. Planowane zakończenie prac to Wielkanoc przyszłego roku, a to oznacza, że już za pół roku nowy obiekt w Tarnowie ma być gotowy, aby przyjąć pierwszych gości.

– Otwarcie odbędzie się w najszybszym możliwym terminie w zależności od przebiegu formalności związanych z odbiorami – zapowiada Adam Białas.

Potrzeba rąk do pracy

Grupa Arche rozpoczęła już rekrutację pracowników.

– Wielkość tego obiektu w pierwszym etapie pozwoli nam na zatrudnienie około 90 osób, a z chwilą rozwoju będziemy poszerzać strukturę. Pracę w Młynie Szancera znajdą fachowcy, zaczynając od dyrektora hotelu i kadry zarządzającej, aż po administrację, kierowników poszczególnych działów i pracowników liniowych w danych outletach – tłumaczy Marcin Panek, dyrektor hoteli Arche regionu północno-wschodniego.

Poszukiwani są m.in.: kierownik recepcji, recepcjonista/recepcjonistka, kierownik służby pięter, pokojowej/pokojowego, szef kuchni, kucharz, technik-konserwator, kierownik działu technicznego, barmani, kelnerzy, kierownik gastronomii, księgowa/księgowy, specjalista do spraw kadr i płac.

Nabór kandydatów jest prowadzony przez dział centralny HR i tam można składać swoje CV (wysyłając na adres rekrutacja@arche.pl). Natomiast rekrutacje dyrektora generalnego będą przeprowadzane bezpośrednio z dyrektorem regionalnym. Szczegółowe oferty zatrudnienia znajdują się na portalu pracuj.pl

Rezerwacja ruszyła

Dostępna jest już także możliwość rezerwacji miejsc w nowo powstającym obiekcie, pod konferencje, eventy ale też na wesela i uroczystości rodzinne – w terminie od maja przyszłego roku.

Cały czas prowadzona jest również sprzedaż pokoi hotelowych w Systemie Arche. Do tej pory znaleziono nabywców na połowę ze 170 pokoi, które będą do dyspozycji gości w nowym Młynie Szancera. Cena to 13, 7 tys. zł netto za metr kwadratowy.

Tarnów podkreślił dumę z tego, że 108 lat temu odzyskał niepodległość

Andrzej Skórka
Tarnów

Końcówka października to były wyjątkowe dni dla Tarnowa, który upamiętnił wydarzenia sprzed 108 lat.

To właśnie w Tarnowie wieczorem 30 października 1918 roku rozpoczął się bezkrwawy zryw, w efekcie którego miasto jako pierwsze w kraju uwolniło się spod władzy zaborców. Na pamiątkę tego dnia ustanowiono oficjalne „Święto Miasta Tarnowa – Pierwsze Niepodległe. Dzień Zrywu Niepodległościowego z roku 1918".

Przed tygodniem w Tarnowie młodzież w strojach z epoki rozdawała w mieście ulotki, naklejki oraz flagi. Złożono kwiaty na grobie burmistrza Tadeusza Tertila, na Rynku tańczono poloneza z Piłsudskim, odbyła się wspólna sesja rad miasta i powiatu, była rekonstrukcja historyczna i Tarnowski Marsz Niepodległości.



FOT. TOMASZ SCHENK



FOT. ARTUR GAWLE



FOT. ARTUR GAWLE



FOT. ARTUR GAWLE



FOT. ARTUR GAWLE



FOT. PAWEŁ CHWAŁ

eprasa.pl d9e4a773b5

Na parkiecie kipiało od wielkich emocji

Roman Kieroński
Sport szkolny

Na sportowych obiektach w Tarnowie zainaugurowana została kolejna, dziewiąta edycja Pucharu Tarnowa w koszykówce dziewcząt o Puchar Prezydenta Tarnowa.

W turnieju dla dziewcząt z rocznika 2014 i młodszych triumfowały koszykarki Szkoły Podstawowej nr 18 po wygranej w finale z drużyną SP 8. Na trzecim miejscu uplasowały się uczennice SP 9. Dalsza kolejność: SP 24, SP 3, Siódemka Tarnów, SP 23, SSP 2 STO Tarnów.

W zwycięskim zespole występowały: Urszula Ordon, Natalia Solak, Zofia Byszkiewicz, Angelika Stechnienko, Aleksandra Krupa, Julia Łazarz, Alicja Bugno, Maria Ziobroń, Aleksandra Kot i Gabriela Rhein. Swoje podopieczne poprowadziła do sukcesu trenerka Beata Świątkowska.

– W drugim turnieju, w środę 18 listopada zagrają zespoły dziewcząt rocznik 2025, w kolejnych i finałowym wezmą udział zespoły dziewcząt rocznik 2016 i młodsze – informuje pomysłodawca i organizator rozgrywek Mariusz Siedlik.

Mecze w hali sportowej Pałacu Młodzieży przy ul. Gumniskiej rozgrywane będą w kolejnych terminach: III – 15.12 (wtorek), IV - 20.01 (środa), V - 11.02 (czwartek), VI - 16.03 (wtorek), Turniej All Stars - 10.04 (sobota), Turniej finałowy - 21.04 (środa).

Harmonogramy zawodów: 8.20 - rozgrzewka, 8.50 – oficjalne otwarcie, 9 do 13 mecze turniejowe.

Najlepsi w powiecie

W hali SP nr 4 w Bochni rozegrane zostały zawody w Ramach Igrzysk Młodzieży Szkolnej w koszykówce 3x3.

W kategorii dziewcząt wygrały koszykarki SP nr 5 przed reprezentacją SP nr 2 i obie te drużyny zagrają na szczeblu powiatowym. Kolejne lokaty: 3. SP nr 1, 4. SP nr 4. W finale chłopców awans zapewnili sobie reprezentanci SP nr i SP nr 1, na trzecim miejscu zespół SP nr 2.

Zacięte boje w Hali Sportowo-Widowiskowej im. W. Stawiarskiego w Bochni toczyły dziewczęta i chłopcy – amatorzy halowej piłki nożnej.

W turnieju dziewcząt – rozgrywanym w ramach IMS – o prymat w powiecie zwyciężyły piłkarki Szkoły Podstawowej z Sobolowa i one wywalczyły awans do zawodów rejonowych.

Na kolejnych miejscach: 2. SP Kierlikówka, 3. SP Jodłówka, 4. SP Muchówka.

Do rywalizacji w kategorii chłopców przystąpiło 9 zespołów. Najpierw toczyli rywalizację w trzech grupach, a następnie zwycięzcy rozegrali spotkania finałowe.

Wyniki spotkań: SP nr 7 Bochnia – SP Łapanów 0:1, SP Łapanów – SP Baczków 1:1, SP nr 7 Bochnia – SP Baczków 0:5.

Końcowa kolejność: 1. SP Baczków – awans do mistrzostw rejonu, 2. SP Łapanów, 3. SP nr 7 Bochnia.

Organizatorem sportowych rozgrywek był MOSiR Bochnia



FOT. AUTOR TOMASZ SCHENK

Sportowa rywalizacja młodych koszykarek w turniejach o Puchar Tarnowa dostarcza ogromnych emocji

KRÓTKO

SPORT SAMOCHODOWY

Kolejne testy Macieja Gładysza

18-letni Tarnowianin, jedyny Polak w przyszłorocznej stawce FIA Formuły 3 ma za sobą dwudniowe testy w hiszpańskim Jerez de la Frontera. Maciej Gładysz swój debiutancki sezon w FIA F 3 zakończył na wysokim dwunastym miejscu. Przypominamy – zwyciężył m. in. na torze w Silverstone i wrócił pod skrzydła holenderskiej ekipy MP Motosport.

W trakcie oficjalnych, dwudniowych testów podopieczny Akademii Motosportu Orlen pokonał łącznie 140 okrążeń. Wykorzystał też czas na zapoznanie się z zespołem i bolidem. Poszczególne sesje kończył odpowiednio na 7, 16, 24 i 21 miejscu. Macieja Gładysza czekają kolejne testy, tym razem na torze w Barcelonie w których weźmie udział 300 kierowców FIA F 3.

–Testy na torze w Jerez de la Frontera były przeze mnie bardzo dobrze przepracowane. Szybko odnalazłem się w garażu bowiem wcześniej w barwach MP Motosport startowałem już przez dwa lata. Choć część zespołu jest dla mnie nowa, to jednak bardzo pomogła mi znajomość procedur pracy w tej ekipie. Dla nas to były pierwsze dwa dni nowej współpracy więc skupialiśmy się na metodycznym robieniu postępów – krok po kroku Sprawdziliśmy wspólnie bardzo dużo ustawień i rozwiązań, zarówno na wyścig jak i na kwalifikacje. To pozwoliło nam wybrać optymalny kierunek na kolejne testy – powiedział Maciej. Tarnowianin twierdzi, że na tym etapie przygotowań lokaty i uzyskiwane czasy nie mają jeszcze większego znaczenia. Ważniejsza jest praca z zespołem i dlatego opuścił Jerez bardzo zadowolony. Wie także, co może jeszcze zmienić przed startem w Barcelonie.

Roman Kieroński



FOT. ARCHIWUM MOSIR

Poznanianka chce kontynuować sukcesy w dorosłej koszykówce w Bochni

ZUZANNA WINKIEL STAWIA KOLEJNE KROKI W KARIERZE

Powiew młodości w ekipie Contimaksu

Roman Kieroński
Koszykówka

W grającym w Basket Lidze Kobiet zespole Contimaksu MOSiR-u coraz lepiej spisuje się nowa koszykarka bocheńskiej drużyny Zuzanna Winkiel.

Poznanianka, rocznik 2007 mająca 180 cm wzrostu wystąpiła w pięciu pierwszych ligowych spotkaniach, spędziła na boisku 48:55 min, zdobyła pierwsze w najwyższej klasie rozgrywkowej 11 punktów.

Żywe srebro

Predyspozycje Zuzi do uprawiana sportu już w przedszkolu dostrzegli jej rodzice. Górującą wzrostem nad rówieśnikami córkę zapisywali na zajęcia judo, pływania a nawet piłki nożnej. Zuza w II klasie SP nr 66 poczuła, że jej przeznaczeniem jest koszykówka.

– Pierwsze zasady tej dyscypliny przekazywała mi nauczycielka Monika Tomala. Brałam udział w szkolnych rozgrywkach i tam wpadłam w oko trenerce MUKS-u Poznań Iwonie Jabłońskiej – wspomina.

Pierwsze sukcesy

Ambitna zawodniczka błyskawicznie czyniła postępy. W roku 2021 reprezentowała Wielkopolskę w finałach Ogólnopolskiej Olimpiady i miała istotny udział w zdobyciu przez zespół srebrnego medalu.

W sezonie 2023/2024 w rozgrywkach Centralnej Ligi Juniorek rozegrała 10 spotkań w których zdobyła 138 punktów.

Ma na swoim koncie grę w rozgrywkach o Puchar Polski. W poprzednim sezonie wraz z koleżankami z MUKS-u w MP Kobiet U-19 zdobyła srebrny medal.

– Bardzo sobie cenię mój największy dotychczasowy sukces na arenie międzynarodowej. W ubiegłym roku reprezentowałam Polskę na Olimpijskim Festiwalu Młodzieży Europy EYOF w Skopje. W turnieju koszykówki 3x3 w kategorii U-18 po wygranej w decydującym spotkaniu z Francją 16:13 zdobyłyśmy złoty medal – chwali się zawodniczka.

Czas na zmiany

Po zakończeniu poprzedniego sezonu doszła do wniosku, że nadeszła pora, aby zawiesić sobie poprzeczkę wyżej i spróbować sił w najwyższej klasie rozgrywkowej.

– Po zdaniu matury w Sportowym LO postanowiłam poszukać sobie ekstraklasowego klubu. Pierwszy odezwał się do mnie trener bocheńskiego klubu Artur Włodarczyk. Przekonał mnie swoją wizją, określeniem roli w drużynie, świetnym podejściem – zapewnia Zuzanna.

Po zdaniu matury w Sportowym Liceum Ogólnokształcącym postanowiłam poszukać sobie ekstraklasowego klubu

Sport i nauka

Dodaje, że trafiła do dobrego, zgranego zespołu w którym choć jest najmłodszą zawodniczką jest zawsze równo traktowana.

Zuzanna Winkiel rozpoczęła także studia w Gdyni na kierunku zarządzanie kapitałem ludzkim. Mimo czasu poświęcanego głównie na treningi i zawody jest to możliwe, ponieważ ma indywidualny tok studiów.

Być jeszcze lepszą

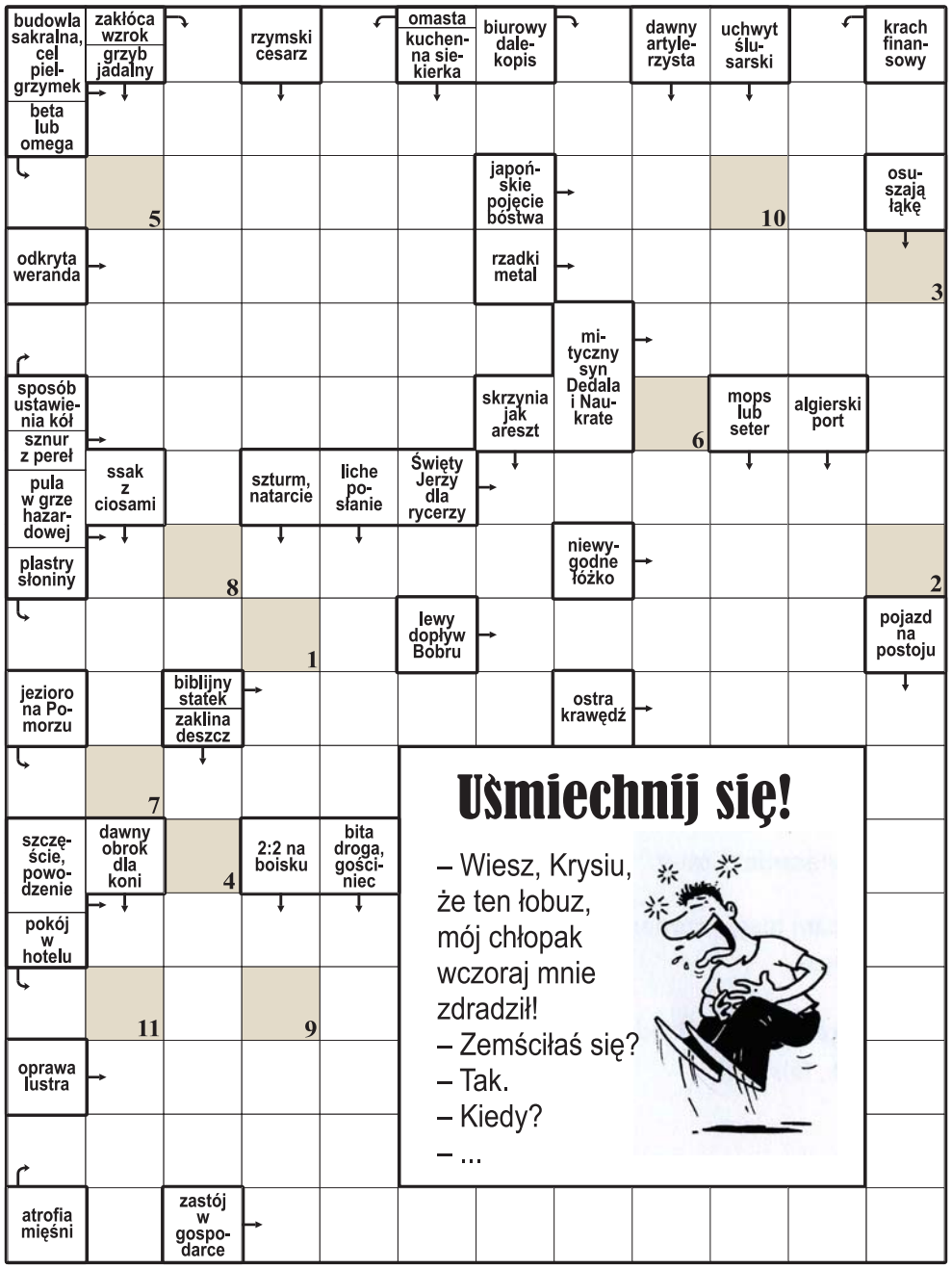
Zuzanna twierdzi, że stać ją na kolejne sukcesy. Wie, że aby być lepszą, wszechstronną koszykarką czeka ja jeszcze sporo pracy, ale takiej pracy się nie boi. Obecnie jest głównym celem jest poprawienie skuteczności rzutów z półdystansu.

- Pomagają mi w tym także kibice, oczywiście ten najwierniejszy mój chłopak Franz, kopiący w piłkę nożną ale pauzujący ostatnio z powodu kontuzji. Dzięki temu może przyjeżdżać na moje mecze - dodaje ze śmiechem Zuza.

W nielicznych wolnych chwilach najchętniej relaksuje się słuchając muzyki klasycznej i podczas spacerów.

eprasa.pl d9e4a773b5

Krzyżówka panoramiczna



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 11 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

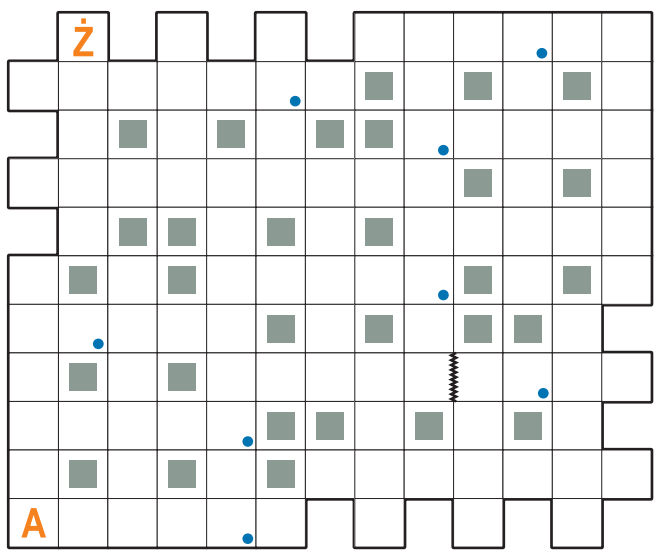
Uśmiechnij się!

– Wiesz, Krysiu, że ten łobuz, mój chłopak wczoraj mnie zdradził!
– Zemściłaś się?
– Tak.
– Kiedy?
– ...

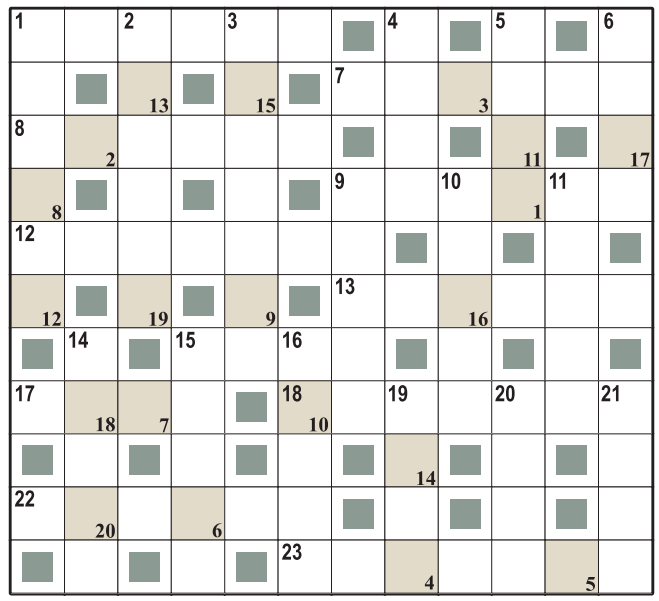
Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) skafander mieszkańca Grenlandii (6).
B) pas materiału do umocowania opatrunku (6).
C) niebieski kwiat polny, modrak (6).
D) broń palna dużego kalibru miotająca pociski (6).
E) namiastka, surogat (5).
F) w powiedzeniu z makiem i pasternakiem (4).
G) ręczne narzędzie służące do pielenia (5).
H) samochodowe reflektory (8).
I) dorosła postać owada (5).
J) obchodzi rocznicę urodzin (7).
K) nakrycie głowy hokeisty (4).
L) samosąd na Dzikim Zachodzie (5).
Ł) dekoracyjne krople (5).
M) likier wiśniowy o zapachu gorzkich migdałów (9).
N) naklejka na butelkę (7).
O) marka telewizora (5).
P) fryzura ze sztucznych włosów (6).
R) wydany przez dowódcę (6).
S) tam buduje się lub remontuje statki (8).
T) konkurencja w strzelectwie sportowym (4).
U) ... Bolt, jamajski sprinter, ośmiokrotny mistrz olimpijski (5).
W) otwór w cysternie (4).
Z) okres największego rozwoju np. w sztuce (5,4).
Ż) prymitywny dźwig do wyciągania wody ze studni (5).



Krzyżówka z hasłem

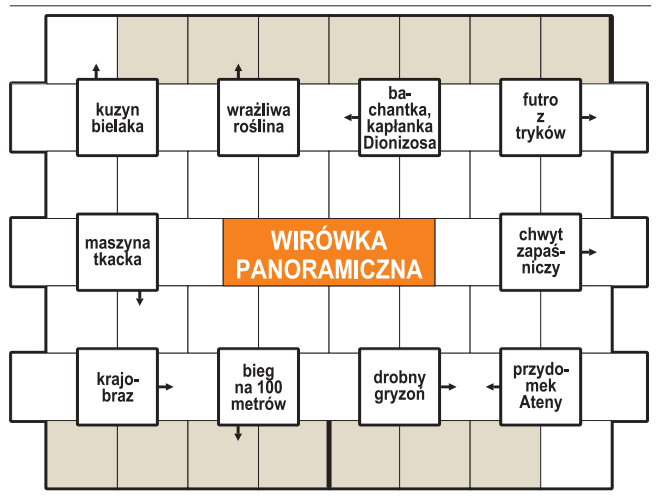


1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 20 utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

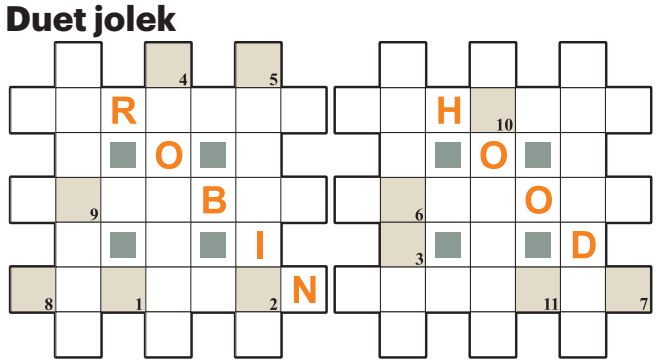
Poziomo:
1) długa żerdź,
7) siódme w wieżowcu,
8) bałagan, nieporządek,
9) napój owocowy,
12) córka Agamemnona,
13) „... starszej pani”,
15) potrawa mięsna,
17) ... Sforza, polska królowa,
18) godna szacunku dama,
22) łamigłówka logiczna,
23) paryska rzeka.

Pionowo:
1) salsa lub rumba,
2) na głowie pływaka,
3) zespół czterech muzyków,
4) białe lub czerwone,
5) miarowy chód kasztana,
6) boisko z siatką,
9) mała czarna,
10) polski taniec ludowy,
11) składnik benzyny,
14) kuzyn sokoła,
15) elegancki sklep,
16) krakowski odpust,
19) wygładzany pacą,
20) obraca się w zegarku,
21) sala wykładowa.



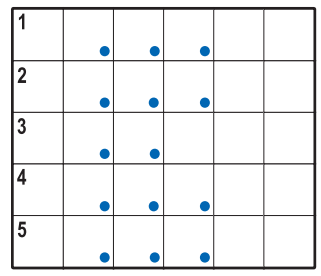
Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: sentencja łacińska.

Duet jolek



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 11 (w obu diagramach), utworzą rozwiązanie. W przypadkowej kolejności:
– odźwierny w klasztorze
– dzieło pacykarza
– najmniejsze ptaki świata
– przenośny magnetofon
– posiadacz np. kamienicy
– komedia Sydneya Pollacka
– pojazd z turystami
– cesarz rzymski od 117 roku
– ... Brecht, pisarz niemiecki
– koktajlowy lub malinowy
– dział dużego sklepu
– dawna huta w Katowicach

Logogryf



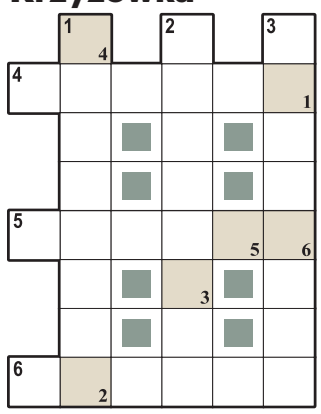
Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł piosenki Agnieszki Osieckiej.
1) nocna w fabryce,
2) znawca tego, co piękne,
3) gruntownie wykształcony w swojej dziedzinie,
4) uszko w futrynie,
5) pierwotniak, ameba.

Szyfr

5					2
11	15	14	10	9	1
7		13			4
12	3	16	6	8	17

Litery z pól od 1 do 17 utworzą rozwiązanie: imię i nazwisko aktorki.
Poziomo:
11) stolica Erytrei,
12) okres dziesięciu dni.
Pionowo:
5) George, wielka miłość Fryderyka Szopena,
2) żywica używana do zdobienia,
14) często występuje w zbożach jako chwast.

Krzyżówka



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 6, utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
4, 5, 6) rasa psa.
Pionowo:
1) roślina rabatowa należąca do rodziny kapustowatych,
2) stolica Jamajki,
3) moneta Judasza.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: ... tydzień temu; **krzyżówka A-Ż:** balerina; **krzyżówka z hasłem:** Piękno nie męczy wzroku; **wirówka panoramiczna:** Zmienny jest los; **duet jolek:** Las Sherwood; **szyfr:** Aleksandra Adamska; **logogryf:** „Miasteczko Belz”; **krzyżówka:** ratler.

eprasa.pl d9e4a773b5

Piątek
6.11.2026

Gazeta Podhalańska

Gazeta Krakowska

www.gazetakrakowska.pl



FOT. ŁUKASZ BOBEK

ZAKOPANE

POMNIK RATOWNIKÓW TATRZAŃSKICH ZNÓW ZOSTAŁ POMALOWANY FARBĄ. KTO GO NISZCZY?

str. 2

ZAKOPANE

„POLKI FOLKI" W ZAKOPANEM, CZYLI NIESAMOWITY POKAZ MODY



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

Jubileuszowa, piętnasta edycja wydarzenia zgromadziła miłośników unikalnych strojów, tradycji i doskonałej zabawy. Pokazy mody przeplatano występami muzycznymi.
str. 5

TATRY

Pierwsza lawina w górach. Choć nadal mamy jesień, w Tatrach jest niebezpiecznie **str. 3**

ZAKOPANE

Prokuratura stawia zarzuty - za tragedię sprzed dwóch lat na zakopiańskiej Olczy **str. 3**

SEZON NARCIARSKI

Szusowanie będzie droższe w sezonie 2026/2027. Wiemy, ile trzeba będzie zapłacić za karnety na wyciągi **str. 3**

PRZYRODA

W Tatrach sztuczna inteligencja będzie tropić rysie. Przeanalizuje cętki tych zwierząt **str. 4**

eprasa.pl d9e4a773b5



Marcin Szkodziński

Kiedy wyjście znaczy więcej niż słowa

Podhale od wieków słynie z niezłomnego charakteru swoich mieszkańców, umiłowania wolności i tradycji stanowczego mówienia „nie”. Obecnie szlacheckie liberum veto z powodzeniem powraca na lokalne salony władzy, choć w zupełnie nowej odsłonie.

Gdy na sali obrad zakopiańskiego magistratu temperatura sporu osiąga punkt wrzenia, a radni stają pod ścianą w starciu z kontrowersyjnymi projektami, nie sięgają już po skomplikowane kruczki prawne. Zamiast tego wybierają metodę najprostszą, a zarazem najbardziej bezwzględną – po prostu wstają i wychodzą. Dokładnie tak, jak zrobili to niedawno radni Zbigniew Szczerba, Wojciech Tatar i Paweł Strączek, manifestując sprzeciw wobec odebrania głosu i forsowania budowlanych kompromisów wokół słynnych „poideł dla koni” na Bachledzkim Wierchu.

Kilka pustych krzeseł i nagle – machina demokracji grzęźnie w martwym punkcie. Słowa „brak quorum” stają się skuteczną tamą. Sesja zostaje przerwana, uchwały finansowe lądują w zawieszeniu, zegar tyka. Próby ratowania sytuacji i zwoływania radnych następnego dnia kończą się fiaskiem, bo uporu ludzi spod Tatr nie da się tak łatwo złamać dyscypliną partyjną czy administracyjnym naciskiem.

To lokalne veto nie potrzebuje łacińskich formułek. Wystarczy trzask drzwi i wymowna cisza na sali. Pokazuje ono jednak coś głębszego: że o fundamentalnych sprawach regionu nie wolno decydować w atmosferze kneblowania opozycji. Dopóki samorządowcy będą czuć, że ich głos jest ucinany, dopóty podhalańska sala obrad pozostanie miejscem, gdzie najgłośniej słychać... ostentacyjne wyjście.

Pomnik Ratowników Tatrzańskich zniszczony. Kolejny raz. Będzie teraz pod okiem kamer?

Łukasz Bobek
Zakopane

Urząd miasta sprawdza czy są takie możliwości techniczne, by oko kamery czuwało nad monumentem, który jest regularnie niszczony. Znów został pomalowany sprejem. – To kolejny raz w ciągu ostatnich dwóch lat – mówi Marek Nodzyński z PTTK w Zakopanem, na terenie którego znajduje się pomnik.



FOT. ŁUKASZ BOBEK

Pomnik Ratowników Tatrzańskich znów został zniszczony. Znajdzie się teraz pod okiem kamer?

Obiekt jest przy ul. Zaruskiego, kilkadziesiąt metrów od Krupówek. To miejsce ważne dla mieszkańców i górali, poświęcone pamięci ratowników. Co roku przedstawiciele TOPR składają przy nim tradycyjną wiązankę z kosodrzewiny.

Jaki sposób na wandali?

Rzeźba zrobiona jest z piaskowca. To materiał bardzo trwały i dobrze znosi trudną górską pogodę. Niestety, problemem są farby w spreju. – Te warstwy farby szpecą pomnik – mówi Cezary Michno, miejski konserwator zabytków. Chce jak najszybciej odczyścić obiekt. – Liczymy, że może jak zostaną środki w tym roku, to zapytanie ofertowe złożymy na samo czyszczenie pomnika. Pełna konserwacja byłaby możliwa na wiosnę, jak warunki pogodowe będą bardziej sprzyjające.

Przedstawiciele PTTK przypominają, że to nie pierwsza taka naprawa. – On w zeszłym roku albo dwa lata temu był odnowiony przez nas. Miał być pomalowany farbą, z której łatwo zmyć te wszystkie bohomazy. No, ale hołota jest hołotą – komentuje gorzko Marek Nodzyński z PTTK.

Objąć monitoringiem

– Jeśli będzie taka możliwość, to zainstalujemy kamerę monitoringu – deklaruje wiceburmistrz Zakopanego Bartłomiej Bryjak. Zwraca jednak uwagę na trudności. – Pomnik jest blisko dyskoteki. W nocy różne osoby chodzą w kapturach, więc znalezienie sprawcy czasem jest bardzo trudne.

– Jakąś kamerkę pasowałoby ukrytą założyć. Może troszkę by to było utrudnienie dla tych „odważnych”, którzy chcą ciapać farbami po pomniku? – sugeruje mieszkaniec Zakopanego Grzegorz Bochnak.

Dzieło wielkiego mistrza i jego uczniów

Pomnik powstał w 1959 r. z okazji 50-lecia TOPR. – Został wykonany przez Władysława Hasiora i uczniów szkoły plastycznej im. Antoniego Kenara. To jest pierwszy pomnik, który wykonał Hasior – wyjaśnia Cezary Michno. Rzeźba przedstawia postaci górali, którzy niosą pomoc poszkodowanym i transportują rannych.

JABŁONKA

Trzej mężczyźni w rękach kryminalnych

30 października policjanci z Nowego Targu i Jabłonki przeprowadzili wspólną akcję wymierzoną w przestępczość narkotykową. W jej wyniku zatrzymano trzech mężczyzn. Podczas kontroli drogowej wpadł 40-letni obywatel Czech, przy którym znaleziono substancje zabronione. Kolejny zatrzymany, 39-latek, jest podejrzany o posiadanie narkotyków i kierowanie pod ich wpływem – od mężczyzny pobrano krew do badań. Z kolei 40-letni mieszkaniec gminy Jabłonka odpowie za posiadanie oraz udzielanie środków odurzających innym osobom, a także za przestępstwo skarbowe. (ŁB)

PIENINY

Pijany na motorowerze. Trafi przed sąd

Policjanci z Krościenka nad Dunajcem zatrzymali 49-latka, który kierował motorowerem pod wpływem alkoholu. Badanie stanu trzeźwości wykazało w jego organizmie ponad 1,2 promila alkoholu. Mężczyzna za swoje nieodpowiedzialne zachowanie odpowie teraz przed sądem. Za kierowanie pojazdem mechanicznym w stanie nietrzeźwości grozi mu kara do 3 lat pozbawienia wolności, zakaz prowadzenia pojazdów oraz poważne konsekwencje finansowe. (ŁB)

ZDJĘCIE DNIA



FOT. PAWEŁ DUTKA

Tatrzańska jesień może zaskoczyć – nie tylko kolorami, ale i morzem chmur w górach. Gdy w Zakopanem jest deszczowo i ponuro, w górach czasami trafiają się spektakularne widoki, gdy spod chmur wystają szczyty Tatr. Taki widok złapał w poniedziałek po południem u Paweł Dutka – zakopiański fotograf, który niemal codziennie odwiedza Kasprowy Wierch. Widok robił piorunujące wrażenie, tym bardziej, że na dole w mieście przez cały dzień było szaro i ponuro.
Łukasz Bobek

GAZETA Podhalańska Gazeta Krakowska

Redaktor naczelny Gazety Krakowskiej: **Piotr Rąpalski.** SZEF REDAKCJI LOKALNEJ: **Łukasz Bobek,** Zespół: Łukasz Bobek, Marcin Szkodziński;
BIURO OGŁOSZEŃ: zakopane@gk.pl **tel. 12 688 84 06;** PRENUMERATA: **tel. 12 312 53 88;**
DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.**
PREZES MAKROREGIONU **Dariusz Kołacz.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl d9e4a773b5

Czterech poszukiwanych w rękach tatrzańskiej policji. Dwaj są już w więzieniu

Marcin Szkodziński
Podhale

Podczas rutynowych patroli i kontroli drogowych mundurowi wyłapali pod Tatrami cztery osoby poszukiwane przez wymiar sprawiedliwości. Dwaj z zatrzymanych trafili już za kratki, gdzie odbędą zaległe kary pozbawienia wolności.

Do pierwszych dwóch interwencji doszło w piątek, 23 października. Na zakopiańskich Krupówkach policjanci wylegitymowali 31-letniego mieszkańca Gdańska. Po sprawdzeniu w policyjnych bazach danych okazało się, że mężczyzna jest poszukiwany nakazem doprowadzenia do aresztu.

Tego samego dnia, w Kościelisku, mundurowi zatrzymali 48-latka pochodzącego z Puław. Mężczyzna uchylał się od odbycia kary 6 miesięcy więzienia.

W sobotę 24 października na ulicy Jagiellońskiej w Zakopanem policjanci ujęli 33-letniego mieszkańca powiatu tatrzańskiego. Był poszukiwany celem ustalenia aktualnego miejsca zamieszkania.

Z kolei w poniedziałek w nocy 26 października podczas kontroli drogowej w Dzianiszu funkcjonariusze zatrzymali 28-letniego kierowcę z powiatu wadowickiego.

Pierwsza lawina tej jesieni. TOPR i HZS ogłaszają pierwszy stopień zagrożenia

oprac. Marcin Szkodziński
Tatry

Sezon lawinowy zaczął się wcześnie. 26 października ratownicy Horskiej Záchrannej Služby (HZS) przeprowadzili akcję po zejściu lawiny, gdzie ranny został 18-letni Czech. Pierwszy stopień zagrożenia lawinowego obowiązuje po obu stronach Tatr – taki sam komunikat wydał polski TOPR.

Niewielka lawina zeszła nad parą turystów, która planowała wejść na Polski Grzebień, lecz zboczyła ze szlaku w kierunku niebezpiecznego Krzczmarowego Żlebu (Krčmárov žľab).

Choć turyści nie zostali zasypani, pęd śniegu spowodował bolesny upadek 18-letniego Czecha w skalisty teren. Młodzieniec doznał urazów uda i miednicy. Ze względu na trudne warunki i brak możliwości użycia śmigłowca dwie grupy ratowników HZS transportowały poszkodowanego na noszach do Śląskiego Domu, a stamtąd samochodem do Tatrzańskiej Polanki.

W wyższych partiach Tatr spadło od kilkunastu do nawet 30 cm świeżego śniegu. W żlebach i na północnych stokach zalega zlodowaciała pokrywa z poprzednich opadów. Po obu stronach granicy obowiązuje pierwszy stopień zagrożenia lawinowego.

Ratownicy TOPR ostrzegają: – Możliwe są miejsca występowania śniegu odłożonego przez wiatr, a na skutek operacji słonecznej i ocieplenia możliwe będzie występowanie zarówno śniegu mokrego, jak i ślizgającego się.



FOT. HZS

Na skutek zejścia lawiny ranny został 18-letni turysta. Ratownicy HZS ruszyli na pomoc.



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

Stacja narciarska na Polanie Szymoszkowej w Zakopanem

TATRY ILE ZAPŁACIMY ZA POBYT W CZASIE FERII W ZIMIE

Drożej na stokach narciarskich i w pensjonatach. Ceny 2026/27

Łukasz Bobek
Zakopane

Ceny skipassów - głównie dla dorosłych narciarzy - podskoczą. Równocześnie wzrosną koszty noclegów. Podwyżka w porównaniu z poprzednią zimą nie będzie bardzo duża, jednak miłośnicy nart czy snowboardu muszą się z nią liczyć.

Największy w Polsce projekt branży narciarskiej – Tatry Super Ski, obejmujący 19 stacji w Polsce i na Słowacji – opublikował cennik na nadchodzący sezon. Po dwóch latach stabilizacji stawek idą zmiany.

Co istotne, podwyżki dotyczą przede wszystkim karnetów normalnych (dla osób dorosłych), natomiast ceny biletów ulgowych (dla juniorów do 16. roku życia oraz seniorów od 65. roku życia) w wielu wariantach pozostały zbliżone lub wręcz bez zmian w stosunku do lat ubiegłych. Najstarsi narciarze, którzy ukończyli 75 lat, mogą korzystać z karnetu senior w cenie zaledwie 20 zł za każdy dzień.

Ceny jednodniowych karnetów w poszczególnych okresach sezonu kształtują się następująco:

- **Okres przedświąteczny** (od rozpoczęcia sezonu do 24 grudnia 2026 r.): 1 dzień: 165 zł normalny/140 zł ulgowy (w ubiegłym sezonie: 150 zł/140 zł)
- **Okres świąteczny** (od 25 grudnia 2026 r. do 6 stycznia 2027 r.): 1 dzień: 200 zł normalny/175 zł ulgowy (w ubiegłym sezonie: 185 zł/175 zł)
- **Sezon wysoki** (od 7 stycznia 2027 r. do 7 marca 2027 r.): 1 dzień: 185 zł normalny/160 zł ulgowy (w ubiegłym sezonie: 170 zł/160 zł)
- **Sezon niski** (od 8 marca 2027 r. do końca sezonu): 1 dzień: 180 zł normalny/155 zł ulgowy (w ubiegłym sezonie: 165 zł/155 zł)

Jak widać w porównaniu z ubiegłorocznym cennikiem – koszt jednodniowego szusowania dla osoby dorosłej wzrósł o 15 zł w każdym z okresów. Z kolei stawka ulgowa dla juniora i seniora jest taka sama.

Karnety wielodniowe – szansa na oszczędność

Dla osób planujących dłuższy pobyt na stoku najkorzystniejszym rozwiązaniem są karnety wielodniowe, które obniżają dzienny koszt jazdy.

Przykładowo, w szczycie sezonu (sezon wysoki):

- **3 dni**: 500 zł normalny/440 zł ulgowy (co daje średnio 166,6 zł za dzień zamiast 185 zł przy zakupie pojedynczym)
- **5 dni z 7 dni:** 805 zł normalny/705 zł ulgowy (w ubiegłym sezonie: 735 zł/685 zł)
- **7 dni:** 1000 zł normalny/900 zł ulgowy (średnia stawka za dzień spada wtedy do 142,8 zł)

Warto pamiętać o możliwościach zakupu karnetów w przedsprzedaży internetowej ze zniżkami oraz ofertach specjalnych, takich jak karnety „Dziecko z Dorosłym" czy zniżki grupowe.

Noclegi w górach również nieco w górę

O sytuację na rynku hotelarskim zapytaliśmy Emilię Glistę z Agencji Joint System. Jak podkreśla ekspertka, podwyżki są planowane, jednak nie będą drastyczne: – Podwyżki planowane przez hotelarzy nie są wyższe niż 10 procent, a w praktyce pewnie okaże się jak zwykle, że ta podwyżka nie będzie większa niż 3 do 5 procent – wyjaśnia Emilia Glista.

Ile konkretnie zapłacimy za pobyt w okresie zimowych ferii (z wyłączeniem okresu świąteczno-sylwestrowego)? Kluczowa jest tu lokalizacja oraz odległość od wyciągów:

- **Białka Tatrzańska oraz okolice stoku (np. Harenda w Zakopanem):** za standardowy pokój dwuosobowy w pensjonacie trzeba liczyć średnio około 400 zł za dobę (ok. 200 zł za osobę).
- **Obrzeża Zakopanego bez bezpośredniego sąsiedztwa stoku (np. Krzeptówki czy Kościelisko):** za podobny pokój dwuosobowy zapłacimy ok. 250-300 zł za dobę.

KRÓTKO

PO TRAGEDII NA OLCZY

Zarzut: nieumyślne spowodowanie śmierci

Prokuratura Rejonowa zakończyła kluczowy etap śledztwa w sprawie wypadku z 1 kwietnia 2024 r., w którym zginęła 23-letnia kobieta. Właścicielowi nieruchomości, z której na jadący samochód spadł potężny jesion, przedstawiono zarzut nieumyślnego spowodowania śmierci. Grozi mu do 5 lat więzienia. Nie przyznał się do winy.

Tragedia była efektem szalejącego wówczas wiatru halnego. Na przejeżdżający samochód prowadzony przez 23-latkę zostało powalone przez poryw wiatru drzewo. Młoda kobieta poniosła śmierć na miejscu.

Po wielomiesięcznym badaniu sprawy, opinii biegłych i analizie stanu jesionu, prokuratura podjęła decyzję o postawieniu zarzutów właścicielowi działki, Rafałowi G. O szczegółach zarzutu poinformowała rzecznik prokuratury, prokurator Justyna Rataj-Mykietyn:

– Podejrzany, będąc właścicielem nieruchomości, na której w sąsiedztwie drogi i chodnika rosło drzewo i będąc z tego tytułu osobą, na której ciążył szczególny obowiązek zapobieżenia skutkowi, zaniechał podjęcia niezbędnych działań zmierzających do usunięcia lub ograniczenia zagrożenia wynikającego ze złego i ciągle pogarszającego się stanu drzewa.

Jak przekazały służby śledcze, Rafał G. podczas przesłuchania nie przyznał się do zarzucanego mu czynu. Przedstawił własną wersję wydarzeń, argumentując, że nie miał możliwości, by przewidzieć katastrofę.

– Podejrzany złożył obszerne wyjaśnienia, kwestionując istnienie po jego stronie okoliczności pozwalających na przypisanie mu winy – dodała prokurator Justyna Rataj-Mykietyn.

Czyn z art. 155 Kodeksu karnego (nieumyślne spowodowanie śmierci) zagrożony jest karą od 3 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności. Sprawa trafi teraz do sądu, który rozstrzygnie o odpowiedzialności prawnej właściciela terenu za stan rosnącego na nim drzewostanu.

eprasa.pl d9e4a773b5

Kradł sprzęt sportowy, został zatrzymany

Łukasz Bobek
Podhale

Wspólne działania policjantów z Nowego Targu oraz Zakopanego doprowadziły do zatrzymania 37-letniego obywatela Rumunii. Mężczyzna jest podejrzany o kradzież z włamaniem oraz usiłowanie kolejnego włamania na terenie powiatu nowotarskiego.

W nocy z 30 na 31 października w Nowym Targu przy ul. Szaflarskiej doszło do włamania do kontenera firmy ze sprzętem sportowym. Łupem sprawcy padło osiem rowerów elektrycznych, sześć hulajnóg oraz 44 pokrowce przeciwpożarowe. Łączną wartość skradzionego asortymentu wyceniono na 60 tysięcy złotych, a dodatkowe straty wynikające z uszkodzenia zabezpieczeń kontenera wyniosły 10 tysięcy złotych. Dzień wcześniej w Szaflarach podjęto nieudaną próbę włamania do podobnego obiektu.

Śledczy natychmiast ustalili kierunek ucieczki sprawców. W skoordynowaną obławę zaangażowano funkcjonariuszy prewencji, ruchu drogowego oraz pionu kryminalnego obu sąsiednich komend. Szybko udało się ująć sprawcę. Do zatrzymania doszło w Jurgowie, gdzie policjanci z Komisariatu Policji w Bukowinie Tatrzańskiej ujęli 37-latka i zabezpieczyli samochód wykorzystany do popełnienia przestępstwa.

Podejrzany usłyszał zarzuty i w pełni przyznał się do winy. Na wniosek Prokuratury Rejonowej Sąd Rejonowy w Nowym Targu zdecydował o jego tymczasowym aresztowaniu na okres trzech miesięcy. Mężczyźnie grozi do 10 lat pozbawienia wolności. Sprawa ma charakter rozwojowy, a śledczy nadal ustalają szczegółowe okoliczności zdarzenia.

Nowoczesna technologia będzie śledziła rysie, sztuczna inteligencja porówna ich cętki

Łukasz Bobek
Tatry

Sztuczna inteligencja wkracza w Tatry! AI będzie zajmowała się... rysiami. Nowoczesna technologia ma pomóc przyrodnikom odpowiedzieć na pytanie – ile właściwie rysi żyje w górach? A zrobi to, porównując... cętki tych zwierzaków.


FOT. TATRZAŃSKI PARK NARODOWY

W Tatrach zaobserwowano 20 rysi. Ale czy nie ma ich więcej? Sprawdzi to program „Drapieżne Pogranicze"

Koty słyną z chodzenia własnymi ścieżkami, ale rysie do perfekcji opanowały sztukę znikania. Zrobienie im zdjęcia graniczy z cudem, a zliczenie ich w terenie to prawdziwa gimnastyka. Z pomocą przyrodnikom przychodzi jednak technologia. W Tatrach do tropienia drapieżników zostanie wykorzystana sztuczna inteligencja.

Jak odcisk palca

Każdy ryś nosi na swoim futrze niepowtarzalny wzór. Cętki na ciele tego kota są jak ludzkie linie papilarne. Nie ma dwóch osobników o identycznym umaszczeniu. Do tej pory pracownicy parku musieli sami przeglądać tysiące zdjęć z fotopułapek i porównywać plamy na futrze. Teraz to zadanie przejmie algorytm.

- W przypadku rysia jest w tej chwili tworzony program, który ma odróżniać poszczególne osobniki właśnie z filmów i ze zdjęć. Każdy ryś ma niepowtarzalny układ cętek - wyjaśnia Jarosław Rabiasz z Tatrzańskiego Parku Narodowego.

Ryś to najtrudniejsza zagadka

O ile wilka łatwiej tropić po śladach na śniegu, bo często wędruje w watahach, o tyle ryś jest samotnikiem. Z reguły chodzi własnymi ścieżkami. Dodatkowo zbiór materiału genetycznego od rysia w terenie jest niezwykle trudny. Trudno też ocenić granice jego terytorium.

- Znamy mniej więcej sytuację w samych Tatrach. Nie wiemy jednak, jak daleko te zwierzęta zachodzą i jak wielkie mają areały bytowania. Ten program powinien dać nam na to odpowiedź - podkreśla Jarosław Rabiasz.

Ile rysi żyje w Tatrach?

W zeszłym roku po polskiej stronie zaobserwowano około 20 osobników. Są to jednak dane szacunkowe. Wykorzystanie sztucznej inteligencji do rozpoznawania rysi to część większego przedsięwzięcia. TPN bierze udział w projekcie Interreg „Drapieżne Pogranicze", którego celem jest dokładne zbadanie populacji niedźwiedzi, wilków i rysi. Program obejmuje ogromny obszar - całą Małopolskę oraz teren przygraniczny po stronie słowackiej. W badaniach uczestniczy pięć polskich parków narodowych, dwa parki ze Słowacji oraz dziewięć nadleśnictw. Wyniki będą w 2027 r.

Potrącenie nastolatka na hulajnodze

oprac. Marcin Szkodziński
Nowy Targ

Do niebezpiecznego potrącenia z udziałem hulajnogi elektrycznej doszło 29 października, na ul. Sikorskiego w Nowym Targu. 32-letnia kierująca Seatem wymusiła pierwszeństwo na 15-letnim chłopcu.


FOT. POLICJA NOWY TARG

Kierująca Seatem potrąciła nastolatka na hulajnodze

32-letnia mieszkanka Podhala, kierująca Seatem, podczas wykonywania manewru skrętu w prawo nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu jadącemu 15-latkowi na hulajnodze elektrycznej, doprowadzając do zderzenia.

Nastolatkowi pomocy medycznej udzielili ratownicy z Zespołu Ratownictwa Medycznego. Funkcjonariusze policji przebadali uczestników kolizji pod kątem obecności alkoholu – zarówno kierująca Seatem, jak i 15-latek byli trzeźwi.

To już kolejny w ostatnich dniach wypadek w powiecie nowotarskim z udziałem nieletniego na hulajnodze elektrycznej. Niedawno do potrącenia 12-latka doszło również w Krościenku nad Dunajcem. Policja przypomina o konieczności zachowania wzmożonej czujności: – Apelujemy do kierujących o zachowanie ostrożności podczas wykonywania manewrów skrętu oraz zwracanie uwagi na niechronionych uczestników ruchu drogowego. Chwila nieuwagi może mieć bardzo poważne konsekwencje!

Krystian bohaterem finału Ligi Mistrzów

Maciej Zubek
Sport

Wielki sukces Wisły Kraków i pochodzącego z Białki Tatrzańskiej Krystiana Kapłona! Krakowska drużyna po raz drugi w historii triumfowała w ampfutbolowej Lidze Mistrzów, a zawodnik z Podhala odegrał jedną z głównych ról w drodze po europejskie trofeum.

Tegoroczna edycja ampfutbolowej Ligi Mistrzów rozegrana została 23-25 października we włoskim Fano. Wisła Kraków przystępowała do rywalizacji z jasno określonym celem – odzyskać trofeum wywalczone w 2024 roku. I zrobiła to w imponującym stylu.

„Biała Gwiazda" rozgromiła gospodarzy Sporting Amp Football aż 6:0. Jednym z bohaterów spotkania był Krystian Kapłon, który strzelił dwie bramki.

Włosi przez pierwsze 20 minut skutecznie odpierali ataki Krakowian. Ich opór przełamał Kamil Grygiel, otwierając wynik spotkania. Jeszcze przed przerwą prowadzenie podwyższyli Kapłon i Olaf Tokarski.

Zawodnik z Białki Tatrzańskiej ponownie dał o sobie znać krótko po zmianie stron, zdobywając swoją drugą bramkę. Kolejne trafienia Matthew Deana i Michała Kaczmarskiego przypieczętowały zwycięstwo Wisły.

Kapłon był jedną z najjaśniejszych postaci całego turnieju. Już w pierwszym spotkaniu przeciwko ukraińskiej Pokrowie Lwów, wygranym przez Wisłę 6:0, popisał się hat-trickiem. Łącznie zdobył pięć bramek, zostając współkrólem strzelców. Został wybrany najlepszym zawodnikiem turnieju.

Dla wychowującego się w Białce Tatrzańskiej piłkarza to kolejny wielki sukces w karierze. Kapłon od lat należy do czołowych postaci polskiego amp futbolu.

Swoją piłkarską przygodę rozpoczynał na Podhalu, gdzie przez lata rywalizował również z pełnosprawnymi zawodnikami. W 2015 roku trafił do Husarii Kraków, z której wywodzi się obecna sekcja amp futbolu Wisły. Dziś należy do ścisłej europejskiej czołówki swojej dyscypliny.



FOT. ARCHIWUM ZAWODNIKA

Krystian Kapłon odniósł sukces w tegorocznej edycji ampfutbolowej Ligi Mistrzów

eprasa.pl d9e4a773b5

Niesamowity pokaz mody folkowej w Zakopanem. Kreacje mogły zaskoczyć!

Marcin Szkodziński
Fotoreportaż

W piątkowy wieczór, 30 listopada, zakopiański hotel Nosalowy Dwór stał się stolicą polskiej mody folkowej.

Jubileuszowa, piętnasta edycja wydarzenia Polki Folki zgromadziła w sali Gerlach miłośników unikalnych strojów, tradycji i doskonałej zabawy. Pokazy mody przeplatano występami muzycznymi. Na samym początku publiczność zachwycił Maciej Piczura – saunamistrz, mistrz świata i uczestnik programu „Top Model", który później wziął również udział w pokazie jako model na wybiegu.

Głównym punktem programu była prezentacja kolekcji przygotowanych przez dwunastu wyjątkowych twórców i marki modowe - m.in. Haft Fashion, Pracownię Szyk, Joannę Decowską, Liwię Trubacz, Kamila Froelke, Justynę Wesołowską-Gamoń, BeUpStar, Mariolę Turbiarz, Folk Design i innych.



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI


FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI


FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI


FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI


FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

eprasa.pl d9e4a773b5

ZNANA RESTAURATORKA PODCZAS WIZYTY W KRYNICY-ZDROJU CHĘTNIE POZOWAŁA DO ZDJĘĆ Z FANAMI

Magda Gessler po kontroli w Pizza Pitturato. Odcinek „Kuchennych Rewolucji" z uzdrowiska dopiero wiosną

Alicja Fałek
Krynica-Zdrój

Minął miesiąc od „Kuchennych Rewolucji" jakie w Krynicy-Zdroju przeprowadziła Magda Gessler zamieniając Al Ciapone w Pizza Pitturato. Słynna restauratorka odwiedziła lokal, który prowadzi Korneliusz Hildebrandt i spróbowała dań, jakie wymyśliła specjalnie dla niego. Czy ekipa z krynickiej restauracji zdała test? Oglądaliśmy to z bliska.



FOT. ALICJA FAŁEK

Korneliusz Hildebrandt, właściciel Pizza Pitturato w towarzystwie Magdy Gessler tuż po jej wizycie kontrolnej w lokalu

Przy ul. Kraszewskiego 30 w Krynicy-Zdroju od miesiąca działa restauracja o nazwie Pizza Pitturato. To efekt „Kuchennych Rewolucji", pierwszych które w sądeckim uzdrowisku przeprowadziła znana restauratorka Magda Gessler. Wcześniej w tym miejscu istniał lokal pod nazwą Al Ciapone, który prowadził Korneliusz Hildebrandt. To on zgłosił się do show TVN, ale jak podkreśla, o powodach nie może mówić do czasu emisji. Obowiązuje go umowa o poufności.

Przed wizytą Magdy Gessler w Al Ciapone serwowana była pizza neapolitańską, a kartę uzupełniały sałatki i burgery. Lokal był schludny, ale oszczędny w dekorację. Biało-czerwone ściany uzupełniały meble w kolorze jasnego surowego drewna.

Po rewolucjach Magdy Gessler sporo się zmieniło. Przede wszystkim nazwa. „Pitturato" po polsku znaczy „pomalowany", a słowem tym można śmiało określić to, co wydarzyło się w lokalu. Dzięki słynnej restauratorce nabrał on barw i przytulnego klimatu. Stonowane kolory zastąpiła mocne barwy, a do tego włoskie motywy. Na ścianach króluje krwista czerwień połączona z zielenią khaki. Do tego tapeta i obrazy z motywem liści i owoców oliw oliwnych. Na stołach pojawiły się obrusy, żywe kwiaty w wazonach i nowa zastawa.

„Pitturato" to też bezpośrednie nawiązanie do właściciela lokalu, którego ciało pokrywają liczne tatuaże, a także do nowego menu. Kolory widać w każdej pozycji karty dań, a potem na tale-rzach. Magda Gessler wspólnie z Korneliuszem Hildebrandtem przygotowała też specjalne i unikatowe pozycje dla krynickiej restauracji. Oro del Bosco, czyli świeże grzyby robione na maśle z oliwą i ziołami, Bacio d'autunno - zupa, która łączy krem z dyni z kremem z borowików oraz Pizza Pitturato na sosie z żółtych pomidorów, z zielonym pesto, oliwkami, prosciutto crudo i burattą.

Z czasem w karcie pojawiły się kolejne pozycje, którym również nie brak kolorów i włoskiego sądeckiego klimatu. Wśród nowych pozycji jest m.in. ręcznie siekany tatar z polędwicy wołowej z marynowanymi rydzami, pierogi z mięsem jelenia oraz maczanka krakowska.

- Można też samemu „namalować" sobie pizzę. My dajemy płótno, a klient decyduje co się na nim znajdzie. Zaczyna od podstawy, czyli jednego z czterech sosów do wyboru i decyduje o kolejnych składnikach. Tak powstaje La Tua Tela – wyjaśnia Korneliusz Hildebrandt.

Właściciel lokalu przyznaje, że udział w „Kuchennych Rewolucjach", choć jeszcze nie wyemitowany został odcinek z Krynicy-Zdroju, był bardzo dobrą decyzją.

- Zmieniło się u nas na plus. Zmiany podobają się nam i też naszym gościom. Trzymamy poziom, udało się nam powiększyć powierzchnię restauracji o sąsiedni lokal, możemy więc przyjąć więcej gości. Nie możemy też narzekać na brak ruchu – przyznaje właściciel Pizza Pitturato.

Pod koniec października, Magda Gessler złożyła w krynickim lokalu ponownie wizytę. Nagrywany był jej powrót do Pizza Pitturato. Przebieg wizyty, jak i dania które zamówiła, a przede wszystkim ocena, jaką wystawiła restauratorka to póki co tajemnica. Ani goście restauracji, ani właściciel i pracownicy przed emisją programu nie mogą zdradzać jego przebiegu. O tym czy ekipa pana Korneliusza zdała egzamin przekonamy się już wiosną 2027 roku. Odcinek z Krynicy-Zdroju ma być jednym z pierwszych, który wyemitowany zostanie w kolejnym sezonie „Kuchennych Rewolucji" w wiosennej ramówce TVN-u.

Restaurację po zmianach wprowadzonych przez Magdę Gessler chwalą sobie klienci, z którymi rozmawialiśmy. Wielu z nich do Krynicy-Zdroju przyjechało specjalnie, by spróbować m.in. menu stworzonego podczas kuchennych rewolucji. Wśród gości restauracji byli Małgorzata i Krzysztof Woskowicz spod Jasła.

- Jesteśmy świeżo po ślubie. Zaledwie cztery miesiące temu się pobraliśmy i chcieliśmy tę niedzielę spędzić we dwoje. Padło na Krynicę. Choć jestem wielką fanką „Kuchennych Rewolucji" to nie wiedziałam, że tutaj pani Magda kręciła program. Weszliśmy do Pizza Pitturato, bo przechodząc obok, bardzo nam się spodobał wystrój i klimat – mówi Małgorzata Woskowicz. - Potem dowiedzieliśmy się, że w głównym lokalu jest na rewizycie jest pani Magda. To był szczęśliwy zbieg okoliczności, a ja spełniłam swoje małe marzenie. Udało mi się zrobić zdjęcie z panią Magdą Gessler.

Nowożeńcy zamówili pizzę Margheritę oraz Pitturato. Byli zaskoczeni, że szybko otrzymali swoje zamówienie, choć za ścianą trwało nagranie programu.

- Pizza była znakomita, nie za sucha, dobrze doprawiona. Czuć, że dbają o dobre składniki. Na pewno tutaj wrócimy spróbować innych pozycji w menu, zabierzemy ze sobą bliskich i będziemy to miejsce polecać innym – dodaje Krzysztof Woskowicz . - Na pochwałę zasługuje też załoga restauracji. Uprzejmi, sympatyczni, potrafili doradzić.



FOT. ALICJA FAŁEK



FOT. ALICJA FAŁEK



FOT. ALICJA FAŁEK

eprasa.pl d9e4a773b5

AŻ 5,75 MLN ZŁ KOSZTOWAŁ GMINĘ ZABYTEK. KONIECZNY BYŁ KREDYT

Pałac Skrzyńskich trafi w ręce gminy Gorlice. Ta historyczna decyzja oznacza lata remontów

Halina Gajda
Gmina Gorlice

Pałac Skrzyńskich w Zagórzanach zyska drugie życie? Wszystko, przynajmniej na razie, właśnie na to wskazuje. Rada Gminy Gorlice podjęła uchwałę o zgodzie na zakup nieruchomości, która od wielu lat była wystawiona na sprzedaż. Pomysłów na jej zagospodarowanie było wiele. Byli nawet tacy, którzy planowali zaadaptować obiekt na mieszkania. Teraz sprawę w swoje ręce weźmie gmina. Już wiadomo, że mieszkań nie będzie, a historyczna budowla będzie służyła przede wszystkim kulturze.



FOT. HALINA GAJDA

Pałac Skrzyńskich w Zagórzanach zyska drugie życie? Wszystko na to wskazuje



FOT. HALINA GAJDA

Rada Gminy Gorlice podjęła uchwałę o zgodzie na zakup nieruchomości

To głosowanie Rady Gminy Gorlice z pewnością przejdzie do historii. Inwestycja jest monumentalna, podobnie zresztą jak sama nieruchomość. Brama pałacu Skrzyńskich od wielu lat jest opatrzona banerem „na sprzedaż".

Najpierw konieczne są generalne parkowe porządki

Pomysłów na ratowanie majątku było wiele, ale większość pozostawała wyłącznie w sferze teorii i rozmów w kuluarach prowadzonych przez lokalnych samorządowców, radnych oraz przedstawicieli świata kultury. Wreszcie z tematem postanowiła zmierzyć się Gmina Gorlice, a dziś większość radnych zagłosowała za uchwałą o zgodzie na zakup nieruchomości. Nie można tutaj nie wspomnieć o Jadwidze Wójtowicz, wiceprzewodniczącej Sejmiku Województwa Małopolskiego, oraz Katarzynie Szepieniec, dyrektor Muzeum Dwory Karwacjanów i Gładyszów w Gorlicach. Obie panie od wielu miesięcy szukały sposobów, by historyczny obiekt, który mamy na wyciągnięcie ręki, nie popadł w całkowitą ruinę, której nie dałoby się już uratować.

- Pierwszym i najważniejszym krokiem będzie oczyszczenie parku, odtworzenie podstawowych alejek, zabezpieczenie murów zamku i otwarcie pierwszej wystawy poświęconej historii miejsca oraz jego właścicieli. W kolejnych etapach zakładamy udostępnienie części zamku do zwiedzania, stworzenie przestrzeni na wydarzenia kulturalne oraz pełną rewitalizację parku. W docelowych planach znajduje się kompleksowe zagospodarowanie zamku, stworzenie przestrzeni gastronomicznej oraz adaptacja zabytkowej stajni do współczesnych potrzeb – zapowiadają władze gminy.

Ile kosztował pałac? Z ceny wyjściowej - 7,2 mln udało się zejść do 5,75 mln złotych. Gmina zaciągnęła kredyt.

Miejsce dla Axentowicza i Skrzyńskich

Katarzyna Szepieniec w rozmowie z nami nie ukrywa zadowolenia z decyzji podjętej przez radnych, w której widzi ratunek dla neogotyckiego zabytku, jednego z najważniejszych w Małopolsce i jednego z trzech najcenniejszych tego typu obiektów w kraju.

– To także szansa na rozwój muzeum – podkreśla.

W dalekosiężnych planach w dawnej siedzibie Skrzyńskich widzi miejsce badań nad dziedzictwem Teodora Axentowicza. Przypomnijmy, że muzeum ma w swoich zbiorach pokaźną kolekcję jego prac. Poza tym pałac byłby również doskonałym miejscem do pokazania znaczenia rodu Skrzyńskich w polskiej historii. Pierwszym właścicielem był Tadeusz Skrzyński, później byli kolejni, ale najbardziej znamienitą postacią był hrabia Aleksander Skrzyński, premier II Rzeczypospolitej.

Nie ma się co oszukiwać - trzy lata czekania na pierwszy spacer

Choć dzisiejsza decyzja radnych z pewnością przejdzie do historii gminy i całego powiatu, emocje warto nieco powściągnąć. Został wykonany pierwszy ważny krok, ale prawdziwe wyzwania dopiero się zaczną, a wszystkie będą miały wspólny mianownik: pieniądze. Na remont całego kompleksu pałacowo-parkowego potrzeba będzie dziesiątek milionów złotych. Z dużą dozą pewności można prognozować, że prace remontowe zostaną podzielone na etapy rozłożone w czasie.

– Z uwagi na skalę niezbędnych do wykonania prac nie jest możliwe wskazanie dokładnego terminu pierwszego otwarcia bram parku dla odwiedzających. Niemniej dołożymy wszelkich starań, by czas ten był krótszy niż trzy lata – deklarują władze samorządowe.

Mówiąc o remoncie, nie sposób nie przypomnieć śp. prof. Bogusława Frańczuka z Krakowa, który przed laty kupił historyczną posiadłość. Przyświecała mu idea powołania w niej centrum kongresowego dla potrzeb nauki, pracy twórczej i spotkań. Planował również udostępnienie mieszkańcom parku. Udało mu się dotrzeć do dokumentacji obiektu, której część znajdowała się w Wiedniu. Na jej podstawie powstał projekt renowacji zabytkowego budynku.

– Wiemy, jak wyglądały pomieszczenia, z jakiego drewna wykonana była stolarka, jak wyglądały stiuki, gzymsy czy podłogi – wyjaśniał nam przed laty profesor Frańczuk.

Nie pozostał tylko przy słowach, bo w nieruchomość zostały zainwestowane naprawdę duże pieniądze. Cały zamek udało się pokryć dachem ze szwedzkiej blachy wysokiej jakości, a także odrestaurować część pomieszczeń na drugim piętrze. Wykonane zostały również dwie dębowe bramy wjazdowe prowadzące na dziedziniec. To tylko kilka z długiej listy zrealizowanych inwestycji. Wszystkie plany zniweczyły jednak choroba i przedwczesna śmierć profesora.

Pałacowa, ciekawa magisterka z architektury wnętrz

Kilka lat temu Aleksandra Klińska, absolwentka architektury wnętrz na Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, za temat pracy magisterskiej obrała właśnie zagórzańską posiadłość. Swoją pracę zatytułowała „Renesans czarnego złota. Zamek Skrzyńskich w Zagórzanach. Centrum Kongresowe Nauki i Sztuki".

– Zmarły profesor Bogusław Frańczuk widział to miejsce jako centrum kongresowe nauki. Ja dołożyłam do tego jeszcze sztukę i odrobinę użyteczności, ale takiej, która byłaby dostępna dla każdego – opowiadała nam młoda architektka.

Jak nam wyjaśniała, próba stuprocentowego odtworzenia wnętrz nie wchodzi w grę, ponieważ byłoby to skazane na porażkę, a co gorsza, efekt takich działań byłby sztuczny i udawany. Chodzi o to, żeby odczytać te przestrzenie na nowo, w sposób nieoczywisty i niedosłowny.

Do otwarcia pałacowej przestrzeni nawet dekada

Wolę wsparcia działań przy zabytkowym obiekcie w Zagórzanach, w rozmowie z Janem Przybylskim, wójtem gminy Gorlice, wyrazili Łukasz Smółka, marszałek województwa małopolskiego, oraz Krzysztof Jan Klęczar, wojewoda małopolski.

– Gmina będzie starała się o pozyskanie dofinansowania zarówno ze środków pozostających w dyspozycji Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, jak i z funduszy unijnych oraz Funduszy Norweskich – czytamy w gminnym komunikacie.

Możliwość pozyskania dofinansowania uzależniona jest jednak od wcześniejszego sporządzenia dokumentacji budowlanej. Dlatego na otwarcie zamku w szerszym zakresie trzeba będzie poczekać znacznie dłużej, być może nawet ponad 10 lat.

eprasa.pl d9e4a773b5

Krzyżówka panoramiczna

budowla sakralna, cel pielgrzymek
zakłóca wzrok
grzyb jadalny
beta lub omega
rzymski cesar
omasta
kuchenna siekierka
biurowy dalekopis
dawny artylerzysta
uchwyt ślusarski
krach finansowy
japońskie pojęcie bóstwa
osuszają łąkę
odkryta weranda
rzadki metal
mityczny syn Dedala i Naukrate
sposób ustawienia kół
sznur z pereł
skrzynia jak areszt
mops lub seter
algierski port
pula w grze hazardowej
ssak z ciosami
szturm, natarcie
liche posłanie
Święty Jerzy dla rycerzy
plastry słoniny
niewygodne łóżko
lewy dopływ Bobru
pojazd na postoju
jezioro na Pomorzu
biblijny statek
zaklina deszcz
ostra krawędź
szczęście, powodzenie
dawny obrok dla koni
2:2 na boisku
bita droga, gościniec
pokój w hotelu
oprawa lustra
atrofia mięśni
zastój w gospodarce

Uśmiechnij się!

– Wiesz, Krysiu, że ten łobuz, mój chłopak wczoraj mnie zdradził!
– Zemściłaś się?
– Tak.
– Kiedy?
– ...



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 11 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) skafander mieszkańca Grenlandii (6).
B) pas materiału do umocowania opatrunku (6).
C) niebieski kwiat polny, modrak (6).
D) broń palna dużego kalibru miotająca pociski (6).
E) namiastka, surogat (5).
F) w powiedzeniu z makiem i pasternakiem (4).
G) ręczne narzędzie służące do pielenia (5).
H) samochodowe reflektory (8).
I) dorosła postać owada (5).
J) obchodzi rocznicę urodzin (7).
K) nakrycie głowy hokeisty (4).
L) samosąd na Dzikim Zachodzie (5).
Ł) dekoracyjne krople (5).
M) likier wiśniowy o zapachu gorzkich migdałów (9).
N) naklejka na butelkę (7).
O) marka telewizora (5).
P) fryzura ze sztucznych włosów (6).
R) wydany przez dowódcę (6).
S) tam buduje się lub remontuje statki (8).
T) konkurencja w strzelectwie sportowym (4).
U) ... Bolt, jamajski sprinter, ośmiokrotny mistrz olimpijski (5).
W) otwór w cysternie (4).
Z) okres największego rozwoju np. w sztuce (5,4).
Ż) prymitywny dźwig do wyciągania wody ze studni (5).

Krzyżówka z hasłem

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 20 utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

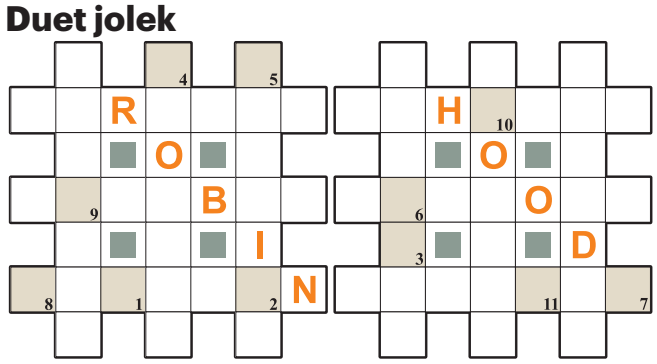
Poziomo:
1) długa żerdź,
7) siódme w wieżowcu,
8) bałagan, nieporządek,
9) napój owocowy,
12) córka Agamemnona,
13) „... starszej pani”,
15) potrawa mięsna,
17) ... Sforza, polska królowa,
18) godna szacunku dama,
22) łamigłówka logiczna,
23) paryska rzeka.

Pionowo:
1) salsa lub rumba,
2) na głowie pływaka,
3) zespół czterech muzyków,
4) białe lub czerwone,
5) miarowy chód kasztana,
6) boisko z siatką,
9) mała czarna,
10) polski taniec ludowy,
11) składnik benzyny,
14) kuzyn sokoła,
15) elegancki sklep,
16) krakowski odpust,
19) wygładzany pacą,
20) obraca się w zegarku,
21) sala wykładowa.

kuzyn bielaka
wrażliwa roślina
bachantka, kapłanka Dionizosa
futro z tryków
maszyna tkacka
WIRÓWKA PANORAMICZNA
chwyt zapaśniczy
krajobraz
bieg na 100 metrów
drobny gryzoń
przydomek Ateny

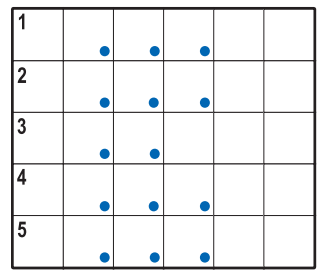
Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: sentencja łacińska.

Duet jolek



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 11 (w obu diagramach), utworzą rozwiązanie. W przypadkowej kolejności:
– odźwierny w klasztorze
– dzieło pacykarza
– najmniejsze ptaki świata
– przenośny magnetofon
– posiadacz np. kamienicy
– komedia Sydneya Pollacka
– pojazd z turystami
– cesarz rzymski od 117 roku
– ... Brecht, pisarz niemiecki
– koktajlowy lub malinowy
– dział dużego sklepu
– dawna huta w Katowicach

Logogryf



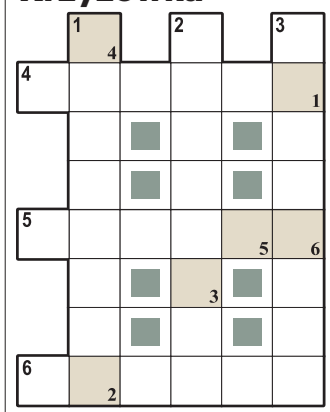
Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł piosenki Agnieszki Osieckiej.
1) nocna w fabryce,
2) znawca tego, co piękne,
3) gruntownie wykształcony w swojej dziedzinie,
4) uszko w futrynie,
5) pierwotniak, ameba.

Szyfr

5					2
11	15	14	10	9	1
7		13			4
12	3	16	6	8	17

Litery z pól od 1 do 17 utworzą rozwiązanie: imię i nazwisko aktorki.
Poziomo:
11) stolica Erytrei,
12) okres dziesięciu dni.
Pionowo:
5) George, wielka miłość Fryderyka Szopena,
2) żywica używana do zdobienia,
14) często występuje w zbżach jako chwast.

Krzyżówka



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 6, utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
4, 5, 6) rasa psa.
Pionowo:
1) roślina rabatowa należąca do rodziny kapustowatych,
2) stolica Jamajki,
3) moneta Judasza.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: ... tydzień temu; **krzyżówka A-Ż:** balerina; **krzyżówka z hasłem:** Piękno nie męczy wzroku; **wirówka panoramiczna:** Zmienny jest los; **duet jolek:** Las Sherwood; **szyfr:** Aleksandra Adamska; **logogryf:** „Miasteczko Belz”; **krzyżówka:** ratler.

eprasa.pl d9e4a773b5

Piątek
6.11.2026

TYGODNIK
Małopolska ZACHODNIA
Gazeta Krakowska

www.gazetakrakowska.pl


FOT. MOK OLKUSZ

OLKUSZ

KINO „ZBYSZEK" MA NOWĄ SALĘ KINOWĄ. NOWOCZESNY OBIEKT ZOSTAŁ WYPOSAŻONY W 38 FOTELI

str. 3

OŚWIĘCIM

POŻEGNANIE PO KILKU LATACH

W Małopolskiej Uczelni Państwowej im. rtm. Witolda Pileckiego odbyło się uroczyste pożegnanie kolejnego rocznika absolwentów

str. 2


FOT. MAŁOPOLSKA UCZELNIA PAŃSTWOWA W OŚWIĘCIMIU

OŚWIĘCIM

Duże utrudnienia czekają mieszkańców. Kładka nad Sołą przy wzgórzu zamkowym jest zamknięta **str. 2**

KĘTY

Obwodnica miasta była potrzebna, ale niektórzy kierowcy urządzają sobie tam nielegalne rajdy **str. 3**

CHRZANÓW I OŚWIĘCIM

Portrety, które zatrzymują na dłużej. Wystawa „Siła kobieTy" przypomina, jak ważne są badania i że o zdrowiu trzeba pamiętać **str. 4**

PIŁKA NOŻNA

Unia Oświęcim przetrwała trudny okres i ma szansą spędzić zimę na szczycie tabeli **str. 7**

eprasa.pl d9e4a773b5



Krystyna Trzupek

Zadzwonię dziś do nieba

Zadzwonię dziś do nieba. Do babci. Zapytam, czy w niebie nadal piecze chleb i bułki. Czy jest tam piec kaflowy, taki jak kiedyś, przy którym można było ogrzać zmarznięte dłonie? Czy pachnie świeżym ciastem, drożdżami i niedzielnym porankiem? Zapytam, czy nadal chodzi w swojej niebieskiej podomce. Czy ma czas, żeby usiąść na chwilę, odpocząć i popatrzeć przez okno. Ciekawe, czy w niebie ściany też są niebieskie? Czy niebo ma taki sam kolor jak jej podomka?

Chciałabym wiedzieć, czy spotkała już wszystkich, za którymi tęskniła. Czy ktoś tam na nią czekał z otwartymi ramionami. Czy ma z kim porozmawiać, pośmiać się, powspominać. I czy czas płynie tam tak samo jak tutaj, czy może wreszcie nigdzie się nie spieszy. Zapytałabym też, czy zagląda na ziemię.

Powiedziałabym jej, że pamiętam. Może nie wszystko. Niektóre obrazy zatarł czas, niektóre słowa uciekły z pamięci. Ale pamiętam ciepło jej domu. Ten szczególny rodzaj bezpieczeństwa, który nie potrzebował wielkich deklaracji. Wystarczyła jej obecność. Jej głos. Jej ręce. I to, że zawsze było wiadomo, gdzie można przyjść, kiedy świat stawał się trochę za trudny.

Dziś, kiedy jestem dorosła, coraz częściej rozumiem rzeczy, których jako dziecko nie potrafiłam dostrzec. Rozumiem, ile miłości mieściło się w zwyczajnych czynnościach. W trosce, która nie pytała, czy jest potrzebna, tylko po prostu była.

Są ludzie, z którymi rozmawiamy nawet wtedy, kiedy już ich nie ma. Babciu, jeśli mnie słyszysz, upiecz proszę kilka bułek. Może kiedyś, po drugiej stronie, znów usiądziemy razem przy stole. I jeszcze jedno. Mam nadzieję, że ściany w niebie są niebieskie. Takie jak Twoja podomka. Żebyś czuła się jak w domu.

Kładka nad Sołą w Oświęcimiu przy wzgórzu zamkowym została zamknięta dla ruchu

Bogusław Kwiecień
boguslaw.kwiecien@polskapress.pl

Ruszyła przebudowa kładki pieszo-rowerowej nad Sołą w Oświęcimiu. W związku z tym już od czwartku, 5 listopada przeprawa jest zamknięta dla ruchu.



FOT. ARCHIWUM GK / BOGUSŁAW KWIECIEŃ

W związku z przebudową zamknięto kładkę nad Sołą na wysokości wzgórza zamkowego

Kładka na wysokości wzgórza zamkowego w ciągu ul. Cichej jest bardzo popularnym traktem dla Oświęcimian. Jej zamknięcie jest dla wielu mieszkańców dużym utrudnieniem.

- Dotyczy to mieszkańców Osiedla Błonie, ale także Starego Miasta i części Zasola. To najkrótsze połączenie między tymi dzielnicami - zauważa Anna Płonka, mieszkanka Osiedla Błonie.

Przebudowa kładki jest realizowana w ramach zadania pn. „Rozbudowa tras rowerowych po Aglomeracji Oświęcimskiej". - Prosimy mieszkańców i użytkowników kładki o uwzględnienie zmian w organizacji ruchu i zachowanie ostrożności w rejonie prowadzonych prac - apelują w Urzędzie Miasta w Oświęcimiu.

Plany zakładają, że przebudowa przeprawy potrwa cały rok. - Prace zakończą się w październiku przyszłego roku - zaznaczają w urzędzie.

Przeprawa powstała latach 80. XX wieku, a ostatni remont przeszła w 2010 roku. Była już w bardzo złym stanie technicznym. W związku z tym ruch na kładce już dwa lata temu został w części ograniczony. Odbywał się tylko środkiem przeprawy. Z ruchu wyłączone zostały chodniki po obu stronach.

- Kładka od dłuższego czasu wymagała kompleksowej modernizacji - potwierdza Andrzej Bojarski, zastępca prezydenta Oświęcimia.

Jak dodaje, pozyskanie środków unijnych pozwoli zrealizować inwestycję w szerokim zakresie i dostosować obiekt do współczesnych wymagań dotyczących bezpieczeństwa i dostępności.

- Na rozpoczęcie prac musieliśmy jednak poczekać. Wydłużył się zarówno czas oczekiwania na uruchomienie naboru i rozstrzygnięcie konkursu unijnego, jak i późniejsza procedura przetargowa - tłumaczy zastępca prezydenta miasta.

Przebudowa obejmie całą konstrukcję kładki, w tym podpory i nawierzchnię. Obiekt zostanie dostosowany do potrzeb pieszych, rowerzystów oraz osób z niepełnosprawnościami.

Zamontowane zostaną nowe latarnie oraz dodatkowa iluminacja, która po zmroku podkreśli formę kładki i poprawi komfort oraz bezpieczeństwo jej użytkowników. Całkowity koszt inwestycji wyniesie blisko 6 mln zł. ©℗

GMINA KLUCZE

Uczczą rocznicę bitwy pod Krzywopłotami

Po raz kolejny mieszkańcy oraz przedstawiciele władz uczczą rocznicę bitwy pod Krzywopłotami. Uroczystości, odbędą się w Bydlinie .
Program wydarzenia prezentuje się następująco:
12:15 – Zbiórka pocztów sztandarowych i uczestników uroczystości na placu szkolnym w Bydlinie;
12:40 – Przemarsz na Cmentarz Parafialny;
13:00 – Uroczysta msza, apel poległych, salwa honorowa, składanie kwiatów przy pomniku Legionistów;
14:30 – Szkoła Podstawowa im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Bydlinie: Program artystyczny w wykonaniu uczniów. PM

ZATOR

Znów udana kwesta na cmentarzu

W uroczystość Wszystkich Świętych na cmentarzu w Zatorze odbyła się kwesta zorganizowana przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Zatorskiej. - Kwesta dała kwotę 16 354 zł, 12 euro i 15 centów - podsumowało TMZZ tegoroczną zbiórkę. Wśród kilkudziesięciu obiektów odnowionych dzięki zebranym podczas kwest pieniądzom są zabytkowe pomniki i nagrobki, lapidaria na cmentarzu oraz m.in. pomniki św. Rocha, św. Jana Kantego, św. Jana Nepomucena. BOK

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. MAŁOPOLSKA UCZELNIA PAŃSTWOWA

W Małopolskiej Uczelni Państwowej im. rtm. W. Pileckiego w Oświęcimiu odbyło się pożegnanie kolejnego rocznika absolwentów. Uroczystość w auli im. Kazimierza Piechowskiego odbyła się z udziałem przedstawicieli władz uczelni, kadry akademickiej, pracowników, absolwentów rocznika 2026 oraz ich bliskich.
Rektor dr Sonia Grychtoł, prof. Małopolskiej Uczelni Państwowej pogratulowała absolwentom ukończenia studiów i osiągniętych wyników.
Głównym punktem uroczystości było wręczenie dyplomów i wyróżnień osobom, które szczególnie angażowały się w życie uczelni, działalność naukową, społeczną i promocyjną. Szczególne gratulacje otrzymała Katarzyna Kózka, absolwentka pielęgniarstwa, która uzyskała najwyższą średnią ocen wśród absolwentów rocznika 2026 - 4,90!
Tegoroczne pożegnanie absolwentów zapisze się w historii uczelni z jeszcze jednego powodu. Po raz pierwszy jej mury opuścili absolwenci kierunku pedagogika resocjalizacyjna.
Był to wyjątkowy dzień pełen wzruszeń, wspomnień, gratulacji i podsumowań wspólnie spędzonych lat. Nie zabrakło podziękowań ze strony absolwentów i samorządu studenckiego, a wspólna prezentacja „Przeżyjmy to jeszcze raz" pozwoliła wrócić do najpiękniejszych chwil studenckiego życia. Opr. BOK

TYGODNIK Małopolska Gazeta Krakowska ZACHODNIA

Redaktor naczelny Gazety Krakowskiej: **Piotr Rąpalski.** SZEF REDAKCJI LOKALNEJ: **Sławomir Bromboszcz** slawomir.bromboszcz@polskapress.pl, Zespół: Bogusław Kwiecień, Paweł Mocny, Jerzy Zaborski
BIURO OGŁOSZEŃ: **Iwona Potoniec** - kierownik iwona.potoniec@polskapress.pl, Oświęcim, Chrzanów **Iwona Kubielas tel. 509 428 152,** Olkusz, Wadowice **Anna Pająk tel. 607 449 869;** PRENUMERATA: **tel. 12 312 53 88;**
DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.**
PREZES MAKROREGIONU **Dariusz Kołacz.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl d9e4a773b5

Mieszkańcy Olkusza zdecydowali, które projekty będą zrealizowane w ramach BO

Paweł Mocny
pawel.mocny@polskapress.pl

Prawie 10,5 tysiąca ważnych głosów oddano w tegorocznym głosowaniu na projekty zgłoszone do Budżetu Obywatelskiego Olkusza na 2027 rok. Wśród wybranych zadań znalazły się między innymi remonty w szkołach, wydarzenia oraz doposażenia obiektów publicznych.

W głosowaniu na Budżet Obywatelski Olkusza 2027 oddano łącznie 11 255 głosów. Za ważne uznano 10 435, a 820 było nieważnych. Mieszkańcy mogli głosować tradycyjnie - na kartach papierowych lub przez internet. Z pierwszej możliwości skorzystano 7 412 razy, natomiast elektronicznie oddano 3 023 głosy. Wśród głosujących większą aktywnością wykazały się kobiety, które oddały 5 643 głosy, stanowiące 54 proc. wszystkich ważnych głosów. Mężczyźni oddali 4 792 głosy.

W głosowaniu uczestniczyły osoby w różnym wieku. Największą grupę stanowiły te w wieku 60 lat i więcej – 29,1 proc. głosujących. Osoby w wieku 36–49 lat odpowiadały za 25,7 proc. głosów, a osoby do 25. roku życia za 23,7 proc. Udział osób w wieku 50–59 lat wyniósł 11,8 proc., natomiast w grupie 26–35 lat – 9,7 proc. ©℗

Kino „Zbyszek" w Olkuszu ma nową salę kameralną i już dziś zaprasza widzów

Paweł Mocny
pawel.mocny@polskapress.pl

Od piątku Kino „Zbyszek" w Olkuszu ma w swojej ofercie seanse w nowej sali kameralnej, gdzie stanęło 38 foteli. Obiekt powstał przy wsparciu finansowym Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej w ramach Programu Operacyjnego „Rozwój kin".

– Nowa sala kameralna to nie tylko większe możliwości dla miłośników kina, ale również przestrzeń, którą będzie można kreatywnie wykorzystać. Cieszę się, że dzięki pozyskanym środkom możemy rozwijać naszą lokalną ofertę kulturalną i inwestować w takie miejsca – podkreśla burmistrz Miasta i Gminy Olkusz Roman Piaśnik.

Nowa sala została wyposażona m.in. w nagłośnienie kinowe, ekran, oświetlenie przeszkodowe, pętlę indukcyjną, klimatyzację, biletomat i zasilacz awaryjny UPS. Najważniejszą częścią wyposażenia jest nowoczesny projektor laserowy zapewniający wysoką jakość obrazu.

Budowa nowego obiektu kosztowała prawie 363 tysiące złotych. W 2025 roku Miejski Ośrodek Kultury w Olkuszu otrzymał 100 000 złotych na zakup i montaż 38 komfortowych foteli oraz wykładziny. W kolejnym etapie zrealizowano dwa przedsięwzięcia: wyposażenie techniczne sali kameralnej, dofinansowane kwotą 134 750 złotych oraz zakup i montaż cyfrowego zestawu projekcyjnego, na który przyznano 128 tysięcy złotych. ©℗



FOT. MOK OLKUSZ

Nowa sala została wyposażona m.in. w nagłośnienie kinowe, ekran, oświetlenie przeszkodowe, klimatyzację



FOT. BOGUSŁAW KWIECIEŃ

Obwodnica Kęt ułatwiła życie wielu kierowcom, ale pojawiły się także problemy

KĘTY PRZEKRACZANIE DOZWOLONEJ PRĘDKOŚCI

Nielegalne rajdy na obwodnicy. Mieszkańcy alarmują i boją się

Bogusław Kwiecień
boguslaw.kwiecien@polskapress.pl

Mieszkańcy alarmują w sprawie nielegalnych nocnych rajdów na zachodniej obwodnicy Kęt i częstych przypadkach łamania ograniczeń prędkości na tym odcinku. Policja prowadzi działania w tej sprawie. Władze gminy zapowiadają rozwiązania, które poprawią bezpieczeństwo na tej drodze.

Obwodnica zachodnia Kęt została oddana do użytku przed rokiem. Była oczekiwana przez wielu kierowców, którzy wcześniej musieli przebijać się przez mocno zatłoczone centrum, w tym kęcki Rynek.

Droga wpisała się już w układ komunikacyjny Kęt, szczególnie, jeśli chodzi o ruch tranzytowy. Są jednak i poważne problemy, na które zwracają uwagę mieszkańcy sąsiadujących z obwodnicą posesji i przecinających się z nią ulic począwszy od ulicy Zacisze przez Staszica, Świętokrzyską do Zielonej.

Chodzi o nocne nielegalne rajdy na obwodnicy. W porze nocnej jest tutaj głośno i niebezpiecznie. Potwierdzeniem tej sytuacji są podjęte już działania policyjne prowadzone przez mundurowych z Wydziału Ruchu Drogowego oświęcimskiej komendy Policji oraz Komisariatu Policji w Kętach.

- Znając problem mieszkańców, prowadzą regularne patrole oraz akcje prewencyjne, mające na celu utrzymanie wysokiego poziomu bezpieczeństwa na terenie gminy Kęty, włącznie ze wskazanymi ulicami. Jedną z takich akcji jest „Cicha noc" - informuje Małgorzata Jurecka, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Oświęcimiu.

W jej ramach policjanci patrolują wskazany rejon nocą, zwracając uwagę na pojazdy, które jeżdżą z nadmierną prędkością oraz powodujące nadmierny hałas.

- Dwóch kierowców, którzy w porze nocnej przekroczyli dozwoloną prędkość o więcej niż 50 km/h już straciło prawa jazdy na trzy miesiące - podkreśla policjantka z oświęcimskiej komendy.

Policjanci otrzymali dwa zgłoszenia pod numer alarmowy 112 związane z ul. Młodzieży Polskiej. Jedno dotyczyło pojazdów jeżdżących z nadmierną prędkością oraz jedno zgłoszenie o kierowcy, który wybrał sobie ten odcinek na driffting, czyli wprowadzanie samochodu w poślizg.

- Najgorzej było w czasie wakacji. Uciążliwy hałas w środku nocy to jedna sprawa, ale chodzi przede wszystkim o bezpieczeństwo, szczególnie, gdy wyjeżdża się z bocznych ulic na obwodnicę - podkreśla jeden z mieszkańców.

Na razie szczęśliwie nie doszło do poważnych zdarzeń drogowych w tym rejonie. Miała miejsce tylko jedna kolizja na ul. Młodzieży Polskiej z udziałem rowerzystki, która wyjechała z ulicy podporządkowanej i została potrącona przez samochód osobowy.

Problem znany jest także władzom Kęt, które analizują różne rozwiązania, aby poprawić bezpieczeństwo i uspokoić ruch na obwodnicy.

Rozważaliśmy montaż fotoradaru, ale otrzymaliśmy negatywną odpowiedź z Inspekcji Transportu Drogowego z informacją, że są stawiane przy drogach krajowych i wojewódzkich - wyjaśnia burmistrz Kęt Marcin Śliwa.

W tej sytuacji gmina bierze pod uwagę zamontowanie sygnalizacji świetlnej „all red", w przypadku której podstawowym, spoczynkowym stanem sygnalizacji świetlnej na skrzyżowaniu lub przejściu dla pieszych jest czerwone światło dla wszystkich uczestników ruchu. Przy dojeździe pojazdu z dozwoloną prędkością następuje zmiana na zielone. ©℗

KRÓTKO

OLKUSZ

Mężczyźnie grozi 15 lat odsiadki

Policja w Olkuszu zatrzymała 35-latka, który 22 października wywołał fałszywe alarmy bombowe w urzędzie miasta i prywatnych budynkach. Mężczyzna został zatrzymany, a następnie doprowadzony do prokuratury, gdzie usłyszał zarzut bezpodstawnego wywołania alarmu, za co grozi od 2 do 15 lat pozbawienia wolności.

W czwartek, 22 października po godzinie 9 do dyżurnego olkuskiej policji wpłynęło zgłoszenie o podłożeniu ładunków wybuchowych w czterech miejscach na terenie Olkusza – w Urzędzie Miasta i Gminy, nieopodal Sądu Rejonowego oraz w budynkach mieszkalnych przy ul. Witosa oraz ul. Skalskiej. Funkcjonariusze niezwłocznie podjęli działania mające na celu zweryfikowanie otrzymanej informacji. Okazało się, że alarm był bezpodstawny. Dalsze działania doprowadziły do zatrzymania 35-letniego mężczyzny. Zastosowano wobec niego środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania na trzy miesiące. PM

KALWARIA ZEBRZYDOWSKA

Pożar zakładu stolarskiego

W piątek, 30 października nad ranem ok. godz. 4 doszło do ogromnego pożaru w Kalwarii Zebrzydowskiej przy ul. Jagiellońskiej. W akcji gaśniczej uczestniczyło ponad 20 wozów strażackich. Pożarem objęty został budynek stolarni o wym. 26 x 13 m. wys. 8 m. Budynek stał w bardzo gęstej zabudowie. - Działania strażaków polegały na dogaszaniu płonącej stolarni, która spłonęła całkowicie i obronie czterech budynków, w tym dwóch mieszkalnych, w pobliskiej zabudowie. Udało się je uratować - informuje kpt. Hubert Ciepły, rzecznik małopolskiej Straży Pożarnej. RED

eprasa.pl d9e4a773b5

Portrety, które zatrzymują na dłużej. Wystawa „Siła kobieTy" w Chrzanowie i Oświęcimiu przypomina, jak ważne są badania

J. Zaborski, S. Bromboszcz
redakcja@polskapress.pl

Ekspozycje w oświęcimskiej Galerii Książki i w Centrum Handlowym Max w Chrzanowie to coś więcej niż galerie pięknych fotografii. Każdy portret to historia bohaterki, ale jedno wspólne przesłanie. „Siła kobieTy". To przede wszystkim ważne przypomnienie, że o zdrowiu nie można zapominać. Wystawę w Oświęcimiu można oglądać do 7 listopada 2026. Ta w Chrzanowie skończyła się 30 października.



FOT. JERZY ZABORSKI

Do oświęcimskiej Galerii Książki zawitała wystawa „Siła kobieTy". To dobre miejsce, bo przychodzi tu wiele osób


FOT. SŁAWOMIR BROMBOSZCZ

Ekspozycja w Centrum Handlowym Max w Chrzanowie to było coś więcej niż galeria pięknych fotografii


FOT. JERZY ZABORSKI

Każda z tych kobiet prezentowanych m.in. w Oświęcimiu ma własną historię i doświadczenie choroby nowotworowej


FOT. AGATA ZATORSKA

W wyjątkowej sesji zdjęciowej wzięło udział 12 kobiet, podopiecznych Fundacji OmeaLife

Wybór miejsca nie mógł być lepszy. W godzinach przedpołudniowych w Galerii Książki jest sporo osób starszych, które spędzają czas na lekturze prasy i chętnie zapoznają się z wystawą.

Później biblioteka należy do młodzieży, spędzającej czas na grach planszowych, układaniu puzzli i nie tylko. Obrazy kobiet zachęcają do przyjrzenia się z bliska ich historiom.

A jest o czym czytać. Na zdjęciach znalazło się 12 kobiet, a każda z nich ma za sobą własną historię i doświadczenie choroby nowotworowej. Łączy je nie tylko walka o zdrowie, ale także odwaga, determinacja i chęć przekazania innym ważnej wiadomości: nie bójcie się badań i nie odkładajcie ich na później.

Bohaterki projektu są podopiecznymi Fundacji OmeaLife. Wzięły udział w wyjątkowej sesji fotograficznej, przed obiektywem Agaty Zatorskiej. Powstały portrety, które przyciągają uwagę, ale nie chodzi wyłącznie o ich artystyczny charakter. Za każdym zdjęciem kryje się prawdziwa historia kobiety, która zmierzyła się z chorobą i chce wykorzystać własne doświadczenia, by pomóc innym.

Przekaz jest prosty, ale niezwykle ważny. Diagnoza nowotworu nie musi oznaczać rezygnacji z marzeń, planów czy aktywnego życia. Wczesne wykrycie zmian daje znacznie większe szanse na skuteczne leczenie. Dlatego tak istotne są regularne badania, obserwowanie własnego organizmu i konsultowanie niepokojących objawów ze specjalistą.

A przecież w codziennym zabieganiu łatwo odsunąć zdrowie na dalszy plan. Praca, dom, obowiązki i sprawy do załatwienia sprawiają, że badania często czekają na lepszy moment. Wystawa „Siła kobieTy" przypomina, że taki moment warto znaleźć jak najszybciej.

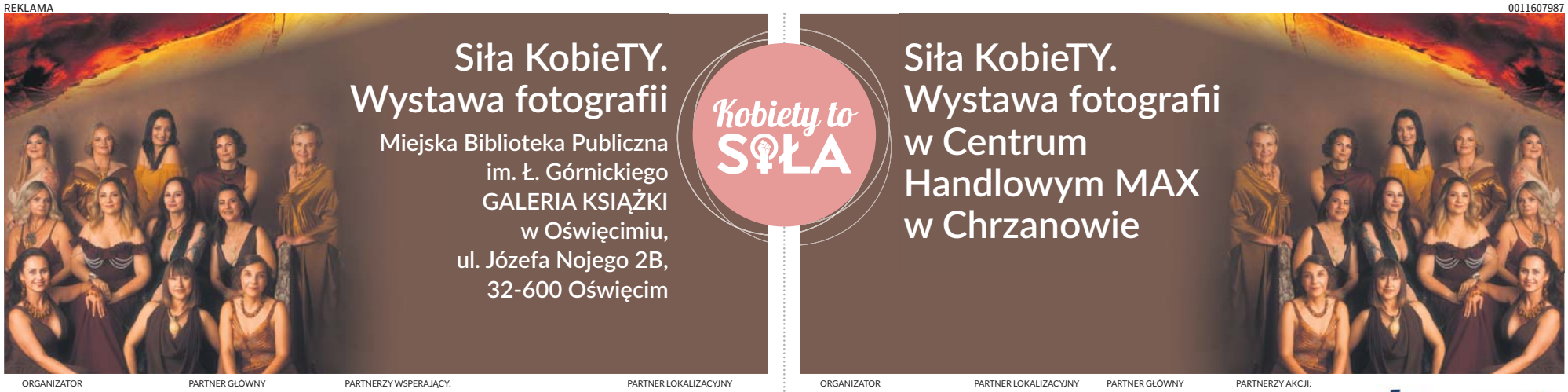
Październikowa akcja ma szczególne znaczenie, ale jej przesłanie pozostaje aktualne przez cały rok. Samobadanie piersi, odpowiednio dobrane badania profilaktyczne i konsultacje lekarskie mogą pomóc w wykryciu niepokojących zmian. Warto też pamiętać, że badania należy dobierać do wieku, indywidualnej sytuacji i zaleceń medycznych.

Badaj się regularnie!

Troska o zdrowie nie powinna ograniczać się tylko do października. Regularne badania, obserwowanie własnego organizmu i konsultowanie niepokojących zmian ze specjalistą pozwalają odpowiednio wcześnie reagować.

- Regularnie wykonuj samobadanie piersi – najlepiej raz w miesiącu, zawsze w tym samym dniu od rozpoczęcia miesiączki. Metoda jest prosta i szybka, a przy tym niezwykle skuteczna.
- Wykonuj USG piersi, które jest nieinwazyjnym badaniem z wykorzystaniem ultradźwięków. Pozwala wykryć guzki o wielkości ok. 3-5 mm.
- Co dwa lata wykonuj mammografię. To prześwietlenie piersi za pomocą promieni rentgenowskich. Umożliwia znalezienie zmian, zanim będzie je można wyczuć lub zobaczyć. Zaleca się je kobietom w wieku od 45. do 74. roku życia. ©℗

REKLAMA 0011607987



ORGANIZATOR GAZETA KRAKOWSKA · PARTNER GŁÓWNY Hexja Composites · PARTNERZY WSPERAJĄCY: PEC, EKO-KOMBID · PARTNER LOKALIZACYJNY

ORGANIZATOR GAZETA KRAKOWSKA · PARTNER LOKALIZACYJNY MAX centrum handlowe · PARTNER GŁÓWNY Zakład Lecznictwa Ambulatoryjnego w Chrzanowie · PARTNERZY AKCJI: XTREME FITNESS, dm, Karpik
CHRZANÓW, ul. Pogorska 8

eprasa.pl d9e4a773b5



FOT. ARCH. MUZEUM ZAMEK/KONRAD RUTKOWSKI

Od 1 listopada Muzeum Zamek jest zamknięte w związku z dużą inwestycją

OŚWIĘCIM WNĘTRZA STANĄ SIĘ REPREZENTACYJNE

Będzie tu jak na dworze książąt oświęcimskich

Bogusław Kwiecień
boguslaw.kwiecien@polskapress.pl

Od 1 listopada Muzeum Zamek jest zamknięte dla zwiedzających do odwołania. Rusza wielki projekt związany z przebudową obiektu i powstaniem nowej wystawy stałej „Dwór książąt oświęcimskich", która zapowiada się jako hit turystyczny.

Zakłada się, że muzeum będzie nieczynne do września. A co się zmieni przez najbliższe miesiące? Plany przewidują modernizację wnętrz – od holu wejściowego, przez korytarze, aż po klatkę schodową. Chodzi o poprawę bezpieczeństwa (w tym ochronę przeciwpożarową) i komfort zwiedzania przy zachowaniu historycznego charakteru zamku.

Druga ważna część projektu związana jest z nową wystawą stałą pod tytułem „Dwór książąt oświęcimskich". Po remoncie do dyspozycji zwiedzających będzie m.in. sala dworska, rycerska oraz sale skryby, mincerza i prasoła. Poznaniu historii książąt będą służyć nowoczesne multimedia i aranżacja wnętrz.

W projekcie jest także wystawa mobilna: „Razem dla wspólnoty. Łączy nas kultura, tradycja, historia", pokazująca historię, tradycje i kulturę regionu w trzech gminach: Oświęcimiu, Chełmku i Porębie Wielkiej.

- Wiemy, że przerwa w zwiedzaniu może być niedogodnością, ale wierzymy, że efekty tych zmian będą tego warte - podkreślają w Muzeum Zamek.

Dyrektor placówki Wioletta Oleś mówi, że pomysł nowej wystawy poświęconej szczególnemu okresowi dla Oświęcimia, czyli czasom Księstwa Oświęcimskiego, od dawna chodził jej po głowie. Przeszkodą był brak wystarczających źródeł finansowania. Muzeum ma już w zbiorach szereg eksponatów, które znajdą się na nowej wystawie. Pochodzą m.in. z wykopalisk archeologicznych prowadzonych na zamku i w jego otoczeniu.

Muzeum udało się zdobyć dofinansowanie w ramach Funduszy Europejskich dla Małopolski. Wartość całego projektu sięga blisko 5 mln zł, z czego 4,2 mln zł stanowi wspomniane dofinansowanie.

Odwiedzający „Dwór książąt oświęcimskich" będą mieli na wyciągnięcie ręki życie książąt i ich otoczenia. Dostępne będą:

- sala dworska
- sala rycerska
- sala skryby
- sala mincerza
- sala prasoła (kupca solnego).

Dzięki zastosowaniu nowoczesnych systemów multimedialnych, aranżacji wnętrz i oświetlenia, wystawa będzie bardzo atrakcyjna

- Dzięki zastosowaniu nowoczesnych systemów multimedialnych, aranżacji wnętrz i oświetlenia, wystawa będzie atrakcyjna wizualnie, interaktywna i edukacyjna - dodaje Wioletta Oleś.

Projekt przewiduje ponadto wydanie dwóch publikacji, które pogłębią wiedzę o historii Oświęcimia i regionu:

- „Książęta i księżne oświęcimskie (1315–1521)" – popularno-naukowa publikacja powiązana z wystawą stałą,
- „Eufrozyna i jej życie na dworze książąt oświęcimskich" – książeczka edukacyjna dla dzieci, przybliżająca historię w przystępny sposób.

Powstanie nowej wystawy nie wyklucza już istniejącej od 2013 roku „W Królewskim Mieście Oświęcim", którą nadal będzie można zwiedzać w dotychczasowej formie.

Jak dodaje dyrektor Oleś, we wnętrzach zamkowych jest wystarczająco miejsca dla dwóch takich wystaw - ważnych z punktu widzenia historii Oświęcimia i ziemi oświęcimskiej. ©℗

Dworek w Porębie Wielkiej będzie dziennym domem dla seniorów

Bogusław Kwiecień
boguslaw.kwiecien@polskapress.pl

Dworek w Porębie Wielkiej (gmina Oświęcim) krok po kroku wraca do życia. Zakończył się kolejny etap przebudowy zabytku pod kątem adaptacji na dzienny dom pobytu dla osób starszych.



FOT. MIROSŁAW SMOLAREK / FACEBOOK

Na razie trudno powiedzieć, kiedy zabytkowy budynek odzyska swój blask. Prace podzielone są na etapy

W ramach zakończonych właśnie prac wymieniona została stolarka okienna. - Zamontowano drewniane okna wykonane na podstawie archiwalnych fotografii, dzięki czemu zachowano ich historyczny wygląd - zaznacza Mirosław Smolarek, wójt gminy Oświęcim na swoim profilu FB.

Wartość prac wyniosła blisko 320 tys. zł, z czego 100 tys. zł stanowiło dofinansowanie uzyskane przez gminę z funduszu Województwa Małopolskiego w ramach konkursu „Ochrona zabytków Małopolski 2026".

Kilka lat temu władze gminy Oświęcim postanowiły przeznaczyć zabytkowy obiekt na dzienny dom pobytu dla seniorów. Wójt Smolarek podkreślał, że budynek wraz z otaczającym go parkiem będzie idealnym miejscem na potrzeby seniorów. Pozostało znaleźć pieniądze i to był już problem. Gmina nie ma możliwości, aby takie przedsięwzięcie sfinansować z własnego budżetu.

Stąd decyzja prowadzenia prac etapami. W lutym ub. roku zakończył się pierwszy, obejmujący m.in. modernizację systemu ogrzewania oraz wymianę pokrycia dachowego. Wartość robót wyniosła przeszło 1,3 mln zł, w tym roku było dofinansowanie w wysokości 965 tys. zł z Rządowego Programu Odbudowy Zabytków.

Ostatnim przedwojennym właścicielem XIX-wiecznego dworku w Porębie Wielkiej była rodzina Tyszkiewiczów. Po wojnie przez kilkadziesiąt lat znajdowała się tutaj szkoła podstawowa.

- Modernizacja tego obiektu to dla całej społeczności ważny krok w kierunku ochrony naszego dziedzictwa i przywrócenia mu dawnej świetności, aby wkrótce mógł na nowo służyć mieszkańcom - podkreślał wójt Mirosław Smolarek.

Na razie trudno powiedzieć, kiedy zabytkowy budynek odzyska swój blask i seniorzy będą mieli w nim miejsce zapewniające bezpieczeństwo i przestrzeń opiekuńczo-rekreacyjną.

- Obecnie poszukujemy możliwości pozyskania dofinansowania na realizację kolejnego etapu prac przy pałacyku - dodaje Mirosław Smolarek. ©℗

REKLAMA 0011607534

Starosta Oświęcimski

informuje o możliwości skorzystania z nieodpłatnych porad prawnych na terenie Powiatu Oświęcimskiego.

Nieodpłatna pomoc prawna przysługuje osobom fizycznym, które nie są w stanie ponieść kosztów odpłatnej pomocy prawnej, w tym osobom fizycznym prowadzącym jednoosobową działalność gospodarczą niezatrudniającym innych osób w ciągu ostatniego roku, a także osobom chcącym dokonać zgłoszenia naruszenia prawa w rozumieniu ustawy z dnia 14 czerwca 2024 r. o ochronie sygnalistów (Dz.U. poz. 928).

Szczegółowe informacje można uzyskać na stronie BIP Starostwa Powiatowego w Oświęcimiu
https://bip.malopolska.pl/oswiecimski,m,344311,nieodplatna-pomoc-prawna.html

Zapisy do skorzystania z porady prawnej są dokonywane pod nr 502 691 995 lub online:
https://np.ms.gov.pl/

Lista jednostek nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego:
https://bip.malopolska.pl/oswiecimski,m,428496,lista-jednostek-nieodplatnego-poradnictwa.html

Z nieodpłatnej pomocy możesz skorzystać w następujących miejscach:

- w Oświęcimiu – Starostwo Powiatowe w Oświęcimiu, ul. Wyspiańskiego 10,
- w Kętach – Dom Kultury w Kętach, ul. Żwirki i Wigury 2a,
- w Chełmku – Centrum Sportowe MOKSiR w Chełmku, ul. Krakowska 22,
- w Osieku – Urząd Gminy w Osieku ul. Główna 125.
- W Przeciszowie – Dom Kultury, ul. Długa 6.

Harmonogram działalności punktów pomocy prawnej:
Wykaz punktów | Powiat Oświęcimski - Starostwo Powiatowe w Oświęcimiu

eprasa.pl d9e4a773b5

Grobowiec Tutanchamona jako niewyczerpane źródło sensacji

4 listopada 1922 roku w Dolinie Królów w Egipcie dwaj brytyjscy egiptolodzy – Howard Carter i lord George Carnarvon – odkryli najsłynniejszy grobowiec w historii archeologii

Mariusz Grabowski

Był to jedyny w Dolinie Królów tak dobrze zachowany, niesplądrowany grobowiec faraona, a odkrycie zapoczątkowało globalną „Tutomanię" oraz na trwałe zmieniło postrzeganie starożytnego Egiptu.



FOT. CC

Grobowiec Tutanchamona został odkryty przez Howarda Cartera i George'a Carnarvona w 1922 roku

W piaskach pustyni

Przedstawmy najpierw bohaterów tego odkrycia. Howard Carter (1874-1939) był wcześniej uczestnikiem wielu ekspedycji archeologicznych. W 1904 roku został mianowany inspektorem Dolnego Egiptu, ale po tajemniczym incydencie z udziałem francuskich turystów zwiedzających Sakkarę w 1905 roku. Londyn zmusił go do dymisji. Od 1908 r. kierował wykopaliskami dla nowego protektora – lorda George'a Carnarvona.

Ten bajecznie bogaty arystokrata jest wart szczególnej uwagi, bo to jego pieniądze i ekscentryczność sprawiły, że do Egiptu wciąż walą miliony turystów. Naprawdę nazywał się George Edward Stanhope Molyneux Herbert (1866-1923), był piątym lordem Carnarvon i wicehrabią Porchester. Najpierw kolekcjonował posiadłości i zbierał antyki, później przerzucił się na szybką jazdę automobilami, ale przede wszystkim kochał wykopaliska i skarby.

Zatrudniwszy Cartera w 1907 r., przez kilkanaście lat przekopali kilometry pustyni w zachodnich Tebach. Odkryli m.in. grobowce Hatszepsut, Totmesa II i Totmesa IV, a także odgruzowali grobowiec Merenptaha. Ale dopiero w 1922 r. natrafili na najbardziej legendarny grobowiec w dziejach archeologii i zabrali się do jego penetracji. Co ciekawe, lord Carnarvon zmarł niespodziewanie w kilka miesięcy po dokonaniu odkrycia, co stało się bezpośrednią przyczyną sensacyjnej legendy o „klątwie Tutanchamona". W dniu śmierci lorda jego pies miał głośno zawyć i zdechnąć, a w całym Kairze wysiadła elektryczność.

Poczytna ówczesna powieściopisarka Marie Corelli, ponoć ulubiona pisarka królowej Wiktorii, opublikowała kilka artykułów, w których nakłamała, że dotarła do starożytnego arabskiego tekstu o treści: „Intruzów zakłócających spokój zmarłych faraonów czeka śmierć z powodu zatrucia truciznami umieszczonymi w grobowcach".

Słabowity faraon

Kim był Tutanchamon? Władcą XVIII dynastii, czyli faraonem władającym Egiptem kilkanaście stuleci przed narodzeniem Chrystusa. Badania jego mumii wykazały, że był wątły, niewysoki, miał zdeformowane ciało i zmagał się z licznymi schorzeniami. Stoi to w jawnej sprzeczności z zachowanymi do naszych czasów posągami, które przedstawiają Tutanchamona jako mężczyznę o klasycznych rysach twarzy, pełnych ustach i po jankesku zarysowanej szczęce.

Tak naprawdę Tutanchamon miał wystające zęby, pucołowate policzki, szerokie, dziewczęce biodra i koślawą stopę – poruszał się o lasce (w jego grobowcu odkryto ich aż 130, z czego wiele miało wyraźne oznaki użytkowania). Chorował też na malarię (jego mumia zawierała pasożyty plasmodium falciparum) i był klasycznym przykładem fatalnych skutków endogamii, czyli kazirodztwa, które znamy z późniejszych dziejów np. Ptolemeuszy oraz Habsburgów. Zmarł w wieku zaledwie 19 lat.

Tutanchamon był schorowany, ale za to jego legenda jest trwalsza od spiżu. W dużej mierze zawdzięczamy ją Kurtowi Wilhelmowi Markowi, czyli Ceramowi (1915-1972), autorowi tomu „Bogowie, groby i uczeni", w której przedstawił historię odkryć archeologicznych oraz sylwetki badaczy zajmujących się starożytnymi cywilizacjami.

Książka stała się światowym bestsellerem, została przetłumaczona na 28 języków, szybko sprzedano 5 milionów jej egzemplarzy. I co najważniejsze: była źródłem wszelkich możliwych legend nie tylko o Tutanchamonie, jego grobowcu, odkrywcach, klątwach, ale także związanych z nimi mitycznych skarbach.

Urzędnicy rzucają kłody

Nim o skarbach, zobaczmy, jak wyglądało samo odkrycie grobowca. Ceram pisze, że Carter i Carnarvon wiedzieli, że są na tropie grobowca, ale wiedzieli o tym także ich rywale. Najgroźniejszy – Amerykanin Theodor Davis (odkrywca grobowca KV55, znanego także jako skrytka amarneńska) – zmarł co prawda już w 1915 r., ale była jeszcze armia innych. Co więcej, musieli oni pokonywać niezliczone problemy, głównie ze strony władz egipskich oraz tamtejszego Departamentu Służby Starożytności.

4 listopada egipscy kopacze natrafili na kamienne stopnie prowadzące w głąb ziemi, a 26 listopada późnym wieczorem badacze własnoręcznie przebili mur prowadzący do komór grobowych, odkrywając niemal nienaruszony grobowiec. To wtedy – pisze Ceram – zostały wypowiedziane dwa najsłynniejsze zdania w historii egiptologii:

„Widzi pan coś? – spytał zniecierpliwiony lord Carnarvon.

Tak, cudowne rzeczy – odparł, niemogący złapać tchu, Carter".

Uprzedzając fakty: obecnie w grobowcu znajduje się tylko mumia faraona. Większość zabytków przeniesiono do Wielkiego Muzeum Egipskiego na płaskowyżu Giza obok piramid. Część jest w Kairze, sporo w Londynie.

Co odkryto pod ziemią?

Carter i Carnarvon musieli być naprawdę zdumieni, badając wyposażenie grobowca. Znaleziono w nim m.in. trzy łoża, posąg i tron – wszystkie wykonane ze szczerego złota. Wśród znalezisk były też cztery pozłacane rydwany, skrzynie grobowe, trzy trumny w kształcie postaci faraona, włożone jedna w drugą, a także złota maska pośmiertna ważąca 10 kilogramów, o długości 54 cm. Łącznie udokumentowano znalezienie ponad 5 tysięcy artefaktów.

Najcenniejszym znaleziskiem była w miarę dobrze zachowana mumia. Znajdowała się w sarkofagu wykonanym z kwarcytu, ale jego pokrywa była granitowa. Według naukowców sarkofag pierwotnie był przeznaczony dla innej osoby, ale po śmierci Tutanchamona zmieniono rzeźbienia. Dziś trudno dociec, dlaczego Carter i Carnarvon po wstępnych oględzinach przyjęli za pewnik, że Tutanchamon musiał paść ofiarą brutalnego morderstwa. Co bardziej zdumiewające, ich hipotezę potwierdzały badania przeprowadzone w latach 60. i 70. XX wieku. Na zdjęciach rentgenowskich czaszki widoczne były odpryski kości, które mogły powstać po silnym uderzeniu w głowę.

Dziś wiemy, że to całkowita nieprawda. Ogłoszone w 2005 r. ustalenia zespołu egipskich uczonych pod kierunkiem dr. Zahiego Hawassa z Najwyższej Rady Starożytności wykluczają, by przyczyną śmierci władcy był uraz głowy. Analiza obrazów uzyskanych dzięki tomografii komputerowej dowodzi, że kawałki kości znajdujące się w jej wnętrzu to rezultat działań balsamistów partaczy, którzy podczas wyciągania mózgu przez nos mogli drutem naruszyć strukturę czaszki.

Klątwa Tutanchamona

Przejdźmy do najbardziej ekscytującego wątku. W tym celu cofnijmy się do śmierci lorda Carnarvona, której pokolenia pisarzy i publicystów nadały tak złowieszczy wydźwięk. Nawet Arthur Conan Doyle, twórca Sherlocka Holmesa, skądinąd maniak teorii spirytystycznych, oficjalnie przyznał, że maczały w tym wydarzeniu siły „nie z tego świata".

Prawda jest banalniejsza: arystokrata nie zmarł dotknięty tchnieniem zza grobu, lecz wskutek zainfekowania ranki na policzku, która powstała kilka miesięcy wcześniej po ukąszeniu komara. Do rany wdała się poważna infekcja bakteryjna (zapewne róża twarzy), która w czasach przed wynalezieniem antybiotyków szybko rozprzestrzeniła się na cały organizm, prowadząc do śmiertelnego zapalenia płuc.

Idźmy dalej: w ciągu ośmiu lat po odkryciu grobowca z klątwą Tutanchamona powiązano śmierć około 20 osób. Pojawiały się domysły, że może to być spisek lub efekt działania ukrytych w grobowcu bakcyli, ale ich nie potwierdzono. Choć Carter wielokrotnie ogłaszał, że grobowiec Tutanchamona nie zawierał żadnych niebezpiecznych bakterii i że nad wejściem do grobowca nie było też żadnej inskrypcji z klątwą, legenda miała się świetnie przez dekady.

Z najnowszych badań naukowych wynika, że członkowie ekipy odkrywców grobowca Tutanchamona żyli średnio po 70 lat. Sam Howard Carter zmarł dopiero 17 lat po otwarciu komory grobowej. Pamiętajmy o tym, studiując Ceramowskich „Bogów i uczonych". Bowiem pomijając sensacyjne scenariusze, to niewyczerpana kopalnia wiedzy na temat egiptologii.

eprasa.pl d9e4a773b5

Unia Oświęcim przetrwała trudny okres i staje przed szansą spędzenia zimy na szczycie tabeli

Jerzy Zaborski
jerzy.zaborski@polskapress.pl

Unia Oświęcim, po mocnym początku jesieni w piłkarskiej okręgówce, była wymieniana w gronie faworytów do mistrzostwa i powrotu w szeregi piątoligowców po rocznej banicji w rozgrywkach międzypowiatowych. Potem przyszedł jednak lekki kryzys.

Oświęcimianie w pierwszej fazie jesieni zanotowali dwa remisy, oddalając się od kompletującej zwycięstwa Brzeziny Osiek na cztery punkty. Potem jednak jej strata wzrosła aż do dziewięciu „oczek". Tak się stało po kolejnym, pechowym remisie, u siebie z Rajskiem (2:2) i porażce w Makowie Podhalańskim (1:4). Wówczas pojawiły się głosy, że podopieczni Piotra Pierścionka powinni się skupić na obronie wicemistrzostwa, dającego prawo walki o awans w barażach, bo mistrz awansuje bezpośrednio.

– Nasze zwycięstwa odnoszone na początku sezonu były trochę na kredyt – przyznaje Piotr Pierścionek, trener Unii. – Proszę pamiętać, że ze składu, który opuszczał piątą ligę, zostało dwóch zawodników. W krótkim, letnim okresie przygotowawczym, powstała zupełnie nowa drużyna. Złożona głównie z młodych, ambitnych chłopców. Sam byłem ciekaw początku ligi. Dobrze wystartowaliśmy i z tego trzeba było się cieszyć.

Trener Pierścionek miał świadomość tego, że jego zespół może dopaść mały kryzys. Unia zbudowana jest na młodzieży, która ustępuje niektórym drużynom warunkami fizycznymi. To może być główny problem, bo piłkarsko Oświęcimianie bronią się w każdym meczu.

– Trzeba się tylko cieszyć z tego, że „piach" w tryby naszej maszynki dostał się w drugiej połowie jesieni, kiedy byliśmy w ścisłej czołówce, czyli wiceliderem. Gdybyśmy źle wystartowali, „zakopując" się w dolnych rejonach tabeli, młodzież musiałaby grać pod ogromną presją wyniku. To nie pomagałoby w rozwoju – analizuje Piotr Pierścionek.

Trener zwraca uwagę, że Unia rozpoczynała rundę z kadrą liczącą ponad dwudziestu zawodników. Obecnie do gry pozostało szesnastu.

Przełomowym momentem rundy jesiennej była wygrana na własnym boisku nad Babią Górą Sucha Beskidzka (3:2). Było to mecz z kontrowersjami, ale Oświęcimianie wygrali go bez dwóch wiodących zawodników.

– Było to zwycięstwo odniesione w następnej kolejce po porażce w Makowie Podhalańskim. Wygrana nad Babią Górą pokazała, że mam megainteligentny zespół, potrafiący sobie poradzić z mocniejszym fizycznie rywalem. Zespół od początku jesieni wykonał tytaniczną pracę, bo chłopcy chcą pracować i robią to sumiennie – podkreśla trener Pierścionek.

Mecz przeciwko Osiekowi, którego stawką może być zrównanie się punktami z liderem na kolejkę przed końcem jesieni, bo zaliczył dwie porażki z rzędu, jest nagrodą dla Oświęcimian za wykonaną pracę. ©℗



FOT. JERZY ZABORSKI

Jakub Rzepa (z lewej) jest czołowym snajperem nie tylko Unii Oświęcim, ale i całych rozgrywek „okręgówki"

KRÓTKO

PIŁKA NOŻNA

100-lecie Fabloku

W Fabloku Chrzanów hucznie świętowano jubileusz 100-lecia. Z tej okazji chrzanowscy oldboje zmierzyli się z rówieśnikami Trzebini, zwyciężając 5:2. Jubileusz był okazją do wręczenia wyróżnień 50 osobom zasłużonym w rozwój chrzanowskiego futbolu. Odebrali odznaczenia Małopolskiego Związku Piłki Nożnej. Wyróżnionym osobiście gratulował Jan Urban, trener reprezentacji Polski, który był gościem honorowym jubileuszowych uroczystości.

BIEGI

Świętowanie na sportowo

Święto Niepodległości jest także okazją do aktywnego wypoczynku na świeżym powietrzu. W Oświęcimiu odbędzie się bieg „Jedenastka na 11 listopada", zaliczany do Grand Prix Powiatu Oświęcimskiego. Start o godz. 14. Są trzy opcje; biegi na 11 km i 5,5 km oraz nordic walking na 5,5km. Z kolei w Brzeszczach odbędzie się VII Rodzinny Bieg Niepodległości. Start o godz. 15. Do pokonania będzie dystans 2 kilometrów.

HOKEJ

Turniej Niepodległości

W Oświęcimiu, od 6 do 8 listopada, zostanie rozegrany hokejowy Turniej Niepodległości U-12. Będzie miał międzynarodową obsadę, co w przypadku młodych adeptów jest dodatkowym atutem. Kontakt w rówieśnikami z innych krajów podnosi poziom sportowy. ZAB

REKLAMA 0011606767

Ogłoszenie
Burmistrza Miasta Trzebini

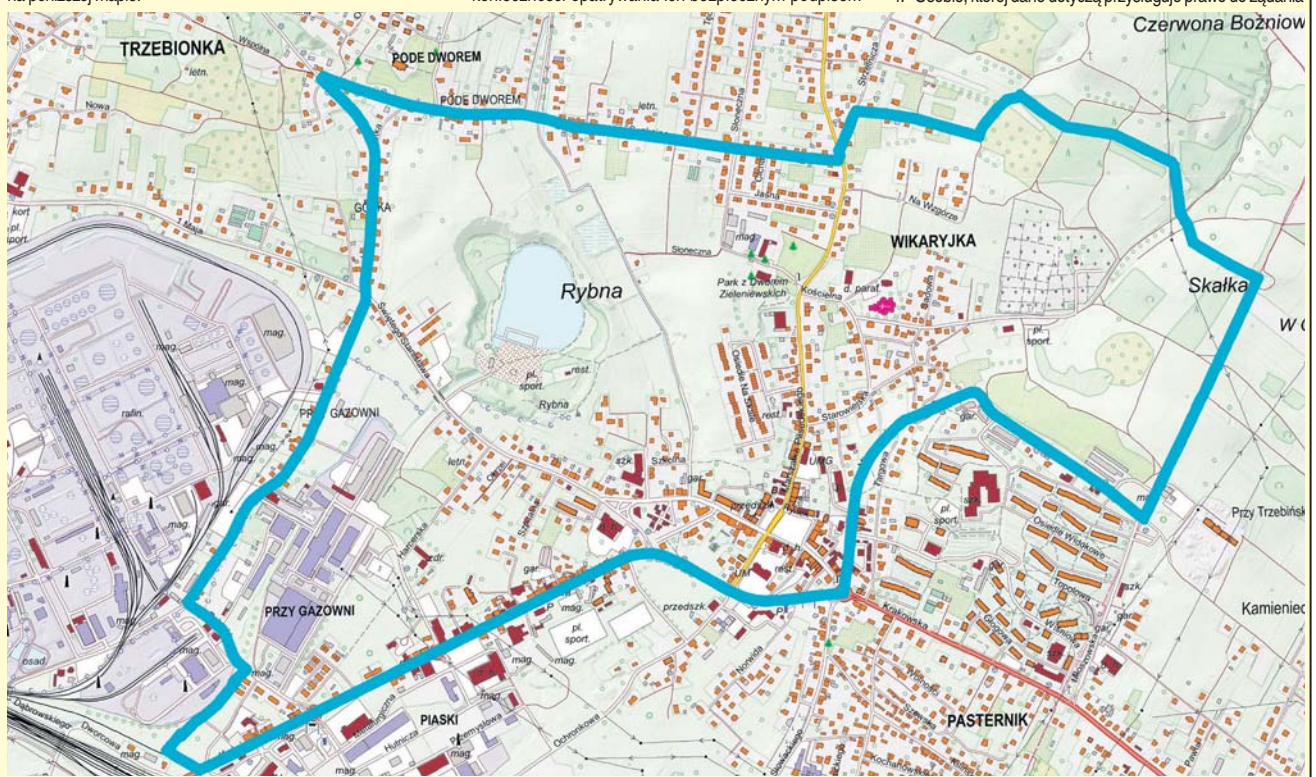
o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru Śródmieście –Centrum w Trzebini

Na podstawie artykułu 17 punkt 1 oraz artykułu 8h i 8g ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (tekst jednolity Dziennik Ustaw z 2026 r., pozycja 538 późniejszymi zmianami) oraz artykułu 39 ustęp 1 punkt 1 w związku z artykułem 46 ustęp 1 punkt 1 i artykułu 54 ustęp 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (tekst jednolity Dziennik Ustaw z 2026 r. pozycja 670 z późniejszymi zmianami)

Burmistrz Miasta Trzebini
z a w i a d a m i a

o podjęciu przez Radę Miasta Trzebini Uchwały Nr XXVII/203/IX/2026 z dnia 28 maja 2026 r. w sprawie **przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru Śródmieście – Centrum w Trzebini.**

Obszar ograniczony odcinkami ulic: Młoszowskiej, Krakowskiej, Kościuszki, Pułaskiego, Dąbrowskiego, Lipcowej, Spokojnej, Marszałka Piłsudskiego, Strzelniczej oraz granicami działek ewidencyjnych, linią łączącą narożniki działek i fragmentem granicy obrębu ewidencyjnego Trzebinia, zaznaczony został na poniższej mapie.



Zainteresowani mogą składać wnioski do planu miejscowego w terminie **do dnia 27 listopada 2026 r.** Wnioski należy składać na **formularzu** do Urzędu Miasta w Trzebini, ul. Marszałka Piłsudskiego 14, 32-540 Trzebinia:

1) **w postaci papierowej** na dziennik podawczy urzędu lub za pomocą operatora pocztowego,
2) **w postaci elektronicznej** w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na adres: e-mail: urzad@um.trzebinia.pl, przez platformę ePUAP Urzędu Miasta w Trzebini: /o016h2whpo/skrytka lub e-doręczenia AE:PL-62409-25822-DRHFJ-34.

Formularz dotyczący aktu planowania przestrzennego jest dostępny w urzędzie oraz przez Biuletyn Informacji Publicznej urzędu lub stronę internetową www.trzebinia.pl w zakładce załatw sprawę.

We wniosku należy podać swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazać czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem oraz dodatkowo można podać dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Jednocześnie informuję, że plan miejscowy sporządzany jest w procedurze strategicznej oceny oddziaływania na środowisko. Wnioski i uwagi do strategicznej oceny oddziaływania na środowisko mogą być wnoszone w terminie **do dnia 27 listopada 2026 r.**:

1) w formie pisemnej na dziennik podawczy urzędu lub za pomocą operatora pocztowego na adres Urząd Miasta w Trzebini, ul. Marszałka Piłsudskiego 14, 32-540 Trzebinia;
2) ustnie do protokołu w Wydziale Architektury i Urbanistyki Urzędu Miasta w Trzebini, ul. Narutowicza 10 (II piętro, pokój nr 12);
3) za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres e-mail: urzad@um.trzebinia.pl, bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym, o którym mowa w ustawie z dnia 18 września 2001 r. o podpisie elektronicznym.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Burmistrz Miasta Trzebini.

Istnieje możliwość zapoznania się z dokumentacją sprawy, która dostępna jest w Urzędzie Miasta w Trzebini, w Wydziale Architektury i Urbanistyki, w budynku urzędu przy ul. Narutowicza 10 (II piętro, pokój nr 12).

Trzebinia, dnia 30.10.2026 r.

Burmistrz Miasta Trzebini
Jarosław Okoczuk

Zgodnie z art. 13 ust. 1 i 2 ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych z dnia 27 kwietnia 2016 r. (RODO) w związku z art. 8a ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym uprzejmie informujemy, że:

1. Administratorem danych osobowych jest Burmistrz Miasta Trzebini, ul. Marszałka Piłsudskiego 14, 32 – 540 Trzebinia, tel.: 32-6121-227, dane kontaktowe inspektora ochrony danych osobowych: iod@um.trzebinia.p,
   Pani/ Pana dane osobowe będą przetwarzane w celu opracowania planu ogólnego - na podstawie art. 6 ust. 1 lit. c) i e) Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE, oraz Ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym,
2. Dane osobowe są udostępniane następującym kategoriom odbiorców:
   – podmiotom upoważnionym do ich otrzymania na mocy przepisów prawa,
   – podmiotom serwisującym nasze systemy informatyczne,
   – podmiotom świadczącym nam usługi prawne, audytowe, doradcze, projektowe.
3. Dane osobowe będą przechowywane wieczyście.
4. Osobie, której dane dotyczą przysługuje prawo do żądania od administratora dostępu do danych osobowych, ich sprostowania lub ograniczenia przetwarzania lub prawo do wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania, a także prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego, tj. Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych. Prawo dostępu przysługujące osobie, której dane dotyczą o którym mowa w art.15 ust.1 lit. g) RODO – przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane pozyskano.
5. Podanie danych jest dobrowolne, lecz niezbędne do rozpatrzenia złożonego wniosku. Niepodanie przez Panią/Pana danych osobowych uniemożliwi rozpoznanie wniosku.
6. Administrator nie przetwarza danych osobowych w sposób zautomatyzowany, w tym dane osobowe nie podlegają profilowaniu.

eprasa.pl d9e4a773b5

Krzyżówka panoramiczna

budowla sakralna, cel pielgrzymek
zakłóca wzrok
grzyb jadalny
rzymski cesarz
omasta
kuchenna siekierka
biurowy dalekopis
dawny artylerzysta
uchwyt ślusarski
krach finansowy
beta lub omega
japońskie pojęcie bóstwa
osuszają łąkę
odkryta weranda
rzadki metal
mityczny syn Dedala i Naukrate
sposób ustawienia kół
skrzynia jak areszt
mops lub seter
algierski port
sznur z pereł
ssak z ciosami
szturm, natarcie
liche posłanie
Święty Jerzy dla rycerzy
pula w grze hazardowej
niewygodne łóżko
plastry słoniny
lewy dopływ Bobru
pojazd na postoju
jezioro na Pomorzu
biblijny statek
zaklina deszcz
ostra krawędź
szczęście, powodzenie
dawny obrok dla koni
2:2 na boisku
bita droga, gościniec
pokój w hotelu
oprawa lustra
atrofia mięśni
zastój w gospodarce

Uśmiechnij się!

– Wiesz, Krysiu, że ten łobuz, mój chłopak wczoraj mnie zdradził!
– Zemściłaś się?
– Tak.
– Kiedy?
– ...



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 11 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) skafander mieszkańca Grenlandii (6).
B) pas materiału do umocowania opatrunku (6).
C) niebieski kwiat polny, modrak (6).
D) broń palna dużego kalibru miotająca pociski (6).
E) namiastka, surogat (5).
F) w powiedzeniu z makiem i pasternakiem (4).
G) ręczne narzędzie służące do pielenia (5).
H) samochodowe reflektory (8).
I) dorosła postać owada (5).
J) obchodzi rocznicę urodzin (7).
K) nakrycie głowy hokeisty (4).
L) samosąd na Dzikim Zachodzie (5).
Ł) dekoracyjne krople (5).
M) likier wiśniowy o zapachu gorzkich migdałów (9).
N) naklejka na butelkę (7).
O) marka telewizora (5).
P) fryzura ze sztucznych włosów (6).
R) wydany przez dowódcę (6).
S) tam buduje się lub remontuje statki (8).
T) konkurencja w strzelectwie sportowym (4).
U) ... Bolt, jamajski sprinter, ośmiokrotny mistrz olimpijski (5).
W) otwór w cysternie (4).
Z) okres największego rozwoju np. w sztuce (5,4).
Ż) prymitywny dźwig do wyciągania wody ze studni (5).

Krzyżówka z hasłem

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 20 utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

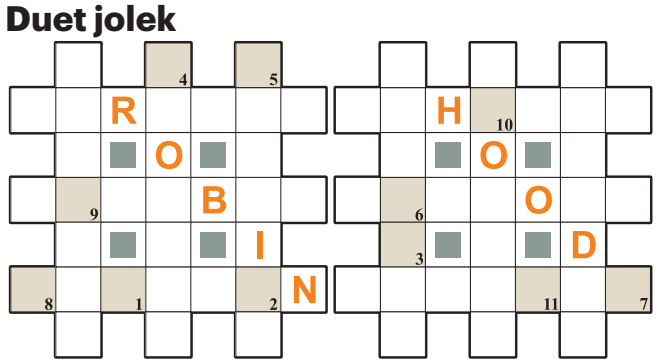
Poziomo:
1) długa żerdź,
7) siódme w wieżowcu,
8) bałagan, nieporządek,
9) napój owocowy,
12) córka Agamemnona,
13) „... starszej pani”,
15) potrawa mięsna,
17) ... Sforza, polska królowa,
18) godna szacunku dama,
22) łamigłówka logiczna,
23) paryska rzeka.

Pionowo:
1) salsa lub rumba,
2) na głowie pływaka,
3) zespół czterech muzyków,
4) białe lub czerwone,
5) miarowy chód kasztana,
6) boisko z siatką,
9) mała czarna,
10) polski taniec ludowy,
11) składnik benzyny,
14) kuzyn sokoła,
15) elegancki sklep,
16) krakowski odpust,
19) wygładzany pacą,
20) obraca się w zegarku,
21) sala wykładowa.

kuzyn bielaka
wrażliwa roślina
bachantka, kapłanka Dionizosa
futro z tryków
maszyna tkacka
WIRÓWKA PANORAMICZNA
chwyt zapaśniczy
krajobraz
bieg na 100 metrów
drobny gryzoń
przydomek Ateny

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: sentencja łacińska.

Duet jolek



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 11 (w obu diagramach), utworzą rozwiązanie. W przypadkowej kolejności:
– odźwierny w klasztorze
– dzieło pacykarza
– najmniejsze ptaki świata
– przenośny magnetofon
– posiadacz np. kamienicy
– komedia Sydneya Pollacka
– pojazd z turystami
– cesarz rzymski od 117 roku
– ... Brecht, pisarz niemiecki
– koktajlowy lub malinowy
– dział dużego sklepu
– dawna huta w Katowicach

Logogryf

1						
2						
3						
4						
5						

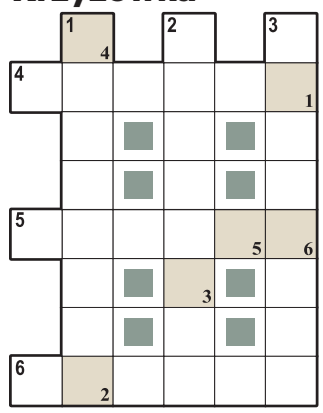
Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł piosenki Agnieszki Osieckiej.
1) nocna w fabryce,
2) znawca tego, co piękne,
3) gruntownie wykształcony w swojej dziedzinie,
4) uszko w futrynie,
5) pierwotniak, ameba.

Szyfr

5					2
11	15	14	10	9	1
7		13			4
12	3	16	6	8	17

Litery z pól od 1 do 17 utworzą rozwiązanie: imię i nazwisko aktorki.
Poziomo:
11) stolica Erytrei,
12) okres dziesięciu dni.
Pionowo:
5) George, wielka miłość Fryderyka Szopena,
2) żywica używana do zdobienia,
14) często występuje w zbżach jako chwast.

Krzyżówka



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 6, utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
4, 5, 6) rasa psa.
Pionowo:
1) roślina rabatowa należąca do rodziny kapustowatych,
2) stolica Jamajki,
3) moneta Judasza.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: ... tydzień temu; **krzyżówka A-Ż:** baleriна; **krzyżówka z hasłem:** Piękno nie męczy wzroku; **wirówka panoramiczna:** Zmienny jest los; **duet jolek:** Las Sherwood; **szyfr:** Aleksandra Adamska; **logogryf:** „Miasteczko Belz”; **krzyżówka:** ratler.

eprasa.pl d9e4a773b5